z. 1

PPŁK DYPL TADEUSZ MACHALSKI

ZASTANAWIAJĄCA ANALOGIA

Kawaleria rosyjska w r. 1914 była najliczebniejszą kawalerią świata, nic więc dziwnego, że oczy wszystkich były na nią zwrócone i że z największym zaciekawieniem śledzono każdy jej ruch. Oczekiwano od niej wielkich rzeczy, tym bardziej że miała ona jedyna stosunkowo świeże doświadczenia bojowe z wojny rosyjsko-japońskiej 1904—05 r. Ogólnie liczono się poważnie z możliwością wtargnięcia znacznych mas kawalerii rosyjskiej do Prus Wschodnich i do Małopolski wschodniej; przewidywano nawet możliwości częściowej dezorganizacji mobilizacji w tych obszarach jak i utrudnienia planowego przeprowadzenia przewozów koncentracyjnych wskutek uszkodzeń obiektów kolejowych itd. W każdym razie kawaleria rosyjska mocno ciążyła na nerwach zarówno niemieckiego jak i austriackiego sztabu generalnego. Tymczasem, ku ogólnemu zdziwieniu, nic z tego wszystkiego nie nastąpiło. Mobilizacja odbyła się spokojnie, koncentracja odbyła się planowo i nawet w czasie bitew kawaleria rosyjska nie odegrała poważniejszej roli.

Stwierdzając jedynie ten niezaprzeczalny fakt i nie wdając się wcale w jego analizę, omówię działalność kawalerii rosyjskiej, tak jak się ona w rzeczywistości przejawiła w toku kilku najważniejszych i najbardziej znamiennych bitew.

B i t w a p o d T a n n e n b e r g i e m. Geneza planu bitwy pod Tannenbergiem otoczona jest mrokiem tajemnicy, która dotąd nie została w sposób bezsporny wyświetlona. Pierwsze zaczątki koncepcji nowej bitwy powstały jednocześnie z rozkazem o przerwaniu bitwy pod Gąbinem. Po odwołaniu dowódcy 8 armii niemieckiej sztab armii samodzielnie przez kilka dni kierował ruchami przygotowawczymi wojsk, aż do chwili objęcia dowództwa przez nowomianowanego dowódcę armii gen. Hindenburga i jego szefa

sztabu gen. Ludendorffa, którzy doprowadzili bitwę do końca. W każdym razie historia nie przekazała nam oryginalnego rozkazu obejmującego całość zamierzeń i ogólny plan bitwy.

Możemy zatem tylko stwierdzić, że w końcowej fazie bitwa polegała na czołowym związaniu przeciwnika przez XX korpus niemiecki, przy jednoczesnym dwustronnym oskrzydleniu: I korpusem na prawym skrzydle, I rezerwowym i XVII na lewym skrzydle, oczywiście pomijając inne drobniejsze oddziały.

Manewr oskrzydlający lewego skrzydła był szczególnie niebezpieczny i trudny do przeprowadzenia ze względu na bardzo silną kawalerię 1. armii rosyjskiej w obszarze Barciany — Stawki (na płd.-zach. od Królewca). Stan jej wynosił przeszło pięć dywizyj kawalerii. Były to: 1. dywizja kawalerii gwardii gen. Kaznakowa, 2 dywizja kawalerii gen. Raucha, 1. dywizja kawalerii gen. Gurki, 2 dywizja kawalerii gen. Chana Nachiczewańskiego, 3 dywizja kawalerii gen. Belgarda i 1. samodzielna brygada kawalerii. Nie mając przed sobą odpowiednio silnej kawalerii niemieckiej (zaledwie 1 dywizja) cała ta olbrzymia masa wyborowej kawalerii mogła z łatwością ruszyć naprzód w kierunku na Olsztyn i Biskupiec, aby utrudnić, a co najmniej powstrzymać i opóźnić odejście niemieckich korpusów I rezerwowego i XVII z Gąbina pod Tannenberg.

Tymczasem kawaleria rosyjska, posuwając się iście żółwim krokiem, oczywiście nie odnalazła szybko maszerującego przeciwnika i nie mogąc nawiązać z nim jakiejkolwiek styczności po bitwie pod Gąbinem, nie była w możności nawet ustalić samego tylko kierunku odwrotu Niemców, nie marząc już o tym, by im przeszkodzić. Niemcy, zachowując wskutek tej bierności kawalerii rosyjskiej zupełną swobodę działania, w całej pełni to położenie też wykorzystali i doprowadzając zamierzone dwustronne oskrzydlenie do końca spowodowali kapitulację 2 armii rosyjskiej gen. Samsonowa. Taki stan rzeczy byłby wprost niemożliwy, gdyby liczna kawaleria 1. armii gen. Rennenkampfa działała energiczniej. Bierność tej kawalerii i nieudolne jej dowództwo, które nie umiało się zdobyć na żadną śmielszą decyzję, przyczyniło się w znacznej mierze do katastrofy, jakiej uległa 2 armia rosyjska. Zamiast wysunąć się odważnie naprzód, kawaleria rosyjska tkwiła trwożliwie przyklejona do własnej piechoty, nie biorąc żadnego udziału w bitwie.

B i t w a p o d Ł o d z i ą. W najgrubszych zarysach niemiecki plan bitwy pod Łodzią przedstawiał się następująco: czołowe

związanie przeciwnika w kierunku na Zgierz i dwustronne oskrzydlenie: od zachodu przez Julianów na Pabianice oraz od wschodu przez Brzeziny na Rzgów; przy tym prawe skrzydło było liczebnie słabsze od lewego skrzydła, które miało wykonać rozstrzygające uderzenie. Owo lewe skrzydło składało się z XXV rezerwowego korpusu piechoty, 3 dywizji piechoty gwardii i korpusu kawalerii gen. Richthofena (6. i 9. dyw. kaw.). Na ogół droga, którą oddziały te musiały przebyć, aby obejść skrzydło rosyjskie i dostać się na jego tyły, prowadziła przez Piątek — Główno — Brzeziny do obszaru Karpin — Będków, gdzie dopiero miały zmienić dotychczasowy kierunek południowy i skręcić na zachód na Rzgów.

Manewr ten nie był łatwy do przeprowadzenia, gdyż jak to potwierdzały uzyskane wiadomości, w obszarze Łowicza znajdowało się kilka batalionów piechoty rosyjskiej, a w rejonie Jeżowa (na południo-zachód od Skierniewic) całe trzy dywizje kawalerii rosyjskiej [1]). Manewr oskrzydlający musiał więc przedefilować pod nosem tych jednostek. Trudne zadanie torowania drogi, wydłużenia i osłony tego manewru oskrzydlającego powierzono I korpusowi kawalerii gen. Richthofena. Zadanie doprawdy nie łatwe, gdyż każde, najmniejsze nawet przeciwdziałanie kawalerii rosyjskiej z obszaru Jeżowa mogło podciąć połączenie niemieckie, opóźnić przemarsz i tym samym pokrzyżować plany polegające na szybkim okrążeniu 2 armii rosyjskiej pod Łodzią, zanim będą mogły przyjść jej z pomocą sąsiednie armie: z obszaru Łowicza (1. armia) i Piotrkowa (5. armia). Każda godzina, każda minuta miała dla Niemców bezcenną wartość.

Tymczasem wbrew wszelkim oczekiwaniom, już na samą wiadomość o zbliżaniu się Niemców, walcząca na prawym skrzydle 2 armii rosyjskiej 5 dywizja kawalerii cofnęła się bez walki o przeszło 50 km, aż do Tomaszowa [2]). Pozostała zaś w okolicy Jeżowa grupa kawalerii gen. Charpentiera (dywizja kozaków gwardii i kaukaska dywizja kozaków) zachowała się zupełnie bezczynnie i jakby odrętwiała tkwiła w miejscu unikając wszelkiej walki z Niemcami.

W wyniku tego cały niemiecki manewr oskrzydlający mógł się odbyć bez przeszkód ze strony rosyjskiej i już 19 listopada

---

[1]) Płk dypl. Różycki „Brzeziny", Bellona, Rok XVIII, zeszyt 1/1936.

[2]) Reichsarchiv, tom VI, str. 208.

Niemcy osiągnęli obszar Karpin — Będków, przecinając połączenie Piotrków — Skierniewice.

„Korpusy rosyjskie pod Łodzią zostały w ten sposób w znacznej części zupełnie odcięte od większości swych parków i taborów. Zapasy wojsk, zwłaszcza amunicji, zmniejszyły się o 60%, co nie mogło zostać bez wpływu na działalność artylerii; dalej, jednostki odcięte od szpitala musiały kierować rannych do Łodzi, gdzie nastąpiło zbytnie przepełnienie wszystkich szpitali [2]".

Kawaleria rosyjska nie wykazała w tym okresie żadnej inicjatywy.

B i t w a p o d A u g u s t o w e m. Jak kilka miesięcy przedtem pod Łodzią, tak również podczas zimowej bitwy na Mazurach dążyli Niemcy do czołowego związania 10 armii rosyjskiej i dwustronnego jej oskrzydlenia, przy czym, tak samo jak pod Łodzią, rozstrzygające uderzenie miało przeprowadzić lewe skrzydło, idąc w ogólnym kierunku na Władysławów — Kalwarię — Sejny, podczas gdy o połowę słabsze prawe skrzydło miało przez Ełk uderzyć na Augustów. Tak samo jak pod Łodzią i tu przeprowadzenie manewru oskrzydlającego nie było rzeczą łatwą. Jak tam grupa kawalerii gen. Charpentiera (gwardyjska i kaukaska dywizje kozaków) z obszaru Jeżowa, tak i tu korpus kawalerii gen. Leontowicza (1. i 3. dywizje kawalerii) z obszaru m. Syntowty, Pilwiszki, Mariampol poważnie zagrażał połączeniom niemieckiej grupy oskrzydlającej. Grożące stąd niebezpieczeństwo było tym większe, że ciężkie warunki zimowe uniemożliwiały Niemcom swobodne maszerowanie w terenie i rozwinięcie całej swej przewagi liczebnej, podczas gdy odwrotnie, kawaleria rosyjska zyskała szczególnie dogodne możliwości zamknięcia nielicznych dróg, przeszkadzając przez to wykonaniu niemieckiego manewru oskrzydlającego do czasu, w którym rosyjskie dowództwo zdołałoby pod osłoną swej kawalerii zebrać znaczniejsze siły w obszarze Kowno — Olita, aby następnie przy ich pomocy, podobnie jak to uczyniła grupa łowicka pod Łodzią, i tu uderzeniem na tyły niemieckiej grupy oskrzydlającej doprowadzić do jej katastrofy.

Skoro tylko związana osłoną koncentracji kawaleria niemiecka została zwolniona dla dalszych działań, Niemcy podobnie jak pod Tennenbergiem i Łodzią także i tu powierzyli jej osłonę swojego manewru oskrzydlającego. Zadanie to spełniła 1. niemiecka dywizja kawalerii bez zbytniego trudu, gdyż i tu

---

[2]) Płk dypl. Różycki „Brzeziny", Bellona, Rok XVIII, zeszyt 1/1936, str. 20.

kawaleria rosyjska nie wykazała najmniejszych zamiarów zaczepnych.

Dnia 10 lutego

„podjazdy korpusu rozpoznają w ciągu dnia ruch silnych kolumn niemieckich i artylerii ze Słowików na Władysławów. Dowódca korpusu kawalerii melduje o tym gen. Jepanczynowi, jednak sam korpus kawalerii nie reaguje zupełnie na oskrzydlający ruch Niemców, ani nie szuka łączności z piechotą rosyjską, walczącą już w rejonie Władysławowa" [1]).

„Dowódca wielkiej kawaleryjskiej jednostki w sile 2½ dywizji, gen. Leontowicz, po porażce III korpusu zniknął z horyzontu..... Był on odnaleziony, zresztą przypadkowo, dopiero 13 II pod Olitą, gdzie zajęty był ewakuacją intendenckich składów..." [2]).

Nic dziwnego więc, że wobec takiego biernego zachowania się i zupełnego braku inicjatywy kawalerii rosyjskiej oskrzydlający manewr niemiecki mógł się odbyć bez żadnych przeszkód.

B i t w a p o d W i l n e m. Jak pod Tannenbergiem, Łodzią i Augustowem tak i pod Wilnem dążyli Niemcy do czołowego związania przeciwnika pod Wilnem przy jednoczesnym manewrze oskrzydlającym na oba jego skrzydła. Jak pod Łodzią i Augustowem tak i tu uderzenie lewego skrzydła miało mieć znaczenie rozstrzygające, z tą jedną różnicą, że bitwa wileńska co do przestrzeni oraz ilości wojsk przedstawiała wszystko w znacznie powiększonej skali. Na prawym skrzydle 8. i 12. armie miały uderzyć na Lidę, na lewym skrzydle 10. armia miała uderzyć na północ od Wilii, skręcając potem na południe. Zadanie osłony tego manewru oskrzydlającego i tu powierzyli Niemcy kawalerii, tylko że zamiast dwóch dywizyj spod Łodzi, bądź jednej dywizji spod Tannenberga i Augustowa, wystąpiło tu aż 5 dywizyj kawalerii, co pozwoliło na uskutecznienie tego zadania z niebywałym dotychczas rozmachem. Kawaleria niemiecka nie tylko osłoniła skutecznie cały manewr oskrzydlający, ale dzięki swej sile zdołała nawet wyprzedzić piechotę i znacznie wcześniej od niej opanować obszar Smorgonie — Mołodeczno.

Niemniej jednak i tu należy podkreślić, że zadanie kawalerii niemieckiej także w tym wypadku zostało znakomicie ułatwione biernością zupełną kawalerii rosyjskiej.

Po stronie niemieckiej wystąpiły: 1., 3., 4., i 9. dyw. kaw. oraz bawarska dywizja kawalerii, po stronie rosyjskiej zaś: grupy kawalerii gen. Kaznakowa i Tiulina, każda w sile około

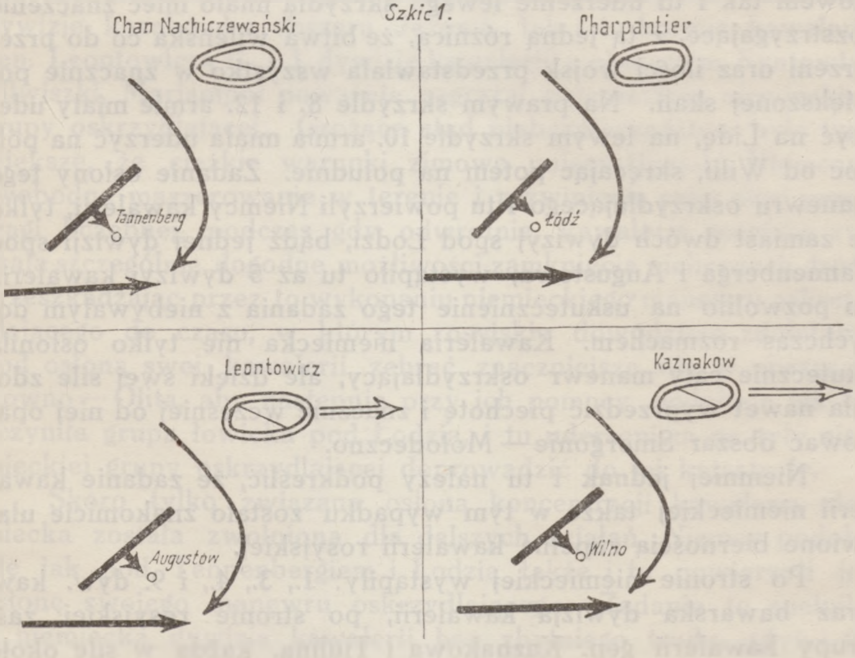
[1]) Płk dypl. Mitkiewicz „Bitwa zimowa na Mazurach", str. 60.

[2]) Budberg, A., baron — Wojennyj Sbornik, nr VI/25.

dwóch dywizyj kawalerii, I korpus kawalerii gen. Oranowskiego (8. i 14. dyw. kaw.) oraz kombinowany korpus kawalerii gen. Tumanowa (6. i 13. dyw. kaw. i 3. dyw. dońskich kozaków), czyli pięć dywizyj kawalerii niemieckiej wobec przeszło dziewięciu dywizyj kawalerii rosyjskiej[1]). Ale i tu powtórzyły się wypadki spod Tannenberga, Łodzi i Augustowa. Kawaleria rosyjska zamiast wykorzystać przewagę liczebną oraz nadzwyczaj korzystne położenie flankujące i rzucić się na skrzydło i tyły niemieckiej grupy oskrzydlającej w celu sparaliżowania jej ruchów, ustąpiła z pola walki zaraz pod pierwszym naciskiem i odskakując na wschód dała kawalerii niemieckiej wolną drogę. Wskutek tego kawaleria niemiecka bez zbytniego trudu osiągnęła obszar Smorgonie — Mołodeczno, gdzie się na dłuższy czas usadowiła.

Podobieństwo w postępowaniu kawalerii rosyjskiej idzie tak daleko, że odrzucając wszelkie drobne szczegóły, możemy spokojnie jeden i ten sam schemat zastosować do wszystkich czterech kolejnych bitew.

Szkic 1.



---

[1]) Gen. Inostrancew — Kawaleria w przełomie święciańskim. Revue de Cavallerie, 1936.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że historia nie powtarza się nigdy z matematyczną dokładnością. Niemniej jednak musimy przyznać, że istnieją pewne zasady i prawdy wojenne, które zachowują zawsze i w każdych okolicznościach niezmienną wartość.

Tak na przykład manewr oskrzydlający Niemców za każdym razem miał inne skutki. Pod Łodzią spowodował nieomal zgubę własnego XXV korpusu, pod Tannenbergiem i Augustowem doprowadził do katastrofy 2 armię gen. Samsonowa bądź XX korpus rosyjski, a pod Wilnem miał skutki pośrednie między wynikami bitw pod Łodzią i Augustowem, doprowadzając do wyprostowania frontu przez częściowe wycofanie się wojsk rosyjskich z obszaru Wilna i wojsk niemieckich z obszaru Mołodeczna. Możemy więc, do pewnego stopnia, rzecz tak ująć: niemiecki manewr oskrzydlający odniósł pod Łodzią 0% powodzenia, pod Tannenbergiem i Augustowem 100%, a pod Wilnem 50%. Mimo tych niezaprzeczalnych różnic jednak musimy zarazem stwierdzić, że we wszystkich tych operacjach manewr niemiecki jako taki zawsze się udawał, dochodząc zawsze do końcowego miejsca przeznaczenia, i że kawaleria rosyjska zawsze, niezmiennie, w ten sam sposób reagowała na manewr niemiecki, usuwając się skrzętnie z drogi i starając się jak najmniej Niemcom przeszkodzić w przeprowadzeniu ich zamiarów.

Trudno udowodnić teraz naukowo, jakie były przyczyny tak niezrozumiałego sposobu postępowania dowódców kawalerii rosyjskiej. Na tle przedstawionych przeze mnie wypadków każdy może z łatwością sobie wyrobić własne zdanie. Osobiście zaryzykuję twierdzenie, że małoduszność i brak polotu rosyjskich generałów oraz ta „zastanawiająca analogia" w ich postępowaniu miały swoją przyczynę w niedostateczności doświadczenia, będącej następstwem braku wielkich jednostek kawalerii przed wojną i co za tym idzie, braku z kolei wyrobienia pełnowartościowych dowódców na wszystkich szczeblach. Dowódcy frontów i dowódcy armij, nie rozporządzając przed wojną wielkimi zgrupowaniami kawalerii, nie umieli ich użyć, nie umieli znaleźć dla nich odpowiednich zadań ani wskazać im jasno drogi żądając zarazem energicznego wykonania. Dowódcy kawalerii z kolei nie mając stanowczych rozkazów z góry i znalazłszy się w obliczu zadań przerastających ich dotychczasowe doświaczenia nie potrafili zrozumieć, czego od nich wymagało ogólne położenie. Chociaż niejednokrotnie otwierały się przed nimi możliwości pięknych działań, zaskoczeni ogromem zadań, do których nie dorośli, nie umieli

wykorzystać sprzyjających okoliczności i nie wiedząc dobrze, co robić — stanęli bezradnie.

Jest to najlepszym dowodem, że wielkie jednostki kawalerii i ich dowództwa nie dadzą się zaimprowizować. Aby takie wielkie jednostki mogły sprawnie działać, potrzeba na to wielu środków pomocniczych, a to znowu wymaga zgrania się, a przede wszystkim doświadczenia, które nabyć można jedynie długoletnim dowodzeniem tymi jednostkami. Wszelka improwizacja mści się i jest nieszczęściem broni tak czułej, jaką jest kawaleria. Jeżeli chcemy mieć w przyszłości pożytek z naszej kawalerii, to nie wystarczy w ostatniej chwili, jak to zrobiliśmy w r. 1920 pod naporem wypadków, zebrać kilka pułków i skleić z nich naprędce wielką jednostkę kawalerii, lecz trzeba ją zawczasu zorganizować, wyposażyć i przygotować do takich zadań, a przede wszystkim trzeba już na długo przed wojną wybrać odpowiednich dowódców i dać im możność stopniowego wciągnięcia się do tych zadań, które czekać ich będą na wojnie. Mając czas na odpowiednie przygotowanie się i oswoiwszy się zawczasu z możliwościami przeprowadzenia działań na najszerzej nawet zakrojoną skalę, znajdą oni potem bez trudu najlepsze i najskuteczniejsze możliwości ich wykonania. Wtedy dopiero będziemy mogli być pewni powodzenia.

Oczywiście, można się spotkać z twierdzeniem, że znaczenie, które się przypisuje tutaj działaniom kawalerii, jest wyolbrzymione i że jest rzeczą mniej więcej obojętną, jak taka kawaleria działała: przebieg bitwy pod Tannenbergiem, Łodzią, Augustowem i Wilnem był i tak z góry przesądzony, a rozstrzygnęły go całkiem inne czynniki niż kawaleria. Że tak nie jest i że kawaleria przy lepszym dowodzeniu miała możność odegrania kapitalnej, a nawet rozstrzygającej roli, postaram się udowodnić na następnych przykładach.

B i t w a p o d K o m a r o w e m (szkic 2). Koncepcja bitwy gen. Auffenberga, dowódcy 4 armii austriacko-węgierskiej, polegała w najgrubszych zarysach na tym, że korpusy XVII i VI miały stworzyć podstawę działania w okolicy Tomaszowa; grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda miała być użyta do okrążenia lewego skrzydła rosyjskiego, podczas gdy na przeciwległym skrzydle korpusy IX i II, po uprzednim odrzuceniu maszerującego na Zamość XXV korpusu rosyjskiego, miały okrążyć prawe skrzydło przeciwnika.

Po wielu przejściach i krytycznych dla obu stron chwilach dnia 30 i 31 sierpnia 1914 r. bitwa osiągnęła swój punkt szczy-

towy. Szczególnie na północy udało się grupie oskrzydlającej arcyksięcia Piotra Ferdynanda przedostać na głębokie tyły wojsk rosyjskich, tak że odległość jego grupy od grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda na przeciwległym skrzydle zmniejszyła się do 16 zaledwie kilometrów. Donośność dział polowych na obu zachodzących skrzydłach prawie się stykała. Jedyna droga odwrotu, umożliwiająca Rosjanom wydostanie się z tych coraz bardziej zaciskających się kleszczy, prowadziła przez Perespę bądź Tyszowce.



W dalszym rozwoju wypadków grupa północna doszła do Dubna, przez co odległość dzieląca oba skrajne skrzydła armii gen. Auffenberga doszła do 10 kilometrów. Położenie wojsk rosyjskich stało się rozpaczliwe, odwrót w kierunku północnym był odcięty, na wschód zaś można się było przedostać jedynie poprzez bagnistą dolinę Huczwy, przez którą prowadziły tylko dwa przejścia, nie wystarczające dla przepuszczenia skłębionych w kotle pod Komarowem wojsk XIX i V rosyjskich korpusów.

W tej najkrytyczniejszej chwili bitwy nastąpił nagle niespodziewany odwrót wojsk arcyksięcia Piotra Ferdynanda na północy

w okolice Zamościa. Wskutek tego nie tylko zwolniono spod nacisku drogę odwrotu Rosjan na Tyszowce, ale stworzono im jeszcze nowe wyjście ku północy na Grabowiec, z czego też skwapliwie skorzystali wymykając się w ciągu popołudnia z matni.

Okoliczności towarzyszące tej przełomowej decyzji przedstawiają się dość powikłanie. Niemniej jednak można stwierdzić, że w znacznej części przyczyniła się do tego kawaleria rosyjska, która w szczytowym punkcie bitwy znalazła się w sile 30 — 36 szwadronów, 14 karabinów maszynowych i 18 dział w obszarze Zawalewa. Była to połowa 1. i cała 5 dywizja dońskich kozaków. Wprawdzie i tu dowódcy rosyjskiej kawalerii nie umieli stanąć na wysokości zadania i nie wykazali zbytniej przedsiębiorczości, ale stojąc bezradnie w miejscu przynajmniej nie ulotnili się z pola bitwy. Nie wychylając się z bezpiecznego ukrycia za wzgórzami, nie zdobyli się wprawdzie na żadne śmielsze działanie, ale przynajmniej przy pomocy swojej artylerii podjęli walkę ogniową, rażąc z bezpiecznej odległości bezpośrednie tyły grupy oskrzydlającej. To jednak już było wielkim powodzeniem, gdyż ogień tych bateryj konnych stał się jednym z powodów moralnego załamania się arcyksięcia Piotra, który trzymając już w ręku zwycięstwo nagle wydał rozkaz odwrotu.

5 armia gen. Plehwego uniknęła w ten sposób losu armii gen. Samsonowa pod Tannenbergiem.

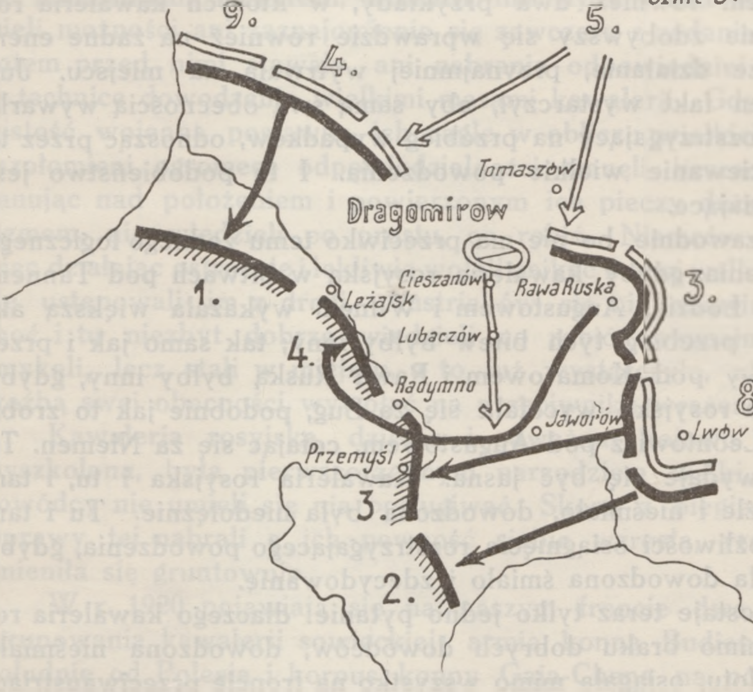
B i t w a p o d R a w ą R u s k ą (szkic 3). Po niepowodzeniach na wschód od Lwowa 3 armia austriacko-węgierska wycofała się na zachód od miasta do obszaru Jaworów — Gródek, na prawo od niej 2 armia obsadziła linię Wereszycy aż do Dniestru, na lewo od niej pojawiła się odwołana z placu boju pod Komarowem 4 armia. Na nowym froncie bitwa rozgorzała na nowo z całą zaciętością. W tym czasie gdy 2 armia na prawym skrzydle osiągała pewne powodzenia, podsuwając się od południa aż pod sam Lwów, na lewym skrzydle 4 armia została oskrzydlona przez części 5 armii rosyjskiej, które wymknąwszy się z potrzasku pod Komarowem uzyskały ponownie swobodę działania. Nie ścigane przez nikogo, skierowały się teraz na południe i osiągnęły obszar na południe od Tomaszowa. W ten sposób na północnym skrzydle Rosjanie uzyskali znaczną przewagę, podczas gdy Austriacy mieli ją na skrzydle południowym.

Bitwa osiągnęła swój punkt szczytowy, wskazówka zwycięstwa poczęła konwulsyjnie drgać, przeskakując nerwowo z pra-

wego skrzydła na lewe. Najmniejszy nacisk na jedno ze skrzydeł mógł przynieść rozstrzygnięcie.

Wtem doszła wiadomość, że poważne masy kawalerii rosyjskiej ukazały się w obszarze na północ od Cieszanowa, zagrażając tyłom 4 armii austriacko-węgierskiej walczącej pod Rawą Ruską frontem na wschód i północo-wschód. Był to trzydywizyjny korpus konny generała Dragomirowa (7. dyw. kaw., 5. dyw. kaw., komb. dyw.). Kawaleria rosyjska miała możność całkowitego odcięcia odwrotu uderzeniem przez Cieszanów — Lubaczów — Jaworów i doprowadzenia do katastrofy 4. i 3. armij austriacko-węgierskich. Fakt ten był jednym z powodów szybkiego wycofania się wojsk austriacko-węgierskich za San.

Szkic 3.



Osiągnąwszy to nadspodziewanie wielkie powodzenie kawaleria rosyjska, mając możność całkowitego odcięcia odwrotu 4 armii, widocznie oszołomiona wielkością zadania, które przed

nią nagle stanęło, nie umiała się jednak zdobyć na czyn wielki i śmiały. Ostrożnie wysuwając się krok za krokiem naprzód, dopiero w późnych godzinach wieczornych ukazała się na płaskich wzgórzach na północ od szosy Jaworów — Radymno, gdy już większość sił austriacko-węgierskich odpłynęła w stronę Przemyśla.

Tylko brakowi decyzji dowódców kawalerii rosyjskiej można przypisać, że wojska austriacko-węgierskie mogły się wycofać we względnym porządku, nadkładając jedynie nieco drogi.

Podałem cztery przykłady, w których kawaleria rosyjska bez żadnego uzasadnienia schodziła z pola bitwy, uchylając się od rozstrzygającej walki. Unikając jakichkolwiek możliwości zaczepnego wystąpienia, dowódcy kawalerii rosyjskiej dobrowolnie zrzekali się wszelkiego wpływu na przebieg wypadków. Podobieństwo ich postępowania było uderzające.

Dałem również dwa przykłady, w których kawaleria rosyjska, nie zdobywszy się wprawdzie również na żadne energiczniejsze działanie, przynajmniej wytrwała na miejscu. Już prosty ten fakt wystarczył, aby samą swą obecnością wywarła wpływ rozstrzygający na przebieg wypadków, odnosząc przez to nadspodziewanie wielkie powodzenia. I tu podobieństwo jest zastanawiające.

Niezawodnie, bo nie ma przeciwko temu żadnego logicznego uzasadnienia, gdyby kawaleria rosyjska w bitwach pod Tannenbergiem, Łodzią, Augustowem i Wilnem wykazała większą aktywność, przebieg tych bitew byłby inny; tak samo jak i przebieg bitwy pod Komarowem i Rawą Ruską byłby inny, gdyby kawaleria rosyjska wycofała się za Bug, podobnie jak to zrobił generał Leontowicz pod Augustowem, cofając się za Niemen. Ta sprawa wydaje się być jasna. Kawaleria rosyjska i tu, i tam działała źle i nieśmiało, dowodzona była niedołężnie. Tu i tam miała możliwości osiągnięcia rozstrzygającego powodzenia, gdyby tylko była dowodzona śmiało i zdecydowanie.

Pozostaje teraz tylko jedno pytanie: dlaczego kawaleria rosyjska mimo braku dobrych dowódców, dowodzona nieśmiało i bez polotu, osiągała mimo wszystko na froncie przeciwaustriackim pewne, choć mimowolne powodzenie, podczas gdy na froncie przeciwniemieckim unikała formalnie boju?

Pewne wytłumaczenie tego fenomenu możemy znaleźć w systemie wyszkolenia stosowanym w wojsku rosyjskim przed wojną światową. Całe to wojsko było wychowane w tym duchu, że

Niemcy to groźny przeciwnik, z którym trudno się w ogóle mierzyć, a Austria to twór zbutwiały. Wojsko niemieckie uważane było za najlepsze na świecie, które jest po prostu nie do pobicia, podczas gdy wojsko austriackie uważane było za próchno, które wystarczy tylko trącić, by się rozleciało. W wyniku tego ogarniał oddziały rosyjskie jakiś mistyczny lęk i zabobonny strach przed Niemcami, podczas gdy dla Austriaków miano jedynie lekceważącą pogardę. Wskutek tego całe pułki, a nawet dywizje kawalerii stawały nieśmiało wobec pojedynczych kompanij niemieckiego pospolitego ruszenia (Landsturm), podczas gdy nawet wobec znacznej przewagi austriackiej dowódcy kawalerii rosyjskiej umieli zachowywać pewność siebie. Fakt ten niejedno wyjaśnia.

Rosyjscy dowódcy kawalerii nie wyszkoleni odpowiednio za czasów pokojowych, nie mając możności dowodzenia wielkiemi jednostkami kawalerii, których nie było przed wojną, nie mieli możności ani zaznajomienia się zawczasu z zadaniami, jakie potem przed nimi stawały, ani nabrania odpowiedniej wprawy w technice dowodzenia wielkimi masami kawalerii. Gdy rzeczywistość wojenna postawiła ich nagle w obliczu wielkich zadań, oszołomieni ogromem odpowiedzialności stanęli bezradni. Nie panując nad położeniem i powierzonym ich pieczy dużym organizmem, nie wiedzieli po prostu, co robić. Niemców się bali, więc działając ostrożnie i lękliwie woleli unikać z nimi walk i skrzętnie ustępowali im z drogi. Austriaków się nie obawiali, więc choć i tu niezbyt dobrze wiedzieli co robić, przynajmniej nie umykali, lecz stali w miejscu, a to już wystarczyło, aby samą groźbą swej obecności wywołać na przeciwniku wrażenie.

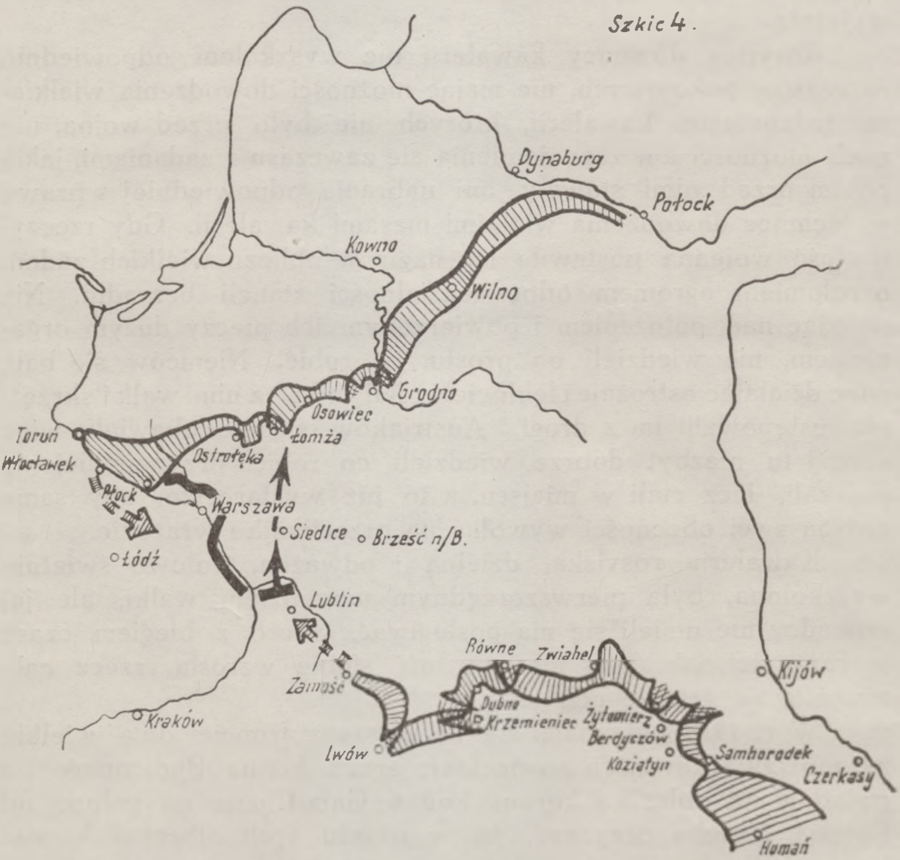
Kawaleria rosyjska, dzielna i odważna, bojowo świetnie wyszkolona, była pierwszorzędnym narzędziem walki, ale jej dowódcy nie umieli się nią posługiwać. Skoro z biegiem czasu wprawy tej nabrali a ich pewność siebie wzrosła, rzecz cała zmieniła się gruntownie.

W r. 1920 pojawiają się na naszym froncie dwa wielkie zgrupowania kawalerii sowieckiej: armia konna Budiennego na południe od Polesia i korpus konny Gaja-Chana na północ od Polesia. Trzeba przyznać, że w użyciu tych olbrzymich mas konnych Rosjanie wykazali, iż nie są aptekarzami, i umieli się zdobyć na wielki i potężny gest.

Na południu armia konna Budiennego kilkoma energicznymi i śmiałymi uderzeniami zdołała w krótkim czasie zburzyć i zni-

weczyć wszystkie zdobycze naszej wiosennej wyprawy na Kijów. Wpływ tych działań był ogromny [1]).

Na północy korpus konny Gaja-Chana śmiałym obejściem naszego północnego skrzydła zajął Wilno głęboko na naszych tyłach, uniemożliwiając nam przez to obronę linii dawnych okopów niemieckich. Następnie, wysunąwszy się ponownie śmiało naprzód, zajął Grodno również na głębokich tyłach naszego frontu i znowu uniemożliwił nam zorganizowanie obrony na linii rzek Niemna i Szczary. W końcu z powodu braku kawalerii na naszym północnym skrzydle i wynikającej z tego naszej zu-



¹) Por. Józef Piłsudski „Rok 1920", wyd. II, str. 54.

pełnej niemocy manewrowej kawaleria nieprzyjacielska mogła bezkarnie stale powtarzać jeden i ten sam manewr oskrzydlający pod Osowcem, Łomżą i Ostrołęką, stale uniemożliwiając nam zorganizowanie obrony[1]).

Obejmując nas jakby olbrzymimi kleszczami, kawaleria sowiecka dążyła północną grupą do odcięcia nas od Pomorza i dostaw amunicji napływających drogą morską z Francji, a następnie, przechodząc Wisłę poza obrębem działania naszych armij, miała od zachodu uderzyć na tyły Warszawy, podczas gdy południowa grupa kawalerii miała uczynić to samo od południa.

Patrząc na szkic 4 trudno się oprzeć potężnemu wrażeniu i obronić się przed szczerym podziwem dla tego kawaleryjskiego rozmachu, z którym owe masy kawalerii zostały zadysponowane. W razie doprowadzenia tych ruchów do końca mogły one mieć dla nas najzgubniejsze skutki. Różne są powody, że do tego nie doszło, jedno jednak wydaje się być rzeczą pewną, że i w przyszłości musimy się liczyć z możliwością ponowienia się podobnych przedsięwzięć, a zatem i zawczasu się do tego przygotować.

Wielkich jednostek kawalerii i ich sztabów nie można improwizować, sklecając je dorywczo na miejscu od wypadku do wypadku. Dowódcy muszą mieć możność oswojenia się z wielkością zadań, które będą ich czekały, oraz muszą mieć możność wprawienia się w dowodzeniu wielkimi masami kawalerii. Dziś zagadnienie to jest jeszcze ważniejsze niż kiedykolwiek, gdyż konieczność współpracy z bronią pancerną i z lotnictwem oraz nieunikniona walka z tymi broniami stawia dowódcom kawalerii całkiem inne i znacznie wyższe wymagania niż w czasach wojny światowej.

W dzisiejszych warunkach tylko bardzo silne liczebnie jednostki kawalerii będą w możności narzucić swoją wolę przeciwnikowi nawet wbrew jego woli i jego środkom ogniowym. Te wielkie jednostki są nam niezbędne, jeśli chcemy osiągnąć powodzenie w przyszłej wojnie. Wielkość jednostek kawalerii zapewni im nie tylko niezbędną w dzisiejszych czasach **siłę ogniową**, ale również i tak cenną „**siłę moralną**" wypływającą z poczucia własnej potęgi i przewagi nad przeciwnikiem. Znaczenia tych wartości moralnych nie wolno nam nie doceniać. Inaczej będzie się czuł dowódca kawalerii stojący na czele po-

[1]) Stanisław Szeptycki, gen. broni „Front Litewsko-Białoruski".

tężnego korpusu konnego i inne poweźmie decyzje niż dowódca słabej brygady kawalerii. Inaczej działać będą poszczególne pułki w ramach tak silnego związku, a inaczej — działając samotnie, zgubione w przestrzeni.

Pamiętajmy, że „m a s y k o n n e", a nie „p a t r o l e k o n n e" Budiennego były czynnikiem, który o mały włos nie przyprawił nas o katastrofę.

Potężne masy kawalerii muszą trzymać przeciwnika w ustawicznym strachu o skrzydła i tyły. Groźba zalewu przez masy naszej zorganizowanej kawalerii zawsze wywrze na przeciwniku wielkie wrażenie, a lęk paraliżować będzie jego ruchy. Nie będzie się on natomiast obawiał słabszych jednostek kawalerii porozrzucanych w przestrzeni.

Nie marnujmy drogo i krwawo okupionych doświadczeń wojennych.

MJR DYPL. STANISŁAW PSTROKOŃSKI

CO TO JEST PRZEWAGA?

Zabierając głos w sprawie, w jakim stopniu przewaga sił rozstrzyga o możliwości zwycięstwa, nie zamierzam oceniać wartości argumentów historycznych ppłka dypl. Mossora i płka dypl. Różyckiego podanych na łamach Bellony w dyskusji nad tym zagadnieniem[1]. Nie będę też negował twierdzeń ppłka Mossora, który tak mocno i wyraźnie wysunął sprawę przewagi sił i jej następstwa.

Ciężkie zagadnienia naszego bytu trzeba widzieć i stawiać wyraźnie, chociażby miało to komuś popsuć błogostan chwili bieżącej. Przymykanie oczu na niepomyślne strony otaczającej rzeczywistości ani sił nam nie przysparza, ani rzeczywistości tej nie zmienia. Jesteśmy też na tyle mocni moralnie, że nie potrzebujemy uciekać się do złudzeń. Toteż pierwszy artykuł ppłka dypl. Mosora, który właśnie złudzenia rozprasza, odda niewątpliwie naszej myśli wojennej trwałą przysługę, chociaż nie na wszystkie twierdzenia tego ciekawego artykułu mogę się zgodzić.

Sprawę przewagi sił oceniam nie tak kategorycznie i nieco inaczej niż ppłk dypl. Mossor. Ujmuję rzecz od strony naszych konieczności życiowych, które dla nas muszą stanowić istotne podłoże naszego pojmcwania nie tylko doktryn, lecz nawet faktów wojennych. Sztuka wojenna nie jest całkiem kosmopolityczna, choć zawiera prawdy powszechne. Tym bardziej praktyczne jej zastosowanie musi nosić piętno narodu, który ją tworzy lub adoptuje.

[1]) Ppłk dypl. S. Mossor — Przewaga (Bellona, zesz. 2/37) i — O przewadze i zaskoczeniu (Bellona, zesz. 4/37); płk dypl. T. Różycki — Przewaga (Bellona, zesz. 3/37).

Spójrzmy na fakty.

Państwo polskie ze swymi 34 milionami ludności sąsiaduje z dwukrotną i przeszło pięciokrotną przewagą liczebną groźnych sąsiadów. Naród nasz — twórca, dzierżyciel i ostoja tego państwa — liczy jednak w granicach kraju tylko około 23 milionów ludzi. Stoimy więc wobec ogromnej przewagi liczebnej.

Przewaga gospodarcza Niemiec i Rosji nie daje się tak dokładnie obliczyć, ale jest niewątpliwie wielka.

Układ granic mamy mniej korzystny niż wiele innych krajów, a obszar mały w stosunku do zasięgu lotnictwa i nowoczesnych możliwości manewrowych.

Pod względem możliwości dalszego rozwoju stoimy znacznie lepiej od Niemiec, które dochodzą do kresu pojemności kraju, ale znacznie gorzej od Rosji. Dzięki większemu przyrostowi naturalnemu mamy i będziemy mieli w ciągu dłuższego czasu większy procent młodzieży niż Niemcy, a pracując wytrwale nad wykorzystaniem zasobów naturalnych kraju możemy podnieść stan zaludnienia Polski do jakich 50—60 milionów ludzi. Niemcy takich możliwości rozwoju wewnętrznego nie mają, więc będziemy je doganiali. Natomiast Rosja ma większe niż my możliwości naturalnego rozwoju wewnętrznego ze względu na olbrzymie przestrzenie, niezmierne bogactwa naturalne i płodną oraz pobudzoną ludność. Rosja zawsze będzie miała nad nami ogromną przewagę środków.

Siłę bojową każdego narodu zarówno w pracy pokojowej jak podczas wojny stanowi młodzież. Poniższe tabele oświetlają stan i rozwój tego zagadnienia u nas i u naszych głównych sąsiadów [1]).

Tabela 1. OGÓLNY PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI.

K r a j e	1909 — 1912	1934	1935
Polska	475.600	401.900	405.700
Niemcy	835.800	472 000	469.400

[1]) Mały rocznik statystyczny 1937 r., str. 20 i 36

Tabela 2. PODZIAŁ LUDNOŚCI WEDŁUG WIEKU.

Kraje	Rok spisu	Procent ludności w wieku lat						
		0—9	10—19	20—29	30—39	40—49	50—59	60 i więcej
Polska . . .	1921	21,6	26,1	16,8	11,4	9,3	7,6	7,2
	1931	24,9	18,2	19,2	13,3	9,4	7,1	7,8
Niemcy . .	1933	15,6	15,1	18,9	16,1	12,6	10,7	11,0
Z. S. R. R. .	1926	25,5	23,2	17,6	11,9	8,8	6,3	6,7

Przy ocenie tych liczb należy jeszcze uwzględnić wymieralność oraz warunki wychowania dzieci i młodzieży. Oba te czynniki działają na korzyść Niemiec a na niekorzyść Sowietów w stosunku do nas. O warunkach wychowania nie mamy ścisłych danych, ale niewątpliwie przedstawiają się one u nas lepiej niż w Sowietach a gorzej niż w Niemczech. Co do wymieralności, to według Małego rocznika statystycznego na 10.000 noworodków dożywa lat 15:

w Z. S. R. R. w latach 1926 — 1927	. . .	6.790
w Polsce w r. 1927: ogółem	. . . . . .	7.228
w woj. zachodnich	.	7.778
w Niemczech w latach: 1924 — 1926	. . .	8.564
1932 — 1934	. . .	8.923

Liczby powyższe prowadzą do wniosku, że w przyszłym pokoleniu różnica sił młodych Polski i Niemiec zejdzie do rozmiarów pozbawionych większego znaczenia, natomiast — Polski Sowietów będzie zbliżona do obecnej.

Jako naród stoimy i nadal stać będziemy w obliczu przewagi niebezpiecznych sąsiadów, chociaż stosunek sił zmienia się w kierunku dla nas pomyślnym. Nie można też zmniejszać ani lekceważyć możliwości organizacyjnych któregokolwiek z nich, gdyż nie mamy do tego dostatecznej podstawy. Nie możemy więc ani sobie, ani nikomu obiecywać, że uda się nam zawsze uzyskać w rozstrzygającym starciu przewagę sił. Możemy mieć najwyżej nadzieję, że dzięki sprawności działania uda się nam może siły równoważyć. Ale i to jest optymizm! Nasi przeciwnicy także są sprawni.

Zamiast się pocieszać złudną nadzieją, że żaden z naszych groźnych sąsiadów nie zdoła uruchomić swych sił naturalnych w tym stopniu, co my, będzie znacznie rozważniej fakt ich przewagi uznać za konieczność naszego bytu. Tysiąc lat naszej historii przetrwaliśmy w podobnych warunkach — aczkolwiek losy obu stron były zmienne — i zapewne drugi tysiąc lat przetrwamy w tym samym mniej więcej towarzystwie, chociaż nieraz wypadnie się zdobyć na niezwykły wysiłek.

Oto przymus warunków naszego bytu. Nie możemy ich uniknąć i nie pomoże nam żadna dialektyka ani nadrabianie przykładami historycznymi, które mogą krzepić lub osłabiać ducha, ale nie mogą zmienić faktów. A my żyjemy pod przymusem faktów i mamy wolę stawić im czoło. Nie wolno zasłaniać oczu, byle nie widzieć niebezpieczeństwa. Żołnierz patrzy na nie śmiało, gdyż trzeźwy sąd jest źródłem siły. Wizja przewagi nieprzyjacielskiej może straszyć tylko tych, którzy nigdy nie zajrzeli do statystyki, nie chcą rozumieć tego, co mówi mapa i nie umieją się wczuć w krytyczne okresy naszej historii. Oświetlanie niebezpieczeństw wojennych należy do obowiązków myśli wojskowej i stanowi jeden ze środków pozwalających wykrzesać z narodu i wojska odpowiednie siły. Bo dużo wydoła, kto musi i chce.

Snujmy myśli dalej. Wobec konieczności życiowych naszego położenia ogólnego pojęcie przewagi musi mieć dla nas treść inną niż na przykład dla Rosjan, którzy mają wszelkie szanse zalewania przeciwników przewagą liczby. Dla nas, dla naszych dowódców i dla ogółu żołnierzy — *równość sił na placu boju stanowić musi naszą dużą przewagę.* Wszystko, co na wynik boju wpływa, a zwłaszcza samopoczucie żołnierza i oddziału musi być dociągnięte do tej optymistycznej, ale osiągalnej jeszcze normy. Więcej obiecywać sobie ani nikomu nie możemy. Patrol przeciw patrolowi, kompania przeciw kompanii, dywizja przeciw dywizji — to nasza duża przewaga.

Można by teraz przytaczać przykłady historyczne i snuć wnioski na temat powyższej zasady. Można by z jednej strony powołać się na rolę wojenną przewagi moralnej Niemców nad Rosjanami w wojnie światowej, a z drugiej strony przypomnieć hasło rosyjskie z początku wojny z Japonią w 1904 roku: „Czapkami zarzucimy!" lub zawód, który spotkał Japończyków pod Szanghajem w roku 1932. Nie pójdę jednak tą drogą

z dwóch przyczyn. Przede wszystkim dlatego, że nie motywy historyczno-teoretyczne, jeno konieczności życiowe muszą rozstrzygać. Następnie dlatego, że historia jest bogata i cierpliwie dostarcza przykładów na poparcie tez przeciwnych.

Natomiast zakwestionuję samo pojęcie przewagi, a raczej jego wartość praktyczną. Co to jest przewaga? Jak ją stwierdzić przed bitwą? Jak ją wymierzyć?

Dla ludzi rozumujących kategoriami teorii wojennej, tworzonej w czasie pokojowym, gdy liczni autorowie wyjaśniają każdy szczegół a materiały historyczne są dostępne, pytania te wydają się dziwne, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Wojsko i dowódcy różnych szczebli przeżywają jednak każdy fragment wojny zupełnie inaczej, niż odczuwa je badacz w czasach pokojowych.

Na grach wojennych i ćwiczeniach dwustronnych czasu pokojowego dość łatwo jest ustalić stosunek sił i przewidzieć, jak w danym położeniu postąpi kolega z przeciwnej strony. Na wojnie jest to rzecz znacznie trudniejsza, gdyż obok czynników materialnych i rozumowych działają czynniki nastrojowe. Może dlatego stosunek sił staje się w czasach pokojowych głównym miernikiem oceny położenia, chociaż w czasie wojny jest tylko jednym z czynników powodzenia, który w okresie pustki pola bitwy stracił dużo na znaczeniu.

Ile to razy na wojnie mocniejszy cofał się przed słabszym! Jaki wysiłek woli trzeba było nieraz wykonać, żeby w okresie przygnębienia (np. podczas wymuszonego odwrotu) uderzyć na przeciwnika, który okazał się następnie „słabszy", gdyż dał się łatwo pobić.

Dwudziestu ludzi w dziesięciu czołgach może w dobrych warunkach rozbić batalion. Ale trzech ludzi z jednym działem przeciwpancernym może w dobrych warunkach wygrać walkę z dziesięcioma czołgami, choć nie rozbije batalionu. A czołg i działo przeciwpancerne są jednako wyrazem najnowszej techniki.

Państwo mniejsze (Japonia) waży się na wojnę z państwem wielkim (Rosja) i ją wygrywa. Zewnętrzna potęga państwa nie stanowi więc jeszcze przewagi.

Za dawnych czasów, za Napoleona i po nim, gdy działał i pisał Clausewitz, przewagę sił obliczano prosto, porównywając stany bojowe i ilość dział obu stron. Jak liczyć obecnie, gdy technika nabrała takiego znaczenia nie tylko dzięki rzeczywistej

wartości bojowej, lecz także wskutek spotęgowania grozy wojennej? Strach ma obecnie większe oczy niż sto lat temu! O skłonność do przeceniania sił przeciwnika było zawsze łatwo, ale w przyszłości będzie może jeszcze łatwiej.

Słusznie zaznacza ppłk dypl. Mossor, że nowoczesne środki zbierania wiadomości, zwłaszcza lotnictwo, pozwolą w okresie działań wstępnych względnie dobrze ocenić siły przeciwnika i że wahania w ocenie „nie będą tak duże, abyśmy nie wiedzieli, czy mamy przed sobą pięć czy dziesięć dywizyj". Na wysokim szczeblu operacyjnym zapewne tak będzie, natomiast niżej będzie różnie, gdyż przewozy samochodowe, zmotoryzowane środki dyspozycyjne, szybkie związki pancerno-silnikowe oraz lotnictwo pozwalają zmieniać rozkład sił w sposób niespodziewany i wystarczający do taktycznego zaskoczenia przeciwnika ogromną przewagą środków w danym miejscu.

Możliwości rozpoznania operacyjnego są obecnie znacznie lepsze niż za Napoleona. Natomiast możliwości rozpoznania taktycznego się pogorszyły, gdyż przeciwnik stał się niewidoczny.

Już dywizji trudno jest wykryć, z kim ma do czynienia: z pułkiem, z dywizją, czy z dwiema dywizjami. Dopiero przebieg bitwy daje dowódcy dywizji obraz sił przeciwnika. A czy może on czekać z rozpoczęciem bitwy na pożądane wiadomości? Czy nie będzie musiał decydować, kierując się głównie swoim zadaniem i zamiarem oraz ogólnym wyczuciem położenia nieprzyjacielskiego opartym na wiadomościach szczątkowych i często błędnych? A jeśli tak, to czy w warunkach ogólnej przewagi nieprzyjaciela nie naraża się najczęściej na walkę z przeciwnikiem znacznie liczniejszym lub wzmocnionym środkami dodatkowymi, jak artyleria ciężka, oddziały zmotoryzowane i pancerne, pomoc lotnicza, co przecież daje siłę?

Jeżeli zejdziemy niżej, na szczebel kompanii, batalionu, pułku, to tam prawie nigdy nie wiadomo, jakie właściwie siły ma nieprzyjaciel naprzeciwko, a zwykle nie można się też zastanawiać, czy nakazane działanie odpowiada przewidywanym siłom przeciwnika. Na tych szczeblach wykonawczych nie ma wyboru, gdyż obowiązuje zadanie niezależnie od sił przeciwnika.

W czasach gdy wojska walczyły w szykach zwartych, można je było dokładnie policzyć. Obecnie przeciwnicy są ukryci i nie mogą wzajemnie policzyć swych sił. Wtedy pułk nie miał żadnych szans nacierając na dywizję, gdyż każdy żołnierz mógł łatwo ocenić tę przewagę. Obecnie walka nierównych sił

stała się zasadą i nie onieśmiela strony faktycznie słabszej, gdyż stosunek sił przeważnie nie jest znany. Naciera ten, kto ma takie zadanie lub chce nacierać, nie zaś ten kto jest mocniejszy. Pułk wsparty dywizjonem artylerii ciężkiej może łatwo uzyskać przewagę moralną nad dwoma pułkami wspartymi tylko artylerią lekką.

Pojęcie przewagi zależy od tylu czynników oraz stało się tak złożone i trudne do ścisłego określenia, że stanowi tylko ogólnik o treści bardzo subiektywnej. To co jeden dowódca gotów uznać za rozstrzygającą przewagę, inny oceni jako stosunek zupełnie znośny.

Czy dywizja wzmocniona batalionem czołgów jest słabsza lub mocniejsza od dywizji wspartej dywizjonem lotnictwa bombardującego lub artylerii ciężkiej? Co daje przewagę: silniejsza piechota wyposażona w dobrą broń przeciwpancerną czy silniejsza broń pancerna? Lotnicy będą może trzymali stronę wsparcia lotniczego, pancernicy stronę czołgów, artylerzyści stronę artylerii, ale ja jestem piechur i nie mogę powiedzieć ogólnie, kto tu mocniejszy. Wszystko zależy od warunków i sposobu działania. Dużo prawdy jest w zdaniu, że przewaga zaczyna istnieć wtedy, gdy jeden z przeciwników uznaje się za słabszego.

Rozwój techniki wojennej podniósł znaczenie organizacji działania. W stosunku do czasów dawniejszych obecne sposoby działania są dość złożone, chociaż się dąży do zachowania prostoty zasadniczego manewru. Z dwóch czynników siły: organizacji i masy — organizacja zyskała obecnie na znaczeniu. Ciężar masy stracił na znaczeniu na rzecz sposobu jej przygotowania i użycia, a to staje się źródłem przewagi „słabszego" nad „mocniejszym".

Ppłk dypl. Mossor ma zupełną rację twierdząc, że znaczenie sztuki wojennej wzrosło. Wystarczy zanalizować działanie wojska nowoczesnego, aby się przekonać, jak bardzo wynik końcowy zależy od dowodzenia i organizacji działania. Geniusz Napoleona miałby w naszych czasach znacznie większe pole do popisu niż w czasach dawnych, choć manewry jego nie byłyby może tak proste. Rozwój środków działania otworzył przed talentem wodza i sprawnością wojska nowe możliwości urzeczywistniania siły, ale wymaga dobrego wojska i dowódców o większej niż poprzednio umiejętności działania. Można twierdzić z całą pewnością, że sztuka wojenna jest teraz trudniejsza niż

dawniej i musi przeniknąć głębiej w szeregi dowódców. W tym tkwi źródło siły, ale także źródło słabości, które mogą trysnąć na korzyść lub niekorzyść jednej ze stron.

W tych warunkach nie można się zgodzić na normy liczbowe, którymi ppłk dypl. Mossor obwarował możliwości zwyciężenia. Jako wniosek historyczny normy te są bardzo ciekawe i dają do myślenia, ale moc aktualną trudno im przypisać. Można się zgodzić, że za dawnych czasów nie było szans pobicia dwukrotnej przewagi równorzędnego co do jakości wojska, a jednocześnie żywić uzasadnioną nadzieję, że obecnie szanse te istnieją, tylko że urzeczywistnić je jest trudno. W obecnych czasach łatwiej jest niż dawniej niższość liczebną wyrównać przy pomocy większej wartości wojska i dowodzenia. Na tym też opierały się koncepcje wojska zawodowego wysuwane przez wybitnych znawców. Przymus niższości liczebnej stwarza konieczność następną: sprawę wyższej wartości.

Technika oferuje wojskom tak liczne środki walki, które przy tym starzeją się stosunkowo prędko, wyprzedzane przez nowe wynalazki, że trzeba się liczyć z bardzo różnym wyposażeniem nie tylko stron walczących, lecz nawet poszczególnych oddziałów tego samego wojska. Różne typy samolotów, czołgów, dział i innego sprzętu mają różną wartość bojową. Czyż można to wszystko uwzględnić w rachunku sił? Czy upraszczanie tego rachunku nie prowadzi do błędów zbyt wielkich?

Jeżeli zważymy to wszystko, będziemy bliscy wniosku, że przewagę, jako czynnik działania, należy w naszych czasach odsunąć na plan dalszy, o tyle by nie tłumiła śmiałości i nie krępowała inicjatywy.

Źle byłoby jednak wpaść w drugą ostateczność, polegającą na rozstrzyganiu trudnych zagadnień przy pomocy słów mocnych, ale jałowych. Wielką zasługą ppłka dypl. Mossora jest, że wysuwając sprawę stosunku sił uderzył w skłonność do lekceważenia przeciwnika i pocieszania się, a nawet — w jaskrawych wypadkach — do nastrojów w rodzaju: „Czapkami zarzucimy".

Wojsko musi czuć i mieć przewagę wartości nad przeciwnikiem, co w dużej mierze polega na cechach przyrodzonych narodu. Musi też śmiało bić liczniejszego. Ale dowódcy muszą się kierować rozwagą i ich ryzyko powinno być usprawiedliwione. Trzeba umieć własnymi środkami zwalczać środki nieprzyjacielskie, dobierając odpowiednie warunki i sposób działa-

nia, gdyż tak powstaje przewaga i na tym, w gruncie rzeczy, opiera się zwycięstwo. Trzeba wreszcie umieć dobrać i przygotować środki odpowiednie.

Powiedziałem na początku, że wobec ogólnej przewagi sił naszych groźnych sąsiadów równość sił na placu boju musimy uznać za naszą przewagę. Trzeba przypomnieć tu jeszcze następną zasadę postępowania: niezależnie od stosunku sił należy zawsze traktować przeciwnika tak, jakby był mocny, i do głównego działania zbierać wszystkie możliwe siły. Dowódca nie może być teraz pewny, jaki będzie stosunek sił własnych do nieprzyjacielskich w danym boju: 2 do 1, 1 do 1 czy 1 do 5. Lepiej więc nigdy nie lekceważyć przeciwnika, nawet gdyby się miało następnie okazać, że zgromadziliśmy do boju nadmiar sił. Dla zapewnienia sobie powodzenia nie można zrobić więcej niż to, co jest w ogóle możliwe do zrobienia. Ale co jest możliwe — to zrobić trzeba!

Czy obie te zasady praktyczne nie są użyteczniejsze niż pojęcie przewagi, tak nieuchwytne a deprymujące?

Trzeba zrobić, co jest możliwe do zrobienia.

Ppłk dypl. Mossor poruszył sprawę sojuszów. Temat ten należy do strategii i polityki. Nikt nie może zaprzeczać wojskowej roli sojuszów, ale trzeba stwierdzić z wojskowego stanowiska, że nie tylko interes obu stron, lecz także własna siła jest podstawą użyteczności i trwałości każdego sojuszu, gdyż jedynie mocni znajdują chętnych przyjaciół. Dochodzimy więc znowu do sił własnych jako czynnika głównego.

MJR KAROL CZARNECKI

O ZWIĘKSZENIE ODPORNOŚCI POZYCJI OBRONNEJ

Gdy mamy przejść do obrony stałej, przygotowujemy się do tego zadania nie tylko przez zorganizowanie ogni i przez obmyślenie ruchów naszych odwodów, ale staramy się też wykorzystać wszystkie inne czynniki, szczególnie terenowe i techniczne, które by nam ułatwiły spełnienie naszego zadania, zwiększając odporność naszej pozycji obronnej.

Przy dążeniu do rychłego pobicia nieprzyjaciela, jako najbardziej wskazanego sposobu wygrania wojny, musimy zazwyczaj osłabiać pewne odcinki, żeby na innych być dynamicznie silnymi. Na tych względnie słabszych frontach, przez krótszy lub dłuższy czas unieruchomionych, będziemy prowadzili obronę stałą, gdy zaś względy operacyjne będą wymagały dłuższej obrony, łatwo się stać może, że na tych odcinkach obrona stała przechodzić będzie w obronę pozycyjną. Zdarzyć się też może, że na pewnych odcinkach obrona pozycyjna rozpocznie się od razu. Oczywiście, sprawy te rozpatrywać można jedynie z punktu widzenia operacyjnego, ujęte bowiem z punktu widzenia wyłącznie taktycznego dadzą nam zupełnie fałszywy, niepełny obraz, doprowadzając nas może do szkodliwych wniosków.

Przygotowując się więc do obrony stałej możemy, a czasem musimy myśleć o obronie pozycyjnej, zresztą na ogół biorąc, w czasie nie ma granicy, na której się kończy obrona stała a zaczyna obrona pozycyjna. Poza tym wiemy, że i podczas wojny światowej nieraz bywało, iż jakiś pułk nie zabrał się od razu do systematycznego i pilnego rozbudowania swej pozycji sądząc, że wojna ruchowa przerwana została tylko na krótki czas. Oczywiście, były też i pułki mądrzejsze, które od razu należycie się zorganizowały, uzyskując przez to większą siłę obronną oraz lepsze warunki walki i bytowania.

Sama bitwa obronna odbywa się na pewnej głębokości. W każdym razie musimy się przygotować do należytego wywiązania się ze wszystkich faz bitwy obronnej, nie dając się hipnotyzować przez jedną tylko fazę, choćby nawet dosyć ważną. Samo zagadnienie zapory głównej (płaskiej) ani nie wyczerpuje zagadnienia obrony stałej, ani też nie jest jej uosobieniem. Nowoczesna bitwa obronna odbywa się na pewnej przestrzeni terenowej, w pewnym okresie czasu; to nie walka o kordonową linię ognia będącego nie do przejścia, działającą bez zarzutu jedynie w teorii. Zagadnienie ognia pośredniego, wykonywanego ongiś bateriami ciężkich karabinów maszynowych, wyolbrzymianymi może przez techników c. k. m., powoli zostaje sprowadzone do swego właściwego poziomu, jednak wpływ poprzedniego ujęcia tego zagadnienia pozostał, objawiając się dziś w zbyt skupionym ustawieniu ciężkich karabinów maszynowych przy kompanii odwodowej batalionów I rzutu.[9] Poza tym wypada nam zwrócić większą uwagę na wnętrze naszej pozycji, stwarzając sobie lepsze warunki oporu i zniszczenia nieprzyjaciela, który wtargnął w naszą pozycję.

Chcąc, żeby nasza pozycja obronna była silna i odporna oraz żeby względnie słabsza obsada mogła równie dobrze odpierać natarcia nieprzyjaciela, musimy spotęgować przewidywania, udoskonalić nasze ugrupowanie tak w głąb jak i wszerz, dążyć do tego, żeby najmniejszą ilością broni osiągnąć jak największy wynik przez długie i ciężkie dni i tygodnie bitwy obronnej, żeby technika saperska (fortyfikacyjna) dała nam najlepsze warunki spełnienia naszego zadania, tj. wykonania obrony. W grę wchodzą więc czynniki różne. Po kolei będą omówione następne zagadnienia, które się mogą przyczynić do zwiększenia odporności naszej pozycji w takim stopniu, żeby wyrównać mniejsze nasycenie frontu ludźmi i sprzętem ogniowym, żeby jak najmniejszą ilością piechoty i artylerii z całą pewnością obronić daną pozycję, nawet wobec kilkakrotnych silnych natarć przeciwnika. Oczywiście, wedle możności podane będą warunki osiągnięcia tego dezyderatu, a raczej tej konieczności.

Ugrupowanie w głąb.

Zasadnicza różnica między polową fortyfikacją przedwojenną a powojenną jest ta, że przedwojenna była prototypem fortyfikacji linearnej, powojenna zaś ukazuje pewne ugrupowanie

w głąb, uzyskując też miano fortyfikacji przestrzeniowej. Oczywiście, określenia „linearna" nie wolno nam brać dosłownie, przedwojenna fortyfikacja polowa bowiem także uznawała i stosowała „punkty oporu" umieszczone w szczególnie ważnych punktach (jądrach) danej linii umocnień.

Jedną z głównych przyczyn, że pozycja umocniona nabrała pewnej głębokości, jest silny ogień artylerii, niszczący w większej lub mniejszej mierze nie tylko załogę tej linii, ale również i sprzęt ogniowy. Coraz częściej się zdarzało, że silne natarcie przeciwnika można było powstrzymać dopiero w głębi pozycji przeciwuderzeniem bądź przeciwnatarciem. Chcąc nieprzyjaciela powstrzymać aż do wyjścia mocnego przeciwnatarcia, konieczną rzeczą było stworzenie 2—3 równoległych linij, które by miały zatrzymać dalsze posuwanie się przeciwnika. Linie te, przeplatane liniami ryglowymi, wymagały dużo pracy przy ich budowie i rysowały się bardzo wyraźnie w terenie. Z biegiem czasu te linie przekształciły się w sieć rozmieszczonych w głąb i wszerz gniazd karabinów maszynowych, głównie ciężkich, uzupełnianych ręcznymi. Całość taka była przykryta linią odpowiadającą mniej więcej przedniemu skrajowi pozycji, oczywiście, obsadzoną rzadziej i nie nasyconą tak ogniami, jak to się dziś dzieje.

Rzućmy okiem na dzisiejszy zarys pozycji obronnej (np. ryc. 1, zał. 1). Trzy czwarte ciężkiej broni maszynowej ustawiono na przednim skraju pozycji, a więc w pierwszej linii. Jedna czwarta ciężkich karabinów maszynowych jest skupiana (z myślą o ogniach dalekich) przy odwodzie batalionu. Wprawdzie mówi się o robotach pozornych, o stanowiskach zapasowych dla ciężkich karabinów maszynowych, ale przeważnie pozostaje to tylko teorią, w praktyce bowiem przeważa dążność trzymania się kupy. O ile zasada „mocnego kułaka" jest słuszna, a nawet w pewnych, dosyć częstych wypadkach nieodzowna do osiągnięcia zwycięstwa, o tyle w obronie stałej trzeba mieć spełnione dwa warunki, wcale ze sobą nie sprzeczne:

1) gniazda w głąb i wszerz rozrzuconych karabinów maszynowych,

2) silne odwody mające dobre warunki wyjścia do przeciwuderzeń i do przeciwnatarć.

Gniazda karabinów maszynowych i gniazda dla strzelców mają na celu:

hamowanie uderzenia nieprzyjacielskiego natarcia, doprowadzając je (jakby w stosunku geometrycznym) szybko do zera; niszczenie żywej siły nieprzyjaciela.

Dalszą likwidację przeciwnika wykona artyleria i w końcu — nasze odwody.

Podczas gdy zewnętrzny skraj pozycji naszpikowany karabinami maszynowymi (c. k. m. i r. k. m.) stanowi wdzięczny cel dla artylerii nieprzyjacielskiej, rozrzucone w głąb i wszerz karabiny maszynowe są trudne do rozpoznania i zwalczania. Trudność tę zwiększać można przez budowę gniazd strzeleckich dla 3—4 strzelców, które się nie różnią wyglądem (z przodu i z góry) od gniazd c. k. m.; poza tym ognie c. k. m. będą miejscami uzupełniane i zastąpione ogniami ręcznych karabinów maszynowych.

Ognie tak powstałe będą nieco słabsze, ale ich źródła będą trudne do rozpoznania i b a r d z o trudne do zwalczania. Natarcie nieprzyjaciela będzie bardzo opóźnione w swoim rozwoju, co da nam dosyć czasu do zorganizowania mocnego przeciwnatarcia na dezorganizowanego i stratami osłabionego nieprzyjaciela, gubiącego się w naszej pozycji, w naszej sieci gniazd c. k. m. i r. k. m.*).

Oczywiście, pojęcie mocy naszej zapory g ł ó w n e j będzie dalej osłabiane. Bitwa obronna nie może mieć swojego punktu ciężkości w samej zaporze głównej „p ł a s k i e j", musi się ona opierać na wielkiej głębokości, a więc na d a l e k i m i b l i s k i m p r z e d p o l u, g ł ó w n i e z a ś n a c a ł e j g ł ę b o k o ś c i n a s z e j p o z y c j i, s i ę g a j ą c w t y ł a ż d o n a s z y c h o d w o d ó w p u ł k o w y c h, a n a w e t d y w i z y j n y c h. W porównaniu z tą przestrzenią zapora główna jest kordonem, który niewątpliwie nie spełni pokładanych w nim nadziei, straty bowiem w sprzęcie i w ludziach spowodują pęknięcie tej „nieprzebytej" zapory.

Rozbudowę w głąb uzyska się przez to, że k a ż d y o d w ó d, r ó w n i e ż p u ł k o w y i d y w i z y j n y, u m a c n i a s i ę przygotowując w pobliżu pozycję obronną, niekoniecznie dla całego swego stanu (brak materiału, czasu), bądź podstawę wyjściową

---

*) Nie n. reg. „Służba saperska dla wszystkich broni", pkt. 342, mówi: Głębokie i szerokie ugrupowanie całości urządzeń fortyfikacyjnych i małe wymiary ich części składowych rozpraszają działanie ogniowe nieprzyjaciela, dając nam lepszą obronę niż wielkie i silne człony umocnień.

do przeciwnatarć. Każda taka pozycja musi mieć swoją stałą załogę bezpieczeństwa, w tym ciężkie karabiny maszynowe i ewentualnie broń przeciwczołgową. Wszystkie te stanowiska powinny należeć do pozycji głównej.

Maskowanie sztuczne jest bardzo trudne do wykonania; tak maskować możemy tylko nieliczne obiekty (stanowiska obserwacyjne średnich dowództw, ważne stanowiska c. k. m., stanowiska działek przeciwpancernych), większość zaś robót ziemnych maskujemy przez wykonanie stanowisk zapasowych i przez roboty pozorne.

Trzeba mocno podkreślić, że nowoczesna pozycja obronna musi być tak zorganizowana, żeby była trudna do rozpoznania przez nieprzyjaciela. Jest to ważne ze względu na znaczenie nowoczesnego lotnictwa zarówno przed natarciem jak i podczas niego.

Obecnie, gdy do działania artylerii (silne ześrodkowania ogniowe) dochodzi jeszcze potęga broni pancernej, posiadanie głęboko uszykowanej pozycji obronnej staje się jeszcze bardziej konieczne.

Łatwiej jest nieprzyjacielowi zwalczyć wyraźną, choćby groźną linię umocnień, niż liczne w terenie ukryte gniazda. Wpośród tych gniazd łatwo też ukryć broń przeciwpancerną.

Wiemy z doświadczeń ostatniej wojny, że trwałość obrony uzyskuje się — między innymi — przez przygotowanie pozycji o odpowiedniej głębokości. Skoro zwrócimy większą uwagę na to „pogłębienie" naszej pozycji obronnej, może nam się uda nie tylko w teorii, ale i w praktyce utworzyć prócz jednej zapory ogniowej może i drugą jeszcze, i to np. na wysokości odwodów batalionów I rzutu. Nie może się ta zapora bardzo wyraźnie odbijać w terenie, choć jest rzeczą pożądaną, abyśmy ją wzmocnili przeszkodami. Co innego linia ogni zaporowych, co innego zaś ciągła linia umocnień, dziś nie pożądana. Myśląc o zaporze wtórnej nie możemy zapominać, że podstawą pozycji są powiązane ze sobą gniazda oporu (karabiny maszynowe, grupy strzelców) rozłożone nieregularnie w głąb i wszerz. Schemat tak rozbudowanej pozycji daje przykładowo ryc. 2. (zał. 1).

Praktycznie chodzi o to, żeby budować pozycję obronną od razu z myślą o jej głębokości, nie odkładając na czas późniejszy wykonania dalej w tył położonych urządzeń fortyfikacyjnych lub też zgoła bagatelizując je sobie. Nie byłaby to pozycja,

która by mogła powstrzymać większe i głębiej sięgające natarcie nieprzyjaciela. Gdy nieprzyjaciel się już usadowił na naszym bliskim przedpolu, siła pozycji polega głównie na rozrzuconych karabinach maszynowych, trudnych w terenie do rozpoznania, ochronionych przed ogniem artylerii.

Stanowiska obronne odwodów powinny być wykonywane przez część tych odwodów; będą to prace:
— oczyszczania przedpola,
— wykopania stanowisk ogniowych,
— wbijania palików płotu kolczastego (przeszkoda pozorna).
W razie otrzymania materiału jest wskazana budowa przeszkód i schronisk.

Oczywiście, na tle żądania głębokiego ugrupowania naszych środków ogniowych w praktyce trudno jest pogodzić dwa zagadnienia:

1) ugrupowanie w głąb i wszerz,
2) branie udziału w zaporze głównej wszystkich c. k. m. pułku (w obronie przedniego skraju pozycji głównej).

Nie chcąc zrezygnować z zasady ugrupowania w głąb i wszerz trzeba się pogodzić z tym, że przed przedni skraj pozycji strzelać będzie poza ręcznymi karabinami maszynowymi mniejsza ilość c. k. m. Będą to prawdziwe c. k. m. przeciwszturmowe. Zaporę główną powinna stanowić jeszcze w większym stopniu artyleria, ruchliwe moździerze piechoty i granatniki. Jest to zagadnienie jeszcze otwarte.

Oddziały styczności.

Z konieczności głębokiego ugrupowania swych źródeł ogniowych oraz z chęci utrudnienia nieprzyjacielowi rozpoznania naszej pozycji i przeciwstawienia przeciwnikowi wszędzie jednakowo silnej pozycji — wypływa zasada ustanowienia oddziałów styczności, dając bardzo duże korzyści pod względem łączności w ogóle.

Stosowanie oddziałów styczności polega na wydzieleniu w bok tak silnego oddziału, ażeby nie osłabiał oddziału wysyłającego, ale mógł spełnić na swym szczeblu zadanie łącznika z sąsiadem. Oddział ten, zdwojony prawie oddziałem styczności swego sąsiada, może spełnić pewne zadanie obronne, stawiając opór stały.

Oczywiście, stosowanie oddziałów styczności nie jest nowością.

Na „schemacie pozycji obronnej dywizji piech." (ryc. 2, zał. 1) widzimy, że umocnienia przeznaczone dla oddziałów styczności ułatwiają uzyskanie warunku ugrupowania wszerz, a często organizację rygli, natomiast utrudniają nieprzyjacielowi rozpoznanie naszej pozycji obronnej.

Wydzielone oddziały styczności same rozbudowują swoją pozycję, mogą jednak otrzymać pomoc wydzieloną z odwodów. Pomoc saperów będzie bardzo rzadko możliwa. Oddział styczności, wydzielony z pułku odwodowego, może ewentualnie otrzymać pomoc swoich pionierów.

Wymagania taktyczne odnośnie wydzielenia oddziałów styczności powodują pewne konieczności fortyfikacyjne. Będziemy się musieli zawsze zastanawiać, czy oddziałom tym należy udzielić pomocy w pracy i pomocy materiałowej, i w jakim stopniu. Zwiększa to rozchód sił technicznych oraz materiałów na przeszkody i schroniska.

Poza tym zagadnienie to zmusza nas do jeszcze większej łączności i styczności z sąsiednimi dowódcami tego samego poziomu dowodzenia i z ich pomocnikami fachowymi po to, żeby wspólnie wystawiane oddziały styczności:

1) tworzyły na danym styku opór jednolity, poprzednio zgrany pod względem dowodzenia,

2) miały wygląd jednolity pod względem fortyfikacyjnym, nie zdradzając, że tędy idzie styk, i ich stanowiska były zgrane z ich otoczeniem w przód, w bok i w tył.

Pod względem saperskim uwzględnienia wymagają szczególnie stanowiska tych oddziałów styczności, które są wsparte c. k. m. (schroniska, schrony, maskowanie) lub też bronią przeciwpancerną.

Punkty oporu.

Jednym z dalszych czynników potęgowania siły pozycji obronnej jest stosowanie punktów oporu wewnątrz pozycji, czyli na jej całej głębokości. Punkty oporu nie muszą być zbyt wielkie ich rozmiar zależy od terenu i od możliwego przebiegu bitwy

obronnej. Są one najstarszym przedstawicielem polowej fortyfikacji przestrzeniowej, który i po wojnie światowej nie stracił nic ze swego znaczenia. Punkty oporu wraz z licznymi gniazdami karabinów maszynowych i strzelców są dobrym antidotum na obawę o skrzydła i ułatwiają trzymanie się załogi nawet wtedy, gdy nieprzyjaciel czasowo zaszedł na nasze bliższe tyły. Ufając w swoją siłę i w oparciu o dobre pod względem fortyfikacyjnym założenie danego punktu oporu załoga jego może się dzielnie i spokojnie bronić, aż odwody zrobią swoje, wyrzucając energicznie i skutecznie nieprzyjaciela, który wtargnął miejscami w naszą pozycję. Zresztą wyrzucenie nieprzyjaciela z własnej pozycji za pomocą odwodów jest typowym przebiegiem zwycięskiej bitwy obronnej czasów dzisiejszych. Liczne i dobrze rozbudowane gniazda oporu, wspomagane kilkoma punktami oporu są jednym z głównych czynników zatrzymania i załamania się nieprzyjacielskiego natarcia.

Ważne kierunki, którymi mógłby pójść nieprzyjaciel, zamykać możemy punktami oporu. Poza tym punkty oporu mogą ochronić odwody przed zaskoczeniem i ułatwiają w ogóle wykonanie przeciwnatarć.

Organizując obronę stałą powinniśmy zawsze sprawdzać, czy by nie należało w pewnych miejscach zorganizować punktów oporu, oczywiście, strzegąc się przesady.

Niektóre punkty oporu mogą otrzymać wyjątkowo tylko załogę bezpieczeństwa, dalej w tył położone mogą być obsadzone w ogóle dopiero w razie potrzeby (np. przez odwody dowódcy dywizji).

Może byłoby dobrze, gdyby w rozkazach dowódców odcinków (dywizji, grupy pułkowej, pułku) uwzględniano nakaz budowy punktów oporu, dając im załogę, zadanie, jak również siły i środki do rozbudowy oraz zaznaczając, które z nich mają być przeciwczołgowymi punktami oporu.

Ponieważ punkty oporu stanowią (wraz z gniazdami oporu) kościec pozycji obronnej, należałoby te punkty oporu wysunąć na pierwszy plan pod względem organizacji a także zaopatrzenia w sprzęt i materiał saperski oraz ewentualne siły techniczne.

Przygotowując pozycję odwodową, wypadałoby pomyśleć przede wszystkim o punktach oporu, nie przekraczając granic realnych potrzeb i własnych możliwości.

Indywidualizacja odcinków.

Przystępując do przygotowania obrony stałej należy indywidualnie rozpatrzeć i ocenić poszczególne odcinki dywizyjne, pułkowe i batalionowe.

Nie powinniśmy np. przed całym frontem dywizji rozciągać 2-rzędnego płotu kolczastego, jeśli są tam odcinki terenowo silne, dla których wystarczy 1 rząd płotu kolczastego, na innych zaś odcinkach może wypadnie nam zbudować 3 rzędy Gdy pozycja leży w lesie, na pewno wymaga ona mniej schronisk i mniej robót ziemnych niż pozycja biegnąca poprzez otwarte panujące wzgórze, będące kluczem naszej pozycji a ściągające na siebie ogień artylerii nieprzyjaciela.

Układ „planu robót fortyfikacyjnych 6 dywizji piech. na okres 3-dniowy" (zał. 2), jest oparty na indywidualnym ujęciu potrzeb fortyfikacyjnych każdego odcinka batalionowego [1]. Miarą robocizny jest praca jednego plutonu technicznego (saperów lub pionierów).

W związku z tym przydział sił saperskich również następuje indywidualnie, zależnie od potrzeb bojowych i fortyfikacyjnych; unika się arytmetycznie równego dzielenia jednostek saperskich między pułki i bataliony piechoty.

Im mniej się posiada sił i środków, tym więcej ich użycie musi być przemyślane i indywidualne.

Indywidualna ocena poszczególnych odcinków batalionowych czy wycinków terenowych daje nam oszczędność sił, czasu i środków, a pozycji większą odporność, zmniejszając możliwość niespodzianek i niepowodzeń. Gdy stopień natężenia robót fortyfikacyjnych na poszczególnych odcinkach zostanie z góry ogólnie narzucony, praca pójdzie łatwiej i staje się ona coraz celowsza.

O celowość pracy dba dowódca, a żołnierz wykazuje się ofiarnością. Im więcej przemyślanych zarządzeń, tym większe jest zaufanie wojska do swych dowódców, tym większa ofiarność żołnierza.

Przedpozycyjna strefa zapór.

Przedpozycyjna strefa zapór ma na celu utrudnić nieprzyjacielowi wejście w dalsze i bliższe przedpole naszej pozycji obronnej i opóźnić go w organizowaniu się przed dalszym natarciem; oczywiście, te niszczenia i zapory komunikacyjne będą

---

[1]) Nie uwzględniano w tym przykładzie umyślnie niszczeń (zapór) na przedpolu, punktów oporu wewnątrz pozycji i potrzeb fortyfikacyjnych odwodów.

uzupełnieniem naszych ogni dalekich (artylerii, c. k. m. i moździerzy) i działania naszego lotnictwa liniowego.

W szczególności niszczenia i zapory komunikacyjne tej strefy mają:

utrudnić nieprzyjacielowi dojście oraz zajęcie ważniejszych i dogodniejszych punktów obserwacyjnych (zakażania, miny),

utrudnić zajęcie dogodnych miejsc na jego odwody (zakażania, miny, drut kolczasty),

utrudnić nieprzyjacielowi zaopatrzenie w amunicję i żywność (niszczenie i barykadowanie dróg),

utrudnić mu ruch odwodów wewnątrz jego pozycji (zabagnienie, zamknięcie wejść do lasów, wyjść z lasu, linii leśnych),

opóźnić jego artylerię w zajęciu stanowisk ogniowych (niszczenie dróg i mostów na taką odległość, żeby spoza niej artyleria nieprzyjacielska nie mogła dosięgnąć naszej pozycji). Z tego powodu głębokość przedpozycyjna strefy niszczeń równa się przeciętnej donośności artylerii dywizyjnej nieprzyjaciela (a więc 6 — 9 km).

Zysk na czasie, który nam da stworzenie przedpozycyjnej strefy zapór, zależy głównie od terenu; w zwykłych warunkach wojny ruchowej przy średnio przydatnym terenie zysk ten może wynieść przynajmniej 1 dzień, co przy 2 — 3 dniach, uzyskanych na przygotowanie się do obrony stałej, jest zawsze zyskiem pożądanym. Zysk ten umożliwia jeszcze lepszą rozbudowę pozycji lub też możność odpoczynku przed natarciem nieprzyjaciela.

Na załączonym przykładzie (zał. 3) poszczególne grupy zapór odgrywają następującą rolę:

Grupa zapór	Zadanie (charakterystyka)
Ia, Ib, Ic, Id.	Utrudniają (opóźniają) wejście w nasze dalsze przedpole wszelkim środkom kołowym, głównie artylerii (zapory przeciwartyleryjskie).
IIa, IIb, IIc, IId.	Utrudniają nieprzyjacielowi zajęcie pozycji i poruszanie się na jego najbliższych tyłach, opóźniając go w organizowaniu swego dalszego natarcia.
Ib, Id, IIa, IIc, IIIb.	Niszczenia wyprzedzające w obszarach (na szlakach), które dla naszego opóźniania nie są potrzebne.
Ia, Ic, Ib, Id.	Najpilniejsze (w kolejności).
Ia, Ic, Ib, Id, IId.	Najważniejsze.

Najtwardsze miejsce przedpozycyjnej strefy zapór, najtrudniejsze do obejścia, odbudowy i zwalczenia, leży więc na zewnętrznej stronie tej strefy (od strony nieprzyjaciela).

Działanie zapór będzie spotęgowane, gdy będą one bronione ogniem piechoty, a czasem i artylerii, nie dopuszczającym nieprzyjaciela do rozpoznania zapory i jej usunięcia. Odbudowę tych niszczeń utrudnią: miny z opóźnieniem, artyleria dalekonośna i własne lotnictwo.

Plan obrony przeciwpancernej.

Należyta obrona przeciwpancerna wymaga przyjęcia zasady, że każda pozycja, na której rozpoczynamy obronę stałą, mus być rozpatrywana odcinkami (wycinkami) pod względem biernej i czynnej obrony przeciw broni pancernej.

Oceny wymaga nie tylko bliższe przedpole, ale także dalsze (punkty wypadowe broni panc.) jak również wnętrze naszej pozycji (uderzenia boczne tych czołgów, które wtargnęły w naszą pozycję, niedopuszczenie czołgów do naszych odwodów pułkowych i dywizyjnych). Rozpatrzenie tych warunków i ustalenie potrzeb pod tym względem musi nastąpić przed wydaniem rozkazu o wykonaniu robót fortyfikacyjnych, może się bowiem okazać, że w pewnych warunkach obrona przeciwpancerna staje się ważniejsza niż inne prace fortyfikacyjne.

Sposób ujęcia załączonego planu robót fortyfikacyjnych umożliwia w sposób prosty i szybki ustalenie potrzeb każdego odcinka i przeciwstawienie ważności i pilności poszczególnych robót.

Stanowiska działek przeciwpancernych wymagać mogą wykonania osobnych robót saperskich (maskowanie, schrony itp.).

Wycinkowanie odcinka dywizji piechoty (pułku, batalionu) pod względem obrony przed bronią pancerną wymaga ustalenia wycinków pod względem ich odporności naturalnej lub ewentualnie sztucznej.

Wycinki przeciwczołgowe.

Rodzaj wycinka		Charakterystyka	Reakcja	Znakowanie na schemacie[1]) (na przykład)
bierny	bezwzgl.	bezwzględne przeszkody terenowe	nie wymaga ani dodatkowych przeszkód sztucznych, ani broni przeciwpanc.	dwie pełne kreski fioletowe
	względny	względne przeszkody terenowe	wymaga dodatkowych przeszkód sztucznych ew. za pomocą potęgowania przeszkody naturalnej; broni przeciwpanc. na ogół nie potrzeba	jedna pełna kreska fioletowa
czynny	słaby	natarcie czołgów npla możliwe, choć z trudnościami	obrona czynna ew. wspomagana sztucznymi przeszkodami przeciwpanc.	jedna cienka przerywana kreska fioletowa
	silny	natarcie czołgów npla bardzo możliwe	koncentracja broni przeciwpanc. koncentracja zapór przeciwpanc.	kierunek ew. natarcia czołgów: strzałki koloru pomarańczowego

Gdy zachodzi prawdopodobieństwo użycia przez nieprzyjaciela silnych i licznych oddziałów broni pancernej, pozycja obronna może być wybrana głównie, a czasem wyłącznie z punktu widzenia wykorzystania naturalnych przeszkód przeciw broni pancernej (za rzeką, za bagnem, za linią jezior itp.).

Poza tym należałoby rozpatrzyć możliwości i warunki działania nieprzyjacielskiej broni pancernej, idąc od strony nieprzyjaciela w głąb naszej pozycji aż do linii (włącznie), za którą jest ustawiona nasza artyleria bądź jej większość. Będzie to rozpatrzenie pozycji pasmami, równoległe do frontu.

1. Wejście czołgów na teren bitwy odbędzie się drogami (szosami). Niszczenia przeciwartyleryjskie, które ewentualnie możemy wykonać na tylnej części przedpozycyjnej strefy niszczeń, częściowo będą dotkliwe także dla czołgów udających się na swoje miejsca wypa-

[1]) Na zał. 3 znakowania kolorowego nie uwzględniono z powodów technicznych.

dowe. Skupienie niszczeń na drogach tych obszarów (np. Ia-d na zał. 3) jest pożądane również ze względu na broń pancerną nieprzyjaciela.

2. P o d s t a w y w y j ś c i o w e. Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli zakazić minami lub innym środkiem te części terenu, które mogą służyć nieprzyjacielskiej broni pancernej jako podstawy wyjściowe do natarcia na naszą pozycję. Przeważnie zabraknie nam na to sił i środków.

3. P r z e d f r o n t o w e p r z e s z k o d y p r z e c i w c z o ł g o w e zależnie od terenu umieszczamy przed przednim skrajem naszej pozycji tak, żeby czołgi zatrzymane przez te przeszkody znalazły się w skutecznym ogniu naszej artylerii i działek piechoty. Przeszkody te obejmują: spotęgowanie naturalnych przeszkód, jak zalewy, zabagnienia, rowy przeciwczołgowe [1]), rowy wodne, strome okopy, następnie przeszkody sztuczne, jak miny przeciwczołgowe, szyny wkopane, specjalne kozły żelazne itp.

Gdy ustalimy charakter naturalnych przeszkód przeciwczołgowych oraz rodzaj i rozmiar tych przeszkód sztucznych, które będziemy mogli zbudować, wtenczas możemy bardziej celowo ustalić plan rozmieszczenia czynnych środków obrony przeciwpancernej.

P r z e d f r o n t o w e p r z e s z k o d y p r z e c i w c z o ł g o w e s ą j e d n e z n a j w a ż n i e j s z y c h i wymagają ześrodkowania wysiłku.

4. P r z e s z k o d y p r z e c i w c z o ł g o w e w e w n ą t r z p o z y c j i. Również wnętrze naszej pozycji powinno być rozpatrzone z punktu widzenia możliwości: a) zatrzymania czołgów, b) oddzielenia ich od towarzyszącej im piechoty nieprzyjacielskiej, c) niedopuszczenia czołgów do naszych odwodów pułkowych a tym bardziej dywizyjnych i do naszej artylerii, d) niedopuszczenia do rozszerzenia się natarcia czołgów w bok, e) skanalizowania ruchu czołgów lub zatrzymania i zmasowania ich w tych miejscach, które się znajdują pod bardzo skutecznym ostrzałem naszej broni przeciwpancernej.

P o w i n n i ś m y b y ć p r z e j ę c i d ą ż e n i e m d o z a t r z y m a n i a i z n i s z c z e n i a n i e p r z y j a c i e l s k i c h c z o ł-

[1]) Ryc. 3 (zał. 1) przedstawia schematyczny przykład kombinowania broni przeciwpanc. (karabinów przeciwpanc. i działek przeciwpanc.) i rowów przeciwczołgowych (V. f. Pioniere, nr 2/37).

gów najpóźniej przed linią naszych odwodów pułkowych.

5. Przeciwczołgowe punkty oporu. Wewnątrz pozycji rozbudujemy dosyć silnie kilka punktów oporu, które stanowić mają kościec obrony ułatwiając nam przeciwdziałania naszych odwodów. Należałoby się zastanowić, czy niektórych z nich nie powinno się rozbudować jako przeciwczołgowych punktów oporu, okalając je przeszkodą przeciwczołgową, umieszczając w ich obrębie broń przeciwpancerną (działka piech., armaty) i dając tym punktom oporu szczególnie dobre warunki obserwacji i łączności. Powinno się przewidzieć strzelanie broni przeciwpancernej także w tył na czołgi nieprzyjaciela, które przeszły obok i kierują się na dalsze nasze tyły.

6. Przeciwczołgowa obrona odwodów pułkowych i dywizyjnych jak również artylerii. Nie możemy dopuścić czołgów w obszary, skąd by mogły dezorganizować pogotowie bądź działania naszych większych odwodów i naszej artylerii (choćby wysuniętej)[1]. Trzeba osobno w terenie zbadać warunki obrony tych odwodów i artylerii przed czołgami.

7. Ześrodkowanie wysiłku. Jak widzimy, możliwości działania czołgów nieprzyjacielskich oraz możliwości naszej obrony przeciwczołgowej muszą być rozpatrzone na całej głębokości terenu przyszłej bitwy obronnej, przy pełnej znajomości zasad natarcia według regulaminów obcych.

Oczywiście, że szczególnie w okresie przygotowania naszej obrony stałej nie będziemy mogli wszędzie zorganizować należycie ostrzeliwanych przeszkód przeciwczołgowych; zabraknie nam na to sił, środków i czasu. Wskutek tego staje się koniecznością skupienie wysiłku, aby stworzyć w pewnych obszarach szczególnie silne organizacje przeciwczołgowe. Obszarem takim jest strefa obejmująca przedfrontowe przeszkody przeciwczołgowe jak również przeszkody leżące przed linią odwodów pułkowych (w tym przeciwczołgowe punkty oporu!)[2].

---

[1]) Będzie to zadanie czołgów dalekiego działania (w myśl sowieckiego reg. sł. polowej).

[2]) Na układ przeszkód przeciwczołgowych wobec broni przeciwpancernej może mieć wpływ fakt, że z odległości powyżej 300 metrów czołg z trudem rozpoznaje broń przeciwczołgową, natomiast poniżej 300 m czołg widzi dobrze i może się stać groźny dla broni przeciwpancernej.

Niemniej dla artylerii powinna być zorganizowana osobna obrona przeciwczołgowa. Przeszkody przeciwczołgowe wymagają uzupełnienia ich drutem kolczastym dla utrudnienia nieprzyjacielowi (piechota, saperzy) dojścia do tych przeszkód, ich rozpoznania i zniszczenia.

Jak z tego wszystkiego wynika, nowoczesna pozycja wymaga dużo sił i środków czynnych i biernych, żeby zwycięsko zwalczyć natarcie czołgów nieprzyjacielskich. W ogólnym planie organizacji terenu dywizji piechoty plan przygotowań i działań przeciwczołgowych zająć musi szczególnie ważne miejsce jako plan obrony przeciwpancernej.

Podstawą tego planu będzie ocena terenu pod względem przeciwczołgowym jak również własne siły i środki techniczne oraz ilości rozporządzalnej broni przeciwpancernej. Plan obrony przeciwpancernej będzie więc doniosłą częścią składową planu obrony, w rozkazie zaś o organizacji terenu punkt „obrona przeciwpancerna" musi zająć bardzo poważne miejsce, w ujęciu nowoczesnym, uwzględniającym wszystkie fazy bitwy obronnej i opartym na znajomości taktyki i możliwości obcej broni pancernej, a prócz tego zespalającym w jedną przemyślaną całość środki obrony czynnej i biernej.

Rzecz oczywista, że do obrony przeciwpancernej, zarówno czynnej jak i biernej, są potrzebne środki, które trzeba mieć w dostatecznej ilości. Mając te środki oddziały muszą znać nowoczesne sposoby zwalczania broni pancernej i muszą być w stosowaniu tych środków nie tylko wyszkolone[1]), nie tylko zgrane (rzecz wspólnego przełożonego), ale też przejęte wiarą w siłę swej organizacji przeciwpancernej.

---

[1]) Saperzy powinni być wyposażeni w niektóre przeszkody przeciwczołgowe (miny, walce kolczaste i stalowe, liny stalowe itp.), a w czasie pokoju również w sprzęt ćwiczebny.

W pewnych wypadkach dobrą przeszkodą mogą być rowy przeciwczołgowe i skopanie stoków. Na ten wypadek, w celu skrócenia czasu wykonania, saperzy muszą mieć mechaniczny sprzęt do robót ziemnych (wyrzutniki ziemne, przenośniki ziemne).

Ponadto jest rzeczą ważną stworzenie w czasie pokoju ośrodka doświadczalnego zwalczania czołgów i samochodów pancernych, przy czym obsługa nie powinna być zależna od broni pancernej. W interesie naszego żołnierza leży, żeby nie szczędzono sprzętu na te doświadczenia; ćwiczenia te nie mogą być ani ograniczone względami administracyjnymi, ani też zaniechane ze względu na powagę broni pancernej. Musimy znać i mieć różne skuteczne sposoby bier-

Uwzględnienie lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Działania lotnictwa nieprzyjacielskiego na naszą pozycję obronną mogą obejmować:

rozpoznanie naszej pozycji w okresie jej organizowania i w czasie trwania naszej obrony;

wskazanie celów swej artylerii i kierowanie ogniem w szczególnych wypadkach (ogień na odwody, obserwatoria, posterunki dowództwa, drogi i mosty, na nasze baterie, na niektóre gniazda i punkty oporu);

bezpośrednie zwalczanie (ogniem c. k. m., bombami) odwodów, wyższych dowództw, ważniejszych baterii;

sparaliżowanie ośrodków zaopatrzenia i obiektów komunikacyjnych.

Nie powinniśmy liczyć na przewagę naszego lotnictwa, lecz na ziemi przeciwdziałać pracy lotnictwa nieprzyjacielskiego, nawet gdyby nas zapewniano o niższości lotnictwa przeciwnika. Musimy więc:

od pierwszych godzin rozpoczęcia prac nad zorganizowaniem terenu nie tylko pomyśleć o czynnej i biernej obronie przeciwlotniczej, ale także o karności przeciwlotniczej wymagającej kontroli przez umyślnie do tego wyznaczonych oficerów[1]. Szczególnej uwagi wymagają stanowiska obserwacyjne artylerii oraz średnich i wyższych dowództw jak również obrony przeciwczołgowej;

zdawać sobie sprawę, że czynna obrona przeciwlotnicza i prace maskowania zmniejszają stan ludzi przeznaczonych do robót nad organizacją terenu;

---

nego i czynnego zwalczania broni pancernej (poza artylerią i działkami przeciwpanc.). Musimy znaleźć środki na ten cel i jasno sobie powiedzieć, że w interesie piechoty, w interesie dowództwa leży, żeby podczas tych doświadczeń zatrzymano i uszkodzono jak najwięcej czołgów i samochodów pancernych. Będzie to oczywiście dowodem, że wybrane środki są dobre i przydatne.

Nie ma żadnego „jedynego" środka zwalczania czołgów; dopiero wszystkie sposoby obrony czynnej i biernej razem wzięte dadzą pożądany wynik. Ocenianie przeszkód przeciwczołgowych uwypukli się w przygotowaniu różnego rodzaju i licznych tych przeszkód oraz w uwzględnieniu ich w naszych regulaminach i programach wyszkolenia.

[1]) Może byłoby dobrze, aby każdy dowódca batalionu i pułku piechoty, każdy dowódca zgrupowania art., dowódca taborów i dowódca dyw. piech. wyznaczył po 1 oficerze do kontroli obrony przeciwlotniczej. Prócz tego powinna istnieć osobna kontrola przez własne lotnictwo.

uwzględniać rozmieszczenie i uszykowanie większych odwodów utrudniające ich wykrycie przez lotnika nieprzyjacielskiego (umieszczenie w lasach) i zmniejszające straty w razie bombardowania (rozczłonkowanie, unikanie gęstych zabudowań), dążąc do utrzymania odwodów tych w pełnym stanie liczebnym i w dobrych warunkach psychicznych. I tu potrzebne będą prace maskowania lub też inne prace techniczne, dające nie tylko pewną zasłonę, ale i pożądaną ochronę;

osobno zbadać potrzeby artylerii pod względem maskowania, zastanawiając się nad potrzebą i możliwością dostarczenia artylerii koniecznej pomocy technicznej i rozciągnięcia nad nią kontroli w zakresie obrony przeciwlotniczej (maskowanie dojazdów, składów amunicji);

zwrócić uwagę nawet na nasze tyły, a szczególnie na skupiska taborów, na składy i stacje. Bombardowanie tych oddziałów i urządzeń tyłowych może] pośrednio (brak zaopatrzenia) ujemnie oddziaływać na odporność naszej pozycji obronnej, i to jeszcze przed rozpoczęciem bitwy obronnej;

pomyśleć o skutkach zniszczenia przez bombardowanie naszych mostów a może dróg (przewidzieć pogotowie saperskie lub z komp. budowlanych jako odwód).

Rozwój lotnictwa musi wywrzeć wyraźniejszy wpływ na sposoby zorganizowania i przeprowadzenia naszej obrony stałej.

Zagadnienia, jak maskowanie punktów obserwacyjnych artylerii, średnich i wyższych dowództw, utrzymanie większych odwodów w pełnej gotowości bojowej do wykonania właściwych im zadań, nieujawnianie nieprzyjacielowi naszego ugrupowania (miejsce odwodów, podstawy wyjściowe do przeciwnatarć, styki, posterunki dowództw, ważniejsze obserwatoria, położenie punktów oporu i rozmieszczenie gniazd c. k. m., niektóre przeszkody przeciwczołgowe, rozmieszczenie broni przeciwczołgowej itp.) wymagają większej uwagi niż dotychczas, szczególnie ze strony średnich i wyższych dowództw, zgodnie z tezą, że bitwa obronna musi być przygotowana na całej głębokości ugrupowania naszego, że w bitwie obronnej (i jej przygotowaniu) biorą udział wszyscy żołnierze nie wyłączając nawet taborów i oddziałów zajmujących się zaopatrzeniem.

Wykonanie planu obrony przeciwlotniczej, a raczej wydanie życiowych zarządzeń jest sprawą bardzo trudną, potrzeby bowiem są o wiele większe niż możli-

wości, szczególnie w czasie organizacji obrony stałej i w jej początkowych okresach.

I w obronie przeciwlotniczej najlepsze zalety wyszkoleniowe żołnierzy dadzą pożądany wynik dopiero wtedy, gdy będą poparte materiałowo, przez dostarczenie oddziałom sprzętu maskowania, a do pewnych szczególnych prac — przez pomoc armii w postaci specjalnych oddziałów maskowania (choćby zmotoryzowany pluton maskowania z pewną ilością sprzętu specjalnego).

Przeszkody.

Oczywiście, im więcej przeszkód i im są mocniejsze, tym lepiej, ale nie tylko o to chodzi. Warto też pomyśleć o innych sposobach udoskonalenia przeszkód.

1. Rozpoznanie i wytyczanie. Byłoby błędem, gdybyśmy od razu pełnym oddziałem pionierów lub saperów (40 ludzi) przystąpili do budowy przeszkód, szczególnie płotu kolczastego. Do rozpoznania i do wytyczania przeszkód należy wyznaczyć osobny zastęp oficerski.

Dowódcy taktyczni powinni nakazać i dopilnować, żeby wytyczanie ogni ciężkich karabinów maszynowych i przeszkód odbyło się nie tylko jednocześnie, ale żeby oficerowie kompanii c. k. m. i oficer pionierów lub saperów ściśle współdziałali. Wówczas wytyczanie przeszkód będzie szybsze a ciąg przeszkód bardziej dostosowany do potrzeb bojowych. Oczywista, raz wybrane stanowiska c. k. m. nie mogą być po chwili zmieniane.

Wytyczanie przeszkód jednocześnie z rozstawieniem ciężkich karabinów maszynowych powinno być przedmiotem dosyć częstych ćwiczeń piechoty (na szczeblu batalionu bądź tylko kompanii c. k. m. i pionierów czy saperów). Jest to wdzięczne pole do współdziałania. Prócz tego instrukcja saperska powinna przewidzieć osobny zastęp do wytyczania płotu kolczastego.

2. Przeszkody pozorne. Mając dosyć kołków do przeszkód, a mało drutu kolczastego, należy wbijać kołki dając tyle drutu, ile potrzeba na przeszkodę pozorną; gdy nadejdzie dalszy transport drutu, uzupełnimy te przeszkody.

3. Linie przeszkód. Najsilniejsze przeszkody damy przed przednim skrajem pozycji, niemniej musimy dążyć do wybudowania przeszkód przed wtórną zaporą ogniową przed ewentualnym ryglem, a ponadto naokoło punktów

oporu[1]). W rozkazie umocnień możemy ewentualnie z góry ustalić siłę przeszkód poszczególnych punktów oporu.

4. Przeszkody szybkowykonalne (walce kolczaste) muszą być w zapasie w składach odcinkowych już od pierwszych chwil obrony stałej na wypadek konieczności zamknięcia wyrw w przeszkodach i do potrzeb rygli.

5. Sygnalizatory świetlne są lekkie i szybko się dają zakładać. Oznajmiają one w nocy zbliżanie się nieprzyjaciela. Powinny się znaleźć w wyposażeniu kolumny saperskiej i parku saperskiego armii.

6. Piechota powinna być szkolona w budowie płotu kolczastego i kozłów hiszpańskich oraz w używaniu walców kolczastych. Sprawa ta nie jest tak prosta jakby się zdawało, bo nie wystarczy rzucić takie hasło, trzeba też znaleźć na to czas (w ramach programu wyszkolenia), jak również dostateczną ilość materiału. Jest to więc temat, który wymaga zastanowienia, obliczeń, materiału i pieniędzy (na materiał drzewny).

Im więcej przeszkód wykona sama piechota, tym więcej odciąża od tego saperów i pionierów, którzy wtenczas mogą wykonywać inne, trudniejsze zadania (schrony, komunikacje).

Twierdzenie, że budowa przeszkód drutowych należy do piechoty i że właściwie nie jest zadaniem pionierów, a zwłaszcza saperów, uważam za trochę skrajne. Ujęcie życiowe, jak to często bywa, leży pośrodku i zależy bardzo często od położenia bojowego. Jest rzeczą wskazaną, żeby do budowy przeszkód organizować połączone zespoły, składające się z kierownictwa i organizatorów (pionierzy, saperzy) i z wykonawców (kompanie strzeleckie). Przy pracy z dala od nieprzyjaciela wydajność takich zespołów wynosi w pierwszy dzień 50% norm saperskich, w drugim dniu dochodzi już do 80-90%. W czasie nocy i w pobliżu nieprzyjaciela lepiej jest pracować w związkach organizacyjnych swoimi ludźmi, a więc nie zespołami mieszanymi. W nocy po bitwie obronnej, gdy piechota jest zajęta przygotowaniem się do bitwy następnego dnia i gdy na pozycji panuje pełne pogotowie, pionierzy i saperzy będą jedyną siłą techniczną możliwą do użycia przy budowie, naprawie lub uzupełnianiu przeszkód drutowych. Zasadniczy głos w tej sprawie będzie miał przede wszystkim dowódca dywizji piechoty.

---

[1]) Ryc. 4 podaje wzór strefy przeszkód według niem. Instr. o fort. pol., cz. III.

Jeżeli w okresie organizacji (przygotowania) obrony stałej budowa przeszkód drutowych spadnie na piechotę lub kompanie budowlane, saperzy mogą się zająć przeszkodami przeciwczołgowymi, do których budowy brak nam dzisiaj często czasu a głównie środków.

Zasłony i schrony.

Moc obronną naszej pozycji zwiększymy również przez:

1) zasłony utrudniające nieprzyjacielowi rozpoznanie naszej pozycji obronnej,

2) ochronę naszej piechoty, obserwatorów artyleryjskich i naszych dowództw przed stratami,

3) danie piechocie, obserwatorom artylerii i dowództwom możliwych warunków bytowania na pozycji[1]).

Rozrzucając ciężkie karabiny maszynowe i nawet niektóre ręczne karabiny maszynowe, budując stanowiska dla strzelców w sposób bliźniaczo podobny do stanowisk broni maszynowej, budując stanowiska zapasowe dla c. k. m., stanowiska pozorne, stanowiska dla oddziałów styczności, a więc kopiąc więcej niż dotychczas, uzyskujemy, że nieprzyjaciel nie od razu będzie wiedział, gdzie jest broń maszynowa, a gdzie tylko strzelcy, które stanowiska są obsadzone, a które tylko pozorowane, gdzie są odwody itp. Więcej kopać jest łatwiej, niż wszystko maskować.

Stosując oddziały styczności i budując dla nich stanowiska, nadajemy pozycji bardziej jednolity wygląd[2]).

Niektóre, na ogół nieliczne elementy trzeba wzmocnić lepszym maskowaniem sztucznym (niektóre gniazda c. k. m., działka przeciwpanc., niektóre obserwatoria artylerii i część obserwatoriów dowództw średnich i wyższych).

Zwracając większą uwagę na ochronę obsady, zmniejszymy straty, a przede wszystkim umożliwimy piechocie wytrzymanie w ogniuześrodkowań nieprzyjacielskiej artylerii. Wojna światowa dowiodła wprawdzie, że podstawą obrony są karabiny

---

[1]) W nowym niemieckim regulaminie „Służba saperska dla wszystkich broni (H. Dv. 316/1936 r.) rozdział zatytułowany „Urządzenia do utrzymania siły bojowej" omawia schroniska, odziewanie, odwodnienie rowów, zabezpieczenie od gazów bojowych, schrony podkopowe i betonowe.

[2]) Ten sam regulamin niem. (pkt 337) mówi: „korzyść fortyfikacji jest tym większa, im dłużej pozostaje ona nie rozpoznana".

maszynowe, ale zarazem też, że o tyle mogą one działać w potrzebnej chwili, o ile w czasie ich ostrzeliwania przez artylerię nieprzyjaciela są ochraniane wraz z większością obsługi w schronach.

Chodzi więc o to, żeby zwrócić większą niż dotychczas uwagę na schrony dla piechoty i dla dowództw. Straty w ludziach i sprzęcie ogniowym redukują i niweczą najlepsze plany ogniowe, szczególnie w odniesieniu do zapory głównej.

Nie mamy dosyć piechoty, zawsze odczuwamy brak karabinów maszynowych, czy możemy więc nie chronić strzelców i broni maszynowej przed skutkiem masowego ognia artylerii i moździerzy? Czy możemy dziś, po wojnie światowej, negować skutki ognia artylerii? Piechota, której nakazano obronę stałą, lecz nie dano schronów, na pewno nie zdoła swojego zadania spełniać przez dłuższy okres czasu.

Do pierwszych linij damy tylko schroniska, dalej w tył, już od odwodu batalionowego, przewidzieć musimy schrony podkopowe, oczywiście w miarę rozporządzalnego czasu i posiadanych sił. Dla orientacji podaję w załączniku 4 do wyboru i do dyskusji trzy różne normy wyposażenia w schroniska i schrony podkopowe.

Możliwe warunki bytowania na pozycji stworzymy przez: ochronę piechoty przed wpływami atmosferycznymi, zaopatrzenie w wodę i stworzenie dobrych warunków komunikacyjnych, głównie dla zaopatrzenia.

Budując schrony od ognia nieprzyjacielskiego, przeważnie chronimy tym strzelców zarazem przed deszczem i zimnem. Osobne oddziały saperskie powinny się zająć dostarczeniem dostatecznej ilości dobrej wody; przyczynić się to może do zmniejszenia ilości chorób i do utrzymania większych stanów bojowych. Jaką rolę odgrywają drogi w zaopatrzeniu w amunicję, żywność i materiał saperski, wiedzą o tym wszyscy, którzy przeszli wojnę od 1914 roku. I w naszych warunkach obrony stałej nieraz musimy od razu skierować część swych sił technicznych do ulepszenia sieci drogowej. Wymagać tego będzie również plan działania artylerii i użycia odwodów.

Biorąc zagadnienie obrony stałej poważnie i życiowo oraz przyjmując (na tle pewnych operacyj wojennych) czas trwania tej obrony na więcej niż 2—3 dni, dojść musimy do wniosku, że w interesie piechoty i dowodzenia jest posiadanie w ramach

dywizji dostatecznej ilości saperów, którzy by mogli wraz z piechotą i pomocniczymi siłami technicznymi zbudować większą ilość schronów w czasie możliwym dla nas do przyjęcia.

Z załączonych zestawień: „Budowa schronisk — batalion piech. (I rzutu)" (zał. 4) i „Budowa schronów podkopowych" (zał. 5) wyciągnąć można następujące wnioski i uwagi:

1) do wybudowania w krótkim czasie pewnej, minimalnej ilości schronisk (choćby tylko dla c. k. m.) jest potrzebna pomoc piechoty w wysokości 50% stanu saperów zajętych budową schronisk;

2) do uzyskania jakiej takiej i to minimalnie możliwej ochrony kompanii c. k. m. i strzeleckich (I rzutu) przed ogniem artylerii nieprzyjacielskiej potrzeba na ten cel:

średniego wyposażenia w schroniska,

3 dni czasu do robót fortyfikacyjnych,

po 1 plutonie technicznym na batalion piechoty (I rzutu),

dodatkowych oddziałów saperów i pionierów do budowy przeszkód (o ile tego nie wykona piechota) i do innych robót;

3) gdy mamy za mało czasu, powinniśmy zyskać co najmniej jeden dzień przez opóźnienie artyleryjskiego przygotowania nieprzyjacielskiego natarcia (za pomocą odpowiednich niszczeń na przedpolu — przedpozycyjna strefa niszczeń). Jeżeli się to nie uda, wówczas po przybyciu nieprzyjaciela pod naszą pozycję saperzy będą musieli nocami jeszcze usilniej dalej prowadzić budowę schronisk i rozpocząć pracę schronów podkopowych;

4) do budowy schronów podkopowych przystąpić można faktycznie dopiero w 4 dniu przygotowania pozycji, najpierw bowiem trzeba wybudować schroniska;

5) budowa schronów, a raczej pewnej części schronów podkopowych potrwa 11 bądź 22 dni lub też 44 dni (1½ miesiąca); tabela w załączniku 5.

Należałoby zbadać doświadczalnie, czy by się nie dało zwykłego schronu drużynowego zbudować w czasie krótszym niż 11 dni przez:

stworzenie prostego typu schronu podkopowego,

lepsze wyszkolenie saperów w tej dziedzinie (dając więcej czasu na wyszkolenie i więcej materiału budowlanego, dając odznakę specjalistów dla minerów wyborowych),

mechanizację pracy saperskiej przy budowie tych schronów,

ulepszenie dostawy materiałów budowlanych,

zorganizowanie pomocniczych formacyj saperskich (kompanii budowlanych [1]);

6) dostateczną odporność pozycji obronnej wobec ognia nieprzyjacielskiej artylerii dywizyjnej możemy uzyskać w następującym czasie:

schroniska	3 dni
schrony podkopowe, wyposażenie średnie . . .	22 „
	25 dni

licząc 4 kompanie saperów na dywizję, przy czym saperzy ci nie będą zajęci innymi pracami;

7) czas ten może być skrócony mniej więcej do połowy, jeżeli dla potrzeb ciężkich karabinów maszynowych zbudujemy na razie schrony podkopowe tylko o jednym wyjściu, inaczej mówiąc, tylko połowę jednego całego schronu.

Średnią, możliwą odporność pozycji na ogień artylerii nieprzyjaciela otrzymalibyśmy tym sposobem w czasie:

schroniska	3 dni
schrony podkopowe, wyposażenie średnie . . .	11 „
	14 dni

Budowa takich schronów nie jest nowością. Choć podczas wojny światowej istniała dążność do budowy schronów podkopowych o 2 wejściach, tym niemniej — ponieważ schrony podkopowe budujemy nie w pierwszej linii, lecz w głębi pozycji — możemy sobie pozwolić na budowę schronów o jednym tylko wejściu, zwłaszcza, że uważamy to za prowizorium, bo niewątpliwie lepiej jest posiadać w batalionie 8 schronów dla c. k. m. niż 4 schrony.

Komunikacje.

Organizując pozycję obronną musimy jeszcze przed wydaniem rozkazu rozpatrzeć warunki komunikacyjne na tyłach naszej pozycji (im lepsze są te warunki, tym lepsze będą warunki prowadzenia obrony stałej) pod względem:

zaopatrzenia i ewakuacji, przy czym każdy pułk powinien posiadać przynajmniej jedną drogę dofrontową; byłoby dobrze, gdyby poza tym można było wyznaczyć drogi przeznaczone głównie do ruchu odfrontowego;

[1]) Z junackich hufców pracy.

możliwych ruchów taktycznych piechoty (np. uderzenie odwodu w bok poprzez rzeczkę, dojście odwodu do pozycji wyjściowej poprzez niewielkie bagno, łatwość domarszu do pozycji dla zluzowania załogi, łączność z pozycją drogami słabo ostrzeliwanymi przez artylerię nieprzyjaciela);

planu przesunięć artylerii (zgodnie z życzeniem dowódcy artylerii) i dogodnych dojazdów do stanowisk artylerii;

łączności za pomocą środków żywych, jak gońcy (ścieżki, kładki), gońcy konni, rowerzyści i motocykliści (możliwość szybkiej jazdy);

jakości istniejących dróg (szybkie rozpoznanie dróg i naprawa najgorszych miejsc) dla uzyskania sprawnego i szybkiego ruchu taborów, unikając tarć, zatarasowań dróg, dążąc do punktualności i przepisowego krążenia taborów;

potrzeby kontroli ruchu na drogach i mostach przez żandarmerię i delegowanych oficerów sztabów;

maskowania pewnych odcinków drogowych.

Potrzeby techniczne artylerii.

Organizując pozycję obronną (w rzeczywistości na poligonie lub też teoretycznie na mapie) zwykliśmy się zajmować przede wszystkim, a często wyłącznie potrzebami piechoty. Oczywiście, jest to sprawa zawsze pilna i ważna, wydając jednak rozkaz organizacji terenu (dziś zdaje mi się to bardziej odpowiednie miano niż rozkaz umocnień) dowódca broni połączonych musi zbadać również potrzeby artylerii, tym bardziej że broń ta nie ma swoich pionierów oddziałowych.

Jakie mogą być potrzeby artylerii? Wyliczę tu tylko zasadnicze:

urządzenie punktów obserwacyjnych: bateryjnych oraz średnich i wyższych dowódców artylerii,

drogi dojazdowe do stanowisk bateryjnych i drogi, które mogą być potrzebne według planu użycia (przesunięcia) artylerii (rokadowe),

schroniska i schrony przy bateriach,

maskowanie stanowisk i składów amunicyjnych,

obrona przeciwczołgowa siły głównej artylerii i artylerii wysuniętej.

Zaspokojenie tych potrzeb wymaga dużo pracy i pomocy materiałowej. Jest rzeczą dowódcy całości (np. dowódcy dywizji

piechoty), aby po rozważeniu potrzeb poszczególnych broni ustalił rozmiar pomocy saperskiej na korzyść artylerii. Głos dowódcy artylerii powinien być tu wysłuchany. Często artyleria, jako broń na wpół techniczna, poradzi sobie z niejedną pracą techniczną, gdy tylko otrzyma potrzebny sprzęt i materiał, ewentualnie oficera saperów jako doradcę technicznego.

Niezależnie od wyłuszczonych poprzednio technicznych potrzeb artylerii powinno się wymagać, żeby poszczególne baterie, zwłaszcza położone bliżej pozycji oraz w ważnych obszarach terenowych zorganizowały się obronnie na tyle, na ile im pozwolą czas i środki (stanowiska dla c. k. m. bateryjnych, przeszkody własnego wykonania). Stworzy to dalsze pogłębienie pozycji obronnej.

Siły techniczne.

Większą odporność pozycji obronnej uzyskujemy nie tylko przez lepszą pracę mózgową, lepsze przemyślenie planu obrony, ale również przez większy wysiłek fizyczny, a ten wymaga odpowiedniej ilości sił technicznych. Z tabeli (zał. 6) dającej przybliżone „obliczenie ilości saperów dywizyjnych w obronie stałej" wysnuć można następujące wnioski.

1) Istniejące w dywizji piechoty siły techniczne (saperzy + pionierzy) są nie wystarczające nawet przy słabym zapotrzebowaniu robót fortyfikacyjnych. A gdzie są straty, nieprzewidziane roboty, zmniejszenie wydajności pracy wskutek deszczu, mrozu i ognia nieprzyjacielskiego? Odwód sił liczono bardzo skąpo.

2) Jak na obecne czasy nasze obliczenia powinniśmy opierać przynajmniej na średniej rozbudowie pozycji (wyposażenie średnie).

Potrzebne siły techniczne możemy uzyskać przez:

a) stworzenie w czasie wojny w pułkach piechoty kompanii pionierów o 3 plutonach,

b) ustalenie minimum saperów dywizyjnych na 3 kompanie saperów i jednego zmotoryzowanego i zmechanizowanego plutonu saperów,

c) dodanie do każdej dywizji piechoty organizacyjnie 2 kompanij budowlanych (po 3 plutony). Jak w danym wypadku, 1 kompania pomagałaby saperom przy robotach fortyfikacyjnych, druga zaś naprawiałaby położone dalej w tył komunikacje i wykonywałaby różne inne prace na bliższych i dalszych tyłach dy-

wizji (zaopatrzenie w wodę, budowa baraków, maskowanie, pomoc artylerii),

d) przydział do dywizji części saperów armii.

3) Poza tym koniecznością jest pluton parkowy przy kolumnie saperskiej, zajmujący się głównie przygotowaniem różnych materiałów do robót fortyfikacyjnych, a ponadto stanowiący obsługę składów saperskich.

Dla szybszego rozpoczęcia robót należałoby kompaniom saperów dodać personel zwiadowczy, przeznaczony głównie do rozpoznania i przygotowania robót (pomiary, wytyczenie), tak żeby plutony po przybyciu na miejsce mogły od razu rozpocząć pracę, nie tracąc czasu na zbędne czekanie. Oczywiście, takie zwiady saperskie muszą mieć możność szybkiego poruszania się i wyprzedzenia swej kompanii (konie wierzchowe, rowery, narty) i mieć wyszkoleniowo dobrze do tego przygotowanych ludzi (głównie podoficerów).

Pomoc materiałowa.

Aby podwładny dowódca mógł wykonać pewną ilość robót fortyfikacyjnych i w odpowiedniej jakości, trzeba sprawdzić, czy pod względem sił, a szczególnie środków jego zadanie jest możliwe do wykonania. Część materiału znajdzie się na miejscu, część trzeba dostarczyć. Jest rzeczą dowódcy saperów wyższego szczebla dowodzenia, ażeby przewidując zapewnił dostawę tego, czego na froncie zabraknąć może.

Według doświadczeń wojennych dywizjom piechoty trzeba dostarczyć przede wszystkim (nie czekając na zapotrzebowanie):

drutu kolczastego,
desek (na schroniska, mosty),
kołków do przeszkód,
materiału do biernej obrony przeciwczołgowej.

Dostawa budulca (drzewa) wymaga zorganizowania dla danej armii celowej eksploatacji leśnej na głębokich tyłach obszaru wojennego lub też nawet w kraju. Eksploatacja ta musi mieć nadzór saperski, żeby potrzeby armii zostały szybko i należycie uwzględnione.

Niezależnie od tego każda dywizja piechoty organizuje swoją własną eksploatację saperskich zasobów; do tego celu może być użyty pluton parkowy kolumny saperskiej

lub też czasowo przydzielone siły pomocnicze (kompanie budowlane, robocze, ludność cywilna). Zwózka i rozdział uzyskanego materiału wymagają osobnych środków przewozowych, których dziś saperzy nie mają.

Przewóz.

Nie wystarczy mieć siły i materiał, trzeba mieć także dostateczne środki przewozowe, żeby:

uskutecznić zwózkę zasobów miejscowych,

odebrać materiał uzyskany od armii i dostarczyć go wykonawcom,

rozwieźć materiał.

Czy dowództwo dywizji lub artyleria albo też może piechota ma wolne wozy dla tych celów? Oczywiście, że nie. Każdy wóz ma swoje przeznaczenie. Możemy wprawdzie pewną ilość wozów z taborów oddziałowych użyć do przewożenia materiału fortyfikacyjnego, nie będzie to jednak wystarczające i nie zawsze możliwe.

Doświadczenia wykazały, że dowódca saperów dywizyjnych musi mieć jeden pluton przewozowy o 10—12 samochodach półciężarowych. Zresztą taki pluton jest potrzebny także w czasie innych działań bojowych (np. organizowanie zapór komunikacyjnych w opóźnianiu, odbudowa komunikacyj w działaniach zaczepnych) [1].

---

[1] Uzasadnienie (na podstawie załączonego planu robót fortyfikacyj- 6. d. p. na okres 3 dni — zał. 2):

29 t drutu kolczastego . . . . około . 30 t

72,5 t mat. na schroniska, a mianowicie:

II/16 p. p.	10 t	zgodnie z tabelą o schroniskach dla batalionu piech. I rzutu (zał. 4).
III/16 p. p.	32 t	
I/17 p. p.	20,5 t	
II/17 p. p.	10 t	
Razem	72,5 t	. . . . około . 75 t

6.800 szt. kołków dużych do przeszkód po 8 kg = 54,4 t

13.600 „ „ małych „ „ po 3 kg = 40,8 t

Razem . . . . 95,2 t . . . 95 t

Ogółem 200 t

200 : 2,5 = 80 samochodów 2,5-tonowych jednorazowo, co przy 2 dniach i 3 nawrotach dziennie daje 80 : 6 = ~ 14 samochodów na dywizję dla celów saperskich. Licząc, że część materiału będziemy mogli rozwozić wozami taborów oddziało-

Zakończenie.

Streszczając poprzednie rozważania dojść można do wniosku, że większe uodpornienie pozycji obronnej uzyskać można przez:

1) pogłębienie i rozszerzenie myśli taktycznej obejmującej zarówno przygotowanie jak i przeprowadzenie bitwy obronnej na całej głębokości pozycji, z pełnym uwzględnieniem skutków ognia artylerii nieprzyjacielskiej;

2) potęgowanie niektórych czynników techniczno-fortyfikacyjnych;

3) unowocześnienie niektórych poglądów i sposobów technicznych, szczególnie w odniesieniu do obrony przeciwczołgowej i przeciwlotniczej;

4) lepsze współdziałanie różnych broni i większe uzgodnienie tego współdziałania.

Szczególnego uwzględnienia wymagają następujące czynniki:

a) taktyczno-fortyfikacyjne:

1) zorganizowanie przedpozycyjnej strefy zapór (niszczeń) przy przygotowywaniu obrony stałej;

2) położenie jeszcze większego nacisku na gniazda i punkty oporu, na umocnienia oddziałów styczności i wszelkich odwodów, utrudnienie nieprzyjacielowi rozpoznania pozycji;

3) wykorzystanie w jeszcze większym stopniu terenu dla obrony przeciw broni pancernej i nowoczesnych zasad taktycznych organizowania przeszkód przeciwczołgowych;

4) przeciwdziałanie skutkom silnych ześrodkowań ognia artylerii nieprzyjacielskiej;

5) sposób przeprowadzenia bitwy obronnej wewnątrz własnej pozycji;

6) rozpatrzenie potrzeb artylerii;

7) „ „ komunikacyjnych.

---

wych, ogólną ilość samochodów możemy zmniejszyć do liczby 8—10 samochodów. Z drugiej strony doliczyć trzeba samochody w naprawie, uszkodzone, tak że ogółem ostatecznie potrzeba 10—12 samochodów 2,5-t.

Mając w dywizji poza kompaniami saperów jeszcze jeden samodzielny zmotoryzowany pluton saperów, ilość potrzebnych samochodów w kolumnie saperskiej moglibyśmy zredukować z 10—12 na 6—8.

b. organizacyjne:

1) zwiększenie stanów liczebnych pionierów pułkowych;

2) konieczność posiadania saperów dywizyjnych w składzie 3 kompanij, zmechanizowanego i zmotoryzowanego plutonu saperów, kolumny saperskiej (z plutonem parkowym i plutonem samochodów półciężarowych), w kompanii saperów zaś doborowych, choćby nielicznych, ale zato ruchliwych zwiadowców;

3) wsparcie saperów kompaniami budowlanymi.

c. wyszkoleniowe:

1) zwiększenie wyszkolenia piechoty odnośnie niektórych prostych robót fortyfikacyjnych i uwzględnienie tego w instrukcji saperskiej dla wszystkich rodzajów wojsk jak również w dziale współdziałania z saperami (pionierami);

2) spotęgowanie wyszkolenia pionierów w dziale przeszkód, schronisk i prostych przeszkód przeciwczołgowych;

3) spotęgowanie wyszkolenia saperów w dziale budowy schronów, przeszkód przeciwczołgowych, stanowisk obserwacyjnych dla wyższych dowództw i współdziałania z piechotą w ich wykonaniu oraz w dziale obrony zapór i budowy umocnień;

4) zwiększenie wyszkolenia saperskiego w artylerii.

d. zaopatrzeniowe:

odczuwamy brak:

1) min różnego rodzaju, szczególnie przeciw piechocie i przeciw broni pancernej, walców drutowych i sygnalizatorów świetlnych,

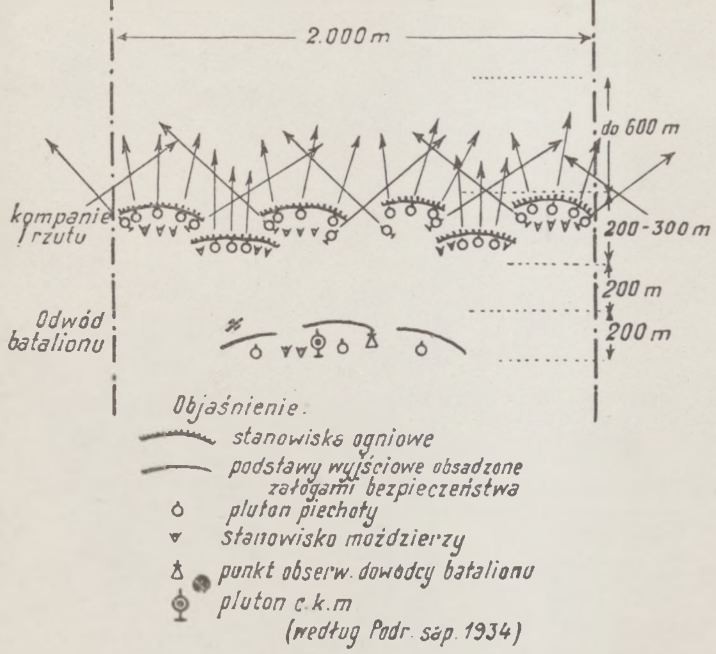
2) sprzętu mechanicznego dla szybkiego wykonania robót ziemnych (przeszkody przeciwczołgowe),

3) sprzętu maskowania,

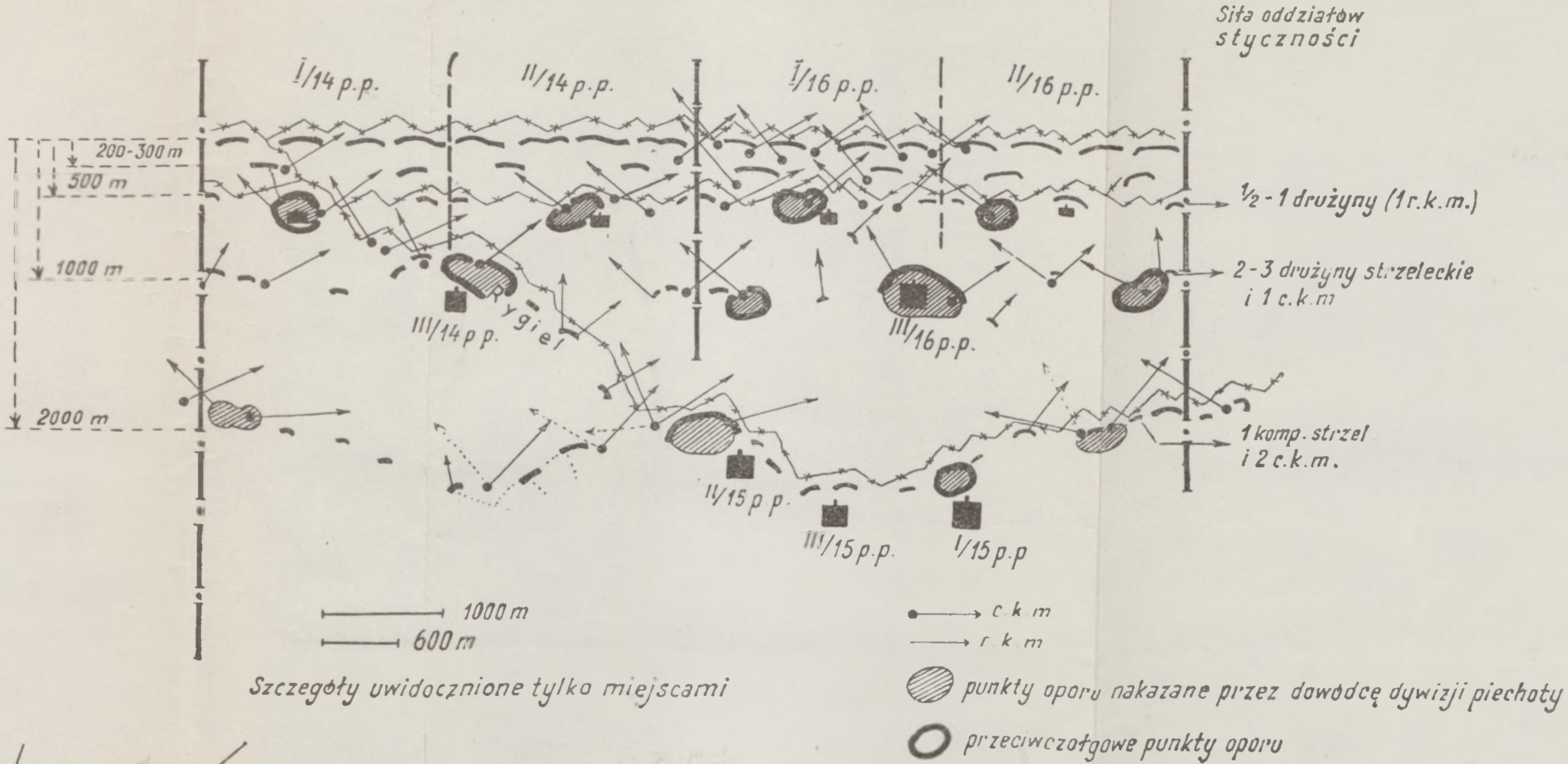
4) środków przewozowych.

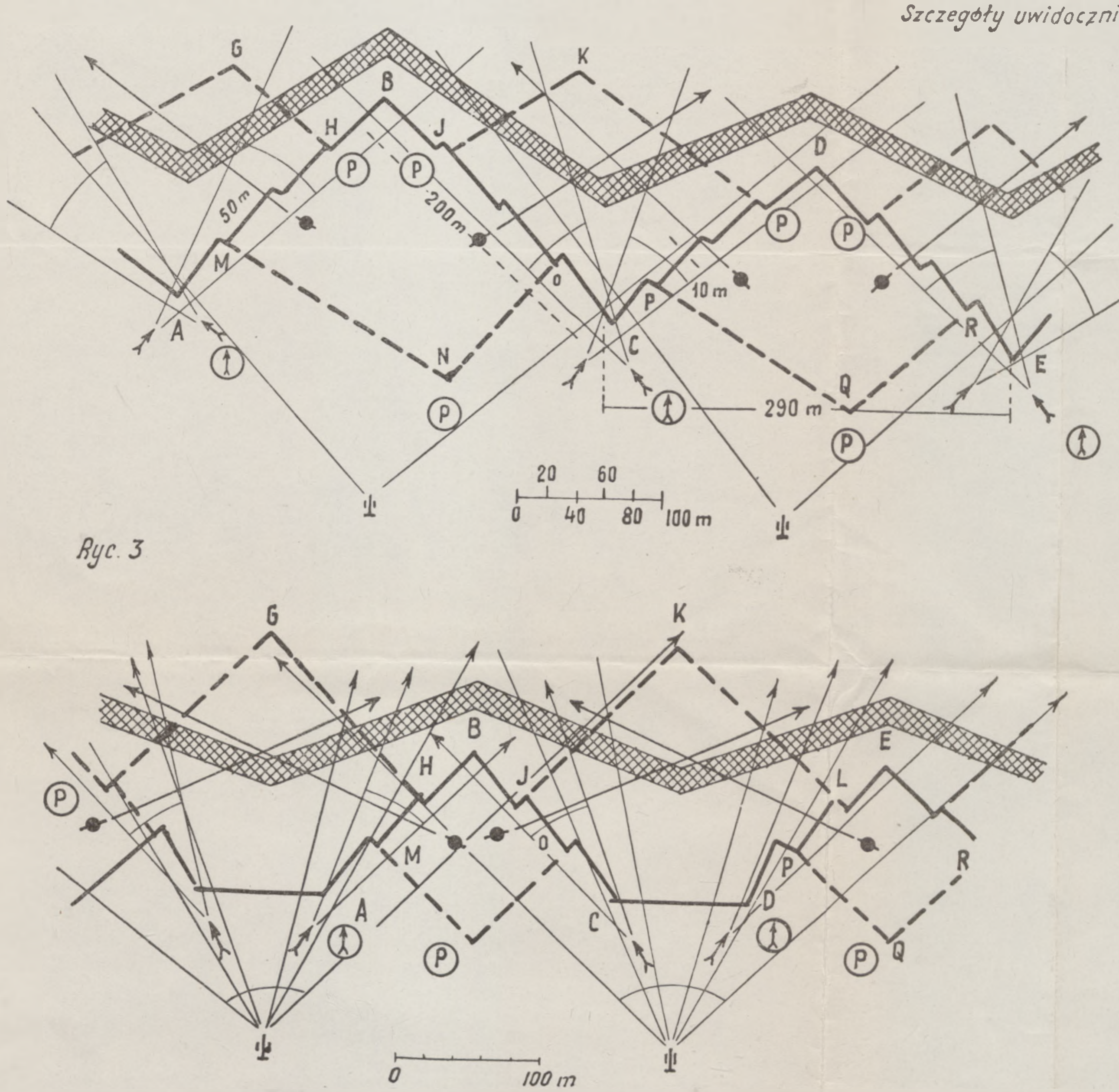
Ponadto obrona stała wymaga wielkich ilości różnego rodzaju materiału saperskiego (budowlanego), jak ogólnie wiadomo. Podkreśla to nowa włoska instrukcja dowodzenia wielkimi jednostkami mówiąc: „Wielka jednostka, której powierzone jest zadanie utrzymania odcinka, przeciwstawia nieprzyjacielowi opór materialny i moralny".

Ryc. 1. Schemat rozstawienia czynników ognia i ruchu batalionu piechoty w obronie stałej.



Ryc. 2. Schemat pozycji obronnej dywizji piechoty.





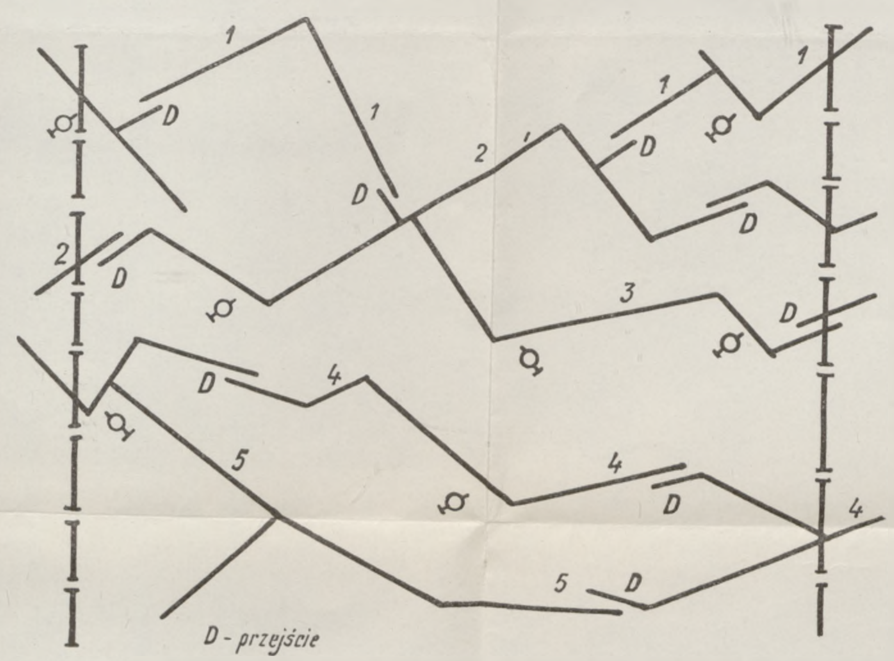
Ryc. 3

Przykład (niem.) kombinowania broni p.panc. i rowów przeciwczołgowych

Objaśnienie:
- ● l.k.m.
- ← kb p.panc.
- — " — w schronie
- działo p.panc. (37-45 mm)
- (P) budowle pozorne
- A-B-C-D-E - rowy przeciwczołgowe
- Inne rowy pozorne
- przeszkody drutowe

Ryc. 4 Wzór strefy przeszkód

według niem. instrukcji o fort. pol. cz. III.



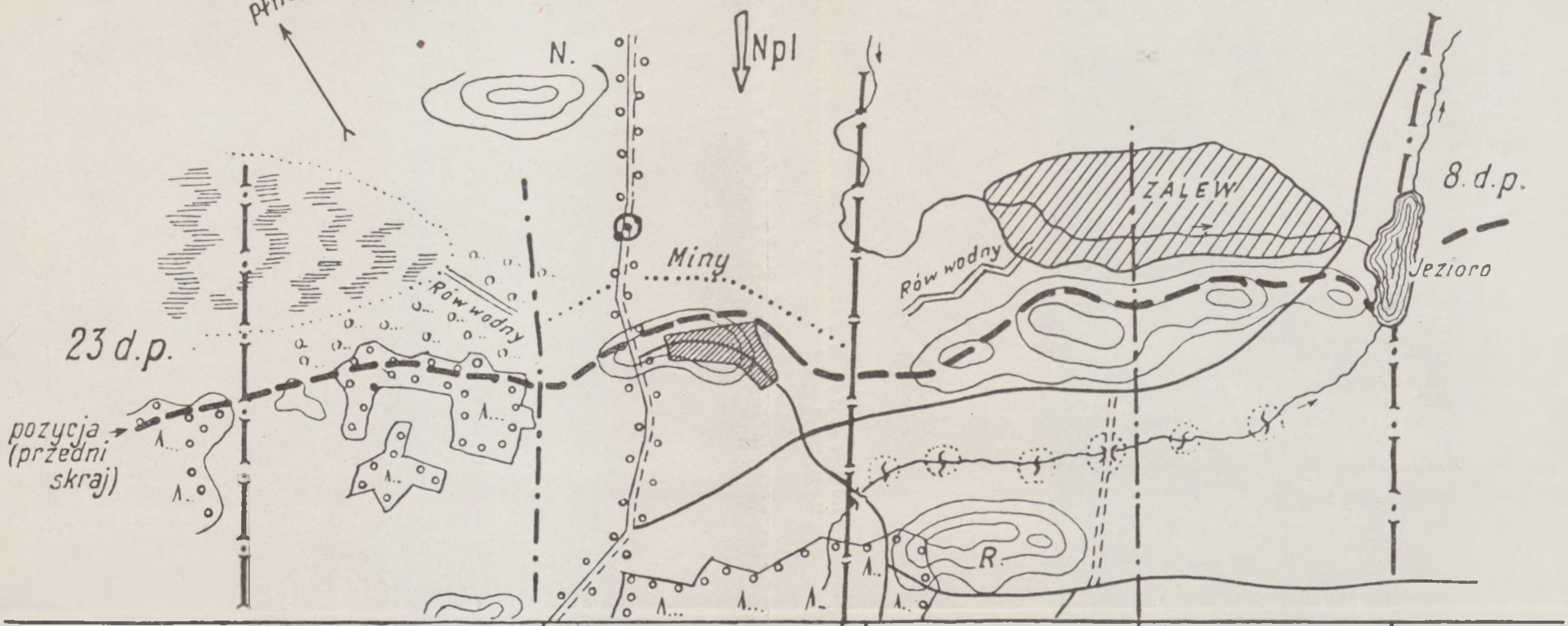
Bellona zesz. styczeń-luty 1938, art. mjr. K. Czarneckiego „O zwiększenie odporności pozycji obronnej."

Załącznik 1.

Załącznik 2.

6. d.p.
D-ca Sap.

PLAN ROBÓT FORTYFIKACYJNYCH - 3 DNI



Organizacja dowodzenia	II/16 p.p. mjr K.	III/16 p.p. kpt. R.	I/17 p.p. mjr S.	II/17 p.p. mjr B.	Uwagi (razem)
	D-ca 16 p.p. - ppłk Ł.		D-ca 17 p.p. - płk Z.		
Przedpole (bliskie)	Oczyszczanie przedpola Rów wodny (6 m szer.) Zakażanie obs. npla N. 1 plut. - 1 dzień	Zniesienie alei na przedpolu	Zabagnienie - zalew rów wodny (6 m szer.) rob. cywil.		Dalsze przedpole według osobnego rozkazu (niszczenia przedpozycyjne)
Obrona p.panc. (także wewnątrz pozycji)	Bagno - rów wodny (rob. cyw.)	Lej na szosie Miny p.panc. (2250 szt.) 1 plut. - 1/2 dnia	Zabagnienie - zalew - wysadzenie mostu rów wodny		naturalna przeszkoda
Obserwacja			1 stanowisko obserw. d-cy d.p. 1 —"— —"— p.d 1 —"— —"— art. dyw. } 1/2 plut. sap. - 3 dni		
Przeszkody	1 plut. - 2 dni 48 t drutu kolcz.	2 plut. - 3 dni - 14 t	1 plut. - 2 dni - 5 t	1 plut. - 2 dni - 5 t	30 t drutu
Roboty ziemne		bardzo dużo kopać rowy łączn. głębokie, do pomocy 1 baon z odwodu przez 1 dzień	dużo kopać 1 baon z odwodu przez 1 dzień na wzgórzu R	średnio	wyłącznie piechota
Schrony	Schroniska - wyposażenie słabe 34 schroniska 1 plut. + piech - 1 1/4 dni	Schroniska - wyposażenie silne 134 schroniska 2 plut. + piech. - 2 dni	Schroniska - wyposażenie średnie 85 schronisk 1 plut. + piech. - 2 1/2 dni	Schroniska - wyposażenie słabe 34 schroniska 1 plut. + piech. - 1 1/4 dni	
Maskowanie		b. dużo kopać	dużo kopać maskować obserwatoria na górze R.		
Komunikacje			Most 2,5 t z dojazdami 5 kładek dla pieszych 1 plut. - 1 dzień		
Podział sił saperskich	dniówek plut. 4 1/4 1 1/2 plut. sap. przez 3 dni	dniówek plut. 10,5 3 1/2 plut. przez 3 dni	dniówek plut.: 7 2 1/2 plut. sap. - 3 dni	dniówek plut.: 3,25 1 plut. sap. - 3 dni	Odwód:
	Komp. sap. Nr 1/6 + komp. budowl. Nr 17 bez plut.		Komp. sap. Nr 2/6 + plut. pion.		
Materiał	19 t drutu kolcz. 350 ram desk. 90×110 cm 4300 kołków dużych 550 —"— —"— 90×130 cm 8600 —"— małych 2500 min p.panc. 4 wozy narzędziowe z kol. sap.		10 t drutu kolcz. 200 ram desk. 90×110 cm 2500 kołków dużych 450 —"— —"— 90×130 cm 5000 —"— małych 3 wozy narzędziowe z kol. sap.		poza tym odwód mat.
	wyrób kołków: 1 plut. z komp. budowl. + rob. cywil.				
ewent. organiz. przewozu mat.					

Zatwierdzam! D-ca 6. d.p. X.Y. gen. bryg.

Bellona, zesz. styczeń-luty 1938 r., art. mjr. K. Czarneckiego „O zwiększenie odporności pozycji obronnej."

Załącznik 3.



PRZYKŁAD PRZEDPOZYCYJNEJ STREFY ZAPÓR

Objaśnienie:

- niszczenie drogi (leje)
- 〃 mostu
- zakażenie
- miny
- zawały różnego rodzaju
- tama wodna
- ścięcie (przerzedzenie) lasu
- niszczenia (zapory) wyprzedzające
- 〃 〃 zwykłe
- granica pasa działania d. p.
- tylna granica przedpozycyjnej strefy niszczeń
- obrona zapór

Bellona, zesz. styczeń-luty 1938 r., art. mjr. K. Czarneckiego „O zwiększenie odporności pozycji obronnej".

BUDOWA SCHRONISK – BATALION PIECHOTY (I RZUTU)

Załącznik 4.

Wyposażenie słabe: 1) po 2 schron. na każdy c.k.m. i moźdz. 2) schron. dla d-ców komp. i baonu

Wyposażenie średnie: 1) po 2 schron. na każdy c.k.m. i moźdz. 2) – 2 – na każdą druż. strzel. (tylko w komp. I rzutu) 3) schron. dla d-ców: plut., komp., baonu

Wyposażenie silne: 1) po 2 schron. na każdy c.k.m. i moździerz 2) – 1 – na 12 zapas. stanowisk c.k.m. 3) – 3 – na każdą druż. strzel. (komp. I rzutu) 4) schron. na 20% stanu komp. odwod. 5) – dla d-ców: plut., komp., baonu

	Wyposażenie słabe							Wyposażenie średnie							Wyposażenie silne						
	Rodzaj schronisk				Razem	Do tego potrzeba		Rodzaj schronisk				Razem	Do tego potrzeba		Rodzaj schronisk				Razem	Do tego potrzeba	
	Podkopowe		Wykopowe					Podkopowe		Wykopowe					Podkopowe		Wykopowe				
	na 2 ludzi (90×110)	na 4 ludzi (90×130)	obserw.	pogot.		dniówek	wozów	na 2 ludzi (90×110)	na 4 ludzi (90×130)	obserw.	pogot.		dniówek	wozów	na 2 ludzi (90×110)	na 4 ludzi (90×130)	obserw.	pogot.		dniówek	wozów
Komp. c.k.m		28			28	63	20		28			28	63	21		40			40	90	29
w tym: 12 stanowisk zasadn. c.k.m.		24							24							24					
w tym: 6 – " – zapas. – " –																12					
w tym: 2 – " – moździerzy		4							4							4					
1. komp. strzel. (I rzut)	1				1	1,5	½	22	4			26	43	13	31	4			35	55,5	17
w tym: 9 drużyn strzel.								18							27						
w tym: 3 drużyny granatn.								3							3						
w tym: 3 dców plut									3							3					
w tym: dca komp.	1							1	1						1	1					
2. komp. strzel. (I rzut)	1				1	1,5	½	22	4			26	43	13	31	4			35	55,5	17
3. komp. strzel. (odwód)			1		1	1,5	1			1		1	1,5	1	9	2	1	6	18	27	13
w tym: załoga bezp. i reszta															9			6			
w tym: dca komp.			1							1		1				2	1				
Dca batalionu		2	1		3	6	3		3	1		4	8,5	3	1	3	1	1	6	10	5
w tym: dca		2	1						3	1						3	1				
w tym: punkt opatrunkowy															1			1			
RAZEM	2	30	2		34	74	25	44	39	2		85	160	51	72	53	2	7	134	240	81
MAT. – ilość ram deskowych					188							410							606		
MAT. – ciężar – razem t.					10 t.		25					20,5 t.		51					32 t.		81
TRANSP. – przy 4 nawrotach wozów							6-7							12-13							20
BUDOWA – jeden pluton techniczny (sap. lub pion. – 40 ludzi)	74 : 40 =					2 dni		160 : 40 =					4 dni		240 : 40 =					6 dni	
BUDOWA – jeden plut. techn. (40 ludzi) przy pomocy piechoty (20 ludzi)	74 : 60 =					1¼ dni		160 : 60 =					2½ dni		240 : 60 =					4 dni	

Uwagi

1) Ilość ram deskowych:
- schronisko podkopowe 90 × 110 cm ..... 4 szt.
- – " – – " – 90 × 130 cm ..... 6 – " –

2) Pomoc piechoty.... nie więcej niż 50% stanu saperów

3) Obliczenia są oparte na obowiązującej instrukcji

4) Dodać % bezpieczeństwa

5) Minimalny czas pracy:
- schronisko podkopowe (90×110) ...... 4 godz.
- – " – – " – (90×130) ...... 6 godz.
- – " – obserwacyjne .... 2,2 - 3 godz.
- – " – pogotowia .... 1,8 - 2,4 godz.

Bellona zesz. styczeń-luty 1938, art. mjra K. Czarneckiego „O zwiększenie odporności pozycji obronnej."

BUDOWA SCHRONÓW PODKOPOWYCH
(schrony drużynowe — tylko dla potrzeb piechoty).

Oddział Odcinek	Wyposażenie słabe:				Wyposażenie średnie:				Wyposażenie silne:				UWAGI
	Ilość schronów podkopowych i uzasadnienie	Siły wykonawcze: Saperzy (alternatywy)	Siły wykonawcze: Pomocnicy (piechota, komp. budowl.)	Czas wykonania	Ilość schronów podkopowych i uzasadnienie	Siły wykonawcze: Saperzy (alternatywy)	Siły wykonawcze: Pomocnicy (piechota, komp. budowl.)	Czas wykonania	Ilość schronów podkopowych i uzasadnienie	Siły wykonawcze: Saperzy (alternatywy)	Siły wykonawcze: Pomocnicy (piechota, komp. budowl.)	Czas wykonania	
Baon piechoty (I rzutu)	Odwodowa komp. strzelecka 4 szt. dla 2 c.k.m. 1 „ Dca baonu 1 „ Razem . 6 szt.	18 pdf. + 108 sap. = 1 komp. sap.	72 ludzi	11 dni	Odwodowa komp. strzelecka 6 szt dla c. k. m. 4 „ Dca baonu 1 „ Razem 11 szt.	33 pdf. + 200 sap. = 2 komp. sap.	132 ludzi	11 dni	Odwodowa komp. strzelecka 6 szt. dla c.k.m. i moźdz. 12 „ Dcy komp. i baonu 4 „ Razem . 22 szt.	66 pdf. + 400 sap. = 4 komp. sap. (bez 1 plut.)	264 ludzi	11 dni	1) Siły wykonawcze: — Na 1 weście i 1 zmianę: 3 sap. + 2 pom. — Na 1 schron (2 wejścia) i 1 zmianę: 1 podof. } 6 sap. } + 4 pomoc. — Na 1 schron i 3 zmiany (po 8 godz.): 3 podof. } 18 sap. } + 12 pomoc. Do sił pomocniczych doliczyć pewien % ich podoficerów. 2) Dane odnoszą się do średniego gruntu. 3) Prześwit w całym schronie jednakowy: 1,20 × 1,80 m. Długość chodn. wejściowego 10,5 m. Długość chodn. izbowego 11,2 m. Głębokość dna chodnika izbowego — 9,80 do 10 m. Pomieszczenie ludzi w bocznych komorach 1,20 × 1,80 m dług. 2,00 m. 4) Przeciętny dzienny postęp: 2 m b.
		9 pdf. + 54 sap. = 1½ plut. sap.	36 ludzi	22 dni		17 pdf. + 100 sap. = 1 komp. sap.	66 ludzi	22 dni		33 pdf. + 200 sap. = 2 komp. sap. (bez ½ plutonu)	132 ludzi	22 dni	
Pułk piechoty	I baon . . 6 szt. II „ . . . 6 „ III „ (odwód) — „ Dca pułku . 1 „ Razem . 13 szt.	39 pdf. + 234 sap. = 2 komp. sap. + ½ pluton	156 ludzi	11 dni	I baon . . 11 szt. II „ . . . 11 „ III „ (odwód) 2 „ (załoga bezp.) Dca pułku . 1 „ Razem . 25 szt.	75 pdf. + 450 sap. = 4 komp. sap.	300 ludzi	11 dni	I baon . . . 22 szt. II „ . . . 22 „ III „ (odwód) (załoga bezp.) . . 4 „ Dca pułku 2 „ Razem . 50 szt.	150 pdf. + 900 sap. = 8 komp sap. + 1 pluton	600 ludzi	11 dni	
		20 pdf. + 117 sap. = 1 komp. sap.	78 ludzi	22 dni		38 pdf. + 225 sap. = 2 komp. sap.	150 ludzi	22 dni		75 pdf. + 450 sap. 4 komp. sap. + ½ pl.	300 ludzi	22 dni	
										38 pdf. + 225 sap. = 2 komp. sap.	150 ludzi	44 dni = 1½ mies.	
Dywizja piechoty 4 baony (w I rzucie)	jeden pułk 13 szt. drugi „ 13 „ trzeci „ (odwód) — „ Razem . 26 szt.	78 pdf. + 468 sap. = 4 komp. sap. + 1 plut. sap.	312 ludzi	11 dni	jeden pułk 25 szt. drugi „ 25 „ trzeci „ (odwód) — „ Dca dyw. p. 2 „ Razem . 52 szt.	156 pdf. + 936 sap. = 8 komp. sap. + 2 plut. sap.	624 ludzi	11 dni	jeden pułk 50 szt. drugi „ . 50 „ trzeci „ (odwód) . . . — „ sztab dyw. p. 4 „ Razem 104 szt.	312 pdf. + 1872 sap. = 17 komp. sap. + 1 plut. sap.	1248 ludzi	11 dni	
		39 pdf. + 234 sap. = 2 komp. sap. + ½ plut. sap.	156 ludzi	22 dni		72 pdf. + 468 sap. = 4 komp. sap. + 1 plut. sap.	312 ludzi	22 dni		156 pdf. + 936 sap. = 8 komp. sap. + 2 plut. sap.	624 ludzi	22 dni	
						37 pdf. + 234 sap. = 2 komp. sap. + ½ plut. sap.	156 ludzi	44 dni = 1½ mies.		78 pdf. + 468 sap. = 4 komp. sap. + 1 plut.	312 ludzi	44 dni = 1½ mies.	

Bellona, zeszyt 1, styczeń — luty 1938, do art. mjra Karola Czarneckiego: O zwiększenie odporności pozycji obronnej.

OBLICZENIE ILOŚCI SAPERÓW DYWIZYJNYCH W OBRONIE STAŁEJ

(budowa pozycji obronnej — 3 dni czasu).

1) 4 bataliony w I rzucie, front d. p. — 10 km,
2) warunki atmosferyczne — przeciętne, letnie,
3) teren przeciętny, manewrowy.

Rodzaj prac saperskich	Wyposażenie (rozbudowa) słabe	Ilość dniówek plut. sap. i pion.	Wyposażenie (rozbudowa) średnie	Ilość dniówek plut. sap. i pion.	Wyposażenie (rozbudowa) silne	Ilość dniówek plut. sap. i pion.	UWAGI (zakres, rodzaj prac)
Na przedpolu: Zapory komunikacyjne Oczyszczanie przedpola	3 plut. — 1 dzień	3	3 plut. — 1 dzień	3	3 plut. — 1 dzień	3	Przedpozycyjna strefa zapór (niszczeń) (szer. 6 — 10 km). Przeszkody przeciwpanc. przed pozycją. Oczyszczanie przedpola.
Przeszkody (drutowe) front d. p. .... 10 km na załamania (50%) ..... 5 km Razem 15 km	1 rząd płotu kolczastego 10 plut. — 16 km — 1 dzień przygotowanie mat. i wytyczenie linii przeszkód Razem	10 1 11	2 rzędy płotu kolczastego 10 plut. — 32 km — 2 dni przygotowanie mat. i wytyczenie linii przeszkód Razem	20 2 22	3 rzędy płotu kolczastego 10 plut. — 48 km — 3 dni przygotowanie mat. i wytyczenie linii przeszkód Razem	30 3 33	1) Gdy się znajdą przeszkody naturalne, można zredukować przeszkody przed przednim skrajem pozycji na korzyść przeszkód przed zaporą wtórną. 2) W razie pomocy ze strony komp. strzeleckich saperzy mogą zająć się przeszkodami przeciwczołgowymi.
Obserwacja Stanowiska obserwacyjne wyższych dowódców	1 plut. — 1 dzień	1	2 plut. — 1 dzień	2	3 plut. — 1 dzień	3	Stanowiska obserwacyjne dla: — dców pułków — dcy art. dyw. — dcy piech. dyw. — dcy dyw. piech.
Schroniska	4 plut. — 1¼ dni (przy pomocy piech.) . . . przyg. mat. ½ plut. — 1 dzień Razem	5 0,5 5,5	4 lut. — 2½ dnia (przy pomocy piech.) przygotow. mat. . . . . . . Razem *)	10 1 11	4 plut. techn. — 4 dni (przy pomocy piech.) przygotow. mat. . . . . . Razem *)	16 2 18	*) bez uwzględnienia schronów podkopowych; mogą one być budowane dopiero począwszy od 4 dnia.
Komunikacje	1 plut. — 1 dzień (+ rob. cyw.)	1	2 plut, — 1 dzień (+ rob. cyw.)	2	3 plut. — 1 dzień (+ rob. cyw.)	3	Naprawa dróg i mostów. Budowa nowych mostów, kładek i małych odcinków dróg gruntowych. Maskowanie linii komunikacyjnych.
Odwód		1,5		2		3	Na prace nie przewidziane i na zwiększenie wysiłku w innych dziedzinach (głównie przeszkody przeciwczołgowe). W razie mniejszych stanów.
Razem dniówek plut. sap. i pion,		23		42		63	
Od tego 2 plutony pionierów (2 × 3 = 6)		6		6		6	Trzeci pluton pion. pracuje na korzyść pułku odwodowego.
Pozostają dniówki plut. sap.; daje to:	17 : 3 = 5,6 plutonów 5,6 : 3 = 1,86 = 2 komp. sap.	17	36 : 3 = 12 plutonów 12 : 3 = 4 komp. sap.	36	57 : 3 = 19 plutonów 19 : 3 = 6 3 = 6 komp. sap.	57	Licząc kompanie sap. jako 3-plutonowe, choć powinny być 4-plutonowe.

Bellona, zeszyt 1, styczeń — luty 1938, do art. mjra Karola Czarneckiego: O zwiększenie odporności pozycji obronnej.

MJR. DYPL.: KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI, ERYK MIGULA I JAN RZEPECKI

DZIAŁANIA WIELKICH JEDNOSTEK PANCERNYCH[1])

Zgodnie z zapowiedzią trzeci nasz artykuł poświęcamy na przestudiowanie postoju ubezpieczonego i natarcia przełamującego dywizji pancernej. Stosując nadal poprzednią metodę, oświetlimy najpierw te zagadnienia od strony teoretycznej, a następnie przepracujemy przykład tych działań, oparty na tym samym ogólnym założeniu co przykłady poprzednie i będący ich dalszym ciągiem.

I. Zasady ubezpieczania postoju wielkiej jednostki pancernej.

Dla skrócenia naszych rozważań ograniczymy się tylko do uwypuklenia różnic, jakie zachodzą między ubezpieczeniem postoju wielkiej jednostki pancernej a wielkich jednostek piechoty i kawalerii. Na wstępie trzeba jednak jeszcze stwierdzić i przypomnieć, że także do postoju ubezpieczonego odnoszą się te same, wynikające z charakteru jednostki, wymagania, któreśmy już oświetlili przy omawianiu postoju podróżnego[2]). W szczególności chodzi nam o:

— zasadę wyboru miejsca postoju z dala od głównych dróg
— szerokość i głębokość ugrupowania,
— dogodność rozjazdów z dróg marszu i wyjazdów na nie,
— przygotowawcze prace techniczne,
— unikanie osiedli jako miejsc postoju,
— sposób parkowania wozów,
— zagadnienie wody.

---

[1]) Ciąg dalszy studium rozpoczętego w zeszycie 5 (wrzesień — październik) 1937 r.

[2]) Bellona zesz. 5/37 (wrzesień — październik 1937), str. 857 — 859.

Rozważaniom naszym poddamy przede wszystkim kolejne cztery klasyczne czynniki ubezpieczenia postoju: rozpoznanie, czaty, ugrupowanie całości i ubezpieczenie bezpośrednie, a następnie ubezpieczenie przeciw nowoczesnym rodzajom zagrożenia: broni pancernej i lotnictwu.

A. Rozpoznanie.

Dowódca wielkiej jednostki zarządzając przejście na postój ubezpieczony może nie znać zupełnie zadania swego na dzień następny, bądź je też będzie znał tylko bardzo ogólnie. Jest to tym bardziej możliwe, że jak już mówiliśmy, jednostka pancerna jest zdolna tylko do krótkotrwałego boju i „kwota dzienna" jej możliwości może być wyczerpana stosunkowo bardzo wcześnie, podczas gdy np. piechota lub kawaleria walczy lub pozostaje w styczności zwykle do zmierzchu, a często i dłużej. Wynika z tego, że dowódcy trudno będzie już przy przejściu na postój zorganizować rozpoznanie całkowicie pod kątem widzenia przyszłego działania. Jego pierwsze zarządzenia będą więc głównie miały na celu rzeczywiście tylko ubezpieczenie postoju przez zebranie odpowiednich wiadomości. Ta cecha znamienna rozpoznania wystąpi tym silniej, jeśli sobie uprzytomnimy, że noc jest okresem przymusowego odpoczynku wszystkich składników wielkiej jednostki pancernej. Wiadomości zebrane dziś przed wieczorem mogłyby być wykorzystane do organizacji działania dopiero jutro, a więc dla jednostki pancernej — jako broni, która ma chwytać sposobności i działać szybko — będą zwykle już przestarzałe [1]). Najczęściej więc w działaniach ruchowych prawie całość rozpoznania trzeba będzie przeprowadzić po świcie, już w dniu wykonywania zadania. Wynika stąd pierwsza zasada organizowania rozpoznania przy przechodzeniu na postój ubezpieczony: użyć do tego celu jak najmniej sił, rozpoznać tylko to, co jest bezwzględnie konieczne, aby całość środków rozpoznawczych była zdolna do wytężonej pracy nazajutrz.

Lotnictwo wchodzące w skład wielkiej jednostki pancernej jest zawsze nieliczne, a jego zdolność do działania wyczerpuje się szybko. Znaną jest przy tym rzeczą, że nie może ono do-

---

[1]) Wyjątek stanowi wypadek, gdy zadanie następne polega na przełamaniu pozycji, której przebieg już dziś udało się ustalić. I do tego jednak trzeba znać już zadanie dokładnie, tj. musi być określone miejsce przełamania pozycji.

starczać zupełnie pewnych wiadomości negatywnych (że w danym miejscu nieprzyjaciela nie ma), a wszak na takich właśnie wiadomościach przede wszystkim opiera się bezpieczeństwo oddziałów. Płynie stąd wniosek, że w pracy rozpoznawczej mającej na celu tylko ubezpieczenie postoju lotnictwo organiczne jednostki pancernej nie powinno brać udziału. Zasada taka będzie tym bardziej usprawiedliwiona, jeżeli zauważymy, że na postoju ubezpieczonym zasięg rozpoznania może być znacznie mniejszy niż w marszu [1]), boć dywizja nie biegnie za swoim rozpoznaniem naprzeciw grożącego jej niebezpieczeństwa, lecz oczekuje na nie w miejscu. Tam, gdy będzie trzeba, powinno sięgnąć rozpoznanie lotnicze dowódcy wyższego i tylko na jego wyraźny rozkaz udział w tej pracy weźmie lotnictwo jednostki pancernej.

W ubezpieczeniu postoju pracować będzie zatem tylko rozpoznanie naziemne (samochody pancerne, motocykliści, czołgi). Chcąc oszczędzać jego siły musimy się ograniczyć do wykonania tylko głębokich „sond" wzdłuż głównych dróg mogących doprowadzić nieprzyjaciela do obszaru postoju jednostki pancernej.

Oszczędzając własne lotnictwo i rozpoznanie naziemne, sztab wielkiej jednostki pancernej tym bardziej musi pamiętać o wykorzystaniu innego źródła wiadomości — tych oddziałów, które są w styczności z nieprzyjacielem. Musi sobie zapewnić z nimi dobrą łączność. Konieczność unikania podczas postoju używania zdradliwej łączności radiowej zmusi do użycia w tym celu wydajniejszej i pewniejszej łączności telefonicznej. Oczywiście w najwyższej mierze trzeba wykorzystać przy tym urządzenia istniejące, stałe i polowe, i ograniczyć się do krótkotrwałego do nich włączenia. Rozbudowywanie własnej sieci, wobec znanej zmienności położenia i zadań jednostki pancernej, byłoby niecelowe.

Aby zakończyć uwagi o rozpoznaniu, trzeba jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jaka będzie jego rola w ubezpieczeniu postoju nocnego. Wprawdzie w literaturze rosyjskiej można znaleźć całe traktaty o nocnej pracy rozpoznania silnikowego, wydaje się nam jednak, że najcichszy silnik będzie jeszcze zawsze zbyt hałaśliwy, a załoga maszyny pancernej, której zdolność obserwowania za dnia jest oceniana niezbyt wysoko, w nocy będzie chyba zupełnie ślepa (użycie reflektorów niewiele pomoże,

[1]) Omówiony w zeszycie 6/37 Bellony (listopad — grudzień 1937) na str. 1099—1105.

a ułatwi zwalczenie wozu). Sądzimy więc, że w nocy należałoby całkowicie zrezygnować z pracy rozpoznawczej. Zamiast patroli należałoby raczej za dnia jeszcze wysunąć jak najdalej na wszystkie ważniejsze drogi placówki lub czujki motocyklistów. Oczywiście, czujka taka będzie mogła tylko zameldować, kiedy nieprzyjaciel podszedł do jej stanowiska i wyrzucił ją oraz jak daleko się posunął daną drogą.

B. Czaty.

W wielkich jednostkach piechoty i kawalerii, którymi przyzwyczailiśmy się operować, zadanie czat polega na zapewnieniu posiadania przestrzeni potrzebnej do rozwinięcia się do boju przez czas potrzebny do dokonania tej czynności.

Dywizja piechoty może przyjąć walkę obronną całością swych sił, rozwijając je na linii oporu czat, i to bez względu na porę.

Dywizja kawalerii w dzień może się zachować podobnie. Natomiast zaatakowana w nocy będzie wolała odskoczyć, aby uniknąć mało harmonizującej z jej charakterem nocnej walki w szyku pieszym, a raczej doczekać dnia i wtedy podjąć bój wykorzystując wszystkie swoje możliwości. Jeśli więc zadanie nie wymaga od niej pozostania na miejscu, to wystarczy, by czaty zapewniły jej czas potrzebny do osiodłania koni.

W jednostce pancernej przygotowanie do boju maszyn bojowych „rozneglińżowanych" dla wykonania zabiegów konserwacyjnych trwa dłużej niż siodłanie koni. Zorganizowanie boju szeroko i głęboko rozkwaterowanej jednostki pancernej trwałoby niewiele krócej niż rozwinięcie jej z kilkudziesięciokilometrowych kolumn; nawet gotowość bojowa kwaterującej grupkami kompanii czołgów będzie zawsze mniejsza niż kawalerii, nie mówiąc już o kompanii piechoty, Przy tym bój, który by wypadło stoczyć w takim wypadku, byłby całkowicie obronny, a więc sprzeczny z charakterem głównego składnika jednostki pancernej, czołgów, boju nocnego zaś nie powinna ona staczać w żadnym wypadku. Z powyższych uwag łatwo wysnuć wniosek, że jednostka pancerna jest wrażliwsza od innych wojsk na zaatakowanie na postoju, powinna być więc całkowicie zabezpieczona przed koniecznością podjęcia walki w tych warunkach. Wynika stąd wielkie znaczenie ubezpieczających ją czat, które muszą jej zapewnić spokój całkowity.

Czaty jest to działanie czysto obronne, a więc w jednostce pancernej całym ciężarem łegnie ono na barki jej składników „obronnych" — piechoty i artylerii; najwyżej drobne oddziały składników „ruchliwych" — czołgów, samochodów i motocyklistów — mogłyby się znaleźć w odwodzie i ew. pełnić służbę patroli (w dzień). Wspomniana już dwukrotnie konieczność szerokiego i głębokiego ugrupowania[1]) tym bardziej utrudnia zadanie czat, toteż nierzadko wystąpi konieczność pociągnięcia do służby czat wszystkiej piechoty wchodzącej w skład jednostki pancernej. Oczywiście, tak jak w dywizji piechoty użycie na czatach wszystkiej artylerii powinno być zasadą.

Gdzie te czaty mają stanąć? jakich przedmiotów terenu mają bronić? Oczywiście, jak w każdej innej jednostce powinny one utrzymać takie punkty, których opanowanie przez nieprzyjaciela pozwoliłoby mu prowadzić ogień obserwowany na postój oddziałów (przed ogniem nie obserwowanym nie zabezpieczą żadne czaty). Powinny pozamykać drogi, którymi by mogły wtargnąć do obszaru postoju patrole pancerne i podjazdy konne. Powinny utrzymać prócz tego te przedmioty, które będą potrzebne dla podjęcia przyszłych działań. Przedmiotami tymi nie będą zwykłe punkty obserwacyjne, bo nie chodzi tu głównie o uzgodnienie ogni artylerii i piechoty. Nie działo i strzelający z ziemi karabin maszynowy są głównym sprzętem jednostki pancernej, lecz czołg. Trzeba więc zapewnić swobodne użycie czołgów, czaty muszą zatem utrzymać przede wszystkim t e w y j ś c i a z p r z e s z k ó d t e r e n o w y c h, jak rzek, strumieni, bagien i lasów, których zamknięcie przez nieprzyjaciela unieruchomiłoby masę czołgów, odebrałoby jednostce pancernej swobodę podjęcia działań.

C. Ugrupowanie całości.

Ugrupowanie całości sił na postoju ubezpieczonym powinno odpowiadać dwu wymaganiom:

1) ułatwiać podjęcie ruchu w przewidywanych kierunkach działania,

2) ułatwiać trudne zadanie czat.

---

[1]) W naszych przykładach, zarówno pod Kaliszem jak i pod Gostyniem obszar postoju wojsk 1. dywizji pancernej miał do 15 km długości i do 10 km szerokości.

Zaspokojenie pierwszego wymagania polega na takim ugrupowaniu oddziałów, aby po wymarszu można było uniknąć skrzyżowań i straty czasu na domarsze „martwe" (oddział rozpoznawczy od strony spodziewanego ruchu, inne oddziały w przypuszczalnej kolejności wymarszu i rozciągnięte wszerz w ten sposób, aby łatwo wyszły na każdą z możliwych osi).

Najskuteczniejszym sposobem ułatwienia pracy czat jest odsunięcie obszaru postoju na taką odległość, aby się jednostka pancerna znalazła poza zasięgiem nieprzyjacielskich działań przez czas przeznaczony na odpoczynek. Zasięgu tego nie da się wtłoczyć w żadne ścisłe ramy godzin lub kilometrów i można go określić jedynie za pomocą sumiennej oceny możliwości nieprzyjaciela. Całkowite zapewnienie spokoju postoju przez samo odsunięcie go rzadko kiedy będzie możliwe. W każdym jednak razie przesunięcie nawet o kilka kilometrów zwiększa to bezpieczeństwo znakomicie i zagrożenie staje się zwykle możliwe tylko wzdłuż dróg, łatwych do zamknięcia niewielkimi siłami. Dobrowolne oddanie nawet kilkunastu kilometrów przestrzeni opóźni przyszłe działania jednostki pancernej zaledwie o jedną godzinę.

Zabieg taki może mieć skutki ujemne w dwóch wypadkach:

1) jeżeli przez to jednostka pancerna odda opanowane wyjścia z przeszkód terenowych, wyjścia, które nieprzyjaciel zamknie dla niej w ciągu kilku godzin;

2) jeżeli jednostka pancerna, której udało się wtargnąć poza skrzydło lub na tyły nieprzyjaciela, przez zabieg taki dobrowolnie zrezygnuje ze swego korzystnego położenia, aby zapewnić sobie większy spokój odpoczynku.

Oczywiście, w takich wypadkach należy raczej odpoczywać w pobliżu nieprzyjaciela, używając do ubezpieczania postoju wszystkich oddziałów zdolnych przyczynić się do wytrwania w tym położeniu. Jeżeli dowódca zaryzykował postój w pobliżu nieprzyjaciela, ale rozsądek każe być przygotowanym na to, że siły czat może nie wystarczą do zatrzymania nieprzyjaciela przed postojami czołgów, wówczas należałoby zawczasu przewidzieć, dokąd mają odskoczyć poszczególne oddziały w razie alarmu.

Umiejętny wybór obszaru postoju jest więc w jednostce pancernej głównym warunkiem dobrego ubezpieczenia go i ułatwienia pracy czatom. Osłonięcie obszaru postoju przeszkodą

naturalną może być bardzo wskazane pod warunkiem bezwzględnego utrzymania wyjść w przewidywanym kierunku działania.

D. Ubezpieczenia bezpośrednie.

Niezależnie od systemu czat zorganizowanych przez dowódcę całości, ubezpieczenie bezpośrednie obowiązuje części składowe jednostki pancernej tak samo jak w dywizji piechoty czy kawalerii. Jednak warunki wykonania go będą trudniejsze, a środki odmienne.

Zmotoryzowana piechota, motocykliści, saperzy czy artyleria będą się ubezpieczały podobnie jak czynią to oddziały niezmotoryzowane. Ponieważ jednak mają one bardzo znaczną ilość pojazdów i są poniekąd „taborem", znaczenia nabierze takie rozmieszczenie wozów, aby na „alarm" sprawnie opuściły miejsce odpoczynku i bądź to schroniły się w przewidziane z góry miejsce, bądź utworzyły gotową do ruchu kolumnę.

Nieco inaczej się sprawa przedstawia w jednostkach czołgów i samochodów pancernych. Z chwilą opuszczenia wozu załogi tracą olbrzymi procent swej zdolności bojowej, zdolności do powstrzymania nadciągającego nieprzyjaciela dalekim ogniem ich najprzydatniejsza broń do tego celu — karabiny maszynowe — są umocowane w wozach pancernych. Toteż ubezpieczenie małych oddziałów pancernych, wbrew ich charakterowi, musi być zapewnione przez wozy pancerne, ustawione gdzieś na zewnętrznym obwodzie postoju oddziału, przede wszystkim na drogach wiodących od nieprzyjaciela.

E. Obrona przeciwpancerna.

Dzięki pancerzowi, silnikowi i dużej ilości własnej broni przeciwpancernej główny trzon jednostek pancernych, tj. oddziały czołgów są mało wrażliwe na zagrożenie pancerne. Na zagrożenie takie najbardziej jest zawsze wystawiona piechota, utrzymująca potrzebne dla jednostki pancernej wyjścia terenowe. Najlepszym zabezpieczeniem jej jest przydział dyspozycyjnych oddziałów przeciwpancernych.

F. Obrona przeciwlotnicza.

Wrażliwość wielkiej jednostki pancernej na postoju na bombardowanie lotnicze jest duża choćby ze względu na nasyce-

nie jej benzyną i towarzyszące zawsze bombardowaniu niebezpieczeństwo pożaru. Spośród wszystkich oddziałów jednostki pancernej najmniej będą wrażliwe te, które służba czat rozproszyła w terenie — piechota i artyleria.

Nie będziemy powtarzali komunałów o zastosowaniu środków obrony przeciwlotniczej biernej. Zwrócimy tylko uwagę na fakt, że czasem otworzy się przed wielką jednostką pancerną możność zachowania w tajemnicy miejsca jej odpoczynku w nocy: szybkość wozów można wykorzystać w ten sposób, by przygotować obszar postoju za dnia, a zająć go dopiero pod osłoną ciemności. Trzeba jeszcze pamiętać, że trudność ukrycia postoju jednostki pancernej jest zwiększona przez konieczność używania świateł przy konserwacji maszyn.

Posiadane jednostki obrony przeciwlotniczej czynnej powinny się znaleźć pierwsze i w każdym razie za dnia w obszarze postoju, aby się mogły przygotować zawczasu do wykonania zadań.

II. Przykład zorganizowania postoju ubezpieczonego.

A. Założenie[1]).

(patrz załączn. 1)

Na krótko przed wyruszeniem natarcia brygady czołgów lotnictwo dostarczyło nowych wiadomości, z których wynikało, że czerwona dywizja piechoty prawdopodobnie przygotowuje się do odparcia natarcia w terenie na północ od Buka, gdyż:

jej kolumna boczna zatrzymała się koło Niegolewa i na wysokości Turkowa,

ogon głównej kolumny pozostał koło Dusznik i tam rozluźnia szyk, jej środek sadowi się koło Sędzin i Sędzinka, a tylko czoło weszło do Buka.

Nie zmieniając kierunków działań i przeznaczenia batalionów, dowódca brygady postanowił zaatakować kolumnę boczną, a następnie środkową część kolumny głównej. Można, oczywiście, zakwestionować każde rozstrzygnięcie wyniku tego starcia i zarzucić mu jednostronność. Nie pretendując do bezwzględnej „sprawiedliwości" przyjmujemy, że Michorzewo zostało błyska-

[1]) Wynika ono z decyzji dowódcy 1. dywizji pancernej, omówionej na str. 1148 zeszytu 6/37 „Bellony" (listopad—grudzień 1937).

wicznie oczyszczone z nieprzyjacielskiej kawalerii i samochodów pancernych, nieprzvjacielska kolumna boczna została rozbita a części jej spędzone do Turkowa i lasku na północo-wschód od Niegolewa, natomiast tych przedmiotów nie udało się oczyścić z nieprzyjaciela. Objeżdżając je od północy i południa następne bataliony czołgów zastały już lepiej przygotowane oddziały kolumny głównej czerwonych i niewiele im zaszkodziły.

Pod Michorzewem znaleziono zabitych z kawalerii dywizyjnej 20 dywizji piechoty, pod Niegolewem rozbito 60 p. p.

Po tej walce brygada zebrała się do g. 15.00 w ugrupowaniu przedstawionym na oleacie (zał. 2). Lekkie czołgi z I/2. p. czołgów patrolują pod Turkowem.

Na północ od brygady oddział rozpoznawczy stwierdził, że Lwówek jest wolny od nieprzyjaciela, w Pniewaah zabarykadowały się jakieś tabory, a część taborów 20 dywizji piech. pomaszerowała na Bytyń. Duszniki obsadzone przez piechotę i artylerię.

Naprzeciw Opalenicy, zapewne w związku z natarciem czołgów i z ruchem od południa 4 dywizji piech., czerwoni opuścili Wojnowice i Łagwy. Dowódca brygady strzelców wysunął do tych miejscowości batalion motocyklistów, który zajął także Niegolewo. II batalion strzelców został zebrany w lesie pod Opalenicą, a II dywizjon artylerii zajął stanowiska na wschód od lasu i trzyma pod ogniem północną i zachodnią część Buka.

4 dywizja piechoty mająca do czynienia z około 2 pułkami kawalerii (27. i 28.), po złamaniu oporu pod Gronowem, bez wielkich trudności osiągnęła Dakowy Mokre, co pozwoliło już około godziny 11.00 wycofać stamtąd I batalion strzelców i I dywizjon artylerii.

Dowódca 1. dywizji pancernej, znajdujący się o godz. 15.00 w Jastrzębnikach, otrzymał przed chwilą następujące wiadomości i rozkazy:

1) 4 dywizja piech. rozpoczęła właśnie natarcie na Buk, którego broni 59. p. p., i zajęła już stację kolejową. Jej zachodnia kolumna (11 p. p.) wchodzi od południa do Wojnowic;

2) 17 dywizja piech. wyrzuciła 25. i 26. pułki kawalerii czerwonej za linię jezior i opanowała Stęszew i Mirosław. Jej główne siły straciły dużo czasu na obchodzenie Jeziora Strykowskiego, ale obecnie zajęły Jeziorki i nacierają na stację Otusz, gdzie się broni 28. p. kaw.

3) około godziny 14.00 lotnictwo stwierdziło odwrotowe ruchy artylerii na drogach Wilkowo-Wierzeja i Wysoczka-Brzoza oraz okopywanie się piechoty koło Sarbii;

4) 1. dywizja pancerna ma zanocować w obszarze Michorzewa. Na jutro jest przewidziane natarcie całej IV grupy operacyjnej w kierunku na Ceradź Dolny — Tarnowo Podgórne;

5) ośrodki łączności będą czynne: w Grodzisku od g. 16.00, w Opalenicy od g. 20.00.

Położenie oddziałów 1. dywizji pancernej jest przedstawione na oleacie (zał. 2). Dywizjon przeciwlotniczy po wykonaniu swego zadania maszeruje do Opalenicy i o godz. 15.00 osiąga czołem Grodzisk.

B. Omówienie i rozwiązanie.

W chwili gdy dowódca 1. dywizji pancernej ma wydać zarządzenie do przejścia na postój, o zadaniu na dzień następny wie on tylko tyle, że dywizja weźmie udział w natarciu grupy operacyjnej w kierunku na Tarnowo Podgórne. Rola dywizji pancernej może być przy tym dwojaka:

1) albo uderzenie przez Ceradź Dolny — wtedy trzeba rozbić leżącą na tej drodze czerwoną 20 dywizję piechoty — będzie to więc uderzenie czołowe,

2) albo ponowna próba oskrzydlenia czerwonych od północy, gdzieś przez Podrzewie i obszar Bytynia.

W pierwszym wypadku zabraknie prawdopodobnie przestrzeni dla użycia oddziału rozpoznawczego jako całości i poza tym nie jest jego rolą rozpoznawanie szczegółów ugrupowania zakopanej już może w ziemi czerwonej dywizji. Wobec tego już na postoju należałoby oddział rozpoznawczy zorientować wyraźnie na północ.

Ścisły termin jutrzejszego działania nie jest jeszcze znany. Wyruszenie może nastąpić w nocy lub w dzień, a będzie się odbywało stosunkowo blisko nieprzyjaciela. Trzeba więc na postoju przyjąć ugrupowanie ułatwiające szybkie stworzenie mieszanych zgrupowań (piechoty, artylerii, czołgów), a obszar wyjściowy osłonić artylerią przeciwlotniczą.

Położenie 4 dywizji piechoty pozwala przypuszczać, że ona się jeszcze posunie na północ, a w każdym razie jej zachodnia kolumna osiągnie Niegolewo. Prawdopodobnie zabezpieczy przez to z kierunku Buka postój dywizji pancernej, a w każdym razie

będzie źródłem najlepszych wiadomości o czerwonej 20 dywizji piechoty. Sztab dywizji pancernej musi więc zapewnić sobie z nią stałą łączność.

Położenie ogólne czerwonych nie wskazuje na prawdopodobieństwo uderzenia 20 dywizji piechoty na odpoczywającą 1. dywizję pancerną. Przeciwnie, stwierdzone ruchy w kierunku północno-wschodnim wskazują raczej na bierną jej postawę. Nie można jednak na tym polegać, bo może ona w najbliższym czasie otrzymać inne zadanie, a walka jest jeszcze w toku i położenie może ulec zmianie. Jeżeli jednak czerwona dywizja utrzyma się na miejscu, to jej wypady nocne lub ogień jej artylerii nie sięgną poza linię Trzcianka—Michorzewo—Rudniki. Trzeba więc:

śledzić pilnie przebieg wydarzeń na obecnym froncie i utrzymywać do wieczora styczność z czerwonymi,

umieścić siły główne dywizji pancernej na postoju na zachód od linii Trzcianka—Michorzewo—Rudniki.

Czerwoni mogą zaatakować naszą dywizję także z powietrza. Z tego też względu lepiej będzie umieścić większość dywizji z dala od szosy ułatwiającej lotnictwu orientację. Utrzymanie szosy w ręku jest jednak pożądane, gdyż ułatwi łączność na postoju i zaopatrywanie.

Ewentualne nocne wypady czerwonych przyjdą wzdłuż dróg na Trzciankę, Michorzewo i Rudniki, te miejscowości powinny być więc zabezpieczone czatami. Każdy z takich wypadów może być wykonany 2 — 3 batalionami czerwonej 20 dywizji piech. więc każdy z nich powinien się spotkać z oporem około batalionu piechoty pancernej. Wprawdzie do godz. 15.00 nie było wiadomości o posiadaniu przez czerwonych broni pancernej, ale lada godzina może się to zmienić. Ostrożność nakazuje więc zawczasu wzmocnić czaty sprzętem przeciwpancernym.

Według dotychczasowych wiadomości, najdalej na północ wysunięte oddziały czerwonych znajdują się w Dusznikach. Gdyby jednak w ciągu nocy przybyły jakieś nowe oddziały do obszaru Chełminko — Turów, jutrzejszy ruch oskrzydlający byłby trudniejszy. Nie można być zaskoczonym takim rozwojem wypadków, trzeba więc:

dziś jeszcze uzupełnić rozpoznanie dróg prowadzących w tym kierunku,

pozostawić tam na noc swoje „macki", które by przynajmniej zameldowały, że jakieś zmiany zachodzą w tym obszarze.

Lasy Wąsowski i Jastrzębnicki ułatwiają ukrycie postoju, ale niewielkie ich rozmiary nie pozwalają na ukrycie całej dywizji pancernej. Niektóre oddziały trzeba będzie skierować do miejscowości leżących na zachód od lasów (miejscowości na wschód od lasów będą zajęte przez części oddziałów przeznaczonych na czaty i przez ich bardzo liczne samochody przewozowe; trzeba unikać nadmiernych skupień w miejscowościach, które może dosięgnąć ogień artylerii czerwonych lub ich wypady). Wprawdzie lasy są przecięte dość licznymi drogami, ale przystosowanie ich do postoju czołgów i ich taborów wymaga na pewno pewnej ilości prac, które muszą być podjęte jak najśpieszniej.

Streszczając powyższe rozważania stwierdzamy, że siły główne 1. dywizji pancernej powinny stanąć w obszarze Głupoń—Wąsowo — Dąbrowa Str. — Jastrzębniki, czaty powinny utrzymać Trzciankę, Michorzewo i Rudniki. Zagrożenie Rudnik będzie malało w miarę posuwania się 4 dywizji piechoty na północ.

Analiza położenia oddziałów dywizji pancernej wskaże, jakie przesunięcia trzeba zarządzić.

Brygada czołgów musi cała zmienić położenie. Przesunięcie będzie niewielkie, może być zorganizowane przez dowódcę brygady lub nawet dowódców pułków i wykonane małymi oddziałami. Ugrupowanie na nowym postoju powinno być takie, aby brygada mogła ruszyć na północ lub na wschód dwiema kolumnami, każda w składzie pułku.

Oddział rozpoznawczy może odpoczywać na miejscu w Chraplewie. Chociaż zagrożenie Chraplewa jest znikome, należałoby osłonić jego postój małym oddziałem piechoty, który obsadzi skrzyżowanie dróg na północo-wschód od Chraplewa.

Brygadzie strzelców z pułkiem artylerii przypadnie zadanie ubezpieczania postoju przez utrzymanie większymi siłami Trzcianki i Michorzewa, mniejszymi — Rudnik i skrzyżowań dróg pod Chraplewem. Wykonają to łatwo oba bataliony strzelców, przy tym aby uniknąć zbędnych skrzyżowań, na północy powinien być użyty II batalion. Przejazd jego trzeba zorganizować tak, by uniknąć skrzyżowania z kolumnami czołgów wycofujących się na zachód. Dywizjony artylerii powinny współpracować nadal z tymi samymi batalionami strzelców.

Motocykliści są jeszcze w styczności z nieprzyjacielem i muszą w niej zostać do zmierzchu bądź do czasu zastąpienia ich przez oddziały 4 dywizji. Wobec tego na noc powinny stanąć w odwodzie czat.

Części batalionu przeciwpancernego z łatwością mogą się dołączyć do batalionów strzeleckich jeszcze przed ich ruszeniem. Może być rzeczą wskazaną zachowanie części batalionu w rozporządzeniu dowódcy dywizji, najlepiej w Michorzewku, skąd łatwo może wzmocnić każdy odcinek czat.

Saperzy do wykonania prac w lasach nie potrzebują wprowadzać wszystkich sił, nie ma więc potrzeby ruszania batalionu z miejsca.

Eskadra lotnicza również powinna pozostać na miejscu, gdzie ma zapewniony spokój. Sprowadzanie jej w pobliże miejsca postoju dowództwa dywizji może tylko ułatwić czerwonym rozpoznanie go. Trzeba tylko zapewnić sztabowi dobrą łączność z eskadrą, co wymaga połączenia drutowego.

Dowództwo dywizji powinno pozostać w Jastrzębnikach, skąd łatwo zbudować połączenie drutowe do ośrodka łączności w Opalenicy i uzyskać dobrą łączność z własną eskadrą, ze sztabem 4 dywizji piechoty i z przełożonym. Umieszczenie w pobliżu dowództwa brygad ułatwi szybkie wydanie rozkazów do jutrzejszych działań.

Wszystkie powyższe przesunięcia zostały zarządzone rozkazami szczególnymi. Skoro dywizja przechodzi na odpoczynek i nie zamierza przyjmować walki całymi siłami — nie ma potrzeby wydawania „Ogólnego rozkazu operacyjnego".

Treść rozkazów szczególnych byłaby w przybliżeniu następująca.

1. Dywizjon przeciwlotniczy ma zaraz przejść przez Słocin do Porażyna i zorganizować obronę obszaru Jastrzębniki-Głupoń.

2. Saperzy mają bezzwłocznie przygotować postój czołgów w lasach Wąsowskim i Jastrzębnickim według wskazówek dowódcy brygady czołgów.

3. Brygada czołgów przechodzi na postój:

1. p. czołgów w Wąsowie i w lesie na wschód,

2. p. czołgów w Dąbrowie Nowej i Starej i w Lesie Jastrzębnickim.

Do godz. 16.30 wszystkie czołgi mają być przesunięte na zachód od szosy Rudniki — Chraplewo, szosa zaś wolna dla II batalionu strzelców.

4. II batalion strzelców z II dywizjonem artylerii i jedną kompanią przeciwpancerną obsadzi i utrzyma głównymi siłami Trzciankę, jedną kompanią ubezpieczy postój oddziału rozpoznawczego w Chraplewie. Wyruszy z Opalenicy o godz. 15.45.

I batalion strzelców z I dywizjonem artylerii i jedną kompanią przeciwpancerną obsadzi i utrzyma Michorzewo, jedną kompanią Rudniki. Wymarsz z Terespotockiego o godz. 16'30.

Oba bataliony podlegają dowódcy brygady strzelców jako dowódcy czat (m. p. Michorzewko).

5. Batalion motocyklistów ma osłonić z kierunku Niegolewa i Turkowa przejazd II batalionu strzelców i zajmowanie stanowisk przez I batalion, a następnie zebrać się w Głuponiu jako odwód czat. Gdyby ruch 11. p. p. nie oczyścił z nieprzyjaciela Turkowa, to na przedpolu I batalionu strzelców mają pozostać patrole motocyklistów.

6. Oddział rozpoznawczy nocuje w Chraplewie. Do wieczora rozpoznać drogi na Podrzewie, Koszanowo i Pniewy oraz utrzymać styczność z nieprzyjacielem w Dusznikach. Na noc pozostawić patrole w Śliwnie, Niewierzu, Chełminku, Turowie i Pakosławiu.

7. Batalion przeciwpancerny bez dwóch kompanij stanie jako odwód dowódcy dywizji w Michorzewku. Przemarsz po ukończeniu przemarszu strzelców przez Opalenicę.

Postoje dowództw oraz całości ugrupowania dywizji są uwidocznione na oleacie (zał. 3).

III. Praca służb po walce spotkaniowej i na postoju ubezpieczonym.

Praca służb podczas postoju ubezpieczonego obejmie szerszy nieco zakres niż na postoju podróżnym, szczególnie gdy wypadnie on po walce.

Gdy na postoju podróżnym służby muszą zaspokoić jedynie najprostsze potrzeby wojsk a poza tym trzeba się kierować jedynie warunkami rozmieszczenia, to na postoju ubezpieczonym wystąpią inne ważne czynniki, które muszą być wzięte pod uwagę.

Główną rolę odegra czynnik taktyczny, a więc warunki, w jakich została ukończona walka, i przewidywania co do dalszych możliwych działań. Z tym łączy się również zagadnienie bezpieczeństwa obszaru zajętego przez służby oraz warunków spokojnego wykonywania ich zadań. Wreszcie rozmiary potrzeb wojsk, zależne od natężenia walki oraz odległości od źródeł zaopatrywania, również wpłyną w pewnym stopniu na sposób pracy tyłów.

Wzgląd taktyczny nakazuje łączyć razem w zgrupowaniach postojowych służb i trzymać bliżej wojsk te organa, które będą najprędzej potrzebne w późniejszej walce. Jak w marszu ubez-

pieczonym służby zostały podzielone na zgrupowania marszowe **bojowe** i **ciężkie**, tak grupując je na postoju trzeba również zachować zarówno ten sam mniej więcej podział jak i kolejność w urzutowaniu w głąb. Przy tym jeżeli przejście wojsk na postój ubezpieczony nastąpi w wyraźnych różnych zgrupowaniach (np. brygada czołgów i reszta dywizji), wówczas jest rzeczą wskazaną, aby odpowiednio do tego zgrupować także służby. Pozwoli to na łatwiejsze, późniejsze ich użycie w razie gdy wojska w tych samych zgrupowaniach podejmą rano działania. Jeśli zaś już przy zajmowaniu postoju ubezpieczonego są powzięte pewne przewidywania co do dalszych działań, wówczas stosownie do tego trzeba rozmieścić też służby.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy tyłów dywizji na postoju ubezpieczonym trzeba zastosować podobną zasadę jak w ubezpieczeniu wojsk, mianowicie odsunąć służby na odpowiednią odległość od przeciwnika. Będzie to wystarczało dla zabezpieczenia się przed zagrożeniem czołowym. W razie możliwości zagrożenia ze skrzydeł (np. podczas zagonu), jeśli samo odsunięcie służb w tył nie zdoła zapewnić im bezpieczeństwa, wówczas trzeba będzie wydzielić w tym celu część wojsk.

Przy przejściu na postój ubezpieczony po walce, która się przeciągnęła do wieczora, początkowe godziny nocne zaznaczą się nadzwyczaj wzmożoną pracą wszystkich organów służb. Czynności tych jest znacznie więcej niż w innych broniach ze względu na konieczność doprowadzenia maszyn do porządku. Będzie chodziło o uzupełnienie wszystkich braków i odciążenie oddziałów od wszelakiego balastu, przy czym ważną rzeczą jest wykonanie tych czynności jak najszybciej, przez co się uzyska szybszą gotowość bojową oraz umożliwi załogom wozów dłuższy wypoczynek.

Najważniejsze czynności będą: uzupełnienie materiałów pędnych, amunicji i części wymiennych; wydawanie żywności na wozy przykuchenne wypadnie również w tej właśnie porze, wreszcie trzeba będzie wywieźć rannych i zepsuty sprzęt.

Ponieważ po zaspokojeniu potrzeb oddziałów służby i dywizyjne środki przewozowe będą musiały same się uzupełnić, co przy znaczniejszych odległościach od źródeł zaopatrywania może się przeciągnąć do świtu, ważne będzie takie uregulowanie tych czynności, aby zawsze zachować część organów służb wypoczętą, zdolną do pracy od rana.

Praca tyłów naszej dywizji pancernej podczas walki w dniu

17 VI była zorganizowana zgodnie z poprzednimi przewidywaniami. Organa służb pracujące dla brygady czołgów zostały rozwinięte wzdłuż osi: Grodzisk—Słocin—Porażyn—Michorzewko, a ich część obsługująca brygadę strzelców wzdłuż osi: Kamieniec—Grodzisk—Terespotockie. Ciężkie zgrupowanie służb zostało zatrzymane w obszarze Kanału Obry.

Z przebiegu działań można sądzić, że czynności służb mające na celu zaspokojenie zarówno materiałowych jak i ewakucyjnych potrzeb wojsk zostały ukończone około godz. 16.00 – 17.00. Po tym terminie te z organów służb, które nie musiały się udawać do źródeł zaopatrywania bądź na stacje ewakuacyjne, mogły przystąpić do przegrupowania się zgodnie z przewidywaniami o zajęciu postoju.

Miarą pracy wykonanej przez służby jest przypuszczalne zużycie, jakie musiały one uzupełnić, oraz straty, jakie trzeba było wywieźć. Trudno jest podać tutaj jakieś ścisłe liczby, gdyż nie da się dokładnie ocenić wszystkich czynników wpływających na wielkość zużycia i strat. Biorąc jednak pod uwagę warunki przemarszu z Gostynia oraz przebieg działań bojowych, obraz ten mógłby przedstawiać się następująco.

Zużycie materiałów pędnych dosięgło niewątpliwie norm przewidzianych dla całodziennego wysiłku obliczanego na około 150 km, tj. 80—90 ton paliwa, przemarsz bowiem z obszaru Gostynia wynosił przeciętnie około 100 km dla każdej z kolumn, a natarcie całej brygady czołgów, połączone z przejazdami terenem poza drogami, i poruszenia oddziału rozpoznawczego pochłonęły niezawodnie całą pozostałą nadwyżkę.

Tak więc wszystkie dywizyjne kolumny cystern musiały wykonać jeden obrót do stacji zaopatrywania w Gostyniu, tj. w sumie przeszło 150 km. Część wcześniej opróżnionych kolumn wykonała ten przemarsz jeszcze w ciągu dnia, ostatnie jednak z nich powrócą do dywizji dopiero nad ranem dnia 18 VI i będą musiały wypoczywać kilka godzin.

Zużycie amunicji mogło wynieść w dzisiejszych walkach około 1/4 ilości posiadanej przez oddziały. Ponieważ w naszych początkowych obliczeniach przyjęliśmy, że zapas przewożony przez dywizyjne kolumny amunicyjne wynosi połowę wyposażenia wojsk (160 ton), wobec tego trzeba było wydać oddziałom około 80 ton amunicji. Zostały więc opróżnione dwie dywizyjne kolumny amunicyjne, które się uzupełniają w ciągu nocy na stacji zaopatrywania Gostyń i na rano powrócą w obszar

postoju dywizji, pozostałe dwie kolumny, pełne, będą przez noc wypoczywały.

Dla ustalenia strat krwawych nie będziemy się silili na podawanie jakichś przybliżonych nawet liczb, gdyż w takim teoretycznym studium byłoby to nierealne. Nasuwają się natomiast pewne uwagi mogące oświetlić nieco to zagadnienie w odniesieniu do warunków walki jednostek pancernych.

Mianowicie trzeba się liczyć z tym, że ciężko ranni i zabici będą stanowili znacznie większy procent niż w innych broniach, rany bowiem w wozach bojowych będą raczej ciężkie i śmiertelne, np. po rozbiciu czołga przez artylerię i działka przeciwpancerne, wskutek pożaru wozów, wybuchu min przeciwpancernych itp.

Następnie może być również znaczniejszy ubytek w zaginionych ze względu na to, że wiele drobnych oddziałów (patrole motocyklistów i samochodów pancernych) walczy w odosobnieniu.

Nie bez wpływu na pracę służby zdrowia będzie prócz tego sposób działania brygady czołgów, zazwyczaj gwałtowny i krótkotrwały. Będą więc w ciągu dnia pewne krótkie okresy znacznego napływu rannych, co spowoduje nierównomierne nasilenie prądów ewakuacji. Wyposażenie dywizji w sanitarne środki przewozowe jest jednak na tyle bogate, że pozwala na jednoczesne wyewakuowanie nawet bardzo znacznych strat, wydajność bowiem wszystkich tych środków, przy jednym ich obrocie, wystarcza na wywiezienie około 150 ciężko rannych lub podwójnej ilości lekko rannych.

Dla odtworzenia możliwie najbardziej rzeczywistego obrazu działań dywizji pancernej trzeba jeszcze zdać sobie sprawę ze strat w sprzęcie podczas dzisiejszego natarcia, co jednocześnie określi stopień obniżenia wartości bojowej do dalszych walk.

Trudno jest podać tutaj jakieś ścisłe liczby, gdyż nie ma sprawdzianu, jakim by się można posługiwać. Trzeba się więc oprzeć na doświadczeniach z walk wozów pancernych podczas wojny światowej oraz na wynikach, do jakich doszli w swych dociekaniach autorzy studiujący teoretycznie walki jednostek pancernych.

Angielska statystyka strat z wojny światowej podaje[1]):
z 1993 wypadków, w których czołg szedł do walki (suma

---

[1]) Zaczerpnięte z książki gen. v. Eimannsbergera „Wojna pancerna", w tłumaczeniu mjra dypl. Stachowicza i mjra Kotarskiego, W. I. N. O., Warszawa 1937 r.

dni walk i czołgów biorących w nich udział) zebrano na polach walk razem 887 uszkodzonych wozów. Z tego 15 wozów było zupełnie zniszczonych, 559 odniosło mniejsze uszkodzenia, które zostały zaraz naprawione i wozy te wróciły z powrotem do oddziałów, natomiast 313 musiano odesłać do głównych warsztatów, skąd po naprawie 204 zdolne do walki wróciły na front.

Według tej statystyki utracono w sumie 124 wozy, tj. 15 zupełnie zniszczonych i 109 takich, których główne warsztaty nie odesłały więcej na front.

Procentowo liczby te dają następujący obraz strat:

ogólna suma strat wyniosła 44%;

ilość wozów, które po naprawie zaraz wróciły do oddziałów — 28%;

ilość wozów, które musiały być ewakuowane na głębsze tyły, wyniosła 16%.

Dane statystyki francuskiej są zbliżone do liczb wyżej podanych.

Porównywając walki, z których są zaczerpnięte powyższe ilości strat, z naszym przykładem, trzeba wziąć pod uwagę różne warunki i okoliczności, w jakich się odbywały te działania.

W działaniach podczas wielkiej wojny przeciwnik nie rozporządzał s k u t e c z n ą bronią przeciwpancerną poza artylerią w znacznych zresztą ilościach, która wówczas dla powolnego czołga była bardzo groźna.

W działaniach przez nas studiowanych przeciwnik jest wprawdzie wyposażony w skuteczną broń przeciwpancerną, jednak jest to zrównoważone większą ruchliwością czołgów i większą pewnością działania silników oraz lepszym opancerzeniem dzisiejszych czołgów, a artylerii przeciwnik ma znacznie mniej.

Przyjmując, że okoliczności korzystne i niekorzystne wzajemnie się równoważą, oraz posługując się powyższą statystyką, można dla naszego przykładu ustalić następujące straty:

w natarciu na 60 p. p. brało udział około 100 czołgów; przyjmując 44% uszkodzeń, ogólne straty mogły wynosić: 44 wozy, z tego 28 po naprawie w warsztatach powróciło do oddziałów, 17 zaś zostanie ewakuowanych na dalsze tyły;

w natarciu na wschodnią kolumnę dywizji czerwonej brało udział 180 czołgów, można więc przyjąć stratę 80 czołgów, z których 60 powróci do oddziałów, 30 będzie ewakuowanych do kraju.

Według przewidywań i obliczeń autorów studiujących te zagadnienia, straty zadane brygadzie czołgów przez dywizję czerwoną mogły się przedstawiać następująco:

60 p. p. mógł rozporządzać 9 działkami przeciwpancernymi, 6 działami artylerii pułkowej, 12 działami artylerii dywizyjnej.

Przyjmując, że każde działko mogło unieszkodliwić po 3 czołgi, a każde działo po 1 czołgu, otrzymamy w sumie 45 czołgów uszkodzonych, a więc liczbę odpowiadającą poprzednim obliczeniom.

W natarciu na wschodnią kolumnę czerwoną pod Sędzinkiem drugi rzut brygady czołgów natknął się prawdopodobnie na niecały pułk piechoty, wzmocniony jednak dywizyjną kompanią przeciwpancerną oraz wsparty przez dywizjon artylerii.

Opierając się na tych przypuszczeniach straty drugiego rzutu brygady czołgów mogły wynosić:

15 działek przeciwpancernych mogło unieszkodliwić 45 czołgów,

12 dział artylerii dywizyjnej mogło unieszkodliwić 12 czołgów,

6 dział artylerii pułkowej mogło unieszkodliwić 6 czołgów,

razem 63 czołgi.

A więc i w tym wypadku liczby te są bliskie wyniku poprzednich obliczeń, Widać więc z tego, że są one zbliżone prawdopodobnie do rzeczywistości i można je bez poważniejszych zastrzeżeń przyjąć także dla naszego przykładu.

Chcąc mieć obraz wartości bojowej brygady czołgów do jutrzejszych działań, trzeba odliczyć następujące straty:

17 czołgów utraconych przez I rzut natarcia 30 " " " II " "	które będą ewakuowane na dalsze tyły
28 czołgów utraconych przez I rzut natarcia 50 " " " II " "	ewakuowanych do warsztatów oddziałowych i dywizyjnych.

Razem 78 czołgów. Z tej liczby można przyjąć; że 30% (tj. 23 czołgi) odniosło uszkodzenia drobne, które się dadzą szybko usunąć, i do rana następnego dnia czołgi te powrócą do oddziałów. Pozostałe 70% (tj. 55 czołgów) ma poważniejsze uszkodzenia i powróci do oddziałów dopiero w ciągu następnych kilku dni.

Do tych liczb trzeba jeszcze doliczyć poważniejsze straty marszowe wymagające dłuższych naprawek, które niewątpliwie również nastąpiły. Tak więc brygada czołgów w dniu jutrzejszym wystąpi do walki uszczuplona o około 105 czołgów. Ponadto także oddział rozpoznawczy musiał ponieść pewne straty w wozach bojowych, w tym wypadku brak jest jednak jakiegokolwiek sprawdzianu i trudno byłoby podawać jakieś, przybliżone nawet liczby.

Wysokość podanych wyżej strat prócz wskazania stopnia obniżenia wartości bojowej dywizji określa nam jednocześnie rozmiary pracy drużyn ewakuacji sprzętu oraz warsztatów oddziałowych i dywizyjnych.

Zmniejszenie ilościowe stanu bojowego brygady czołgów po odliczeniu strat zależy również od tego, czy miała ona rezerwę sprzętu. Autorzy zagraniczni poruszający te zagadnienia podkreślają, że posiadanie pewnej rezerwy sprzętu jest wskazane, gdyż w ten sposób jednostki pancerne o wiele dłużej zachowują zdolność bojową bez potrzeby uzupełniania ich. Podczas wielkiej wojny rezerwa sprzętu w jednostkach czołgów w chwili podejmowania działań dochodziła czasem aż do 30%.

Jeśliby więc nasze obliczenia miały być zbliżone do rzeczywistości, to wynikałoby z nich, że posiadanie rezerwy sprzętu jest wskazane, gdyż w przeciwnym wypadku dywizja po trzech dniach walk byłaby prawie niezdolna do działań, o ile by nie została uzupełniona.

Przewidywania poczynione w sztabie 1. dywizji pancernej zgodnie z poprzednimi rozważaniami o rozmieszczaniu służb na postoju ubezpieczonym i wydane w tym względzie rozkazy uregulowałyby te sprawy następująco.

W związku z zaciągnięciem postoju w dwóch rzutach (brygada strzelców i brygada czołgów) zostałyby zapewne wyznaczone następujące obszary, w których oddziały mają rozmieścić swe tabory:

brygada strzelców i pułk artylerii motorowej: w lasach Wydory i Michorzewko,

brygada czołgów: w lasach nadleśnictwa Porażyn,

wszystkie inne oddz ały: w miejscach swego postoju.

Służby dywizyjne zostałyby rozmieszczone:

w Terespotockiem — część zgrupowania bojowego w składzie: kompania sanitarna, kolumny cystern nr 2 i 3, kolum-

ny amunicyjne nr 1 i 2, czołówka warsztatowa z drużynami ewakuacji sprzętu;

w Grodzisku — reszta zgrupowania bojowego w składzie: kolumny sanitarne nr 1 i 2, kolumna cystern nr 1, kolumny amunicyjne nr 3 i 4, czołówka warsztatowa z drużynami ewakuacji sprzętu;

w obszarze Kamieńca i Ujazdu — zgrupowanie ciężkie w składzie:

warsztat dywizyjny, tabor żywnościowy i park intendentury.

Organa służb, które się udawały do stacji zaopatrywania i ewakuacji w Gostyniu, przybędą do wyznaczonych obszarów dopiero w ciągu nocy lub nad ranem.

Ruch w obszarze postoju uregulowano by w ten sposób, że drogę Kościan — Kamieniec — Grodzisk — Terespotockie — Porażyn — Michorzewko przeznaczono by dla ruchu dofrontowego, zaś drogę Wąsowo — Bukowiec — Grodzisk — Wielichowo dla ruchu odfrontowego.

IV. Natarcie przełamujące wielkiej jednostki pancernej.

Wprawdzie w poprzednim artykule przedstawiliśmy już przykład boju zaczepnego naszej dywizji pancernej, nie mieliśmy jednak jeszcze sposobności czysto teoretycznego, lecz za to wszechstronnego omówienia walki zaczepnej k a ż d e j wielkiej jednostki pancernej, a w szczególności zasad użycia różnych jej części składowych oraz współdziałania wielkiej jednostki pancernej z jednostkami innych broni. Lukę tę uzupełnimy tutaj przed przystąpieniem do omówienia zasad organizacji natarcia przełamującego. Na tak rozszerzonym tle szczególne warunki i zasady natarcia przełamującego wystąpią tym wyraźniej.

A. Zasady użycia w natarciu różnych części składowych wielkich jednostek pancernych.

1. Oddział rozpoznawczy. Ponieważ oddział rozpoznawczy rozporządza tylko sprzętem lekkim o ograniczonej zdatności terenowej i bojowej, nie może on być użyty w boju o dużym natężeniu. Wobec tego w samym natarciu nie bierze zasadniczo bezpośredniego udziału, chyba że pozwoli mu na to położenie, np. na wolnym skrzydle.

Zarówno zadanie osłony wolnego skrzydła dywizji jak i natarcie na skrzydło nieprzyjacielskie może oddział rozpoznawczy wykonać z powodzeniem dzięki swej wielkiej ruchliwości.

Zazwyczaj jednak poprzedzająca każde natarcie wyczerpująca i ciężka praca rozpoznawcza tego oddziału będzie wymagała ściągnięcia go do odwodu dla zapewnienia załogom koniecznego odpoczynku i doprowadzenia sprzętu do stanu pełnej znów używalności. Będzie to ponadto uzasadnione i tym, że w razie powodzenia oddział rozpoznawczy będzie się najbardziej nadawał do szybkiego wykorzystania uzyskanego sukcesu i zapoczątkowania pościgu.

Poważne usługi może oddać oddział rozpoznawczy w okresie poprzedzającym natarcie, może bowiem przesłonić rozmieszczenie i wyruszenie sił głównych wielkiej jednostki pancernej.

2. Jednostki czołgów. Łącząc w sobie spotęgowany czynnik ruchu, dużą siłę ognia i wielką moc uderzenia są jednostki czołgów główną i zasadniczą bronią natarcia jednostki pancernej, zdolną do obalenia najsilniejszego nawet oporu. Jednak wkroczenie czołgów do walki musi być przede wszystkim poprzedzone bardzo dokładnym rozpoznaniem terenu, głównie z punktu widzenia stopnia jego przekraczalności, i to na całej głębokości zamierzonego natarcia, o możliwości bowiem natarcia jak i wyborze samego kierunku uderzenia rozstrzygają przede wszystkim warunki terenowe. Dlatego też jednostka pancerna nie może nacierać w każdym położeniu i wszędzie, jak się tego wymaga od innych wielkich jednostek, którym teren w wyjątkowych tylko wypadkach uniemożliwia natarcie.

W tym tkwi duże niebezpieczeństwo dla pomyślnego przebiegu natarcia jednostki pancernej. Ograniczenia terenowe pozwalają przeciwnikowi przewidzieć z góry możliwe kierunki uderzenia masy czołgów i przygotować się tym samym na planowe i celowe zwalczanie natarcia. Tym większego więc nabiera znaczenia osiągnięcie zaskoczenia, równoważącego częściowo ujemne skutki ograniczeń terenowych. W natarciu pancernym jest ono zasadniczym czynnikiem powodzenia.

Podstawowym warunkiem osiągnięcia go będzie ukryte wyprowadzenie dywizji na jej kierunek uderzenia i osłona jej podejścia przez piechotę, przy czym trzeba uniknąć dłuższego postoju czołgów w pobliżu lub w obszarze przewidywanych podstaw wyjściowych. Podciągnięte z głębi ugrupowania do rozpoznanych zawczasu i przygotowanych podstaw wyjściowych po-

winny one z tych obszarów ruszyć prawie bezzwłocznie do natarcia, szczególnie gdy się to odbywa w dzień.

W nowoczesnym natarciu czołgów jest wymagane bezwzględnie zmasowanie wysiłku, objęcie nim tylko ograniczonego odcinka frontu. Dzisiejsze natarcie czołgów nie polega bowiem na zupełnym zniszczeniu nieprzyjaciela, doszczętnym wybiciu go, lecz na zdezorganizowaniu całego jego systemu oporu przez uderzenie prawie jednocześnie na wszystkie czułe jego punkty ugrupowania, począwszy od pierwszej linii walczącej do miejsca postoju dowództw włącznie. Toteż natarcie jednostki pancernej nie daje zupełnej zagłady przeciwnika, lecz powoduje u nieprzyjaciela jedynie jakby silny paraliż całego jego systemu działania, a tym samym stwarza właściwie sposobność do łatwiejszego i szybszego zniszczenia go. W tym tkwi dalsza znamienna różnica między natarciem jednostki pancernej a natarciem innych wielkich jednostek, obalających i doszczętnie niszczących kolejne napotykane opory i pozostawiających za sobą strefę oczyszczoną zupełnie z nieprzyjaciela.

Dlatego też natarcie innych wielkich jednostek wymaga nie tylko dokładnego przygotowania, lecz również ciągłego i dokładnego uzgadniania jego dalszego przebiegu, co pozwala uniknąć rozproszenia i uzgodnić wysiłki zmierzające do „oczyszczenia" terenu.

Przygotowanie natarcia wielkiej jednostki pancernej jest może nawet obszerniejsze, jednak z chwilą wyruszenia natarcie odbywa się z wielką szybkością i nie ma możności zatrzymania go lub uzgodnienia ruchów oddziałów.

Głęboki zasięg nowoczesnego natarcia czołgów wymaga tym samym znacznego urzutowania ich i powierzenia każdemu z tych rzutów oddzielnego zadania, przy czym różny zasięg działania i konieczność uzgodnienia walki wszystkich rzutów sprawiają, że poszczególne bataliony (pułki) czołgów będą wyruszały do natarcia w różnym czasie.

Właściwości techniczne sprzętu i warunki pracy obsług ograniczają, jak wiadomo, zdolność czołgów do długotrwałej walki. Wpływa na to również ograniczony zapas posiadanych materiałów pędnych oraz niezdolność czołgów do utrzymania zdobytego terenu. Nie popełni się większej omyłki przyjmując, że zapas materiałów pędnych wystarczy na 2—4 godzin walki, przy czym trzeba pamiętać, że na ich zużycie wpływa w wielkim stopniu charakter terenu walki i zasięg zamierzonego natarcia, z czym

znów jest związane zagadnienie stopnia rozbudowy stanowisk nieprzyjacielskich na wybranym kierunku uderzenia.

3. Piechota. Tutaj odróżnić należy dwa składniki odmienne pod względem przydatności do natarcia: jednostki strzeleckie i motocyklistów.

Szczupłość sił piechoty w jednostce pancernej nie pozwala liczyć na to, aby strzelcy odegrali poważniejszą rolę w natarciu. Głównym ich zadaniem będzie ułatwienie działania czołgów przez zdobycie bądź utrzymanie potrzebnych obszarów lub podstaw wyjściowych, a następnie przez posuwanie się w ślad za czołgami i oczyszczanie zdobytego terenu strzelcy zapewniać będą jego utrzymanie.

Biorąc teoretycznie posuwanie się zmotoryzowanej piechoty w ślad za natarciem czołgów może przybrać formę dwojaką:

na samochodach — jeśli natarcie trafia na słaby tylko opór nieprzyjaciela i odbywa się w terenie o dogodnych i nie zniszczonych drogach,

piechotą, w szykach natarcia, jeśli położenie nie pozwoli na przewóz.

Tutaj uwydatnia się jedna jeszcze słaba strona jednostki pancernej. Wydaje się nam, że przewóz piechoty w ślad za nacierającymi czołgami, nawet w wypadku głębokiego wdarcia się ich w ugrupowanie jako tako umocnionego nieprzyjaciela, jest niedościgłym marzeniem. Jej ruch byłby tak samo powolny jak każdej innej piechoty, a przez to samo także jej współdziałanie z czołgami będzie bardzo ograniczone. Każdorazowe załadowanie i wyładowanie się piechoty z samochodów, które muszą pozostać poza zasięgiem ognia artylerii, będzie przedłużało czas jej wkroczenia oraz będzie zmniejszało przez to także szybkość jej ruchu.

Prócz ścisłego współdziałania z czołgami na tym samym kierunku, piechota jednostki pancernej może być również użyta dla związania przeciwnika na odcinku sąsiadującym z natarciem czołgów bądź też może pozostać w odwodzie w wypadku, gdy z brygadą czołgów współdziała piechota innej wielkiej jednostki. Pozostając w odwodzie będzie ona zwykle użyta w ostatnim okresie natarcia czołgów dla wykorzystania lub utrwalenia uzyskanego powodzenia.

Szczupłe stany liczebne jednostek motocyklistów, rozporządzających jednak dużą siłą ogniową, przemawiają przeciw używaniu ich do właściwego natarcia, natomiast wskazują na celo-

wość używania ich do zadań pomocniczych, jak utrzymanie obszarów podstaw wyjściowych, osłona skrzydła i wiązanie przeciwnika na innym kierunku.

Szczególnie wskazane może się okazać użycie motocyklistów do utrzymania obszarów podstaw wyjściowych, gdyż zwalnia od tego zadania mniej ruchliwe jednostki piechoty. Poza tym ściągnięcie motocyklistów pozostawionych w obszarze wyjściowym i użycie ich do innego zadania nie natrafia na większe trudności.

Najkorzystniejsze warunki działania powstaną dla motocyklistów w wypadku, gdy natarcie jednostki pancernej jest skierowane na wolne skrzydło nieprzyjaciela. Przy dogodnych warunkach terenowych wielka ruchliwość motocyklistów pozwoli im przedłużyć i pogłębić natarcie czołgów, współdziałając z nimi na skrzydle zewnętrznym.

Jeżeli położenie nie pozwala na użycie na skrzydle natarcia, motocykliści mogą wejść w skład odwodu przeznaczonego do wykorzystania powodzenia i do pościgu.

4. Artyleria. Głównym zadaniem artylerii będzie przygotowanie i wsparcie natarcia czołgów, osłona jego boków oraz zwalczanie tych celów, które zagrażają natarciu, a ze względu na trudności terenowe nie mogą być bezpośrednio zwalczane przez czołgi.

We wszystkich tych zadaniach chodzi przede wszystkim i prawie wyłącznie o zwalczanie artylerii nieprzyjacielskiej oraz gniazd przeciwpancernych. Z chwilą zagłębiania się natarcia czołgów mogą powstać jednak znaczne trudności dalszego prowadzenia ognia i sprawnego współdziałania czołgów z artylerią. Stąd też w niektórych wojskach, żeby uzdolnić część sprzętu do ciągłego towarzyszenia czołgom, montuje się część dział na opancerzonych samochodach terenowych, zdolnych do szybkiego nadążania w ślad za rozwijającym się działaniem zgrupowań czołgów.

5. Lotnictwo. Pierwszym zadaniem lotnictwa jednostki pancernej jest bardzo dokładne rozpoznanie strefy przyszłego natarcia na całej jego głębokości. Od wyników tego rozpoznania zależy w wielkim stopniu powodzenie działania, najgroźniejszym bowiem przeciwnikiem masy czołgów nie jest pierwszy rzut nieprzyjaciela, lecz rozmieszczone w głębi ugrupowania gniazda przeciwpancerne oraz nie przewidziane i nagle spotkane przeszkody terenowe. Na tym tle jasno się uwypukla rola lotnictwa w okresie przygotowania natarcia.

Drugi, niemniej ważny zakres pracy lotnictwa obejmie współdziałanie jego z natarciem czołgów oraz powiązanie działań różnych części składowych dywizji, głównie uzgodnienie ognia artylerii z ruchem czołgów.

6. Oddziały przeciwpancerne. Zasadnicze zadanie ich będzie polegało na współpracy z piechotą i osłonie jej ugrupowania w każdym okresie działania oraz na osłanianiu obszarów lub podstaw wyjściowych do natarcia czołgów. Poza tym oddziały przeciwpancerne mogą współdziałać z motocyklistami lub z oddziałem rozpoznawczym na wolnym skrzydle dywizji, zwiększając odporność tych jednostek na zagrożenia pancerne, zawsze możliwe w wypadkach takiego działania.

Po zakończeniu natarcia szczególnie ważnym zadaniem jednostek przeciwpancernych będzie zabezpieczenie wszystkich przewidywanych obszarów zbiórki, w tym bowiem okresie dla broni pancernej przeciwnika wytwarzają się najlepsze warunki dla przeciwnatarcia. O ile w innych wielkich jednostkach po osiągnięciu nakazanego celu natarcia zawsze powstaje pewien kryzys spowodowany pomieszaniem związków taktycznych lub zerwaniem łączności oraz zmęczeniem fizycznym i psychicznym żołnierzy, o tyle w wielkich jednostkach pancernych kryzys ten może być o wiele większy i trudniejszy do opanowania, gdyż poszczególne oddziały czołgów są zazwyczaj rozproszone na znacznej przestrzeni i ich zdolność do walki w tym okresie jest przeważnie znacznie zmniejszona.

7. Saperzy. Pierwszym zadaniem saperów jednostki pancernej będzie zapewnienie sprawnego wyruszenia czołgów oraz szybkiego i płynnego ich ruchu od obszarów wyjściowych do chwili przekroczenia linii frontu.

Działanie saperów może być kierowane centralnie bądź też może być zarządzony przydział małych oddziałów do różnych zgrupowań lub rzutów czołgów.

Po rozpoczęciu natarcia dalsza ścisła współpraca z oddziałami będzie już niemożliwa i siłą faktu od tej chwili saperzy będą się posuwali łącznie z piechotą, chyba że część saperów będzie przewożona na specjalnie opancerzonych samochodach.

8. Łączność. Najtrudniejszym zagadnieniem dla jednostki pancernej jest zapewnienie sprawnej łączności. Trzeba przyjąć, że łączność ta może się opierać jedynie na porozumieniu radiowym (umówiony z góry klucz sygnałów) oraz na ścisłej współpracy oddziałów z lotnikiem, co ogranicza możliwości czę-

stego wkraczania dowództw wszystkich szczebli. Na niższych szczeblach (do kompanii włącznie) łączność między wozami bojowymi może być utrzymana za pomocą ustalonych sygnałów dawanych chorągiewkami lub tarczami wysuwanymi z wież.

Te ograniczone w czasie natarcia możliwości sprawnego i dobrego porozumiewania się powodują konieczność tym dokładniejszego omówienia i ustalenia zadań przed samym natarciem oraz daleko sięgających przewidywań.

Dokładny, aż do szczegółów przemyślany plan natarcia oraz wyczucie i inicjatywa wszystkich dowódców w czasie natarcia muszą zastąpić i uzupełnić niedomagania i braki łączności. Zresztą szybkość, z jaką się rozwija działanie, zmienność wydarzeń i duża głębokość strefy walki nie pozwalają na częstą i skuteczną interwencję dowództw oraz na ciągłe wzajemne porozumiewanie się oddziałów.

9. Artyleria przeciwlotnicza. Artylerii przeciwlotniczej przypadnie zadanie osłony wyruszenia dywizji pancernej, a po walce osłona obszarów zbiórki.

B. Współdziałanie jednostki pancernej z innymi wielkimi jednostkami.

Warunki i możliwości współpracy z innymi wielkimi jednostkami zależą przede wszystkim od ogólnego położenia. Prócz tego muszą być uwzględnione różnice zarówno w zdolności poruszania się w terenie jak też w przydatności bojowej części składowych wielkiej jednostki pancernej.

Pierwszy sposób współdziałania, najmniej wydajny i jak gdyby rozbijający siłę, jaka tkwi w zwartej całości jednostki pancernej, polegać może na oddzielnym użyciu jej części składowych, zależnie od ich charakteru.

Tak np. oddziały czołgów mogą być przydzielane do jednej z wielkich jednostek piechoty dla ułatwienia jej przełamania oporu, a jednocześnie oddział rozpoznawczy i motocykliści mogą być użyci oddzielnie dla płytkiego miejscowego oskrzydlenia bądź też łącznie z piechotą mogą stanowić ruchliwy odwód przeznaczony do wykorzystania powodzenia i zapoczątkowania pościgu. Byłby to jednak wyjątkowy sposób użycia jednostki pancernej, uzasadniony tylko szczególnie niedogodnymi warunkami, wyłączającymi łączne wprowadzenie do walki całości sił jednostki pancernej.

Warunki takie mogą zajść, gdy trzeba przełamać wyjątkowo silną pozycję, której skrzydła są oparte o przeszkody naturalne, a zniszczenie dokonane w terenie lub sam jego charakter utrudniają czy też uniemożliwiają w ogóle poruszenia wszelkich maszyn prócz czołgów.

Drugi sposób, najcelowszy i odpowiadający najbardziej wartościom bojowym jednostki pancernej, polegałby na użyciu jej w całości do samodzielnych działań oskrzydlających lub wychodzących na tyły ugrupowania nieprzyjaciela.

Skuteczność tego sposobu działania zależy jednak przede wszystkim od możliwości skrytego i szybkiego wyjścia na właściwy kierunek uderzenia, co wobec długości kolumny jednostki pancernej i trudności maskowania jej ruchów nie jest rzeczą łatwą ani zawsze osiągalną.

Skuteczność samodzielnego działania jednostki pancernej będzie zawsze zmniejszona przez jej niewielkie zdolności do utrzymania zdobytego terenu i oczyszczenia go z nieprzyjaciela oraz przez wielką wrażliwość jej tyłów, szczególnie na odcięcie dowozu materiałów pędnych.

Trzeci wreszcie sposób polega na użyciu jednostki pancernej działającej w całości, ale w ścisłym związku z innymi wielkimi jednostkami.

Rzucając ją do natarcia na kierunek głównego wysiłku, wykorzystuje się w pełni jej dużą siłę przebojową, wiążąc ją jednak zarazem ściśle z działaniem sąsiadujących wielkich jednostek, co ma zniwelować organiczne braki jednostki pancernej. Do osiągnięcia tego jest zwykle konieczne ścisłe uzgodnienie czasu jej wyruszenia i takie określenie celów jej natarcia, aby leżały one w zasięgu sąsiadujących wielkich jednostek. Oznacza to wprawdzie wyraźnie wyrzeczenie się wyzyskania pełnej zdolności manewrowej wielkiej jednostki pancernej, jednak daje wiele korzyści, które mogą rozstrzygnąć o takim właśnie zorganizowaniu działania.

Jeżeli położenie nie pozwala jednostce pancernej pokusić się o szybkie wyjście na wolne skrzydło nieprzyjaciela a własne działania wymagają jak najszybszego przełamania napotkanego oporu, zespolenie natarcia jednostki pancernej z innymi wielkimi jednostkami może stanowić jedyne możliwe rozwiązanie. Jej uderzenie może dać natychmiastowy skutek, a osiągnięte przez nią powodzenie może być nie tylko niezwłocznie wykorzystane, ale także utrwalone przez piechotę sąsiada. W samodzielnym działa-

niu oczyszczenie terenu i utrzymanie zdobytych jego części będzie przysparzało zazwyczaj jednostce pancernej najwięcej kłopotu, a to ze względu na szczupłe jej wyposażenie w piechotę, która może tak dalece wyczerpać swoje siły przy oczyszczaniu terenu, że zbraknie ich do utrzymania zdobyczy.

Sama forma tej ścisłej współpracy jednostki pancernej z innymi wielkimi jednostkami może mieć w zasadzie charakter dwojaki.

W pierwszym wypadku jednostka pancerna działa obok innej wielkiej jednostki w ścisłej z nią łączności, w drugim — działanie obu jednostek wychodzi ze wspólnego obszaru (podstaw wyjściowych).

Pierwsze rozwiązanie ma tę ujemną stronę, że utrudnia szybkie wykorzystanie powodzenia jednostki pancernej przez piechotę dywizji sąsiedniej, ale za to nie powoduje pomieszania związków i ułatwia sprawę dowodzenia i zaopatrzenia.

Drugi sposób ma odwrotne wady i zalety, przy tym wady te mogą w ogóle uniemożliwić podobne działanie.

C. Zasady organizacji natarcia przełamującego.

1. Przyjęcie ugrupowania przez czołgi. Natarcie jednostki pancernej, a ściśle mówiąc jej czołgów, może wyruszyć z obszarów bądź też z podstaw wyjściowych.

Obszary wyjściowe są to stanowiska leżące poza zasięgiem ognia artylerii nieprzyjacielskiej w odległości przeciętnie 10 — 15 km, z których czołgi wyruszą „w ugrupowaniu jak do właściwego natarcia, przy czym jednak poszczególne jednostki (bataliony, pułki) nie przyjmują jeszcze swoich właściwych szyków bojowych, lecz posuwają się w zwartych formacjach marszowych, wykorzystując wszystkie istniejące drogi. Dopiero bezpośrednio przed właściwą walką następuje rozwinięcie oddziałów w szyki bojowe"[1]).

Z podstaw wyjściowych może wyruszyć natarcie czołgów jednostki pancernej tylko wtedy, gdy można je zająć skrycie w nocy i gdy natarcie wyrusza o świcie.

Zarówno utrzymanie i zabezpieczenie podstaw wyjściowych

[1]) Gen. Guderian. — Die Panzertruppen.

jak też osłona w głębi położonych obszarów wyjściowych przypada w udziale piechocie i artylerii. Wykonanie tego zadania przez piechotę innej wielkiej jednostki pozwala na zaoszczędzenie piechoty zmotoryzowanej i zachowanie jej do działań w późniejszym okresie natarcia.

Rozmieszczenie oddziałów jednostki pancernej w obszarach wyjściowych lub doprowadzenie ich do podstaw wyjściowych oraz ew. wytyczenie dróg i kierunków ruchów z obszarów wyjściowych wymaga zorganizowania osobnej sieci placówek kontrolnych oddziałów regulacji ruchu. Jak w marszu tak i tu również sieć ta pozwala na sprawne kierowanie ruchem, na odpowiednie rozmieszczenie oddziałów, szybkie skierowanie ich w miejsca z góry wybrane i przygotowane.

Zwłaszcza w nocy zajęcie podstaw wyjściowych będzie wymagało wielu zarządzeń, szczegółowo opracowanego planu ruchu i sposobu zajmowania stanowisk wyjściowych.

2. Natarcie czołgów. Do natarcia czołgi się grupują w rzuty, z których każdy otrzymuje ściśle określone zadanie.

Ilość rzutów zależy przede wszystkim od ugrupowania nieprzyjaciela w głąb, od zadania jednostki pancernej i głębokości zamierzonego wtargnięcia.

Wydaje się, że najczęściej będzie stosowane ugrupowanie całości czołgów w 3 rzuty, z których pierwszy będzie przeznaczony do zwalczania wspólnie z piechotą pierwszej linii nieprzyjacielskiej, natomiast rzuty następne uderzą na odwody nieprzyjacielskie i artylerię. Według innego poglądu, całość czołgów jednostki pancernej powinna uderzyć jednocześnie i wtargnąć w głąb nieprzyjacielskiego ugrupowania, zwalczając następnie kolejnymi rzutami tylne jego części i artylerię, podczas gdy zwalczanie piechoty pierwszej linii przypadłoby w udziale zmotoryzowanej piechocie.

Z chwilą wkroczenia do walki oddziały czołgów przyjmują właściwe szyki bojowe. Pułki i bataliony grupują się do natarcia rzutami, natomiast kompanie nacierają falami, szykując się w „kliny" lub „linie".

Przeciętna szerokość frontu natarcia batalionu wynosi 1 — $1^1/_2$ km.

Z chwilą zetknięcia się z nieprzyjacielem następuje zwalczanie go ogniem oraz przez miażdżenie napotykanych gniazd karabinów maszynowych, działek i dział.

W zasadzie każdy rzut bez względu na opór, jaki napotyka,

dąży nieprzerwanie do właściwego celu swego działania, przy czym cel ten musi być wyraźnie i jasno określony[1]).

Tu warto uprzytomnić sobie właściwą siłę ognia jednostek czołgów. Biorąc za podstawę występującą w omawianej dywizji pancernej brygadę czołgów, przyjmując stan około 80 czołgów w każdym batalionie oraz że w kompaniach czołgów lekkich $^{2}/_{5}$ czołgów są uzbrojone w działko i karabin maszynowy, a $^{3}/_{5}$ w 2 karabiny maszynowe, natomiast w kompanii czołgów średnich każdy czołg w 1 działo 75 mm, otrzymamy w każdym batalionie około 24 działek, 96 karabinów maszynowych, 20 dział 75 mm, a w brygadzie 96 działek, 384 karabiny maszynowe i 80 dział 75 mm. Środki te mogą działać jednocześnie na odcinku 3 — 4 km.

Liczby powyższe dają wyraźny obraz rozwijanej potęgi ognia i siły natarcia. Jest to jednak nawałnica ognia, która przewala się szybko przez pole bitwy, nie zatrzymując się dłużej na żadnym z oporów. Ponadto ponieważ strzelanie odbywa się przeważnie w ruchu, dokładność tego ognia jest niewielka. Przebieg walki czołgów jest bardzo krótki i z chwilą jej zakończenia następuje zebranie rozrzuconych zazwyczaj oddziałów w obszarach zbiórki wyznaczonych z góry lub w ciągu natarcia. Miejsca te muszą być wybrane w ten sposób, aby nie były zagrożone ogniem artylerii nieprzyjacielskiej, dawały dobre warunki ukrycia przed obserwacją lotniczą i ułatwiały szybkie wyjście w przewidywanych kierunkach dalszego działania.

3. Natarcie piechoty zmotoryzowanej. Jeżeli piechota jednostki pancernej ma wspólnie z czołgami dokonać przełamania czołowego rzutu nieprzyjaciela, jeżeli w tej pracy nie jest zastąpiona przez inną piechotę, to przede wszystkim wyłania się zagadnienie doprowadzenia jej na podstawy wyjściowe, dowiezienia jej i wyładowania. Wyładowanie z samochodów musi nastąpić w znacznej odległości od linii frontu, i to tak, by umożliwić ukryte i bezpieczne zajęcie podstaw wyjściowych. W zasadzie odległość wyładowania będzie zależała od pory doby i warunków terenowych (układu dróg i ukrycia).

W nocy odległość ta może wynosić około 4 km, aby huk silników nie zdradzał podejścia kolumn, w dzień wyładowanie musi nastąpić poza zasięgiem donośności obserwowanego ognia artylerii nieprzyjacielskiej, przy czym same miejsca wyładowania muszą być ukryte przed obserwacją lotniczą. Samo więc dojście

[1]) Gen. Guderian — Die Panzertruppen.

piechoty do podstaw wyjściowych wymagać będzie czasu wahającego się w granicach od 1—3 godzin.

Ogólny stosunek ilościowy piechoty do czołgów wskazuje, że natarcie piechoty nie może objąć całego pasa natarcia jednostki pancernej.

W terenie niezbyt przejrzystym, gdzie na każdym kroku czołgi napotkać mogą przykre dla siebie niespodzianki, najlepiej będzie skierować piechotę po tej samej osi co i czołgi, aby osłaniała je ogniem, obezwładniała i niszczyła ukryte gniazda przeciwpancerne.

Jeżeli teren na osi ruchu czołgów jest odkryty, przejrzysty i czołgi same mogą dać sobie radę z usadowionym w nim nieprzyjacielem, to może być rzeczą wskazaną, żeby główna masa piechoty nacierała obok natarcia czołgów (po jednej lub obu stronach), żeby atakowała te gniazda nieprzyjaciela, które leżąc z boku w stosunku do natarcia czołgów grożą im, same nie będąc narażone. Także i w tym wypadku może być wskazane skierowanie części piechoty wprost za czołgami, aby oczyszczała do reszty ich pas działania.

Tak czy inaczej chodzi o to, żeby piechota pomagała czołgom, nie zaś toczyła oddzielny bój, który by pozostał bez wpływu na ich działanie.

Szczupłość sił piechoty i konieczność objęcia przez nią często znacznej części pasa działania wskazują na potrzebę płytkiego jej ugrupowania. Dlatego też ścisłe współdziałanie piechoty zmotoryzowanej z czołgami może wystąpić tylko w początkowym okresie natarcia przełamującego, po czym z konieczności następuje oderwanie się głównej masy czołgów od piechoty.

Z chwilą powodzenia i oderwania się czołgów wystąpi najtrudniejsze do rozwiązania zagadnienie, a mianowicie, w jaki sposób piechota ma podążać za rozwijającym się dalej działaniem czołgów. Istnieją tu dwa możliwe, wspomniane poprzednio rozwiązania. Pierwsze polegałoby na podciągnięciu pozostawionych z tyłu środków przewozowych i podwiezieniu piechoty bliżej czołgów. Wymaga to jednak istnienia dogodnych warunków terenowych, szybkiej odbudowy i naprawy dróg, usunięcia przeszkód itp. Dlatego też dalszy ruch piechoty na samochodach jest uzależniony od trafnego wyboru pierwotnego kierunku jej wprowadzenia do walki, dającego nie tylko warunki dla ruchu samochodów, lecz stawiającego najmniejsze przeszkody dla szybkiej odbudowy i naprawy wszystkich dróg potrzebnych do posuwania

się kolumn samochodowych. Dlatego też w tym wypadku i w tym okresie natarcia istnieć musi ścisła współpraca saperów z piechotą zmotoryzowaną. Jeśli warunki terenowe nie pozwolą na dalszy przewóz piechoty, wówczas będzie ona musiała się posuwać za czołgami w szykach pieszych, pozostając znacznie w tyle za rzutem czołgów.

Jeżeli zatem współdziałanie piechoty zmotoryzowanej z czołgami podczas boju w głębi ugrupowania nieprzyjaciela uznaje się za szczególnie ważne (np. przewiduje się konieczność łamania tam solidnego oporu), to trzeba dążyć do zwolnienia jej od walki z I rzutem nieprzyjaciela, zatrzymać ją w samochodach i zapewnić szybkie jej przewiezienie. Wystąpią przy tym te same, wspomniane już, kapitalne zagadnienia:

— techniczna możliwość przewozu (odbudowa dróg i odpowiedni wybór osi natarcia),

— bezpieczeństwo przejazdu, tj. oczyszczenie terenu z obu stron wybranej osi przewozu, odpowiednia szerokość wyłomu, a także zorganizowanie obrony przeciwlotniczej przewozu.

Decydując się na użycie piechoty dopiero w późniejszym okresie natarcia, trzeba będzie zatrzymać ją początkowo w takiej odległości od linii frontu, aby zapewnić jej ukrycie i zabezpieczyć ją przed ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Załadowana na samochodach będzie ona czekała w obszarach wyjściowych na tę chwilę, kiedy powodzenie uzyskane przez czołgi umożliwi jej ruch naprzód. Nastąpi to, gdy czołgi dopadną stanowisk artylerii nieprzyjaciela i gdy wszystkie jego środki walki zostaną w niej użyte.

Ruch taki wewnątrz zdobytej strefy musi być jednak z góry przygotowany i opracowany do najmniejszych szczegółów. Wystąpi tu konieczność bardzo dokładnego wytyczenia dróg marszu przez oddziały regulacji ruchu.

Trudności związane z opisanym przewożeniem piechoty za natarciem czołgów są tak wielkie, że można podać w wątpliwość życiowość wykonania go. Poszukiwanie zaspokojenia uzasadnionego żądania, aby się piechota znalazła przy czołgach w końcowym okresie ich uderzenia, doprowadza autorów wojskowych za granicą do wysunięcia żądania przewożenia piechoty na opancerzonych wozach terenowych.

4. Współdziałanie artylerii. Należy podkreślić, że

za granicą w chwili obecnej istnieją olbrzymie różnice w zapatrywaniach na sposób użycia i organizację działań artylerii w natarciu jednostek silnikowych. Jedni żądają, by artyleria działała głównie i wyłącznie na korzyść czołgów, mimo że jest z tym połączone znaczne ograniczanie zasięgu jej działań. Zwolennicy tego poglądu sądzą, że natarcie czołgów bez ciągłego wsparcia artylerii nie ma po prostu widoków powodzenia, że ruch ich może nastąpić tylko za ruchomą barierą ognia artyleryjskiego.

Inni teoretycy rezygnują częściowo z ognia artylerii, szczególnie w dalszym okresie natarcia czołgów, uwalniając je z krępujących więzów ścisłego współdziałania i nadając natarciu czołgów charakter głębokiego samodzielnego uderzenia.

Zwolennicy tego poglądu dążą do wzmocnienia siły uderzenia czołgów przez towarzyszenie im artylerii na opancerzonych podwoziach. Obecnie rolę takiej artylerii biorą częściowo na siebie czołgi średnie, wyposażone w działa.

Przy takim stawianiu sprawy użycie artylerii w jednostce pancernej, przy dzisiejszych możliwościach technicznych, polegać musi na ścisłym współdziałaniu z natarciem czołgów w początkowym okresie, natomiast w dalszym okresie natarcia jej współdziałanie ograniczy się tylko do wspierania piechoty i może do osłony czołgów dalekim ogniem, skierowanym na wyraźne przedmioty. Artyleria może przygotować natarcie czołgów, osłaniać je i wspierać skutecznie dopóty tylko, dopóki ruch czołgów może być obserwowany z punktów obserwacyjnych bądź póki istnieje możliwość obserwacji powietrznej.

W pierwszym więc okresie natarcia zachodzi możliwość ścisłego uzgodnienia działań czołgów, piechoty i artylerii, natomiast w dalszym jego przebiegu działanie dywizji rozpada się na dwie luźno ze sobą powiązane części, mianowicie na walkę czołgów rozgrywającą się w głębi ugrupowania nieprzyjaciela i na natarcie piechoty z artylerią i innymi oddziałami dywizji, borykające się z pierwszą linią nieprzyjacielską i dążące do zbliżenia się do czołgów.

5. O d w ó d. Charakter walki dywizji pancernej, polegającej na jednorazowym wydatkowaniu sił, rozgrywającej się szybko, krótkotrwałej, nie wskazuje na potrzebę zachowania odwodu złożonego z czołgów lub piechoty. Może to być uzasadnione tylko w wypadku spodziewanego spotkania się z bronią pancerną nieprzyjaciela lub gdy zbyt mało znane jest położenie w głębi nie-

przyjaciela. Natomiast dla wykorzystania powodzenia, zapoczątkowania pościgu, nieodzowną rzeczą jest zatrzymanie w odwodzie dywizji oddziałów ruchliwych, a więc motocyklistów i samochodów pancernych.

V. Przykład zorganizowania natarcia przełamującego.

A. Założenie. Dalszy przebieg wydarzeń w dniu 17 VI i decyzja dowódcy IV grupy operacyjnej na dzień 18 VI.

4 dywizja piechoty po przełamaniu oporu czerwonych w obszarze Buka wysunęła się stosunkowo łatwo na linię Sędzinko-Wilkowo-Niepruszewo. Dalsze jej posuwanie zostało zatrzymane przez stanowczy i silny opór okopanych oddziałów nieprzyjaciela zajmujących linię wzg. 93,4 — Brzoza—Grodziszczko—Wierzeja—Sarbia—Las Dusznicki.

W tym czasie 17 dywizja piechoty opanowała stację Otusz i odrzucając 28 p. kaw. doszła do linii: Jezioro Niepruszewskie — Jez. Tomickie, przy czym również na odcinku tej dywizji wszelkie próby dalszego posuwania się zostały zatrzymane obroną nieprzyjaciela, zorganizowaną na przesmykach międzyjeziornych.

Z dostarczonych wiadomości lotniczych oraz zeznań jeńców wynikało, że nieprzyjaciel umacnia pośpiesznie przesmyk między Lasem a Jeziorem Bytyńskim, a także na północ od tego jeziora kierując tam jakieś zmotoryzowane oddziały. Prócz tego stwierdzono podejście nowych sił w kierunku Tarnowa Podgórnego. Na podstawie tych wiadomości dowódca grupy operacyjnej ocenił, że nieprzyjaciel chce w dniu 19 VI utrzymać zajmowaną linię, wzmacniając ją na styku między 7 brygadą kawalerii a 20 dywizją piechoty i zabezpieczając ją przed obejściem od północy; wobec tego dowódca grupy postanowił, nie szukając już obejścia skrzydła, przełamać opór nieprzyjaciela na północo-wschód od Buka i najkrótszą drogą wyjść na tyły czerwonych walczących na północ od Poznania. W tym celu chce on rozdzielić wpierw siły nieprzyjacielskie walczące na wschód i zachód od linii jezior, a następnie pobić zgrupowanie wschodnie, osłaniając się od 20 dywizji piechoty.

W pierwszej fazie działania 4 dywizja piechoty wsparta

pułkiem czołgów ma uderzyć na Ceradź Kościelny, otwierając tym samym dywizji pancernej drogę na przesmyk Kalwy.

17 dywizja piechoty ma sforsować przesmyki między jeziorami i opanować obszar Dopiewo—Konarzewo jako podstawę do dalszych działań.

Następnie zbieżne uderzenia:

— dywizji pancernej przez Kalwy na Dąbrowę i
— 17 dywizji piech. na Skórzewo i Plewiska

mają oddzielić, a potem rozbić siły czerwonych między Poznaniem a linią jezior.

Działania podjęte zgodnie z tym planem rano dnia 18 VI spowodowały wytworzenie się około godz. 11.00 położenia przedstawionego na oleacie (zał. 4).

4 dywizja piechoty przy pomocy 2 pułku czołgów i wsparta dywizjonem pułku artylerii motor. dywizji panc. przełamała dość łatwo opór nieprzyjaciela w obszarze Grodziszczko—Brzoza i opanowała Ceradź Kościelny, lecz obecnie znajduje się w ciężkiej walce o wzgórze 102,7. Lewe jej skrzydło przeszło do obrony.

17 dywizja piechoty opanowała Konarzewo i las na południo-zachód od Dopiewa. Dalszy jej ruch został jednak zatrzymany przez piechotę nieprzyjacielską broniącą obszaru Dopiewa. Prawe skrzydło dywizji jest silnie atakowane przez 7 brygadę kawalerii.

W 1. dywizji pancernej brygada strzelców z batalionem przeciwpancernym wsparta pułkiem artylerii obsadza przesmyk Kalwy. Została ona tam skierowana jeszcze rano przez dowódcę dywizji w ślad za rozwijającym się natarciem 4 dywizji piechoty w celu zabezpieczenia przyszłych obszarów wyjściowych do natarcia.

2 pułk czołgów, który brał udział w natarciu 4 dywizji piechoty, zbiera się od godz. 8.30 w Brzozie i Grodziszczku i osiągnie gotowość do działań około g. 11.30.

Reszta dywizji została stopniowo przesunięta w ciągu nocy i przed południem do obszarów jak na zał. 4.

Dowódca dywizji wraz ze swoim sztabem znajduje się w Dw. Wysoczka i jest poinformany dokładnie o obecnym położeniu grupy.

Wiadomości o nieprzyjacielu, znane dowódcy dywizji o g. 11.00, podaje zał. 4.

B. Omówienie i rozwiązanie.

Należy przede wszystkim podkreślić, że niżej podany tok rozumowania dowódcy dywizji jest już tylko syntezą jego rozważań, dokonanych w czasie od otrzymania zadania do chwili gdy się wytworzyło położenie przedstawione w założeniu i kiedy można już przystąpić do rozpoczęcia natarcia. Zasadnicza koncepcja działania byłaby zatem już ustalona wieczorem dnia 17 VI, a w dniu 18 VI uległaby tylko przystosowaniu do przebiegu wydarzeń i napływających wiadomości o nieprzyjacielu.

Z zadania postawionego dywizji wynika, że ma ona doprowadzić do rozdzielenia sił działających na wschód i zachód od linii jezior, a następnie uderzając na północ od lasu Dopiewo, ma łącznie z 17 dywizją piechoty pobić siły nieprzyjaciela walczące na linii jezior.

Pierwsza część zadania wymaga przede wszystkim opanowania obszaru Lusówko — Sierosław — Więckowice, przy czym byłoby rzeczą korzystną wysunąć części sił w kierunku Rumianka i Tarnowa Podgórnego, aby zatrzymać lub przynajmniej opóźnić nowe siły czerwonych nadciągające z tego kierunku,

Obszar Lusówko — Więckowice — Sierosław leży w zasięgu batalionów strzelców i można im powierzyć opanowanie go, natomiast szybkie wysunięcie się na kierunek Tarnowa jest możliwe tylko dla bardziej ruchliwego oddziału, np. motocyklistów z bronią pancerną.

Druga część zadania, pobicie nieprzyjaciela działającego na wschód od linii jezior, wymaga uderzenia siły głównej dywizji, jej brygady czołgów na stanowiska artylerii czerwonej w obszarze Zakrzewa i Dąbrowy. Im prędzej uderzenie to dopadnie stanowisk artylerii, tym bardziej ułatwi działanie 17 dywizji piechoty, tym większe są szanse pobicia czerwonych. Przedłużenie działania aż do wyjścia choćby częścią sił na szosę Komorniki—Poznań może doprowadzić do nader pożądanego odcięcia 7 brygady kaw. od Poznania. W każdym razie, walka w obszarze Dąbrowy i ewentualne wysunięcie się części dywizji dalej na północ od Jeziora Lusowskiego zawsze wymagać będzie ubezpieczenia od strony Poznania.

Zamierzone działanie dywizji wydaje się być na tyle samodzielne, że nie wymaga ścisłego uzgodnienia w czasie z natarciem 17 dywizji piechoty. Wystarczy podać jej tylko do wiadomości czas wyruszenia natarcia dywizji pancernej.

Warunki terenowe wskazują, że najłatwiej będzie złamać opór nieprzyjaciela uderzając na fw. Rozalin i wzg. 100. Opanowanie ich zrywa taktyczną łączność 20 dywizji piechoty z oddziałami walczącymi na wschód od jezior i pozwala na wyjście przez Lusówko na Tarnowo Podgórne dla pogłębienia i rozszerzenia wyłomu.

Uderzenie przez fw. Rozalin daje najlepsze warunki terenowe dla działania czołgów i pozwala obejść niedogodne dla nich Więckowice i lasek na wschód od tej miejscowości.

Szybkość opanowania fw. Rozalin ma wielkie znaczenie dla całego przebiegu natarcia, trzeba więc uderzyć nań poważną siłą, wesprzeć piechotę nie tylko artylerią, ale i czołgami. Zabezpieczenie tego uderzenia czołgów przed bocznym ogniem przeciwpancernym z Więckowic i z lasku może i musi wziąć na siebie piechota i artyleria. Dalszy ruch czołgów na Zakrzewo i Dąbrowę nie natrafia na żadne trudności terenowe, może być jednak flankowany ogniem z występu leśnego Sierosław. Osłonę przed nim musi zapewnić czołgom artyleria. Powolna piechota nie nadąży za ich ruchem. Ponieważ jednak z chwilą wysunięcia się czołgów w obszar Dąbrowy piechota nieprzyjacielska zagnieżdżona w okolicy Sierosławia mogłaby zagrozić ich tyłom i utrudnić ich zaopatrzenie, przeto oczyszczenie tego obszaru musi być dalszym zadaniem kolejnym brygady strzelców.

W chwili uderzenia na artylerię czerwoną koło Zakrzewa czołgi mogą być jeszcze wzięte pod boczny ogień z lasku koło Batorowa, gdzie lotnictwo melduje obecność jakiegoś nieprzyjaciela. Unieszkodliwienie go musi przypaść w udziale również artylerii dywizji pancernej.

Wysunięcie części sił na kierunek Tarnowa Podgórnego wymaga przede wszystkim oczyszczenia obszaru Lusówka, co może być dokonane tylko przez piesze składniki dywizji. Dopiero po tym oczyszczeniu mogłaby broń pancerna ruszyć na spotkanie kolumny czerwonej nadciągającej przez Tarnowo Podgórne.

W organizacji planowanego działania wielkie znaczenie ma odpowiedni wybór obszarów wyjściowych dla brygady czołgów. W pewnym stopniu są one przesądzone przez obecny obszar zbiórki 2. p. czołgów. Dla 1. pułku czołgów można by wyznaczyć laski koło wzgórza 106,6. Wybór obszarów wyjściowych tak blisko nieprzyjaciela można usprawiedliwić dwiema okolicznościami:

1) artyleria czerwonych jest ugrupowana dość głęboko, ugru-

powanie ich jest już nadszarpnięte i nie wydaje się możliwe szybkie wykonanie ogni dalekich przez ich artylerię,

2) 1. p. czołgów będzie przebywał w tym obszarze wyjściowym bardzo krótko, tyle tylko, żeby uzupełnić jeszcze poprzednio wydane rozkazy.

Trzeba jeszcze ustalić przyszły obszar zbiórki brygady czołgów. Najkorzystniej byłoby go wybrać w lesie Dopiewo, gdyż stąd łatwe byłoby podjęcie ewent. dalszych działań dywizji w kierunku Tarnowa bądź w kierunku wschodnim. Lecz oczyszczenie lasu z czerwonych może się przeciągnąć. W obawie takiego opóźnienia lepiej będzie zebrać czołgi w obszarze Otowo — Lusówka — Rozalin. Ze względu na to tym ważniejsze się okazuje wysunięcie dostatecznie silnego oddziału na Tarnowo Podgórne. Wymaga tego zabezpieczenie obszaru zbiórki.

Siły nieprzyjaciela, z którymi będzie miała do czynienia 1. dywizja pancerna, można ocenić na mniej więcej pułk piechoty z silną artylerią należącą prawdopodobnie do 18 dywizji piech., która najwidoczniej wsuwa się pomiędzy 7 brygadę kaw. i 20 dywizję piechoty. Do niej może też należeć kolumna idąca na Napachanie, która może wziąć udział w walce za 3 — 4 godzin. Do tego czasu trzeba się rozprawić z nieprzyjacielem przed frontem brygady strzelców i 17 dywizji piechoty.

Dokonana ocena terenu i nieprzyjaciela pozwala się już zastanowić nad podziałem sił 1. dywizji pancernej.

Opanowanie i oczyszczenie Rozalina wymaga użycia batalionu piechoty silnie wspartego artylerią i czołgami.

Natarcie oczyszczające m. Więckowice i lasek, a następnie Sierosław wymaga podobnych sił, przy tym większe znaczenie ma wsparcie artylerią, a mniejsze czołgami. W każdym razie powinny tu ewentualnie działać raczej bardziej odporne czołgi średnie.

Do oczyszczenia Lusówka i do ruchu na Tarnowo Podgórne można przeznaczyć batalion motocyklistów. Po przekroczeniu Lusówka do motocyklistów powinny się dołączyć czołgi lub samochody pancerne w ilości najmniej kompanii.

Celem uderzenia sił głównych brygady czołgów ma być artyleria w okolicy Zakrzewa (5 — 6 baterii); następnie powinny one uderzyć na tabory i artylerię (około dywizjonu) w obszarze Dąbrówka — Skórzewo. Przyjmując, że do zwalczania baterii trzeba mieć najmniej pluton czołgów, i uwzględniając straty na drodze marszu oraz konieczność posiadania odwodu przez dowód-

ców różnych szczebli, trzeba przeznaczyć do tego działania 2 do 3 batalionów czołgów.

Dla uzupełnienia decyzji trzeba jeszcze przeprowadzić choć przybliżone obliczenie czasu, aby móc ustalić wyruszenie natarcia dywizji. Większość oddziałów jest już na miejscu, tak że pozostaje tylko ściągnąć 1. pułk czołgów na jego podstawy wyjściowe, co może być uskutecznione w ciągu 30 minut, i podciągnąć motocyklistów, co zajmie około godziny. Doliczając do tych liczb czas potrzebny na wydanie rozkazów i pracę rozkazodawczą niższego szczebla, można przyjąć, że natarcie dywizji może wyruszyć około godz. 12.30.

Pozostaje jeszcze ustosunkować w czasie wyruszenie różnych części dywizji.

Jeżeli dowódca dywizji chce jak najbardziej oszczędzić własną piechotę, będzie dążył do jednoczesnego zaatakowania czerwonych na całej głębokości ich ugrupowania. W tym wypadku uderzenie czołgów na artylerię musi się zbiegnąć w czasie ze szturmem strzelców na piechotę czerwoną w Rozalinie i Więckowicach. Przy tym ujęciu fala czołgów musi się przetoczyć przez Rozalin oraz teren na północ od Sierosławia i dopiero potem nastąpi uderzenie piechoty na I rzut czerwonych.

Jeżeli w obawie, aby czołgi nie poniosły przy takim działaniu nadmiernych strat, dowódca dywizji zechce ułatwić im pracę bojową, to może wyruszenie uzgodnić tak, żeby działania piechoty i czołgów zbiegły się na I rzucie czerwonych. Dla dalszych rozważań przyjmujemy pierwszy z opisanych sposobów działania.

Najtrudniejsze zadanie — przedarcie się przez piechotę i uderzenie na artylerię — powinien wykonać świeży jeszcze 1. pułk czołgów.

Wyruszając o godz. 12.30 ze swego obszaru wyjściowego z szybkością 15 km/godz. przekroczy on front brygady strzelców, odległy o 5 km, swymi czołowymi kompaniami około godz. 12.50. Działając dalej z szybkością około 12 km/godz., natrze na artylerię pod Zakrzewem (6 km) po 30 minutach, około godz. 13.20.

O tej godzinie strzelcy powinni się znaleźć na odległości szturmowej przed fw. Rozalin i Więckowicami, a przydzielone im czołgi — na gniazdach piechoty nieprzyjacielskiej.

Aby osiągnąć to położenie, strzelcy muszą przebyć około 1000 m pod silnym ogniem. Może to wymagać około godziny,

a zatem w tym wpadku piechota powinna wyruszyć o 10 min. wcześniej niż czołgi ze swych obszarów wyjściowych, o godz. 12.20.

Powzięta na podstawie powyższych rozważań decyzja dowódcy 1. dywizji pancernej mogłaby brzmieć następująco.

1. Myśl przewodnia.

Uderzeniem czołgów zniszczyć czerwoną artylerię w obszarze Zakrzewa, Dąbrowy i Dąbrówki. Działanie ich osłonić przez oczyszczenie Rozalina, Więckowic i Sierosławia.

W kierunku Tarnowa Podgórnego rzucić oddział, który by opóźnił nadciągające świeże siły czerwonych.

2. Podział zadań.

a) Brygada czołgów bez I/2 p. czołgów.

Zadanie: zniszczyć artylerię nieprzyjacielską pod Zakrzewem — Dąbrową i Dąbrówką, rozpędzić tabory meldowane koło Skórzewa; zależnie od położenia natrzeć od tyłu na kawalerię walczącą w okolicy Głuchowa bądź odciąć jej odwrót na Poznań.

b) Zgrupowanie dowódcy brygady strzelców.

Skład: brygada strzelców, I/2. p. czołgów, batalion przeciwpancerny, kompania saperów.

Zadanie:

a) osłonić natarcie czołgów przez kolejne opanowanie i oczyszczenie:

— fw. Rozalin i Więckowice,
— lasku na wschód od Więckowic,
— Sierosławia.

Wykorzystanie powodzenia do wnętrza lasu Dopiewo;

b) ubezpieczyć dywizję od północy przez opóźnienie kolumny czerwonej nadciągającej przez Napachanie na Tarnowo Podgórne; w tym celu rzucić przez Lusówko batalion motocyklistów i najmniej kompanię czołgów.

c) Zadanie artylerii:

— wesprzeć natarcie brygady strzelców;
— przygotować i osłonić ruch brygady czołgów ogniem na:
fw. Rozalin i Więckowice,
lasek Więckowice i Sierosław,
lasek Batorowo;
— zwalczać artylerię koło Zakrzewa (zaprzestanie ognia na sygnał radiowy dowódcy czołowego batalionu czołgów),
— przewidzieć przydział jednej baterii do batalionu motocyklistów.

d) Odwód:

oddział rozpoznawczy w Grodziszczku od godz. 13.00; przewidziane użycie:

— rozpoznanie na Poznań i Komorniki,

— działanie przeciw kolumnie nadciągającej z Tarnowa Podgórnego.

Powyższa decyzja dowódcy dywizji wymaga uzupełnienia jeszcze szeregiem zarządzeń, wśród których najważniejsze będą dotyczyły użycia lotnictwa i uregulowania ruchu.

Lotnictwo otrzyma w zamierzonym działaniu zadanie niezwykle trudne i odpowiedzialne. Prócz zupełnie zrozumiałych zadań rozpoznania na Poznań i Tarnowo Podgórne, przypadnie mu przede wszystkim w udziale uzgodnienie osłaniającego ognia artylerii z ruchem brygady czołgów i informowanie jej dowódcy o grożących mu niebezpieczeństwach (śledzenie odwodów i artylerii nieprzyjaciela, wyszukiwanie gniazd oporu).

Regulacja ruchu. Kierunek maszyn do frontu, a potem przez przesmyk Kalwy i przez ugrupowanie piechoty nie będzie zagadnieniem prostym. Zarządzenia w tej dziedzinie mogłyby wyglądać następująco:

a) Linie domarszu do przekroczenia frontu:

II/1. p. czołgów przez Brzozę, fw. Kalwy na Rozalin,

I/1. p. „ „ Niepruszewo — południowy skraj m. Kalwy — Rozalin,

II/2. p. czołgów jak II/ 1 p. czołgów.

b) Regulują ruch:

w obszarach wyjściowych — oddziały regulacji ruchu brygady czołgów,

na drogach domarszu — kompania regulacji ruchu brygady strzelców,

ponadto w Kalwach — oficer ze sztabu dywizji.

Na zachód od linii Grodziszczko — Żegowo — fw. Wygoda ruch regulują placówki kompanii dywizyjnej w Żegowie, Buku i Wojnowicach.

VI. Praca służb w natarciu przełamującym.

Użycie służb dywizji pancernej w natarciu przełamującym będzie w dużej mierze zależało od sposobu jego przeprowadzenia. A więc czy dywizja wykonywa to natarcie samodzielnie, np. na wolnym skrzydle, czy też wspiera inną wielką jednostkę współdziałającą z nią. Wreszcie nie bez wpływu na pracę służb będzie sposób wyruszenia dywizji, tzn. czy natarcie podejmie z obszarów czy też z podstaw wyjściowych.

W zestawieniu z pracą służb innych wielkich jednostek, np. dywizji piechoty, służby dywizji pancernej w każdym z tych wypadków będą użyte nieco inaczej. Wpłynąć mogą na to następujące czynniki:

charakter działania dywizji pancernej; jest ono gwałtowne i krótkotrwałe, a nie ciągłe i jednostajne jak w dywizji piechoty;

duża ruchliwość służb zmotoryzowanych i znaczny ich zasięg marszowy;

wreszcie odmienne potrzeby, a więc wielkie zapotrzebowanie materiałów pędnych oraz znaczny wysiłek przy ewakuacji i naprawie zepsutego sprzętu.

W natarciu na wolnym skrzydle ważną rzeczą będzie dla pracy służb zadanie i cel działania dywizji pancernej oraz bezpieczeństwo jej tyłów.

Jeżeli zadanie kieruje dywizję do odległego celu a bezpieczeństwo tyłów i dróg zaopatrywania nie może być zapewnione, wówczas konieczne będzie wyposażenie wojsk w niezbędne służby i dodatkowe zapasy. Wysokość wyposażenia będzie zależała przede wszystkim od spodziewanego natężenia walk oraz od tego, czy dywizja po wykonaniu zadania ma pozostać w zdobytym obszarze.

W tym wypadku niewątpliwie pierwsze miejsce w wyposażeniu zajmą materiały pędne: pełne wszystkie kolumny cystern lub ich większość. Z zapasów amunicji zabiorą wojska głównie te rodzaje, których zużycie może być największe, tj. amunicję artyleryjską i dla brygady strzelców, a dopiero w dalszej kolejności dla brygady czołgów i batalionu przeciwpancernego, których działanie nie będzie tak ciągłe. Ze służby zdrowia w każdym wypadku zabierze się kompanię sanitarną, a kolumny samochodów sanitarnych — zależnie od warunków bezpieczeństwa osi ewakuacyjnych. Warsztaty dywizyjne pozostałyby w składzie taboru ciężkiego, gdyż prawdopodobnie nie będzie warun-

ków odpowiednich dla ich użycia; natomiast wskazane jest zabranie większości drużyn ewakuacji sprzętu dla umożliwienia szybkiego odciążenia oddziałów od zepsutych wozów.

Tak zestawione służby posuwałyby się bezpośrednio za oddziałami w zwartej masie, w razie potrzeby osłonięte częścią wojsk z kierunku zagrożonego. Rozwinięcie służb nastąpiłoby również możliwie w pobliżu wojsk i w wąskim obszarze.

Wszystkie inne organa służb musiałyby pozostać z dala od wojsk w obszarze bezpiecznym, jednak w gotowości do natychmiastowego udania się w przód, gdy tylko warunki na to pozwolą. Kierowanie organów służb do tyłu lub podciąganie z głębi ugrupowania do przodu musiałoby się odbywać pod osłoną wojsk (najlepiej samochodów pancernych).

W wypadku samodzielnego działania dywizji pancernej na wolnym skrzydle przy zapewnionym bezpieczeństwie tyłów użycie służb będzie podobne jak w zwykłym natarciu.

Gdy dywizja pancerna wspierać będzie inną wielką jednostkę, ważnym zagadnieniem będzie uregulowanie ruchu i rozmieszczenie służb na tyłach. Przy tym trzeba przyjąć inne zasady wówczas, gdy wspierana jednostka jest zmotoryzowana, a inne gdy posiada służby o zaprzęgu konnym.

Przy wspieraniu dywizji zmotoryzowanej ze względu na to, że służby obu tych wielkich jednostek mają duży zasiąg, urzutowanie ich może być dość głębokie, dzięki czemu da się wykorzystać znaczny obszar dla ich rozwinięcia. Urzutowanie to mogłoby wyglądać następująco:

tabory bojowe oddziałów,
dywizyjne organa służby zdrowia (główne punkty opatrunkowe),
punkty rozdzielcze materiałów pędnych,
punkty ewakuacji zepsutego sprzętu,
punkty rozdzielcze amunicji,
służby ciężkie.

Przy tym pewne służby i urządzenia mogą być wykorzystywane wspólnie, jak np. mogą być wspólne punkty opatrunkowe i punkty rozdzielcze materiałów pędnych.

Dużej troski wymaga uregulowanie ruchu na tyłach. Jeśli układ dróg na to pozwoli, najlepszym rozwiązaniem będzie, gdy każda z dywizyj otrzyma własną strefę poruszeń, sięgającą w głąb aż do najdalszych rzutów służb bądź do źródeł zaopatrywania. Jeżeli się to okaże niemożliwe, muszą być wyzna-

czone wspólne drogi dofrontowe i odfrontowe, w tym jednak wypadku niezbędne jest wydanie dokładnych instrukcji wykonywania poruszeń, określenie pierwszeństwa w przemarszach itp. Nie wymaga uzasadnienia, że w regulowaniu tych zagadnień musi istnieć ścisła współpraca obu sztabów dywizyj. Każde poruszenie na tyłach musi być uzgodnione, a kompanie regulacji ruchu obu dywizyj mogą otrzymać uprawnienia regulowania ruchu niezależnie od przynależności do danej dywizji.

Gdy dywizja pancerna wspiera wielką jednostkę mającą służby o zaprzęgu konnym, organizacja tyłów przybierze inny nieco obraz, wówczas bowiem trzeba się liczyć z takimi czynnikami, jak:

trudności w uzgodnieniu poruszeń taborów konnych i samochodowych;

potrzeba przyznawania służbom zmotoryzowanym lepszych dróg,

możliwość rozwijania służb zmotoryzowanych głębiej w tyle ze względu na ich większą ruchliwość.

Zgodnie z tymi spostrzeżeniami można w tym wypadku przyjąć dla pracy służb następujące zasady:

służby dywizji o zaprzęgu konnym grupować możliwie blisko wojsk i jak najszerzej;

służby dywizji pancernej rozmieszczać dalej w głąb, wzdłuż najlepszych dróg;

oddzielić możliwie najściślej drogi i strefy poruszeń taborów konnych i samochodowych, kierując tabory konne na drogi polne, samochodowe zaś na drogi bite.

Istnieje możliwość wzajemnej pomocy jedynie w zakresie służby zdrowia, mianowicie mogą być wspólne punkty opatrunkowe, a dywizja pancerna niewątpliwie będzie korzystała ze szpitala polowego wspieranej dywizji.

Różnica w użyciu służb zależnie od tego, czy dywizja pancerna wyrusza z p o d s t a w czy z o b s z a r ó w wyjściowych, polegać będzie na tym, że w pierwszym wypadku służby mogą się rozwijać w obszarach ich pracy jeszcze przed natarciem, w drugim zaś wypadku mogą być podciągnięte z głębi ugrupowania w przód dopiero z chwilą wyruszenia natarcia. Z punktu widzenia pracy służb możliwość wcześniejszego ich rozwinięcia jest korzystniejsza, ponadto daje to większe zapewnienie bezpieczeństwa z powietrza.

Planując użycie służb w działaniu przełamującym trzeba wziąć pod uwagę różny charakter działania brygady strzelców

i brygady czołgów oraz możliwość różnych i rozbieżnych zadań obu tych brygad. Przewidując tę możliwość należy organa służb przeznaczone do zorganizowania pomocy dla każdej z brygad grupować oddzielnie. Trzeba przy tym uwzględnić, że brygada strzelców może wymagać stałej pomocy służb, natomiast dla brygady czołgów będzie się można ograniczyć do jednorazowego lub dwukrotnego ich wkroczenia.

VII. Przykład pracy służb w natarciu przełamującym.

A. Założenie i rozwiązanie.

Do działań na dzień 18 VI organizacja tyłów została uregulowana rozkazami IV grupy operacyjnej następująco.

Źródła i osie zaopatrywania oraz stacje ewakuacyjne pozostały bez zmian, jedynie pobieranie materiałów pędnych miało się odbywać z czynnej w Kościanie od świtu czołówki samochodowej grupy operacyjnej.

Ewakuacja ciężko rannych z 1. dywizji pancernej została skierowana do szpitala polowego 4 dywizji piech. rozwiniętego w m. Dakowy Mokre.

Dla ruchu 4 dywizji piech. wyznaczono drogi:

Kościan — Wolkowice — Dakowy Mokre — Buk — Sędziny oraz Dakowy Suche — Dobieżyn — Otusz — Wysoczka — Grzebienisko.

W miejscowości Buk został wystawiony posterunek (oficer ze sztabu Grupy) dla regulowania ruchu na tyłach. Tak 4 dywizja piech. jak i 1. dywizja pancerna miały oddać do jego rozporządzenia pewną ilość patroli żandarmerii oraz posterunków regulacji ruchu. Oficer ten otrzymał uprawnienia do uzgadniania obszarów rozmieszczenia służb i uregulowania poruszeń na tyłach obu dywizji.

W natarciu wykonanym w godzinach porannych dnia 18 VI, w którym 2 pułk czołgów wspierał 4 dywizję piech., była użyta tylko nieznaczna część służb dywizji pancernej. Służby te nie były nawet rozwijane, lecz dopiero gdy pułk ściągnął się do obszaru Brzoza – Grodziszczko uzupełniono jednorazowo materiały pędne i amunicję. Rannych ewakuowano do głównego punktu opatrunkowego 4 dywizji piechoty. Zorganizowano jedynie własny punkt ewakuacji sprzętu w Wojnowicach.

Do natarcia, które miało wyruszyć w godzinach południowych przez Kalwy na Zakrzewo — Dąbrowę, zostały poczynione następujące przygotowania.

Uregulowanie ruchu. Po uzgodnieniu z oficerem sztabu grupy, mającym swój posterunek w Buku, potrzebne wojskom niezbędnie w walce służby 4 dywizii piech. miały się przesunąć do obszaru Wilkowo — Grodziszczko — Brzoza po zwolnieniu tych miejscowości przez 2 pułk czołgów. Pozostałym służbom 4 dywizji piechoty zabroniono przekraczać w kierunku północnym linię kolejową Opalenica — Otusz.

Do przemarszu służb 1. dywizji pancernej wyznaczono drogi:
Opalenica — Buk — Wysoczka — Brzoza — Kalwy oraz
Opalenica — Kozłowo — Dobieżyn — Otusz — Niepruszewo.

We wszystkich punktach, w których się te drogi krzyżują z osiami zaopatrywania 4 dywizji piechoty, zostały wystawione posterunki regulowania ruchu z odpowiednimi instrukcjami.

Do rozmieszczenia taborów brygady strzelców wyznaczono obszar: Brzoza — Wysoczka — Żegowo, dla taborów brygady czołgów: Otusz — Niepruszewo i okoliczne laski.

Zgrupowanie bojowe służb dywizyjnych miało zająć obszar Wojnowic i lasy m. Opalenica, służby ciężkie zaś obszar Terespotockie — Grodzisk.

Obszar Buka miał pozostać wolny od służb, gdyż są to bezpośrednie tyły obu dywizji, gdzie się krzyżują wszystkie osie, konieczne więc było jak największe odciążenie go od wszelakich zbędnych postojów i poruszeń.

Przesunięcie służb w przód nie zostało przewidziane, ograniczał to bowiem obszar Buka, a w dalszym ciągu przesmyk Kalwy, którego przekraczanie nawet przez tabory oddziałowe nie było celowe. Przesmyk Kalwy jest bardzo czułym punktem na tyłach wojsk, toteż położono szczególny nacisk na uregulowanie jego przekraczania. Sztab dywizji po uzgodnieniu z obydwiema brygadami ustalił kolejność kierowania niezbędnych taborów oddziałowych na wschodnią stronę przesmyku, a posterunki wystawione w Niepruszewie, Brzozie i Kalwach miały czuwać nad regularnością ruchu.

Droga Opalenica — Buk — Brzoza — Kalwy została przeznaczona dla ruchu taborów brygady strzelców, droga zaś Opalenica — Kozłowo — Dobieżyn — Niepruszewo — Kalwy dla ruchu taborów brygady czołgów.

Rozwinięcie służb. Służba intendentury zorganizowała punkty rozdzielcze materiałów pędnych:

w Kozłowie — dla brygady czołgów,

w Ługwach — dla brygady strzelców, pułku artylerii motorowej i batalionu przeciwpancernego,

w Opalenicy — dla pozostałych oddziałów i służb.

Służba uzbrojenia wysunęła punkty rozdzielcze amunicji na wschodnich skrajach lasu Opalenica:

na drodze z Kozłowa — dla brygady czołgów,

na zachód od Wojnowic — dla brygady strzelców i pozostałych oddziałów.

Służba zdrowia rozwinęła główny punkt opatrunkowy w Brzozie.

Służba samochodowa wysunęła punkt ewakuacyjny dla zepsutego sprzętu do Wojnowic; warsztat dywizyjny został rozwinięty w Opalenicy.

Pozostałe służby ciężkie zostały rozmieszczone w obszarze Grodzisk — Terespotockie.

Stosownie do tych postanowień zostałyby wydane przez sztab dywizji odpowiednie rozkazy szczególne zarówno do wykonawców jak i do wszystkich oddziałów.

B. Omówienie.

Gdy przyjrzymy się pracy nad organizacją tyłów i rozwinięciem służb 1. dywizji pancernej w działaniach dnia 18 VI, to stwierdzimy, że najważniejszą troską sztabu dywizji, wymagającą największego wysiłku, było uregulowanie poruszeń na tyłach. Nie ulega wątpliwości, że zawsze prawie w działaniach o podobnym charakterze, gdy dywizja pancerna wspierać będzie inną wielką jednostkę lub tyły jej skrzyżują się z inną dywizją, zagadnienie to wystąpi na pierwszy plan. Uzgodnienie najrozmaitszych wymagań, jakie pod tym względem stawia zakres pracy każdej ze służb, rozdział ich czynności w czasie i przestrzeni, i to dla dwóch tak różnych organizmów, jakimi są dywizja pancerna i dywizja piechoty — będzie zagadnieniem trudnym do rozwiązania. Toteż nie można tak trudnego zadania składać na barki dywizyj, dowództwo przełożone nie może się zadowolić przekazaniem tych spraw „do uzgodnienia" między sobą przez podległe sztaby. Jest rzeczą konieczną, aby jak to było w naszym przykładzie, dowództwo przełożone narzuciło rozwiązanie, zgodnie z charak-

terem działania każdej z dywizyj oraz stosownie do istotnych potrzeb tych dwóch różnych organizmów.

W wyniku tak przyjętego rozwiązania wystąpiło następne ciekawe zjawisko, mianowicie ustąpienie przez służby zmotoryzowane pierwszeństwa w pracy służbom o zaprzęgu konnym. Ustępstwo to jest dość znaczne, w 4 dywizji piechoty bowiem zgrupowanie bojowe służb znajduje się nieomal w obrębie wojsk, a oddalenie służb ciężkich od frontu wynosi 15—20 km. W dywizji pancernej natomiast odpowiednie odległości są o wiele większe, gdyż zgrupowanie bojowe służb jest oddalone o 20 km, a służby ciężkie o 35—40 km od wojsk. Zjawisko podobne w wypadkach tego rodzaju współdziałania niewątpliwie będzie najczęściej zachodziło.

Praca wewnątrz poszczególnych służb w działaniu przełamującym dywizji pancernej nie będzie się zasadniczo różniła od pracy w każdym innym działaniu bojowym. Zaznaczy się może różna tylko rozpiętość potrzeb w zakresie poszczególnych służb podczas marszu i w działaniach ruchowych spotkamy najpoważniejsze stosunkowo zużycie materiałów pędnych, natomiast w działaniach o charakterze przełamującym wystąpią przede wszystkim potrzeby amunicyjne, a ponadto służba zdrowia i służba samochodowa będą musiały wykonać wysiłek niewspółmierny w stosunku do ich pracy w innych działaniach.

*

Sądzimy, że na zakończenie długiego studium będzie rzeczą wskazaną rzucić okiem wstecz na całokształt pracy i dokonać krótkiego jej przeglądu. Dzięki temu będzie można uniknąć szkodliwych uogólnień, przypisywania ogólnego znaczenia tym naszym twierdzeniom, spostrzeżeniom i wnioskom, które się odnoszą tylko do wybranego przez nas tematu: działań dywizji pancernej. Retrospektywna ocena pozwoli wskazać wszystkie luki w naszym studium, zagadnienia nie rozwiązane lub sporne, nadające się do dyskusji. Pozwoli wreszcie wysunąć niektóre wnioski co do ogólnej operacyjnej przydatności wielkiej jednostki pancernej.

1. Tematem naszej pracy były d z i a ł a n i a d y w i z j i p a n c e r n e j j a k o c a ł o ś c i. Z lekka tylko dotknęliśmy działań jej części składowych. Zagadnienia te czekają jeszcze na bardziej kompetentnych autorów. Sprawy takie, jak: działanie piechoty zmotoryzowanej i motocyklistów, samodzielne działania zgrupowania kilku batalionów czołgów, działania artylerii zmotoryzowa-

nej, obrona przeciwlotnicza kolumn silnikowych powinny by być przestudiowane i opublikowane przez polskich autorów na użytek ogółu oficerów. Studia te miałyby pełną wartość tylko przy oparciu o wypadki konkretne, co pozwala wniknąć w technikę działania, do działania służb włącznie.

2. Nasze studium oparliśmy o dywizję pancerną o określonym przez nas składzie. Trzeba pamiętać, że przy innym składzie formy działania uległyby poważnym zmianom i tylko niektóre zasady ogólne zachowałyby swoją wartość.

3. Studiując marsze przyjęliśmy świadomie stosunkowo niewielką szybkość poruszeń i duże długości kolumn, co powiększyło trudności manewrowania. W naszym przekonaniu przyjęliśmy dane odpowiadające przypuszczalnej wydajności jednostek pancernych w naszych warunkach operacyjnych. Zwłaszcza dotyczy to długości kolumn. Sądzimy, że w warunkach wojennych utrzymanie rozciągnięcia długiej kolumny silnikowej w granicach 50 m na maszynę będzie wyczynem możliwym tylko przy wielkiej energii dowódców i doskonałym wyszkoleniu i karności wojsk. Równie konieczny wydaje się nam pesymizm w ocenie przeciętnej szybkości kolumn. Gdyby się okazał nieuzasadniony, to wprawdzie teoretycznie zwiększy się szybkość poruszeń i manewrowania wielkiej jednostki pancernej, ale trzeba pamiętać o „ujemnym" wpływie takiego zjawiska: konieczności powiększenia odległości, na które trzeba ubezpieczać kolumny i rozpoznawać.

Czy przyjmując niewielką szybkość kolumn obniżymy nadmiernie wartość jednostki pancernej, jej „prestiż operacyjny"?

Wysiłki, które przypisaliśmy dywizji pancernej w naszych przykładach, były na pewno wykonalne, a przebyła ona jako całość:

od dnia 15 VI po południu do świtu dnia 16 VI — około 80 km,

od rana do wieczora dnia 16 VI — około 80 km,

w dniu 17 VI około 80 km, zakończonych bojem spotkaniowym.

Razem daje to około 240 km w ciągu niecałych 3 dób — wynik nie osiągalny dla żadnej innej jednostki i chyba wystarczający dla rozmiarów naszych obszarów operacyjnych.

W zakresie techniki marszu dla nas samych nie jest rzeczą zupełnie jasną, czy konieczny był w marszu podróżnym długi odpoczynek. Opisaliśmy obszernie olbrzymie trudności związane z zastosowaniem go. Przyjęliśmy jednak „na wiarę"

niejednokrotnie głoszone twierdzenie, że prowadzenie ciężkiej maszyny w kolumnie przez 6 — 8 godzin, z przerwami tylko po 15'—20' co 2 godziny, przekracza wytrzymałość przeciętnego kierowcy i grozi nadmiernymi stratami marszowymi i dezorganizacją kolumn.

4. Nie dziwilibyśmy się, gdyby przedstawiona przez nas organizacja rozpoznania i ubezpieczenia wywołała pewne zastrzeżenia. Te zagadnienia nie są jeszcze nigdzie wyczerpująco przestudiowane z powodu braku odpowiednio miarodajnych doświadczeń. Sposób przedstawienia przez nas organizacji rozpoznania dziennego i nocnego, nasze poglądy na odległości i skład straży (zwłaszcza co do udziału w nich piechoty) mogą niejednemu nie odpowiadać, nam obecnie wydają się uzasadnione i logiczne. Odstąpimy od nich pod naciskiem przekonywających argumentów.

5. Można zarzucić, że w boju spotkaniowym nasza 1. dywizja pancerna bardzo powoli wprowadziła do boju swój główny atut — brygadę czołgów. Wynikło to z tego, że kazaliśmy naszym czołgom dopóty maszerować na ogonie innych broni, dopóki sieć dróg nie pozwoli im zejść z zasadniczej osi marszu i boczną drogą z szybkością 20 km/godz. ruszyć do obszaru wyjściowego natarcia. Czy nie mogły od razu przyśpieszyć ruchu, schodząc z dróg na pola?

Być może, że w jakimś szczególnym wypadku to by się opłaciło. Jednak wskutek wielkiej długości kolumn wchodzą tu w grę dziesiątki kilometrów. Nie wydaje się nam, żeby na tej przestrzeni w marszu na przełaj udało się rozwinąć szybkość taką, aby w wyniku mimo konieczności przebywania przeszkód lub ich wymijania (mosty) przybyć wcześniej do miejsca przeznaczenia niż przy sposobie zastosowanym przez nas. Przy tym dłuższy marsz na przełaj niewątpliwie wywołałby konieczność bardziej dokładnego, a więc i dłuższego przejrzenia sprzętu przed bojem i uzupełnienia zużytego paliwa.

W wyniku wczesne zejście z dróg nie dałoby zapewne oczekiwanego zysku na czasie.

6. Przyjęty przez nas sposób użycia 1. dywizji pancernej w natarciu przełamującym w dniu 18 VI stanowi rezygnację z rzucenia jej na skrzydło czerwonych, co by niewątpliwie lepiej odpowiadało jej charakterowi. Sądzimy jednak, że przeciw upartemu szukaniu skrzydła przemawia kilka poważnych argumentów.

Po pierwsze, trzeba by było sięgnąć co najmniej na północ od Jeziora Bytyńskiego, nie mając pewności, że teren ten będzie nazajutrz słabo obsadzony: już w dniu 18 VI jakiś nieprzyjaciel się tam sadowił.

Po drugie, czerwoni na pewno spodziewają się takiego działania, efekt nagłego pojawienia się 1. dywizji pancernej na ich skrzydle już minął i nie można liczyć na taktyczne zaskoczenie.

Po trzecie wreszcie, stanowiłoby to rozproszenie wysiłku IV grupy operacyjnej na bardzo szerokim froncie. W każdej operacji przychodzi chwila, kiedy trzeba przestać manewrować i konieczne jest uderzenie możliwie skupionymi siłami. Manewr 1. dywizji pancernej zrobił już swoje: zmusił czerwonych do rozciągnięcia swych sił na bardzo szerokim froncie: od Jeziora Bytyńskiego aż poza Stęszew. Są warunki do przełamania ich frontu.

Wracając do sprawy zaskoczenia wydaje się, że właśnie użycie dywizji pancernej w kierunku wschodnim może być niespodzianką dla czerwonych. Jeszcze rano 18 VI 2. pułk czołgów naciera na 20 dywizję piechoty w kierunku północnym, a oddział rozpoznawczy do ostatka pracuje na zachód od Dusznik.

7. W organizacji natarcia przełamującego występują dwa wielkiego znaczenia zagadnienia, co do których poglądy najlepszych specjalistów są dalekie od uzgodnienia i które dziś nie są wystarczająco rozwiązane. Są to: sposób współpracy artylerii z czołgami oraz towarzyszenie im przez piechotę.

Wszyscy się zgadzają, że artyleria powinna zniszczyć lub obezwładnić przynajmniej część broni, która by mogła szkodzić czołgom. Ale jak?

Jeżeli zechce wykonać tę pracę przed natarciem, to grozi utrata czynnika zaskoczenia.

Jeżeli podejmie ją dopiero w chwili wyruszenia czołgów, to przede wszystkim skuteczność działania wymaga dużej ilości artylerii, a więc może wzmocnienia organicznej artylerii jednostki pancernej, dłuższego rozwijania jej, a w każdym razie opracowania bardziej złożonego planu ogni. Przy tym z całą ostrością występuje bodaj najtrudniejsze zagadnienie z dziedziny walki broni pancernej: uzgodnienie czasu trwania różnych ogni z ruchem czołgów. Wymaga to ciągłej i dokładnej obserwacji boju. W początkowej fazie natarcia powierza się to obserwacji naziemnej, potem lotnictwu i łączności radiowej.

Czy jednak lotnictwo spełni powierzone mu zadanie mimo działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego?

Czy radiostacje wbudowane na nacierających czołgach nie zawiodą w rozstrzygającej chwili?

Czy wskutek tego czołgi nie wpadną pod ogień własnej artylerii?

Między innymi te zapewne wątpliwości przyczyniły się do ujęcia roli czołgów w nowej francuskiej „Instrukcji o taktycznym użyciu wielkich jednostek" w ten sposób, że w natarciu właściwie nie mają się one nigdy wysuwać poza zasięg obserwacji własnej artylerii.

Zagadnienie towarzyszenia czołgom przez piechotę poruszaliśmy już dwukrotnie, przypominamy więc tylko o trudnościach związanych z nim.

8. W studium naszym przyjęliśmy i uzasadniliśmy, że straty poniesione przez naszą brygadę czołgów w boju spotkaniowym dnia 17 VI zmniejszyły jej stan bojowy o około 100 maszyn, tj. do liczby około 220 czołgów.

W dniu 18 VI nacierał rano 2. p. czołgów w sile np. około 110 maszyn. Stosując poprzednie zasady obliczania strat, straty jego w tym starciu musimy określić na około 48 czołgów, z których w dniu 19 VI około 13 powróci do szeregu.

W natarciu ogólnym podjętym w południe dnia 18 VI brało zatem udział:

z 2. p. czołgów	około 62 czołgów,
z 1. p. czołgów	około 110 czołgów,
razem	około 172 czołgów.

Straty w tym natarciu wynieść mogły około 76 czołgów, z których około 21 nazajutrz mogło być zdolnych do działania. Zatem stan bojowy brygady czołgów w dniu 19 VI rano wynosiłby:

około	96 czołgów,	które wyszły cało z walk poprzedniego dnia,
„	34 „	które w ciągu nocy zostały doprowadzone do stanu używalności,

razem 130 czołgów, czyli zaledwie 40% stanu etatowego. Stan bojowy zostanie zwiększony w dniach najbliższych przez dalszy dopływ czołgów naprawionych, *jeśli nie nastąpią dalsze straty.*

Być może, że w dniu 17 VI, w boju przeciw słabo zagnieżdżonemu nieprzyjacielowi, straty były mniejsze, zwłaszcza gdyby natarcia były osłonięte ogniem artylerii, a towarzysząca czołgom piechota ogniem swym obezwładniała słabo okopane działka.

Być może, że na przedstawione straty patrzylibyśmy inaczej, gdybyśmy mogli policzyć straty zadane czerwonym. Niemniej liczby powyższe, choć mocno niedokładne, wystarczają, żeby:

— podkreślić szybkie tempo zużywania się sił dywizji pancernej,

— wskazać, że już po dwóch dniach boju potrzebny jest dywizji pancernej odpoczynek dla doczekania się powrotu z warsztatów czołgów naprawionych,

— podkreślić znaczenie posiadania sprzętu zapasowego,

— wykazać, że dywizja pancerna nie może się bić co dzień, że jest bronią „od święta", co się tym mocniej zarysuje, jeśli sobie uprzytomnić olbrzymi koszt sprzętu.

Niech te kilka spostrzeżeń dopełnią dokonanej na wstępie naszego studium charakterystyki wielkich jednostek pancernych.

Załącznik 1.



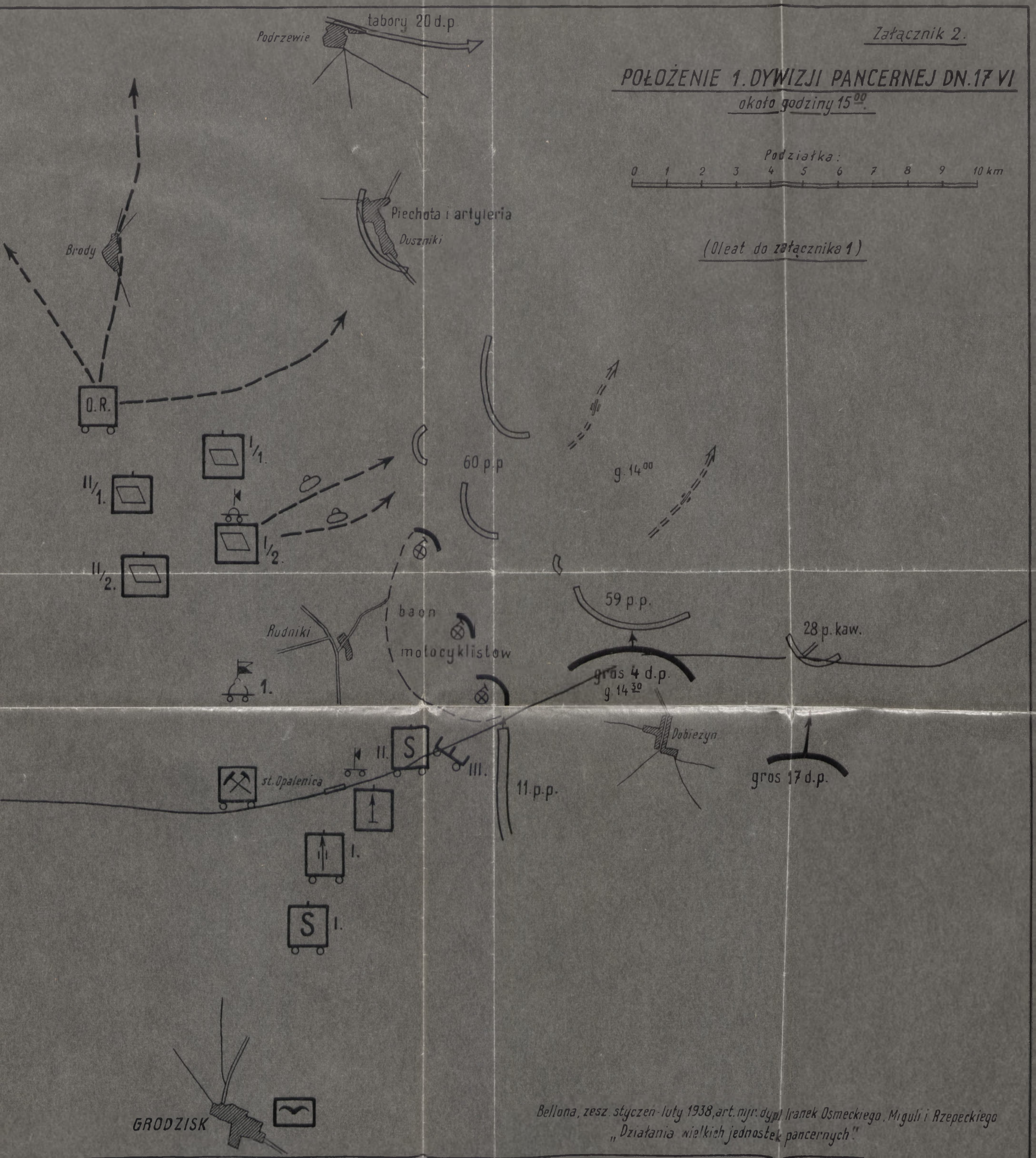
Bellona zesz. styczeń-luty 1938, art. mjr. dypl. Iranek Osmeckiego, Miguli i Rzepeckiego
„Działania wielkich jednostek pancernych".

Załącznik 2.

POŁOŻENIE 1. DYWIZJI PANCERNEJ DN. 17 VI

około godziny 15^{00}.

(Oleat do załącznika 1)



Bellona, zesz. styczeń-luty 1938, art. mjr. dypl. Iranek Osmeckiego, Miguli i Rzepeckiego „Działania wielkich jednostek pancernych".

Załącznik 2

POŁOŻENIE 1. DYWIZJI PANCERNEJ DN. 17 VI

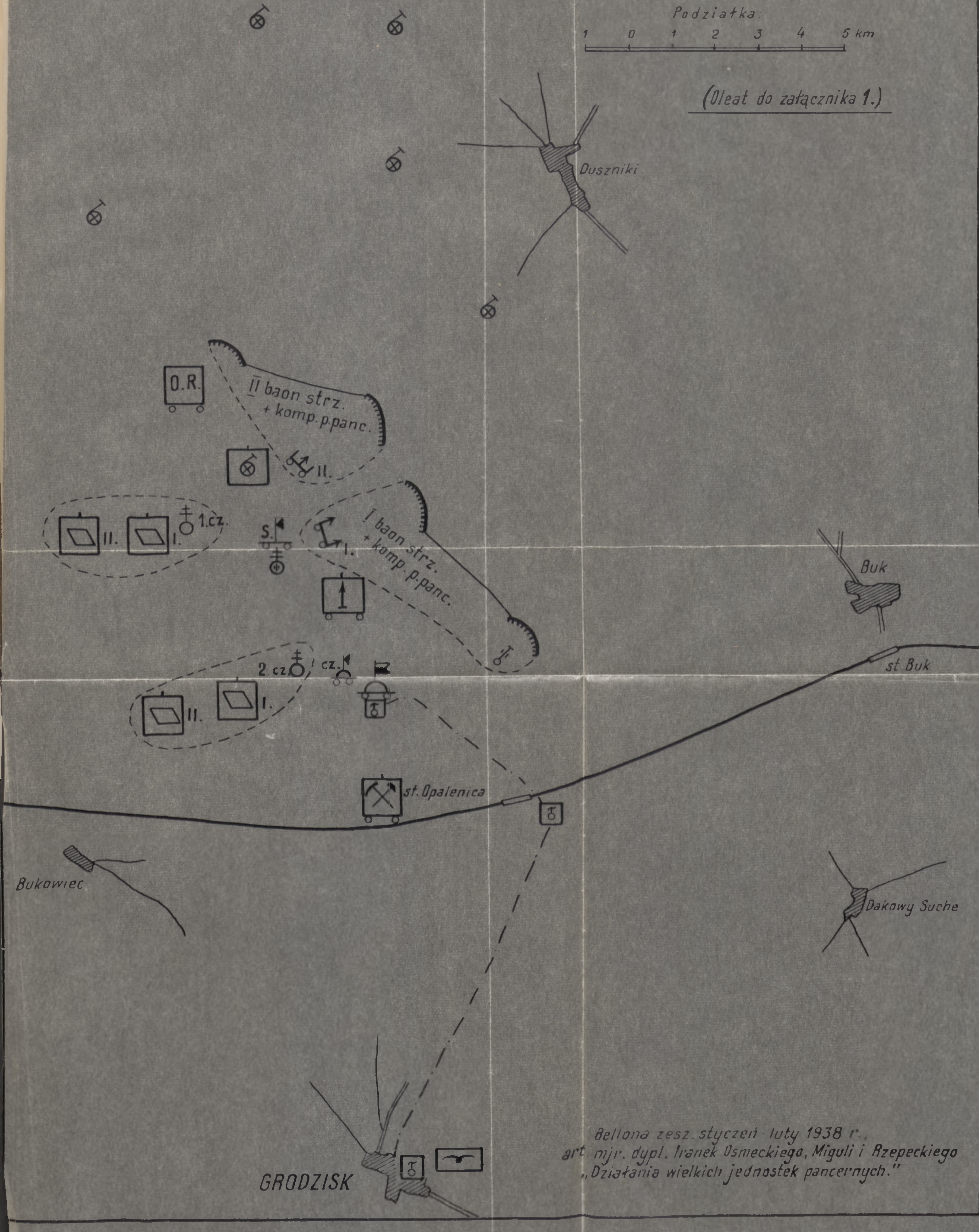
około godziny 15⁰⁰



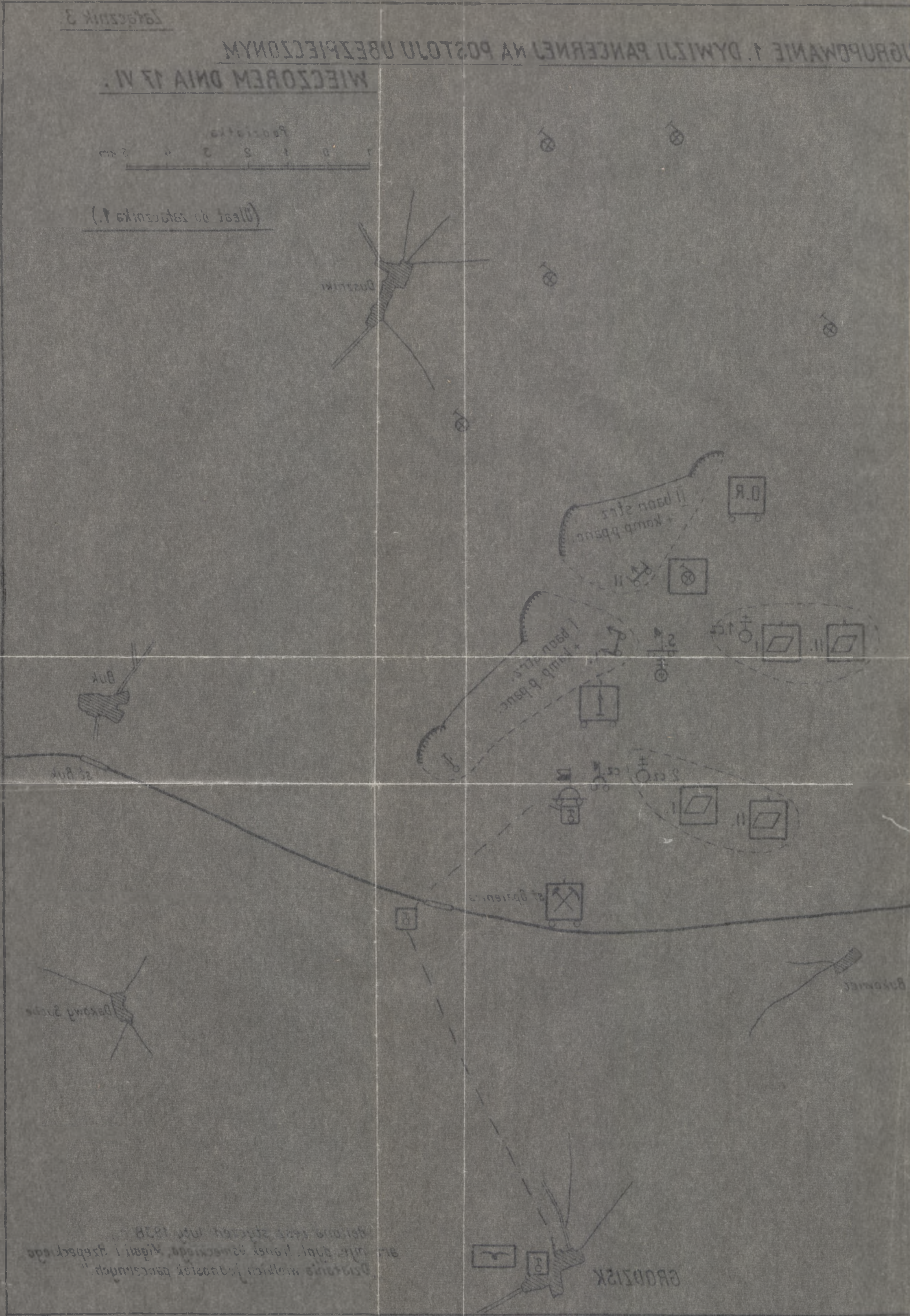
Załącznik 3.

UGRUPOWANIE 1. DYWIZJI PANCERNEJ NA POSTOJU UBEZPIECZONYM WIECZOREM DNIA 17 VI.

(Oleat do załącznika 1.)



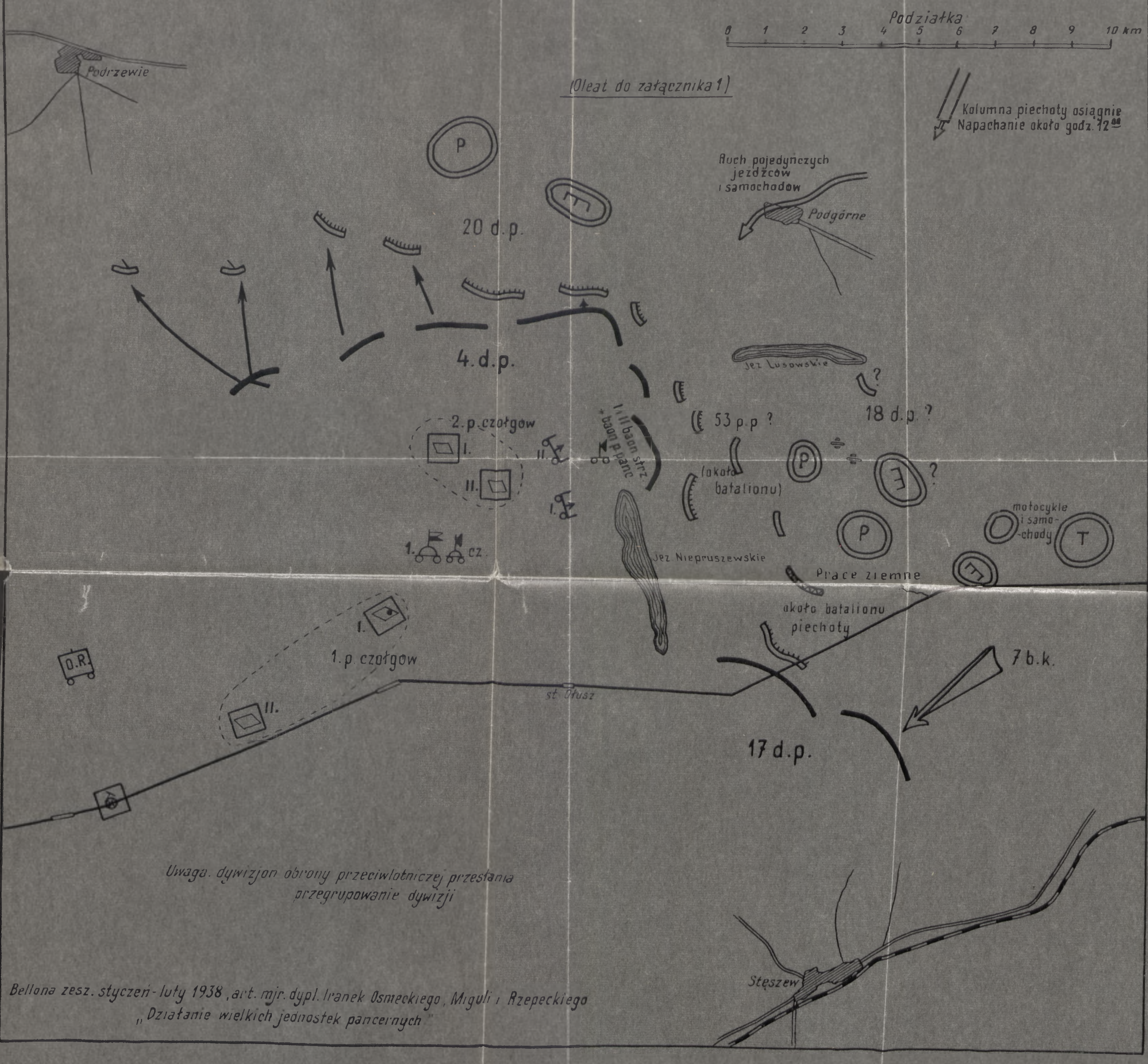
Bellona zesz. styczeń-luty 1938 r.,
art. mjr. dypl. Iranek Osmeckiego, Miguli i Rzepeckiego
„Działania wielkich jednostek pancernych."


Załącznik 3
UGRUPOWANIE 1. DYWIZJI PANCERNEJ NA POSTOJU UBEZPIECZONYM
WIECZOREM DNIA 17 VI.
Podziałka
1 0 1 2 3 4 5 km
Dusznik
Buk
st. Buk
II baon strz. komp. p.panc.
I baon strz. komp. p.panc.
O.R.
st. Opalenica
Dakowy Suche
Bukowiec
GRODZISK

Załącznik 4.

POŁOŻENIE OGÓLNE IV GRUPY OPERACYJNEJ I POŁOŻENIE SZCZEGÓŁOWE 1 DYWIZJI PANCERNEJ

DNIA 18 VI O GODZ. 11.



Załącznik 4

POŁOŻENIE OGÓLNE IV GRUPY OPERACYJNEJ I POŁOŻENIE SZCZEGÓŁOWE 1 DYWIZJI PANCERNEJ

DNIA 18 VI O GODZ. 11.



PŁK. DYPL. ALEKSANDER PRAGŁOWSKI

ROZKAZODAWSTWO BOJOWE.

Niejeden z czytelników rzuciwszy okiem na tytuł tego artykułu pozostawi go nie rozcięty i w duchu powie sobie, że trzeba być pozbawionym konceptu, aby powracać w literaturze fachowej do tak znanego i oklepanego tematu. Twierdzenie to jest słuszne w teorii, bo ciągle się mówi i poucza nawzajem, że rozkazodawstwo bojowe powinno być tak sprawne, aby było nie tylko podstawą, ale także jednym z głównych źródeł pomyślnego działania wojennego. Praktyka jednak wykazuje, iż choć wszyscy o tym wiemy, technika rozkazodawstwa bojowego szwankuje często i utrudnia wykonanie.

Powody tego zjawiska są dwojakie: wykonawcy dostają rozkazy za późno; rozkazy są za obszerne i w warunkach bojowych nie mogą być szybko przeczytane i zrozumiane. Dotyczy to w szczególności rozkazodawstwa z wieczora.

Stąd wynika prosty wniosek: trzeba, aby decyzje wyższych szczebli zapadały wcześniej i były przekazywane w jak najtreściwszej formie możliwie rychło aż do wykonawców, tj. do pułków w dół. Łatwo to powiedzieć, ale jak zrobić? Na ten temat właśnie chcę pisać.

Choć wygląda to może na paradoks, jestem skłonny uznać. że rozpowszechnienie maszyn do pisania wywarło ujemny wpływ na rozkazodawstwo wojenne. Dzięki tym maszynom technika pisania rozkazów została tak ułatwiona, że nie przeciwdziała popełnianiu przez sztaby ciężkiego grzechu polegającego na tym, iż rozkazodawstwo staje się nazbyt obszerne. Spod klawiszy maszyny wychodzi niekiedy istna literatura.

Wprawdzie od czasów wojny światowej włącznie wzrósł niewspółmiernie ogrom zagadnień, które trzeba rozkazami wo-

jennymi objąć, rozumiem zatem, że rozkazodawstwo stało się bardziej złożone i musiało nabrzmieć nie tylko z powodu maszyny do pisania, jednak faktem jest, że gdyby technika pisania była nieco trudniejsza, to pisano by mniej! Okoliczność tę przyjęliby wszyscy wykonawcy w linii z głęboką wdzięcznością.

O ile nie da się pominąć faktu, że ilość zagadnień, które muszą być objęte rozkazodawstwem bojowym wzrosła i potężnieje jeszcze nadal z każdym dniem, o tyle nie należy także przeoczyć, że doba liczy nadal tylko 24 godziny i że siła ludzka oraz jej odporność na zmęczenie pozostały te same co dawniej. Mówiąc krótko a wyraźnie: dowódcy od pułku w dół i ich oddziały chcą i muszą podczas działań wojennych spać po parę godzin na dobę, bo w przeciwnym wypadku wyprzęgną pewnego dnia. Nie pomogą wtedy najpiękniejsze nawet rozkazy dywizji przybywające o północy do kwatery dowódcy pułku. Rozkaz dywizji nie starczy sam za siebie: musi być przestudiowany i zrozumiany; na jego podstawie trzeba powziąć jeszcze dalsze decyzje, budzić podkomendnych, nakazać im przygotowanie się i początek wykonania działania bojowego.

Pod kątem „wykonania" ujęta sprawa nie kończy się na pułku. Tam się zaczyna na dobre. Trzeba przy tym, żeby zagadnienie przeszło jeszcze przez bataliony (szwadrony) i kompanie, a więc jeden do dwóch szczebli w dół.

Sztaby wielkich jednostek obliczają cyrklem na mapie. Cóż oznacza dla oficera sztabu w dywizji piechoty nocne przesunięcie batalionu w bok? Jedna kreska i sprawa załatwiona! Dla odnośnego dowódcy batalionu i jego kompanij jest to sprawa pobudki, zbiórki, godzinnego marszu — jednym słowem, całkowitego przekreślenia reszty nocy, jeżeli rozkaz został mu przekazany około północy; tak bywa dosyć często.

W działaniach można wojskom przekreślić jedną noc, ale zarazem trzeba sobie zdawać sprawę, że ich wartość bojowa, a nade wszystko wartość marszu spadnie w następstwie o 50%. Można im także przekreślić i dwie noce z rzędu, ale wtedy możemy być pewni, że oddziały zamiast się bić, będą spały w dzień na polu bitwy.

Po cóż wymieniam te elementarne doświadczenia, które nie są dla nikogo nowiną? Czynię to, bo chcę uwypuklić ideę, do której zmierzam, a jest ona następująca.

Jest rzeczą względną, wiele i komu trzeba rozkazać po to, aby działanie mogło być wykonane. Rzeczą bezwzględną jest natomiast, że trzeba rozkazywać w porę, tak aby nie zamęczać swoich własnych wykonawców i nie uszczuplać ich energii wykonania przez notoryczne odbieranie im kilkugodzinnego odpoczynku w nocy.

Dzień bitwy kończy się przeciętnie około godziny 20. Trzeba zatem, żeby najpóźniej do godziny 21 pułki już wiedziały, co mają robić w nocy i rankiem następnego dnia. W tym ujęciu widzę sedno sprawy i dla tego sprowadzam główne zagadnienie rozkazodawstwa bojowego nade wszystko do tak pozornie banalnej sprawy jak „godzina odbioru rozkazów przez pułki w linii!"

Nie roszczę sobie i tutaj prawa odkrywcy jakiejś nieznanej dotychczas zasady, istnieje ona bowiem od pradawnych czasów; uczą jej we wszystkich uczelniach wojskowych i szkolą tę zasadę na wszystkich szczeblach wojska.

Każde dowództwo uznaje w teorii konieczność szybkiego rozkazodawstwa, osiągającego możliwie rychło wykonawców w oddziałach. Ale kiedy się przeniesiemy w dziedzinę praktyki, dostrzeżemy niebawem, że piękna teoria pozostaje często w krainie marzeń. Tu się bowiem okazuje, że w praktyce każdy wypadek jest szczególnie trudny. Zawsze powstają powikłania: albo temat jest zawiły i trzeba o nim dużo a mądrze pisać, albo występuje jakaś niespodzianka opóźniająca przekazywanie rozkazów, albo wreszcie decyzja wyższego dowódcy zostaje powzięta późno, bo nie można jej było powziąć wcześniej. Ostatecznie, mimo ogólnie uznanej szanowanej zasady, spotykamy się często ze zjawiskiem, że rozkazodawstwo bojowe notorycznie się opóźnia.

Skoro zdobywamy się już na szczerość w zakresie powyższych usterek, to jest także rzeczą zrozumiałą, że musimy się zastanowić, czy nie można by im zapobiec?

Nie będę mówił oczywiście o wypadkach wyjątkowych, kiedy nie podobna przeskoczyć poprzez nawał trudności realnych; wypadki takie istniały dawniej i jako nieuniknione powtórzą się niewątpliwie w przyszłości. Jednak chcę i muszę mówić o przeciętnej codzienności wojny, podczas której zawsze będzie szło o to, aby praca dowódcza usprawniała warunki wykonania, nie zaś odwrotnie.

Aby omówić podjęty temat choćby tylko w najgrubszych

zarysach, rozpatrzę kolejno trzy główne czynniki składające się na sprawność rozkazodawstwa:

a) czas powzięcia decyzji przez wyższe dowództwo, przy czym za punkt wyjścia przyjmuję szczebel grupy operacyjnej lub korpusu;

b) treść i formę rozkazodawstwa;

c) ostateczne sposoby przekazywania rozkazów w dół. Z konieczności dotknę szczebli pośrednich, łączących dowództwo grupy operacyjnej jako rozkazujące z dowództwami pułków w linii jako szczeblami właściwego wykonania.

Moje zapatrywania są całkiem ogólne, ani bowiem nie wiążą się ściśle z przepisami jakiegokolwiek wojska, ani nie są krytyką stanu istniejącego, wreszcie nie mogą być także rewelacją, bo w zakresie omawianego tematu rewelacja nie może zachodzić. Mają natomiast uwypuklić mój własny punkt widzenia wynikły z doświadczeń pracy rozkazodawczej na różnych szczeblach i tym sposobem mogą się przyczynić do usprawnienia rozkazodawstwa, które jest obecnie już coraz bardziej zdane w ręce oficerów z czasów pokojowych. Oficerowie ci, mimo dużej wiedzy fachowej i szczerego trudu, nie mogą mieć doświadczenia w dziedzinie rzeczywistości wojennej zjawisk.

Kierując się jak najlepszą chęcią chcieliby wszystko wiedzieć i wszystkim dużo powiedzieć, bo tak ich uczono. Przed oczyma oficerów szkoły pokojowej stoją jako wzór nade wszystko wykończone rozkazy ogólne typu szkolnego, rozkazy opracowane w zaciszu domu albo szkolnej sali na podstawie dostatecznie ścisłych danych o zamiarze wyższego dowódcy, o zadaniu, położeniu własnym i położeniu nieprzyjaciela, z którym się trzeba bić. Czas dla redakcji — zawsze obfity — odgrywał mniejszą rolę, trudności łączności czy przekazywania wiadomości nie istniały.

W życiu oddziałów czasu pokojowego brak przede wszystkim przeciwnika, gdyż partner odgrywający rolę „czerwonego" jest jednak dobrze znany. Tajemnica sił a nawet zadań strony przeciwnej bywa często fikcją, bo nie podobna jej zachować. Manewry trwają zawsze krótki, ograniczony czas. Ale nawet ten krótki czas, bez grozy wojny, wystarcza, aby wyczerpać ćwiczące sztaby. Wskazuje to na to, że ćwiczenia czasów pokojowych nie są dostateczną szkołą dla pracy sztabów a nade wszystko dla ich rozkazodawstwa bojowego.

Krytykę rozkazodawstwa w czasach pokojowych przepro-

wadza „k i e r o w n i c t w o p r z e z s ł o w a", krytykę wojenną zaś załatwia „przeciwnik p r z e z f a k t y". Jak dawniej tak i obecnie powtarza się odwieczna prawda, że j a k i e r o z k a z o d a w s t w o, t a k i e i w y k o n a n i e! Idzie nie tylko o treść, której siłą rzeczy przypisuje się znaczenie główne, ale także o przejrzystą redakcję i w y k o n a l n o ś ć rozkazów, bez czego nawet najlepsze myśli dowódcze nie znajdą wyrazu w wynikach działań.

W rozkazodawstwie wojennym nie wystarcza zatem mieć dobrą myśl i powziąć trafną decyzję — trzeba ponadto potrafić ją ująć w stosowną formę rozkazów i przekazać w porę w dół.

Ta druga, techniczna strona rozkazodawstwa jest tak ważna, że niekiedy wpływa ona na zasadniczą stronę decyzji, a w każdym razie n a c z a s, kiedy trzeba ją powziąć, szczególnie na wyższych szczeblach.

Bywa, że trzeba się decydować i rozkazywać nie mając jeszcze dostatecznych podstaw do określenia zadań ścisłych. Dowództwo przyjmuje w takich razach pewne ryzyko i pozostawia podkomendnym zakres inicjatywy, a to wszystko jedynie po to, aby działania nie zamarły z p o w o d u o p ó ź n i e n i a r o z k a z ó w.

Chwila powzięcia decyzji przez dowództwo korpusu albo grupy operacyjnej jest punktem wyjścia i stanowi podstawę rozkazodawstwa bojowego w dół. Układ wydarzeń wojennych jest taki, że w okresach ożywionej działalności d z i e ń stanowi coś jakby rozdział dla siebie. Chociaż więc wielkie jednostki mogą otrzymywać zadania wytknięte na kilka dni, zawsze w praktyce, o ile działają w związku, zachodzi konieczność rozporządzania nimi o d d n i a d o d n i a. Stąd wynika, że grupa operacyjna wydaje zazwyczaj każdego dnia z wieczora rozkazy wykonawcze na dzień następny.

Rzecz jasna, że dowództwo korpusu albo grupy operacyjnej interweniuje także podczas dnia walki w celu uzgodnienia wysiłków, wprowadzenia odwodów lub spowodowania odchyleń w zadaniach ustalonych uprzednio. Czynności te wynikają samoczynnie z prerogatyw dowodzenia, jednak o nich nie chcę mówić, a zatrzymam się umyślnie na rozkazach w i e c z o r n y c h, wynikających z przebiegu dnia oraz zawierających podstawy do działań na dzień następny. Mówię o nich dlatego, bo zazwyczaj zawierają one decyzje bardziej zasadnicze, które na danym szczeblu najtrudniej powziąć pod kątem c z a s u.

Grupa operacyjna bywa najpierw pod tym względem „między młotem a kowadłem"; wszak i ona nie jest jeszcze szczytem hierarchii i musi dostosowywać swe postanowienia do życzeń armii. Armia ze swej strony potrzebuje także pewnych podstaw realnych, wynikłych z przebiegu działań, wówczas kiedy chce oddziaływać na decyzje taktyczne.

W teorii, aby pułki w linii dostały rozkazy wykonawcze o godzinie 21, armia powinnaby wydawać swoje zarządzenia około godziny 15, biorąc za podstawę do ich opracowania położenie z południa, ogólnie z godziny 13.

Gdybyśmy całe rozkazodawstwo w dół każdorazowo opierali na korowodzie wyczerpujących rozkazów pisemnych, dostrzeglibyśmy niebawem, że popadamy w labirynt sprzeczności przekreślających sens i wykonalność rozkazów.

Pierwszy wniosek jest ten, że armia nie może wkraczać codziennie w dziedzinę określania ścisłych celów taktycznych, które mają osiągać wielkie jednostki. Na to jest ona szczeblem zbyt wysokim i zanadto odległym od zagadnień wykonawczych pierwszej linii.

Jej rolą będzie zawsze o k r e ś l e n i e z a d a n i a dla korpusu czy grupy operacyjnej w sposób dostatecznie ścisły, aby zachować jak najwydatniejsze współdziałanie pod egłych jej grup czy wielkich jednostek przy walce o uzyskanie celu, do którego armia dąży. Ale określenie zadań zarazem musi być tak ujęte, aby nie paraliżowało rozwoju zdrowej inicjatywy podległych dowództw i dawało im możność rozkazywania w p o r ę stosownie do położenia, jakie się wytwarza na froncie walki.

Armia daje środki, określa swój wielki cel i charakteryzuje rolę wykonawców na pewien okres czasu naprzód. Dowództwo grupy operacyjnej urzeczywistnia tę część życzenia armii, która na nią przypada. Stąd też, z wyjątkiem okoliczności szczególnych, powinno się ono w pewnym stopniu uniezależniać taktycznie od armii i brać na siebie odpowiednią część odpowiedzialności za decyzje taktyczne, które poweźmie nie czekając na wskazówki czy przewlekłą aprobatę armii.

Nawiązanie łączności między dowódzwem grupy operacyjnej a armią musi być natychmiastowe i łatwe. Starczy, jeżeli grupa operacyjna powiadomi armię przed wydaniem istotniejszych zarządzeń całkiem krótko o motywach taktycznych i istocie decyzji, którą zamierza nakazać. W wypadkach wątpliwych

może w krótkiej drodze prosić o rozstrzygnięcie dowództwa armii.

W każdym razie istnienie góry nad dowództwem grupy operacyjnej nie powinno być powodem opóźniania decyzji i rozkazów tego dowództwa.

Idzie teraz o rozpatrzenie omawianego zagadnienia w dół.

Dowództwo grupy operacyjnej musi powziąć decyzję przeciętnie najpóźniej do godziny 18, tak aby dywizje były powiadomione do godziny 18.30 lub najpóźniej 19, o zamiarze dowódcy grupy i swoich zadaniach na następny dzień. Jest to konieczne, albowiem trzeba jeszcze pozostawić dywizjom czas na powzięcie decyzyj oraz na ich przekazanie w postaci rozkazów do oddziałów w linii. Daję godziny przeciętne, albowiem zależą one także od pory roku. Przy długich dniach będą one w praktyce zbliżone do powyższych granic, jesienią i zimą przynajmniej o godzinę wcześniejsze.

Byłoby rzeczą bardzo prostą rozkazywać w porę, gdyby sprawa godziny powzięcia decyzji przez grupę operacyjną była jedynie następstwem matematycznego obliczenia czasu. W rzeczywistości działają tu dwie potrzeby w odwrotnych kierunkach:

świadomość, że trzeba się decydować wcześnie oraz

konieczność poznania wyników dnia marszu czy walki, a więc potrzeba zaczekania na ustalenie się położenia wieczornego jednostek, aby móc rozkazywać realnie na następny dzień.

Jeżeli grupa rozkaże zbyt wcześnie, to może to nastąpić jedynie na podstawie położenia z późnego południa; wówczas mogą do wieczora zajść jeszcze tak poważne zmiany, że zamiar taktyczny grupy i zadania wielkich jednostek przestaną być aktualne. Jeżeli zechce wyczekiwać do nocy, aż się położenie całkowicie ustali, wtedy decyzja jej dowódcy nie zapadnie przed godziną 21 albo 22, co zmusi z kolei wszystkie podległe sztaby i dowódców liniowych do pracy późną nocą. Przez to samo wykonalność zarządzeń grupy operacyjnej dla ranka następnego dnia może stanąć pod znakiem zapytania.

Z tego widać, że rola dowództwa grupy operacyjnej, którego wkraczanie opiera się na podłożu taktycznym i jeszcze ściślej niż w armii jest związane z położeniem pierwszej linii frontu, pod względem decyzji wieczornych jest niesłychanie delikatna i trudna.

Położenie płynne, wyniki dnia jeszcze nie ustalone, wiadomości z godziny 16.00 — 17.00 zapewne także nie zawsze jasne —

oto ogólne tło, na którego podłożu trzeba powziąć decyzję! Na szczęście, wśród wielu niewiadomych istnieją w rozważaniach grupy także niezłomne filary, na których można i trzeba oprzeć kręgosłup decyzji.

Takimi filarami są:

a) zadanie grupy operacyjnej, wynikające z zamiaru armii i z nim powiązane;

b) ogólna idea działania dowódcy grupy operacyjnej, stanowiąca przewodnią nić wysiłków i poruszeń, która nie może podlegać zasadniczym zachwianiom na podstawie drobiazgowych zmian w położeniu frontu wielkich jednostek;

c) teren, na którym działa;

d) ostatecznie intuicja dowódcy grupy operacyjnej, czyli wyczucie położenia aktualnego i wysnucie naprzód wniosków, co i w jakich warunkach może z niego powstać? To ostatnie — choć nie może być bynajmniej uważane za pewnik fizyczny — stanowi jednak na szczeblu korpusu nieodzowny współczynnik dowodzenia. O ile bowiem armia przewiduje operacyjnie na przeciąg dwóch, trzech albo więcej dni naprzód, o tyle na grupę operacyjną spada konieczny obowiązek przewidywania taktycznego, niekiedy nawet na polu bitwy, w granicach kilku godzin. W przeciwnym wypadku zarządzenia grupy mogą być spóźnione.

Im bardziej natomiast rozkazuje ona we mgle niepewności położenia, co dotyczy niekiedy własnych oddziałów, tym usilniej powinna się wystrzegać rozkazodawstwa drobiazgowego, opierającego się ściśle na drobnych fragmentach położenia i terenu. Musi ona wówczas wprowadzać do istoty zarządzeń konieczny luz, aby nie popadać w sprzeczność ze stanem faktycznym, będącym punktem wyjścia dla oddziałów wykonywających dane zarządzenia.

Z takiego ujmowania wyniknie rozkazodawstwo, które zaznacza pokrótce istotę celu, do którego się dąży, sposoby współdziałania jednostek oraz ich zadania zasadnicze na następny dzień. Będzie to „m o n e t a g r u b s z a", którą dopiero wielkie jednostki przemienią w swoim zakresie na „d r o b n e w y k o n a n i a".

Ostatecznie musimy się pogodzić z tą myślą i uznać rozumowo konieczność pozostawienia każdemu szczeblowi jego zakresu pomysłowości, inicjatywy i odpowiedzialności. Jeżeli grupa operacyjna stanie na tej płaszczyźnie i wyrzeknie się drobiazgowego rozkazywania, w które niekiedy wpada mniemając, iż

dopomaga podkomendnym, wówczas jej decyzje i rozkazodawstwo będą życiowe, trafne i wykonalne, mimo ich powzięcia i wydania zanim jeszcze dzień wydarzeń wojennych zaznaczył swój taktyczny koniec. Obowiązkiem wielkich jednostek będzie wówczas dostosowanie zarządzeń grupy operacyjnej do odchyleń położenia, które nastąpiły pomiędzy godziną 17 a 20 Zazwyczaj nie będą one już bardzo znaczne, gdyby jednak z przebiegu walki sądząc zanosiło się na takie właśnie większe zmiany położenia, wówczas dowódca grupy operacyjnej powinien przewidzieć ich rodzaj, rozmiar i możliwe skutki. W takich wypadkach, rozkazując wcześnie, powinien on zaznaczyć, jak naginać dalsze wykonanie do postawionego celu a stosownie do realnego położenia.

Z powyższego wynika, że z wyjątkiem rozkazów wstępnych, organizujących zapoczątkowanie jakiegoś nowego okresu działań, dalsza ciągłość rozkazodawstwa grupy operacyjnej ograniczy się w zasadzie do zarządzeń *szkieletowych i krótkich*. Grupa operacyjna uzgadnia wysiłki podkomendnych jednostek, charakteryzując ich zadania oraz warunki współdziałania. Nade wszystko określa ona, na czym polega *istota wysiłku jej wojsk*, a zatem co ma być osiągnięte, jakimi siłami i w jakich warunkach czasu.

Skoro ustalamy dla grupy operacyjnej późne popołudnie jako ostateczny i konieczny czas dla powzięcia decyzji i wydania rozkazów, to wynika stąd, że i dywizje (czy samodzielne brygady) powinny *bezzwłocznie przystąpić* do wydawania swoich zarządzeń. Bezzwłocznie, to znaczy tuż po otrzymaniu najkonieczniejszych wskazówek z grupy operacyjnej. Odnośna praca w dywizji powinna się odbyć w idealnych warunkach pomiędzy godziną 18 a 20.

W odróżnieniu od szczebla grupy operacyjnej zarządzenia wielkich jednostek wprowadzonych do walki muszą się w zasadzie opierać ściśle o szczegółowe położenie na froncie. Stąd wynikną niekiedy opóźnienia w zakresie wydawania ostatecznych zarządzeń dla oddziałów związanych z przeciwnikiem. Trzeba bowiem wpierw wiedzieć, dokąd one doszły, jakie jest ich położenie i jaka jest końcowa styczność, po to aby móc ustalić szczegóły zapoczątkowania walki na następny dzień. Możliwości takiego opóźnienia zachodzą szczególnie letnią porą, kiedy noc zapada później. W takich warunkach mogą się one odnosić do części oddziałów związanych, ale nie wyłączają wcze-

śniejszego wydania zarządzeń dla wszystkich pozostałych oddziałów, których rolę na jutro można ustalać wcześniej. To drugie może dotyczyć częściowo wszystkich broni i całokształtu służb, jednym słowem, tych czynników, których rola przyszła nie jest ściśle związana z ostatecznymi wydarzeniami dnia i szczególnie wtedy, kiedy wątpliwości obejmują jedynie drugorzędną część odcinka walki. Wynika stąd, że istnieje możliwość wydawania rozkazów szczególnych i kolejnych w czasie zależnie od warunków.

Wydarzenia następujące w ostatniej czy dwóch ostatnich godzinach dnia walki nie wnoszą w położenie zazwyczaj już istotnych zmian. Okoliczność ta jest ważna. Dzięki niej może dowódca wielkiej jednostki powziąć zawczasu decyzję zasadniczą i zapoczątkować czynności rozkazodawcze. Nie przekreśla to natomiast naturalnego obowiązku wyczekania ostatnich meldunków z linii, aby utrzymywać rękę na pulsie wydarzeń i położenia.

Zatrzymuję się tak długo na tej częci motywów oddziaływających na rozkazodawstwo, albowiem one właśnie powodują zazwyczaj opóźnienia całokształtu rozkazodawstwa w obrębie dowództw wielkich jednostek będących w walce.

Rozkazy dywizji wyjdą w porę, jeżeli naczelnym hasłem sztabów będzie rozkazywać jak najśpieszniej „to i tym — co i komu" można już rozkazać. Nie należy czekać zbyt pedantycznie na to, aby wiedzieć dosłownie wszystko, albowiem całkowite wyjaśnienie położenia nie następuje w praktyce nigdy. Chociaż będziemy mieli dane o szczegółach własnego położenia i zarysie końcowej styczności, przeciwnik pozostaje zawsze zagadką. Może on nadal czynić podczas nocy, co zechce! Rozkazując z wieczora na jutro popełniamy zawsze pewną nieścisłość, bo nie wiemy nigdy, jakie zmiany położenia spowoduje strona przeciwna.

Dowódcy pułków czy zgrupowań mają zawsze obowiązek powiadamiania dywizji o odchyleniach, które następują z wieczora czy w nocy. Są oni powołani do tego, aby wykonywać zamierzenia dowódcy wielkiej jednostki przystosowując je ściśle do prawdziwych warunków pola bitwy, na którym znajdują się bliżej linii styczności. Odpowiadając nadto za mniejszy odcinek i mając go bardziej na oku, znają go lepiej i odczuwają bezpośrednio wydarzenia, które na nim następują.

Okoliczności powyższe spowodują często, że i oni będą powołani do spełnienia aktów inicjatywy oraz do wyszczegól-

nienia w terenie takich elementów, jak podstawy wyjściowe, obszary zgrupowania, osie natarcia i cele. Zawsze idzie o to, żeby znali istotny cel, do którego dąży wielka jednostka, i rolę, jaką oni mają spełnić w danym działaniu. Im wcześniej dowiedzą się o tym, tym lepiej potrafią przetrawić zagadnienie, które zostaje im postawione, tym doskonalej ujmą i zarządzą wykonanie działania złożonego w ich ręce.

Dywizja zarządza walkę, ale wykonywają ją pułki. One mają najwięcej zarządzeń do wydania i do spełnienia, albowiem one wykonywają. Nie zapominajmy zatem nigdy, że trzeba im pozostawić konieczny czas.

Im bardziej trzeba obejmować rozkazodawstwem coraz to rosnącą ilość broni, czynników walki oraz przeróżnych zagadnień ich współpracy, tym usilniej trzeba się przyuczać do selekcjonowania materiału i umieszczania w rozkazach naprawdę jedynie postulatów realnych i nieodzownych. Sztaby liniowe, które się nie zdobędą i pod tym względem na cesarskie cięcie, nigdy nie nadążą z rozkazami.

Już u wstępu zaznaczyłem, że jest sprawą względną, wiele trzeba rozkazywać. Rzecz pewna, że rozkazodawstwo musi obejmować tyle i w takim ujęciu, aby wykonanie było możliwe, sporne natomiast było i jest zagadnienie, jak daleko należy posunąć drobiazgowość rozkazodawstwa.

Wojna światowa wraz z przewlekłą stabilizacją stała się złą szkołą dla pracy sztabów. Zrodziła dążność do „literatury" rozkazodawczej nie odpowiadającej warunkom walki w ruchu. Wskutek stabilizacji utarły się schematy i formy zbliżone do domniemanego ideału rozkazodawstwa, które grzeszy przede wszystkim już samą swoją objętością treści i płynnością stylu.

Biurokratyzm długoletniego okresu stabilizacji sprowadził rozkazodawstwo wojenne na fałszywe tory. Coś z tego przetrwało ogólnie po dzisiejsze czasy i ciąży jako szkodliwy balast zarówno na umysłach jak i na pracy sztabów wielu wojsk kontynentu.

Pozostałości powyższe pozostawiły po sobie następujące cechy ujemne.

Dowódca wyższy myślał za siebie i jednocześnie za swoich podkomendnych. Pomijam, czy było to konieczne lub nie, stwierdzam jedynie fakt! Wskutek takiego nastawienia opracowywał on nie tylko swoją decyzję i wskazówki wykonania odpowiadające jego szczeblowi, ale ponadto miał zwyczaj wchodzić zasadniczo w kompetencje dowódców pod-

komendnych. Rozkazy wyższych dowództw bywały opracowywane dosyć dokładnie o jeden, niekiedy o dwa szczeble w dół. Obyczaj myślenia za podwładnych spowodował w następstwie, że z czasem zatracano zaufanie do owego dołu, a co gorsza, że szczebel wykonawczy przestawał właściwie myśleć, bo otrzymywał wszystko gotowe. Procedura ta utrzymywana przez dłuższy czas musiała podciąć wiarę wykonawców we własne umiejętności i znaczenie oraz hamować wszelki rozwój ich rozumnej inicjatywy. Póki szło w walce dobrze, to było w porządku. W miarę jednak jak następowały z konieczności przeszkody i trudności nieoczekiwane, wykonawcy, przyuczeni do mechanicznego słuchania zamiast myślenia stosownie do nowych okoliczności, oglądali się wstecz, wzywając ratunku i porady przełożonych.

Owa nadmierna gorliwość i drobiazgowość pracy wyższych dowództw na korzyść niższych mści się w sumie zawsze. Bitwa nie jest tylko dziełem rozkazów; jest ona łańcuchem faktów! Jak nie dość napisać scenariusz, choćby najpiękniejszy, aby zachwycić tym samym widzów, trzeba jeszcze aktorów, którzy go przeinterpretują i oddadzą tworząc z niego właściwe widowisko, tak też podobnie jest w działaniach wojny: dowódca wyższy tworzy swoimi rozkazami coś w rodzaju scenariusza bitwy. Dowódcy podkomendni zaś są aktorami. Ale w bitwie mamy wole przeciwdziałające. Nie podobna obmyśleć wszystkich wypadków, bo nikt nie potrafi odgadnąć wielkich i małych reakcyj przeciwnika. Stąd też jest rzeczą szkodliwą dawanie recepty na przebieg bitwy! Zwycięstwo jest w praktyce sumą energii duchowych moralnych całego wojska. Dowódcom podkomendnym przypada tu duży i zaszczytny udział. Nie wolno tego przeoczyć i chcieć myśleć i działać za wszystkich. Zła jest szkoła, która odbiera podkomendnym zaufanie do nich samych, kompetencje i zakres odpowiedzialności. *Postępować należy wręcz odwrotnie, bo wykonanie walki odwołuje się ustawicznie do wartości podkomendnych!* Oni grają i oni, jako pierwsi, są skazani na to, aby stawić czoło okolicznościom nieprzewidzianym. Im potężniej wzmaga się walka, im więcej chłonie wszystkie rozporządzalne siły, tym bardziej wynik zmagania spada na ich barki i zależy od nich. Wyższy dowódca z konieczności maleje w swej roli, a przychodzą nawet i takie chwile, kiedy z aktora przemienia się w widza, bo nie ma już sił, ktróre by mógł rzucić do bitwy. Przełom walki wynika wtedy z poczynań podkomendnych.

Pisząc o rozkazodawstwie bojowym nie podobna przeczyć powyższego motywu. Wprawdzie dotyczy on bardziej treści rozkazodawstwa niż jego formy, jednak wywiera przemożny wpływ także i na formę.

Kto chce rozkazywać szczegółowo, ten musi dużo pisać i wobec różnych możliwości przebiegu danego działania ulega dążności do formułowania wielu ewentualności i pobożnych życzeń zamącających jego właściwą ideę przewodnią.

Rozkazywać należy krótko, stanowczo, wyraźnie i jednoznacznie. Nakazują to przepisy wszystkich wojsk, a różny bywa obyczajowy sposób wykładni tych przepisów. Ten sam rozkaz dywizji może być ujęty na połowie stronicy druku maszynowego albo na trzech stronach. Pisać trzeba to, co wykonawcy muszą wiedzieć (a czego jeszcze nie widzą) w odniesieniu do tych czynności, które mają spełnić.

Oszczędności w rozkazodawstwie dadzą się osiągnąć przede wszystkim przez to, że nie będziemy dla szyku kopiowali pełnego, klasycznego układu rozkazu, l e c z p o d a m y j e d y n i e t o, c o j e s t n a p r a w d ę p o t r z e b n e. Rozkazując, musimy się odwoływać do pomysłowości oraz czynnej współpracy wykonawców przejętych odpowiedzialnością za swój udział w rozwoju koncepcji wyższego dowódcy. Nie wolno wkraczać w kompetencje podkomendnych, jeżeli nie ma po temu rzeczywistych powodów natury taktycznej czy personalnej. Nie ma sensu pisać kwieciście, powtarzać te same rzeczy w tym samym rozkazie lub przypominać wykonanie czynności regulaminowych.

Spuścizną okresu walk pozycyjnych są r o z k a z y o g ó l n e, które weszły w krew i powodują wieczorem poważne opóźnienie rozkazodawstwa. Te rozkazy powstały naturalnie znacznie dawniej, ale miały na celu redakcyjne powiązanie całego szeregu rozkazów szczególnych wydanych przez dowódcę przedtem. Z czasem powstała szkodliwa wada nadużywania tej formy rozkazów pisanych w przewlekły sposób, przy czym wyrzekano się coraz bardziej rozkazów szczególnych, rozmów taktycznych i odpraw.

Dowodzenie przy pomocy maszyny i papieru jest może wygodne, ale w sztabach taktycznych nie jest ono nigdy tak życiowe jak ustna albo telefoniczna wymiana myśli, kończąca się rozkazem. Jak za dnia walki, tak i wieczorem należy się posługiwać rozkazami szczególnymi. Trzeba z podkomendnymi mówić i przyjmować ich wrażenia, jednym słowem, komunikować się

z nimi. Sztab dywizji nie jest cywilnym biurem zamykającym się na cztery spusty i oddającym się przez dwie godziny kontemplacji rozkazodawstwa w oderwaniu od rzeczywistości i ludzi. Dowodzenie taktyczne nie jest zagadnieniem oderwanym, do którego można by tak podchodzić jak do pisania noweli. Dowództwo nie jest rzeczą dla siebie; jest ono głową olbrzymiego organizmu — aparatu umysłów, woli i nerwów. Powinno się zatem przejmować reakcjami dołu i dostosowywać się do nich. A na to trzeba, aby je znało. Jak najmniej biurokracji, jak najwięcej żywej i życzliwej styczności dowództwa z linią.

Z chwilą kiedy zapadnie decyzja na szczeblu grupy operacyjnej, powinna być bezzwłocznie podana w skrócie do wiadomości podkomendnych wielkich jednostek, aby te mogły ją zaraz przetrawić i rozkazywać ze swej strony.

Pisanie rozkazu grupy operacyjnej i zawiadamianie podkomendnych wielkich jednostek idzie jednocześnie. Rozkaz ogólny grupy może wówczas wyjść nawet o godzinie 20, nie opóźni to pracy wielkich jednostek, bo będą wiedziały od dawna, co mają robić. Idzie przy tym o to, aby podawane ustnie rozkazy szczególne były całkiem ścisłe i nie różniły się od następnych rozkazów pisemnych. Stąd wypływa konieczność, aby rozmowy z ramienia grupy operacyjnej prowadził czynnik miarodajny, jak dowódca albo szef sztabu, nie zaś oficer ordynansowy, chyba że dyktuje zarządzenia dane mu na piśmie.

Wielka jednostka, otrzymawszy zarys swego zadania w formie wyciągu, ma zazwyczaj dostateczne dane dla powzięcia swojej decyzji i powinna bezzwłocznie rozpocząć wykonanie swego rozkazodawstwa w sposób podobny.

Kto jest na miejscu lub w pobliżu, powinien być wezwany i otrzymać zarządzenia wprost ustnie od dowódcy albo szefa sztabu. Dowódcy podkomendni odlegli otrzymują krótkie rozkazy szczególne przez swoich oficerów łącznikowych, telefonicznie albo na piśmie.

Część sztabu może w tym samym czasie redagować ogólny rozkaz operacyjny, który w takich warunkach stanie się tym, czym być powinien, mianowicie potwierdzeniem dotychczasowych zarządzeń, określającym w powiązaniu całokształt działania danej wielkiej jednostki.

W nowoczesnej interpretacji nie mogą istnieć sztywne ramy czy szab ony dla redakcji rozkazów. Zawsze będzie szło o to,

aby powiedzieć wykonawcom, o c o i d z i e? to znaczy: określić wyraźnie cel działania danej całości sił, następnie kto czym dowodzi i czego ma dokonać? Określenie podstaw wyjściowych i pasów działania należy tam stosować, gdzie to jest konieczne. Zawsze natomiast trzeba podać dla natarcia oś i kolejne cele, a dla obrony (albo czat) linię oporu.

Szczegóły działania broni głównych o typie pomocniczym, jak artyleria, broń pancerna, kawaleria, saperzy, lotnictwo, obrona przeciwlotnicza i przeciwpancerna oraz łączność, nie musiałyby być objęte rozkazem ogólnym. Mogą one być ustalone na odprawie i rozkazami oddzielnymi z tym, że wykonanie ich zostanie w dalszym ciągu oparte na współpracy wykonawców, bez czego obecnie i tak ani rozkazywać, ani działać nie można.

Wobec rozrostu broni i środków rozkaz ogólny nie może obe mować wszystkiego. Prace dowództwa trzeba tak rozłożyć rozbić, aby podołać wszystkim wymaganiom w jak najkrótszym czasie. Stąd dobrze będzie, jeżeli wielka jednostka przyjmie stale jako punkt wyjścia dla swej organizacji bojowej pewien system zasadniczych i na ogół zrównoważonych zgrupowań taktycznych, które współdziałają stale, tzn. kwaterują i walczą wspólnie. Prototypem takiego zgrupowania byłby np. w dywizji piechoty pułk piechoty z dywizjonem artylerii, ewentualnie z plutonem saperów. Zgrupowania takie byłyby uzupełniane wzmacniane do walki stosownie do potrzeby, ale rdzeń zgrupowania nie podlegałby zmianom bez wyraźnej konieczności.

Wiadomo, że różne wojska stosują odmienny wymiar rozkazodawstwa, choć doświadczenie uczy, że rozkazodawstwo obszerne nie uzyskało w praktyce żadnych przewag nad rozazodawstwem najbardziej skróconym.

Rozkazodawstwo wyczerpujące ułatwia początkowo pracę myślową wykonawców, ale męczy ich, bo przybywa do oddziałów później. Ponadto, jeżeli jest zbyt drobiazgowe, odbiega w szczegółach od rzeczywistości. Dla przebiegu walki nie przynosi ono żadnego rzeczywistego pożytku, albowiem ono także nie potrafi przewidzieć wydarzeń przyszłości. Sam fakt natomiast, że dowództwo rozporządzające obmyśla wszystko drobiazgowo i przyjmuje odpowiedzialność na siebie, usypia aktywność poszczególnych wykonawców, odgradza ich od siebie i powoduje w następstwie zanik ambicji i współpracy pomiędzy nimi.

Rozkazodawstwo najkrótsze, szkieletowe utrudnia zapocząt-

kowanie działań, albowiem składa na wykonawców konieczność większego wysiłku myślowego, zmusza do większej i bardziej samodzielnej pracy przy powzięciu ich decyzji, a prócz tego do ściślejszego poszukiwania współpracy wykonawców pomiędzy sobą. Odwołuje się ono w wyższym stopniu do poczucia odpowiedzialności dowódców podkomendnych, obowiązuje ich więcej i dlatego uważam, że mimo ujemnych pozorów jest ono w rzeczywistości wojennej lepsze i skuteczniejsze. Jestem zatem gorącym zwolennikiem jak najkrótszego rozkazodawstwa, opartego zasadniczo na porozumieniu dowódców w dół i w bok, nie zaś na obszernej literaturze papierowej. Sądzę, że ilekroć tylko to jest możliwe, zarządzenia ustne powinny być potwierdzane rozkazami pisemnymi. Stąd ustawiczna potrzeba, żeby dowódca wkraczał, żeby rozmawiał z podkomendnymi i informował ich swoim głosem i swoim stylem o tym, co mają robić.

Trudności rozkazodawstwa, brzemię odpowiedzialności i zmęczenie rodzą złe obyczaje. Trafia się, że dowódca po ustaleniu swej decyzji z wieczora uważa, że spełnił wszystko, co do niego należy, resztę zaś ma zrobić sztab! Zwalczam takie pojęcia! Rola dowódcy nie kończy się nigdy. Sztab jest jedynie aparatem pomocniczym. Dowódca powinien się interesować osobiście, rozmawiać, rozkazywać i wyprzedzać w taki sposób pojawienie się rozkazu redagowanego przez sztab. Dowódca ma się interesować położeniem na froncie i przyjmować na czas do wiadomości spostrzeżenia podkomendnych. Musi wiedzieć, co się dzieje, i znać swoją decyzję ściśle, aby między jego ustnymi zarządzeniami a redakcją sztabu nie zachodziły żadne różnice.

Wygłaszając powyższe opinie zmierzam do tego, aby umocnić i podkreślić przeważającą rolę dowódcy taktycznej całości w dziedzinie rozkazodawstwa. Niekiedy można by mniemać, że ginie ona powoli w powodzi papierów, że dowódca poczyna dowodzić swoim sztabem, a przestaje dowodzić podkomendnymi oddziałami. Takie zjawiska niewątpliwie należałyby do bardzo ujemnych.

Rozkazodawstwo musi być życiowe i dostosowywać się do okoliczności! Nie będzie może od rzeczy, jeżeli podam tu wyjątkowy co prawda przykład krótkiego roz-

kazu z końca naszej kampanii roku 1920: w przybliżeniu odpis rozkazu wydanego przez dowódcę korpusu jazdy do nocnego natarcia na Korosteń.

Dla wyjaśnienia zaznaczam, że wielkie jednostki otrzymały przy wyjściu plan wykonania zagonu, przy czym ustalono, że Korosteń będzie atakowany świtem dnia 10 października ze wszystkich stron. Stosownie do tej idei osie marszu brygad wyprowadzały je pod koniec w kierunku na przewidywane podstawy wyjściowe do działania. Marsze dzienne i szczegóły ich wykonywania były regulowane z dnia na dzień stosownie do okoliczności.

Dla zrozumienia rozkazu podaję, że dowódca korpusu był jednocześnie dowódcą 1. dywizji jazdy i rozporządzał w sumie: 2. dywizją jazdy pośrednio oraz 1. dywizją jazdy bezpośrednio (6. i 7. b. k.).

Stosownie do rozkazów wydanych wieczorem dnia 8 X 1920 r. poszczególne jednostki miały osiągnąć dnia 9 X wieczorem obszary:

<table>
<tr><td rowspan="2">1. d. k.:</td><td>6. b. k. — obszar m. Uszomierz;</td><td rowspan="2">około 15 km na południo-zachód od Korostenia,</td></tr>
<tr><td>7. b. k. — obszar 10 km na północ od Uszomierza</td></tr>
<tr><td>2. d. k.:</td><td colspan="2">obszar Chołosznia - Żłobicz (ok. 30 km na południe od Korostenia).</td></tr>
</table>

Z tych to podstaw po kilkugodzinnym odpoczynku miało wyruszyć zbieżne działanie na Korosteń. Dowództwo korpusu maszerowało przy 6. b. k. Dochodząc do Uszomierza otrzymało ono pewną wiadomość (przyłapany rozkaz), że do Korostenia przybywa transportami kolejowymi sowiecka brygada rezerwowa w sile około 5.000 bagnetów. Nadto było już wiadomo, że na torach kolejowych zbiegających się w Korosteniu może być czynnych 5 pociągów pancernych nieprzyjaciela. Wobec powyższych okoliczności decyduje się dowódca korpusu, żeby natychmiast ruszyć dalej naprzód całością sił i atakować Korosteń jak najśpieszniej jeszcze pod osłoną nocy z 9/10 października.

Około godz. 17 został wysłany jednostkom z Uszomierza następujący

Rozkaz operacyjny.

1) Do Korostenia przybywają z Kijowa nowe siły nieprzyjaciela. Mogą być czynne pociągi pancerne.

2) Decyduję się zaatakować Korosteń zbieżnie całością sił pod osłoną dzisiejszej nocy.

3) W tym celu wyruszą wszystkie jednostki bezzwłocznie naprzód i zaatakują Korosteń po następujących osiach:

1\. d. k.: swoją 7. b. k. przez Krasnopol wzdłuż toru kolejowego Zwiahel - Korosteń;
swoją 6. b. k. przez Czełówkę wzdłuż toru kolejowego Żytomierz - Korosteń;

2\. d. k.: uderzy od południo - wschodu wzdłuż toru kolejowego Kijów - Korosteń.

4) Pozostaję przy 6. b. k. Łączność na strzały.

(—) Rómmel płk.

Rozkaz ten został jednostkom w porę doręczony przez patrole konne, sprawnie wykonany i Korosteń zdobyto. Odnośnie jego formy powstrzymuję się od komentarzy. Można go było także redagować obszerniej, zapisując arkusz papieru i więcej, wyszczególniając: nowe położenie, myśl manewru, wykonanie wraz z godzinami początków, podstawami wyjścia, osiami, pasami działania, zarządzeniami przeciwpancernymi itd. Ale wówczas byłby się opóźnił, co mogło spowodować nieudanie się całego działania.

Po wszystkim, co powiedziałem, pozostają jeszcze do scharakteryzowania sposoby przekazywania rozkazów. W tej dziedzinie, rzecz jasna, nie podobna już wnieść myśli szczególnie oryginalnych, nie chcę też powtarzać przepisów i sposobów ogólnie znanych i praktykowanych.

Tym niemniej, idąc konsekwentnie po linii mego nastawienia, uważam, że i w tym zakresie należałoby propagować ideę pewnego nawrotu do obyczajów z dawnych czasów. W tym duchu podkreślam na pierwszym miejscu ważność i potrzebę ustnych rozmów między dowódcami i wykonawcami. Dotyczy to wszystkich szczebli od najwyższych do najniższych. A choć rozmowy te nie zawsze będą przejawem rozkazu i chociaż rzadko tylko zastąpią same przez się rozkaz pisemny, który obowiązuje, bo przygważdża określenie zadania, to jednak są one konieczne i nad wyraz pożyteczne. Przede wszystkim umożliwiają wyraźną i obszerniejszą wymianę myśli, otwierają przed dowódcą dysponującym informacje i zapatrywania podkomendnych, które mogą mieć znaczenie dla powzięcia decyzji.

Rozkazy w ten sposób powstałe będą przez wykonawców zawsze dobrze zrozumiane. Rozmowa zapewni wyczerpanie tematu, porozumienie i przekreśli niejedną wątpliwość, która bądź co bądź może zawsze powstać przy rozkazodawstwie wyłącznie pisemnym.

Rozumiem bardzo dobrze, że w porze wieczorne w walce jest mało sposobności do rozmów, sądzę jednak, że dowódca danej taktycznej całości powinien wtedy rozmawiać, choćby telefonicznie, z każdym ze swych głównych dowódców podkomendnych, aby przyjąć jego meldunek. Nie chodzi tu szczególnie o informacje ściśle taktyczne, bo przecież nie one jedynie odgrywają rolę. Idzie tu także o całą stronę moralną, o poczucie wynikłe ze strat i zmęczenia. Jak często będzie szło o to, aby podtrzymać na duchu oddziały, podnieść ich nastrój i zachęcić do dalszego wysiłku.

Oddziaływanie na psychikę podkomendnych oddziałów przez wyrażanie uznania lub nagany czy współczucia dla strat i przez dodawanie ducha na przyszłość — są to wszystko pierwszorzędne obowiązki dowódcze, od których nie wolno się uchylać mimo niekiedy utrudnionej łączności i własnego zmęczenia.

Podkomendni chcą czuć, że są dowodzeni, że ich dowódca nie tylko żąda, ale też dba o nich, interesuje się ich losem, myśli za nich i bierze żywy udział we wszystkich ich przeżyciach i czynach.

Otóż jedynym sposobem urzeczywistnienia tej moralnej funkcji rozkazodawstwa jest poszukiwanie styczności osobistej. Ponadto będzie ona zawsze zbawienna dla spraw taktycznych, albowiem sens decyzji określony bezpośrednio przez swe źródło, którym jest dowódca, działa bardziej pobudzająco i przemawia silniej do istoty podkomendnego niż zapisana kartka papieru, której brak wrażenia bezpośredniości słów i apelu.

Poza rozmową dowódców istnieją jeszcze odprawy. W warunkach walki nie są one do pomyślenia w odniesieniu do dowódców liniowych będących w walce, Ale mogą i powinny być stosowane w odniesieniu do dowódców i szefów służb, którzy są na miejscu albo w pobliżu. Szef sztabu, na przykład, może w obrębie dowództwa dywizji część rozmów przygotowanych dyktować wprost zainteresowanym wykonawcom. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie oddziały odwodowe i bronie pomo-

cnicze występujące w obrębie wielkiej jednostki w mniejszych dawkach, a których dowódcy bawią zazwyczaj jako dowódcy fachowi przy dowództwie danej całości albo w jego pobliżu.

Jednocześnie może być rozkazodawstwo przygotowawcze zorganizowane przy pomocy odprawy oficerów łącznikowych pochodzących ze wszystkich pułków. Pierwszy oficer sztabu dyktuje im do notatnika urywki rozkazu, które powinny być dostateczne do tego, aby dany oddział po otrzymaniu ich mógł zapoczątkować przygotowanie swej dalszej działalności.

Podobne odprawy tkwią mi dobrze w pamięci jeszcze z okresu pierwszego roku wojny światowej. Wówczas co prawda bywały one nakazywane w tej jednostce, którą mam na myśli (3 austr. d. k.), na godzinę 22 i przeciągały się stale do północy. Wyczerpywały one całkowicie rozkazodawstwo danej dywizji, albowiem pułki nie otrzymywały już nic ponad to, co przywiózł konno oficer łącznikowy, często około godziny 2 nad ranem.

Nie zalecam powtarzania takich odpraw dosłownie. Przedewszystkim były one zastraszająco późne. W pułku można było odczytać rozkaz dywizji jedynie adiutantowi, który ustawicznie zasypiał podczas słuchania. A że zawsze trzeba było wysłać jakiś oddział rozpoznawczy, więc oficer łącznikowy padał notorycznie ofiarą takiego komenderunku po niespanej nocy bez jedzenia i na zmęczonym koniu.

Dowódca pułku nie przyjmował do wiadomości w nocy rozkazu dywizji po prostu dla tego, że rozkazy nadchodziły zawsze sporo po północy, a było ponad jego siły czuwać pod rząd szereg dni.

Obecne warunki są odmienne. Oficer łącznikowy ma dostać rozkaz wcześnie, ma przeważnie silnikowy środek komunikacji i powinien być pomiędzy 20 a 21 godziną z powrotem przy oddziale. Takie odprawy będą zawsze pożyteczne.

Ostatecznie jestem zdania, że w działaniach ruchowych można i należy używać do rozkazodawstwa telefonu, stosując kryptonimy i przymglony styl. Raczej telefon niż radiotelefon, który jest mniej dyskretny i może być jeszcze łatwiej podsłuchany.

Dobre są wszystkie środki przekazywania rozkazów, jeżeli są dyskretne, pewne i szybkie. Wyliczać je byłoby rzeczą zbędną.

Szczególną uwagę chciałbym poświęcić zagadnieniom artylerii. Otóż jej sprawy rozważa i decyduje dowódca wielkiej jed-

nostki wraz ze swoim dowódcą artylerii, który redaguje swój rozkaz artyleryjski i przekazuje go środkami wielkiej jednostki do podkomendnych zgrupowań artylerii.

Rozkazy szczególne a nade wszystko rozkaz ogólny danej całości, o ile taki istnieje, zawierają wyjaśnienia dotyczące artylerii w stopniu, jakiego wymaga bojowa rola podkomendnych dowódców boni połączonych. Należy tu unikać zbyt drobiazgowego określenia czasów, stanowisk, celów i zadań artylerii. Stoję na stanowisku, że artyleria bezpośredniego wsparcia i tak musi nawiązać bezzwłocznie jak najściślejszą osobistą współpracę przez osoby zainteresowanych dowódców; że istotę działania artylerii znamionuje dla artylerzystów dostatecznie dokładnie rozkaz dowódcy artylerii dywizji, a szczegóły celów i zadań artylerii wsparcia ustali często najlepiej odnośny dowódca piechoty, jeżeli był na miejscu, zna obszar przyszłej walki i przeciwnika.

Idzie mi o to, aby unikać powtarzania tej samej treści rozkazu i żeby nie wpadać w szablon. Dowódca natarcia czy grupy walczącej musi się dowiedzieć z rozkazu dywizyjnego, jaka siła artylerii go wspiera, gdzie ona jest oraz w ogólnych zarysach, jak ona ma działać na jego korzyść. Musi otrzymać do wiadomości podstawy dla manewru artyleryjskiego w obrębie swojej grupy, o ile mu taki zostaje naznaczony, wszystko inne zaś powinien ustalić osobiście ze swoim dowódcą artylerii.

Rozumując krańcowo jestem i tu zdania, iż lepiej powiedzieć mało i zmusić przez to do obmyślania i współpracy piechura z artylerzystą, niż powiedzieć w rozkazie za dużo, skrępować obydwóch i odebrać im chęć wprowadzenia w życie ich własnych kombinacyj opartych na bliższej znajomości przedmiotu.

Aby powyższy rodzaj rozkazodawstwa nie natrafiał na trudności, będzie zawsze rzeczą wskazaną, żeby oddziały były łączone w zgrupowania broni połączonych, których rdzeń trwa ze sobą bez zmiany przez długi czas. Bliska zażyłość i dobra znajomość dowódców piechoty i artylerii daje najlepsze rękojmie dobrego współdziałania na polu bitwy.

Wnioski końcowe.

Pomijając s e n s decyzji, który jest czynnikiem nadrzędnym, wnioski dla rozkazodawstwa bojowego widzę następujące.

Pierwszą z głównych podstaw wykonalności rozkazów stanowi czynnik c z a s u. Pisałem o tym obszernie. Idzie o to, żeby

szczeble od grupy operacyjnej w dół dostawały w porę zarządzenia po to, aby mogły nakazać dostatecznie wcześnie wykonanie. Dotyczy to szczególnie rozkazów wieczornych.

Następnie należy poddać pewnej rewizji obyczaj uzależniania rozkazodawstwa od gotowości tak zwanych „ogólnych rozkazów operacyjnych”, których redakcja zabiera sporo czasu. Jak podczas dnia walki, kiedy to dowódca danej taktycznej całości posługuje się rozkazami szczególnymi, podobnie można postępować i z wieczora, jeżeli czas nagli. Skoro tylko zapadnie decyzja a wraz z nią zostanie ustalony w szkielecie zarys wykonania, trzeba, żeby podkomendni wykonawcy zostali bezzwłocznie powiadomieni ustnie, telefonicznie albo pisemnie, całkiem krótko, o tej części zadania, która ich dotyczy. Da im to możność zorientowania się, przemyślenia swego zagadnienia i wydania lub przynajmniej przygotowania swoich własnych rozkazów dalej w dół.

Z chwilą kiedy sprawa jest tak postawiona, rozkazy ogólne mają być redagowane w tym samym czasie kiedy się powiadamia podkomendnych przy pomocy rozkazów szczególnych. Opóźnienie rozkazów szczególnych w takich warunkach powoduje dużo mniejsze zło, albowiem wówczas są one raczej dokumentem potwierdzającym zarządzenia już wydane.

Sądzę, że niektóre sztaby lubiały pracować wieczorem nad rozkazami ogólnymi dla swej wygody lub z powodu braku dostatecznych możliwości równoczesnego redagowania i przekazywania rozkazów. Okoliczności te przestają być istotne przy obecnych warunkach wyposażenia, wprowadzonych w nowoczesnych wojskach. W dywizji, naprzykład, oddadzą duże usługi oficerowie łącznikowi z pułków, którym można podyktować wyciąg z zarządzeń bezzwłocznie po zapadnięciu decyzji.

Następnie musimy uznać i zrozumieć, że rozkazodawstwo taktyczne należy skrócić i że się tak wyrażę — upierwotnić. Należy zerwać z szablonem, nie powracać do licznej punktacji szkolnego rozkazodawstwa obejmującego w spisie wszystkie możliwości jedynie po to, aby uczyć i żadnej nie przeoczyć.

Styl rozkazów bojowych ma być krótki i suchy. Zbędne są wyjaśnienia, umotywowania i jakby usprawiedliwienia. Równie szkodliwe jest wnikanie w szczegóły kosztem kompetencji dowódców podkomendnych.

Siły, podstawa, czas, kierunek i cel — to już prawie wszystko, co chce wiedzieć wykonawca po to, aby mógł działać.

W pracy wojennej trzeba jednak polegać na wykonawcach. Należy im ufać i wierzyć, że są pełnowartościowi. Trzeba ich przyuczać do myślenia, uzgadniania i samodzielności taktycznej, bez których to przymiotów nie dadzą sobie rady w walce. Rozkazodawstwo musi być oparte na zaufaniu do podkomendnych, nie zaś przeciwnie. Wyższy dowódca patrzy często nieściśle na położenie niższego i im bardziej drobiazgowo zechce rozkazywać, tym łatwiej popadnie w błąd wydawania rozkazów taktycznie wadliwych lub zgoła niewykonalnych. Jest dużo lepiej, gdy podkomendny dowódca sam tworzy swoje działanie, niż żeby musiał naprawiać błędne życzenia przełożonego. A najgorzej będzie, jeżeli karny podkomendny w takich warunkach będzie się trzymał ściśle litery rozkazu na przekór swemu przekonaniu i warunkom rzeczywistości. Błędy rozkazodawstwa wykaże wówczas przeciwnik.

Szybkość rozkazodawstwa zostaje obecnie podniesiona bardzo istotnie przez udoskonalone środki łączności, wprowadzone obficie w szeregi wszystkich wojsk. Środki silnikowe trzymają tu prym, jeśli idzie o przekazywanie rozkazów. Ale nie wystarczy szybkość środków. Przede wszystkim idzie o to, żeby dowódcy mieli charakter i potrafili się szybko decydować oraz żeby sztaby posiadały rutynę i umiejętność błyskawicznej pracy rozkazodawczej.

Jest zjawiskiem szkodliwym i ujemnym, jeżeli wyżsi dowódcy albo ich sztaby zabijają się sami pracą przeciągającą się w późną noc bez odpoczynku. Zazwyczaj nie jest to dowodem pracowitości, lecz raczej następstwem braku umiejętności zorganizowania pracy.

Dowódca lecący w dniu bitwy z nóg, otoczony sztabem wymęczonym i niezdolnym do pracy, bywa większym złem niż może niejeden zły rozkaz.

Wraz z poszukiwaniem dróg dla ciągłego doskonalenia rozkazodawstwa odnośnie jego form, należy urabiać organizację pracy w dowództwach. Dbać o wyżywienie sztabów i odpoczynek w nocy. W dowództwach są także ludzie i muszą starczyć świeżymi siłami na długi czas. Dowódca, który nie umie oszczędzać sił swojego sztabu, poniesie sam następstwa w krótkim czasie. Będzie źle obsłużony, jego dowodzenie pocznie rychło chromać.

Rzucam tu uwagi, które są w teorii bardzo znane, lecz wymieniam je dla dobra podjętej myśli, z którą się ściśle wiążą.

W sumie propaguję ideę, że należy wytężyć wszystkie siły doświadczenia i pomysłowości, aby usprawniać ustawicznie rozkazodawstwo bojowe pod względem skrócenia go i przyśpieszenia bez pomniejszenia jego wojennej wydajności.

Nie wystarczą jednak same udoskonalenia dokonywające się w obrębie techniki rozkazodawstwa; trzeba także, aby odbiorcy i wykonawcy tej formy rozkazywania stanęli na wysokości swojego zadania.

Przyśpieszyć wydawanie rozkazów wieczornych możemy jedynie kosztem pewnych aktualności ostatecznego położenia dnia. Skracając treść rozkazów zmniejszamy wykonawcom wprawdzie trudy ich czytania, ale nie ułatwiamy im roboty. Usprawnienie rozkazodawstwa następuje z konieczności kosztem wysiłku myślowego i pracy taktycznej podkomendnych dowódców. Staję jednak na stanowisku, że ten wysiłek i tak jest zawsze konieczny, bez względu na to, jak rozkazuje góra. Patrząc pod tym kątem widzenia przyjmuję, że mimo pewnych utrudnień w rzeczywistości ułatwia wykonanie, albowiem daje mu więcej czasu na przygotowanie i więcej pola dla rozwoju karnej, bojowej inicjatywy.

Jednocześnie z przemianami form rozkazodawstwa należałoby urabiać odpowiednio światopogląd fachowy dowódców pułków i szkolić ich umysły w kierunku właściwej oceny rozkazów, które dostaną. Musieliby oni zrozumieć, że zakres ich odpowiedzialności zostaje powiększony przez zaufanie, które się pokłada w ich zdolności fachowe i sumienność wojenną. Ważne byłoby przy tym, aby doceniali, że pragnienie osobistego porozumienia się dowódców jest nie tylko obowiązkiem wyższego, ale nade wszystko powinnością niższego, który przez swoje osobiste sprawozdania ułatwia dowodzenie całością i że ta forma meldunku jest najżywsza i daje obydwu stronom bespośrednie korzyści.

Na szybkie, szkieletowe rozkazodawstwo może sobie pozwolić to wojsko, które ma szczególnie wartościowych dowódców na wszystkich szczeblach. Dążąc do doskonalenia formy rozkazodawstwa należy zaczynać zawsze od tego, aby wpierw podnieść i utrzymać na wysokości fachowy poziom wykonawców stosownie do szczebla, na którym działają.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Rtm. Leonard Furs-Żyrkiewicz. Czołgi wczoraj, dziś i jutro. 199 str., 73 ryc. Warszawa, 1937, nakładem autora. Cena 6 zł.

Technika idzie w ostatnich dziesiątkach lat olbrzymimi krokami naprzód, a wraz z nią osobny jej dział: technika wojskowa; udoskonalane coraz bardziej narzędzia walki wywierają wielki wpływ na taktykę, na zmiany sposobów wojny. Zorientowanie się w tych wszystkich nowościach, które ustawicznie uzupełniają i urozmaicają sprzęt wojskowy, staje się coraz trudniejsze; każdy żołnierz ma tyle różnorodnego sprzętu własnej broni do opanowania, że brak mu czasu na szczegółowe zapoznawanie się ze sprzętem obsługiwanym przez jego kolegów z innych rodzajów broni, toteż przeważnie ma o nim tylko ogólnikowe pojęcie. Tym bardziej trudne to jest dla „cywila", który z rzadka zobaczy kilka czołgów, działek przeciwpancernych lub samolotów podczas manewrów lub defilady, który nie ma zupełnie pojęcia o ich urządzeniu, możliwościach działania, gdy zaś zwróci się do jakiejś encyklopedii, to bądź nie znajdzie tam nic, bądź też przeważnie krótkie wzmianki, mocno zresztą przestarzałe, naszpikowane dziwolągami językowymi lub naleciałościami obcymi. W dobie zbliżania społeczeństwa z wojskiem, zespalania się w przygotowaniach do ewentualnej przyszłej walki w obronie niepodległości i prawa do bytu na ziemi, konieczne jest wzajemne bliższe poznawanie się i zrozumienie; musi się to odbywać zarówno w ramach całości sił zbrojnych, wszystkich jej składników powołanych do uzgodnienia wysiłków na polu walki dla wspólnego zwycięstwa, jak też i w ramach szerokich mas społeczeństwa, na których ta siła musi się opierać. Jednym ze środków do tego jest każda książka popularyzująca zagadnienia ogólno-wojskowe lub pewnej dziedziny broni. Przyznajmy się, że dotąd takich książek jest u nas bardzo, bardzo mało! I nic w tym dziwnego: tak specjalny i obszerny temat ująć krótko a wyczerpująco, fachowo a jednak przystępnie dla szerokich rzesz czytelników — nie jest rzeczą łatwą nawet dla wielu wytrawnych autorów i wybitnych znawców danego zagadnienia.

Do najważniejszych tematów zasługujących na popularyzację należą niewątpliwie zagadnienia: broni pancernych i lotnictwa. Są to dwie nowe bronie główne, narodzone dopiero podczas wojny światowej, one też są obecnie jakby beniaminkami techniki, która główny swój wysiłek (obok elektrotechniki i radiotechniki) wkłada w olbrzymi rozwój tych właśnie dziedzin. Nowe i niespodziewane, rewelacyjne wynalazki powstają tu niemal co rok, co miesiąc nawet, a wraz z nimi

powstają nowe też rozwiązania zagadnień użycia sprzętu, użycia jednostek tych broni i oczywiście — ich zwalczania. Czytamy o tym niemal co dzień w licznych notatkach prasowych, trudno jednak ująć te wszystkie ułamkowe wiadomości w jakiś system; powstaje w głowie chaos, wiemy ostatecznie, że coś — gdzieś się robi, że idziemy naprzód, ale konkretnie nie potrafimy powiedzieć: co? jakie są osiągnięcia?

Toteż naprawdę wielką zasługą rotmistrza Żyrkiewicza, znanego autora kilku poważnych dzieł dotyczących broni pancernej i obrony przeciwpancernej oraz szeregu artykułów i tablic popularyzujących te zagadnienia wśród wojska i ludności, jest wydanie nowej pracy pt.: „Czołgi wczoraj, dziś i jutro". Zasługa ta jest tym większa, że wydał książkę w dzisiejszych czasach zastoju na rynku księgarskim własnym kosztem, nie chcąc dopuścić do opóźnienia się jej, jakieby musiało powstać, gdyby czekał „w kolejce" na subwencję ze szczupłego budżetu wydawniczego wojska.

Omawiana książka stanowi właśnie takie dzieło, jakiego brak dawał się dotąd odczuć dotkliwie. Jak charakteryzuje ją w przedmowie ppłk dypl. inż. Stanisław Kopański: „Nie jest to dzieło naukowe, potrafi jednak łączyć popularność i dostępność treści, barwność i żywość stylu z dużą ilością poważnego i źródłowego materiału".

Bardzo słusznie zaczyna autor od zapoznania czytelnika z „wczoraj" czołgów. Po barwnym obrazie pojawienia się czołgów opisuje pierwsze ich typy i udział czołgów w wojnie światowej, o których powiada w 1918 r. w jednym z rozkazów marszałek Pétain, że zarówno ich konstruktorzy jak załogi „dobrze się zasłużyli Ojczyźnie". Po krótkim omówieniu czołgów koalicji i niemieckich znajdujemy szczegółowy, bo przeszło 30-stronicowy rozdział „Czołgi w wojnie polsko-rosyjskiej". Przyznajmy się, że niejeden z nas mało dotąd wiedział o tym, czy mieliśmy w ogóle czołgi w czasie wojny i jaka była ich działalność w latach 1919—20 na naszym froncie? Dowiadujemy się więc nieco szczegółów o historii 1. pułku czołgów oraz o użyciu czołgów w szeregu bojów, m. in. w 1919 r. pod Bobrujskiem i Dyneburgiem, a w 1920 r. w okolicach Równego, Grodna, Łomży, Mikuliniec, w obronie Warszawy, pod Ciechanowem i Lwowem. O wysiłku rodzącej się naszej broni pancernej, spadkobierczyni dawnych husarzy, wówczas posiadającej ogółem tylko 120 czołgów, świadczy zestawienie stosunku procentowego ilości czołgów użytych w działaniach do ilości maszyn dostarczonych w ogóle do oddziałów:

C Z O Ł G I	angielskie[1])	francuskie[1])	polskie[2])
Użyte/dostarczone w %% :	120/100	126/100	179/100

Należy zaznaczyć, iż zestawienie obejmuje tylko te wypadki użycia czołgów, kiedy wzięły one faktycznie bezpośredni udział w walce. Wymowa tych liczb staje się tym jaskrawsza, gdy się uwzględni, że czołgi angielskie odbyły swój chrzest bojowy już 15 IX 1916 r., a francuskie 16 IV 1917, czyli pierwsze brały udzia w wojnie przeszło 2 lata, drugie 1½ roku, polskie zaś walczyły w okresie zale-

[1]) W wojnie światowej.

[2]) W wojnie polsko-rosyjskiej 1918—1920 r.

dwie 14 miesięcznym, poczynając od 28 VIII 1919. Natomiast odsetek strat naszych był w stosunku do angielskich mniejszy 4-krotnie w sprzęcie, a przeszło 2-krotnie w ludziach, co wynika z odmiennego charakteru działań na froncie wschodnim, braku po stronie rosyjskiej broni przeciwpancernej oraz złego wyszkolenia artylerzystów.

Z kolei przedstawia nam autor „dzisiaj" czołgów, opisując przystępnie: podział nowoczesnych czołgów na typy, zasady konstrukcji technicznej (a więc gąsienice i zawieszenie, silnik, pancerz, uzbrojenie, obserwacja, środki rozkazodawstwa, obrona przeciwgazowa, stroboskop itd.) oraz czołgi specjalne, czołgi pływające i latające. Po krótkim omówieniu zagadnienia załóg daje popularny wykład taktyki czołgów dawniej i dziś, zwłaszcza poglądy sowieckie i zagadnienia użycia czołgów w grupie pancerno-silnikowej.

Narysowany przez autora obraz czołgowego „dziś" nie byłby całkowity, gdyby z kolei nie zawierał zarysu zagadnienia obrony przeciwpancernej. Znajdujemy tu opis obrony biernej (m. in. fal elektrycznych) i obrony czynnej, roli artylerii i specjalnej broni przeciwpancernej, możliwości zastosowania karabinów, karabinów maszynowych i granatów ręcznych, min, miotaczy ognia i wreszcie własnej broni pancernej oraz lotnictwa.

„Wczoraj" czołgów było krótkie, niewielki epizod wobec tysiącleci historii wojskowości, „dziś" jest już potężne, „jutro" jest nieznane, lecz perspektywy ma wspaniałe, dając olbrzymie pole pracy dla techników i załóg, inżynierów i dowódców. „Jutro" czołgów zawiera więc omówienie możliwości przewidywanego rozwoju czołgów, w szczególności porusza autor skrajne dążenia teoretyków: zagadnienie powszechnej motoryzacji wojska przy utrzymaniu dotychczasowej roli piechoty jako królowej pól bitew i wprost przeciwne projekty: stworzenia wojownika-technika, zastąpienia dzisiejszych broni na polu walki przez czołgi, podobnie jak flota morska dzieląca się na torpedowce (nowa piechota), krążowniki (kawaleria) i pancerniki (artyleria). Jest też mowa o pomyśle olbrzymich 1000-tonowych czołgów-pancerników. Bardzo celowe jest zamieszczenie osobnego rozdziału poświęconego naszym sąsiadom: „Broń pancerna i motoryzacja ZSRR i Niemiec", zawierającego szereg liczb i danych o produkcji sprzętu, jego typach i organizacji jednostek broni pancernych. Kończy zaś książkę szereg rozważań pod wymownym hasłem: „Si vis pacem — para bellum". Stare to hasło i zawsze aktualne...

Książka ta niewątpliwie powinna się znaleźć w każdej bibliotece wojskowej i publicznej. Autor nie mówi dla kogo ją pisał, natomiast wydaje mi się, że powinien ją przeczytać każdy! Powinniśmy ją przeczytać przede wszystkim my, oficerowie, zwłaszcze ci, którzy kończyli szkoły wojskowe w okresie wojny, którym o broni pancernej mówiono mało albo wcale nic, dla których przy wyjściu ze szkoły czołgi były jakimiś nieznanymi mitycznymi bestiami z Apokalipsy: dziś wprawdzie ze względu na odbyte przeszkolenia i zajmowane stanowiska mniej lub więcej dobrze umiemy używać czołgów, ale nadal niewątpliwie wielu zbyt mało wie o ich historii (szczególnie o działaniach na naszym froncie), sprawach technicznych i kierunkach rozwoju. Tym bardziej oczywiście powinni przeczytać książkę podoficerowie, których w szkołach jeszcze mniej uczono z tej dziedziny, a którzy rzadko mają możność praktycznego spotykania się z tą bronią, zwykle widzą czołgi na manewrach, gdy trzeba myśleć o wykonaniu własnych zadań i trudno znaleźć czas na bliższe zapoznanie się z przyszłymi towarzyszami bojowymi. Wreszcie książka powinna być popularyzowana szeroko wśród przysposobienia wojskowego i organizacyj współdziałających z wojskiem, szkół, zwłaszcza technicznych itd. Jest to

jedna z tych książek z dziedziny wojskowej, które śmiało możemy zalecać na nagrody dla absolwentów szkół podoficerskich, zwycięzców w różnych zawodach wojskowych, przysposobienia wojskowego itp. Zasługuje na to tak ze względu na treść jak i szatę zewnętrzną.

Muszę też zaznaczyć, że autor po wydaniu tego dziełka popularno-fachowego, poświęconego przede wszystkim zagadnieniom techniki i taktyki czołgów, nie spoczął na laurach, lecz już przygotowuje do druku nową pracę: „Ludzie pancernego znaku". W tej pracy zostaną podane fragmenty walk, dziejów człowieka, który mimo cały postęp techniki był, jest i zostanie zawsze tym, co ożywia bezduszną maszynę i prowadzi ją do wyznaczonego celu, do zwycięstwa!

E. Ginalski, kpt. dypl.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

UWAGI DO ZAGADNIENIA NOWOCZESNEJ MOBILIZACJI.

Hans Steinberger. — Gedanken zu den Problem einer neuzeitlichen Mobilmachung. — Deutsche Wehr Nr. 33/37.

Przeobrażenia, jakie dokonały się w technice lotnictwa, broni pancernych i motoryzacji w okresie powojennym, zmusiły czynniki wojskowe wszystkich państw do stosowania w dziedzinie mobilizacji *zasad odmiennych, aniżeli* w 1914 r. Bowiem czynniki powyższe, zwłaszcza lotnictwo, mogą stworzyć szereg poważnych trudności w przeprowadzeniu mobilizacji, powodując *znaczne jej opóźnienie* Z tego względu w nowych planach mobilizacji muszą być przewidziane wszystkie *środki obrony czynnej i biernej* — w powietrzu i na ziemi — które są w stanie ograniczyć do minimum działalność dywersyjną tych czynników. Chcąc wyrobić sobie słuszny pogląd na zakres stosowania potrzebnych środków zapobiegawczych, musimy najpierw rozpatrzyć chociaż pokrótce możliwości tych nowych broni.

A więc w pierwszym rzędzie jaką rolę odegra *lotnictwo* przeciwnika na początku działań wojennych? Utarło się ogólnie zdanie, że pierwszym celem ataków lotniczych będą większe miasta oraz ośrodki przemysłowe. Niesłusznie! Bowiem pierwszy okres wojny nastręcza cele bardziej ponętne, takie jak *urządzenia i środki obsługujące transport*, przede wszystkim *lotniska*. Są to cele, które w razie uszkodzenia przyniosą przeciwnikowi znacznie więcej szkody w tym okresie, aniżeli zbombardowanie miast i ośrodków przemysłowych. Wykonanie tego zadania wymaga jednak tak dużej ilości lotnictwa bombardującego, że wątpić należy, aby przeciwnik mógł dysponować takimi siłami lotnictwa, by wystarczyły oprócz tego na skuteczne bombardowanie w tym samym okresie czasu celów drugiej kolejności – miast i ośrodków przemysłowych.

Co do pierwszych, t. zn. miast skutek zostanie osiągnięty tylko wówczas, jeśli zdoła się steroryzować ludność ciągłymi napadami lotniczymi; na to trzeba byłoby przeznaczyć znaczne ilości lotnictwa bombardującego. W przeciwnym razie lepiej nie podejmować wogóle takiego działania; przykładem — bombardowanie Madrytu.

Co do ośrodków przemysłowych, to mają one w okresie mobilizacji znaczenie drugorzędne; każde bowiem państwo wyciągnęło z wojny światowej odpowiednie nauki i będzie posiadać niewątpliwie składy, zaopatrzone w materiały uzbrojenia i w amunicję w ilościach wystarczających na pokrycie potrzeb pierwszych miesięcy wojny.

Wniosek stąd prosty, że środki komunikacyjne oraz ich urządzenia będą głównym i pierwszym celem dla lotnictwa przeciwnika w tym okresie początkowym wojny, przy czym podkreślić należy, że urządzenia związane z lotnictwem stanowić będą cel pożądany zawsze w każdym okresie wojny. To też na nich właśnie należy skupić najwięcej uwagi przy układaniu planu obrony przeciwlotniczej, zwłaszcza czynnej.

Równolegle do działalności lotnictwa, przeciwnik rozwinie napewno akcję na ziemi, w postaci uderzeń wykonanych przez związki pancerne i zmotoryzowane. Nie ulega wątpliwości, że uderzenia takie mogą spowodować poważne zamieszanie w organizacji mobilizacji, zwłaszcza jeżeli uda mu się wtargnąć głęboko w teren przeciwnika i utrzymać zajęty rejon przez czas dłuższy. Zważywszy, że obsada granicy w chwili wybuchu wojny będzie dość rzadka i słaba, jest to zupełnie możliwe. Posiadanie własnych związków pancernych nie wystarcza dla obrony przeciwko tym wypadom, nawet gdyby przewidziano dla nich zadania podobne w odniesieniu do obszaru państwa wrogiego.

Po pierwsze, obszary upatrzone jako tereny wypadowe przez jedną i drugą stronę będą zawsze różniły się co do swej wartości. Dla jednej strony utrata pewnego obszaru będzie oznaczała co najwyżej utratę samego terenu tylko, podczas gdy dla drugiej strony, stanowić może katastrofę, np. gdy równocześnie z terenem utraci ona ważny ośrodek przemysłowy, względnie ważne węzły komunikacyjne.

Po drugie, możliwości działania z obszaru przygranicznego w głąb kraju przeciwnika nie zawsze są jednakowe; teren

otwarty, z dobrą siecią drogową, sprzyja wybitnie działaniom związków pancernych i zmotoryzowanych, natomiast teren górzysty utrudnia je.

Podobną rolę jak teren górzysty spełnić mogą umocnienia, pod warunkiem, że będą one ciągłe i nie dadzą się przeskrzydlić.

Trzeba więc przygotować zabezpieczenie obszarów granicznych w sposób bardziej skuteczny, aniżeli przez utrzymywanie tylko własnych związków pancernych. Kwestia ta wiąże się ściśle z zagadnieniem systemu osłony granic.

System osłony zależy przede wszystkim od tego z jakim sąsiadem mamy do czynienia. Jeżeli potencjał wojenny sąsiada i jego przygotowania wojenne nie noszą znamion, które wskazywałyby na możność dokonania w początkowym okresie wojny gwałtownych wypadów na większą skalę, wystarczy mieć zorganizowane oddziały ochrony pogranicza, które każdej chwili mogłyby być zmobilizowane w ciągu kilku godzin, otrzymując ludzi na uzupełnienie z pobliskich miejscowości.

Inaczej ma się sprawa w stosunku do sąsiada, który ma wyraźnie zamiary zaczepne. Można je rozpoznać ze sposobu oraz ilości rozmieszczenia jednostek w garnizonach przygranicznych zwłaszcza jednostek zmotoryzowanych o dużej ruchliwości. Oznaki zamierzeń zaczepnych sąsiada występują wyraźniej jeszcze, gdy buduje on w pasie pogranicznym umocnienia; mają one za cel dać oparcie własnym oddziałom wypadowym, w razie silniejszego przeciwdziałania ze strony przeciwnika.

W stosunku do takiego sąsiada nie wystarcza system zabezpieczenia pasa przygranicznego opisany powyżej; oddziały przygraniczne nie wytrzymałyby, gwałtownego uderzenia nieprzyjacielskiego, przy czym należy się obawiać, że nie byłyby one nawet w stanie przeprowadzić własnej mobilizacji. Trzeba w tym wypadku zastosować zupełnie inny system zabezpieczenia granic. Polega on na wybudowaniu całego systemu umocnień, zorganizowanego na znacznej głębokości, wyposażonego w sposób najbardziej nowoczesny. Linie czołowe tego systemu winny posiadać stałą załogę pokojową, gotową do walki w każdej chwili. Uzupełnienie obsady czołowych linii oraz obsadę linij położonych bardziej w tyle należałoby zapewnić przez zmobilizowanie

ludzi zamieszkałych w pobliskich rejonach, dbając o usprawnienie ich stawiennictwa drogą kilkakrotnych alarmów próbnych, przeprowadzonych w czasie pokoju.

Powyższy system i to wyłącznie tylko taki system osłony granic należałoby zastosować celem zabezpieczenia toku mobilizacji przed napadami nieprzyjacielskich związków pencernych i zmotoryzowanych. Środki te są oczywiście zbędne w odniesieniu do odcinków przygranicznych, sąsiadujących z państwami neutralnymi czy też zaprzyjaźnionymi.

Rozważania powyższe wyczerpują cykl zarządzeń, mających za cel zastosowanie środków czynnych osłony mobilizacji. Należy zastanowić się jeszcze nad środkami biernymi. Chodzi tutaj głównie o odpowiednie rozłożenie czynności mobilizacyjnych w przestrzeni i w czasie. Dwa zasadnicze momenty należy wziąć przy tym pod uwagę, a mianowicie:

— zagadnienie transportów mobilizacyjnych, oraz
— mobilizację jednostek rezerwowych.

Co do transportów mobilizacyjnych, to mogą one być wykonane przy pomocy kolei oraz przy pomocy samochodów. Ograniczenie się do jednego tylko z dwu tych środków transportowych nie wydaje się celowe, gdyż spowodowałoby zbyt wielkie skoncentrowanie ruchu transportowego, objaw wysoce niepożądany z uwagi na duże możliwości bombardowania przez lotnictwo nieprzyjacielskie. Lotnictwo to, mając cel wyraźny, bardziej skupiony, będzie mogło wykonać swe zadanie niszczycielskie siłami stosunkowo mniej licznymi, a dzięki temu przeznaczyć pewną ilość jednostek wolnych do wykonania innych jeszcze zadań. Wychodząc zatem z założenia konieczności zastosowania obydwu środków, można podzielić czynności transportowe w sposób następujący:

1. — transporty mobilizacyjne, na które złożą się w zasadzie tylko przewozy ludzi, dokonać samochodami;

2. — transporty materiałów wojennych uskutecznić przy pomocy kolei do pewnej strefy przygranicznej, skąd — bliżej do granicy — samochodami.

Co do drugiej kategorii transportów, należy wziąć jeszcze pod uwagę, czy nie byłoby celowe wykonać większość tych czynności już w czasie pokojowym; dotyczy to przede wszystkim amunicji, sprzętu saperskiego i materiałów

pędnych, które należałoby w pasie przygranicznym złożyć w odpowiednio zabezpieczonych magazynach.

Biorąc pod uwagę olbrzymie zużycie materiałów i amunicji już w pierwszym okresie działań, dotacje, z którymi wyruszą oddziały, zużyte zostaną bardzo szybko. Magazyny, założone w pasie przyfrontowym, umożliwią natychmiastowe uzupełnienie, a ponadto środki transportowe, które trzeba byłoby przeznaczyć na przewiezienie tych materiałów, będzie można wykorzystać w sposób bardziej celowy dla przewozów koncentracyjnych jednostek.

Tworzenie wielkich magazynów w pasie przygranicznym ma coprawda stronę ujemną, gdyż trzeba liczyć się z tym, że w dalszym przebiegu działań może zajść konieczność przerzucenia części zapasów z magazynów położonych przy jednej granicy po przez obszar całego państwa do magazynów przy drugiej granicy państwa. Poza tym magazyny, zbudowane dla tych celów, wymagają specjalnego zabezpieczenia. Plusy jednak wydają się górować nad minusami, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę możliwości przyspieszenia mobilizacji i koncentracji.

Jeżeli chodzi o zysk czasu w odniesieniu do mobilizacji, warto zastanowić się jeszcze nad rewizją dotychczasowej metody, stosowanej przy formowaniu jednostek rezerwowych, a polegającej na tym, że czynności mobilizacyjne dla tych jednostek są przygotowane tylko na papierze zaś organizowanie ich ma miejsce dopiero w chwili mobilizacji.

Wydaje się celowe zorganizowanie i sformowanie jednostek rezerwowych już w czasie pokoju w oparciu o formacje macierzyste, z ludzi zamieszkujących najbliższy rejon miejsca formowania. W razie zmiany miejsca zamieszkania, rezerwista powinien otrzymać przydział do takiego samego oddziału rezerwowego w nowym miejscu zamieszkania. Korzyści takiego rozwiązania formowania jednostek rezerwowych są oczywiste, a mianowicicie: zgranie poszczególnych ludzi i wyrobienie w nich poczucia solidarności i ducha oddziału, stałe interesowanie się sprawami wojskowymi, duża łatwość zaalarmowania, utrzymanie kadry rezerwowej na odpowiednim poziomie wyszkoleniowym, organizacyjnym, — jednym słowem — forma ta zapewnia utrzymanie jednostek rezerwowych na wysokim poziomie pod względem gotowości bojowej. Ponadto stały kontakt ze służbą czynną i ciągła obserwacja jednostek rezerwowych umo-

żliwiają odpowiedniejszą segregację ludzi i wydzielanie mniej nadających się do przemysłu wojennego.

Wprawdzie zastosowanie tej metody połączone jest z poważnymi trudnościami, zwłaszcza z wydatkami pieniężnymi, tym nie mniej nie można przejść nad tymi sprawami w dobie dzisiejszej do porządku dziennego.

Streścił *W. S.*

ROZWAŻANIA O NATARCIU

A. Krebs, chef d'esc. art. brev. — Considérations sur l'offensive. — Revue Militaire Générale. IX/37.

Zastosowanie czołgów, jako środka walki, nie wniosło jeszcze istotnych zmian w zasadach prowadzenia bitwy współczesnej. Nie mniej jednak jest rzeczą godną zastanowienia, czy masowe użycie czołgów doprowadzi w przyszłości do takich zmian form działań wojennych, które umożliwą nadanie im charakteru gwałtownych działań zaczepnych w stylu Fryderyka czy Napoleona, druzgocących w ciągu kilku tygodni siły zbrojne nieprzyjaciela i narzucających mu warunki pokoju, podyktowane przez zwycięzcę.

Zagadnienie to przestudiujemy, opierając się na przesłankach historycznych i na analizie znaczenia środków ogniowych w bitwie.

Natarcie na odcinek frontu, na którym nieprzyjaciel jest silny, jest przedsięwzięciem ryzykownym, wymagającym skupienia o wiele większych środków, niż posiada przeciwnik, co zawsze jest trudne do osiągnięcia. Dlatego też przez wszystkie czasy zazwyczaj starano się uderzać na słabe punkty ugrupowania nieprzyjaciela, działać na jego skrzydła, tyły itd., celem tym łatwiejszego wyzyskania zaskoczenia i związanej z nim paniki.

Działania zaczepne dają duże wyniki tylko wtedy, gdy nie pociągają za sobą zbyt wiele ofiar w materiale i ludziach i gdy dają możność niezwłocznego wykorzystania.

A więc działanie zaczepne zawiera dwie zasadnicze fazy:

— pierwszą, w której nacierający przeprowadza jedno lub cały szereg natarć, celem zdezorganizowania ugrupowa-

nia przeciwnika (przełamanie, działania zbieżne przeciwko jednemu ze skrzydeł, natarcie na tyły itd.);

— drugą, w której nacierający zbiera owoce swego korzystnego położenia, celem zniszczenia lub wzięcia do niewoli przeciwnika zdemoralizowanego i ogarniętego paniką.

O powodzeniu działań zaczepnych decyduje w istocie warunek, by ich pierwsza faza odbyła się tak szybko, ażeby przeciwnik nie zorientował się i nie zdążył zripostować; a więc decyduje tempo natarcia.

Jeżeli chodzi o wpływ uzbrojenia na szybkość i siłę działań zaczepnych, to wydaje się, że każdy postęp w zakresie udoskonalenia broni palnej piechoty utrudniał rozpoznanie ugrupowania przeciwnika i zwalniał tempo tych działań.

W epoce Rewolucji i Cesarstwa dzięki artylerii Gribeauval'a nastąpiła do pewnego stopnia równowaga możliwości zaczepnych i obronnych, a rozwój strategii działań zaczepnych zapisać trzeba przede wszystkim na korzyść geniuszu wodza.

W nowszych czasach szybkostrzelne działo nie przyniosło również natarciu takiej pomocy, jakiej się ogólnie spodziewano. Ogólnie biorąc, można powiedzieć, że działania zaczepne wykazywały tendencje do ograniczania się w miarę rozwoju broni palnej. Z drugiej strony coraz bardziej zwiększające się stany liczebne wojsk i rozpiętości frontów wpłynęły tak dalece hamująco na rytm działań wojennych, że idea natarcia stawała się coraz bardziej anemiczna i w końcu zamarła z upływu krwi w czasie wojny światowej w systemach rowów strzeleckich.

Dla wykazania tych stwierdzeń trzeba zestawić i porównać ze sobą szereg danych historycznych. Dopiero to da nam odpowiednie tło do przestudiowania zagadnienia, w jakim stopniu masowe użycie czołgów może wpłynąć na dalszy rozwój sposobów działań zaczepnych.

1. Czasy starożytne.

W starożytności zręcznie przeprowadzone działanie zaczepne, wymierzone w najbardziej czuły punkt ugrupowania nieprzyjaciela, szybko doprowadzało do paniki wśród szeregów wroga. Przeciwuderzenia, czy przeciwnatarcia były bardzo trudne; zwycięstwo

najczęściej okupywane było minimalnymi stratami nacierającego, natomiast straty ogarniętego paniką przeciwnika były kolosalne.

Cezar w bitwie pod Farsalą stracił 200 ludzi, natomiast jego przeciwnik Pompejusz pozostawił na polu walki 12.000 zabitych, podczas gdy 45.000 ludzi uciekło w popłochu.

W bitwie nad jez. Trasymeńskim Kartagińczycy stracili 1.500 ludzi, Rzymianie — 30.000 (15 tys. zabitych i 15.000 wziętych do niewoli).

Pod Cynocefalami straty Rzymian wynosiły 700 ludzi, Macedończyków ponad 80.000 ludzi.

Te przykłady wskazują, że w starożytności dobrze przeprowadzone natarcie było nie do odparcia i prowadziło do niemal zupełnego zniszczenia przeciwnika; obrona była nonsensem, dlatego też obydwaj przeciwnicy nacierali wzajem na siebie. Genialność myśli manewru, szybkość wykonania decydowały o zwycięstwie jednej ze stron.

2. Od Rocroi do Waterloo.

Od czasów starożytnych, aż do bitwy pod Rocroi obraz działań nie uległ zasadniczym zmianom z punktu widzenia, który nas w naszym studium interesuje, pomimo pewnego rozwoju broni palnej, jaki w międzyczasie nastąpił.

Pod Rocroi wojska Kondeusza położyły na polu walki 7.000 Hiszpanów, a 6.000 wzięły do niewoli, tracąc same niespełna 2.000 ludzi.

Później jednak dalszy rozwój broni palnej wywierał coraz większy wpływ na polu walki, przy czym od początku muszkiet sprzyjał obronie, zaś ogień artylerii natarciu.

Ze względów budżetowych rozwój muszkietu posunął się szybciej naprzód, niż rozwój artylerii. W początku XVII wieku muszkiet miał donośność 150 m i pozwalał na oddanie kilku zaledwie strzałów w czasie bitwy. Począwszy od r. 1740 karabin osiągnął szybkostrzelność trzech strzałów na minutę i donośność 250 m. Skutkiem tego postępu, nacierający został zmuszony do ześrodkowywania w miejscu uderzenia potężniejszych środków i do wyłamywania w ugrupowaniu nieprzyjaciela luki tak szerokiej, aby obrońca ze skrzydeł nie mógł interweniować ogniem. Ponieważ działanie ogniem jest dłuższe od działania bronią białą, pierwsza faza działań zaczepnych stała się również dłuższa, bardziej mordercza, natomiast mniej owocna.

W połowie XVIII wieku równowaga między czynnikami obrony i natarcia została przechylona na korzyść obrony, dzięki ręcznej broni palnej i dopiero rozwój artylerii przywrócił ponownie tę równowagę. Luxemburg w bitwie pod Neerwinden miał już pięć razy więcej armat, aniżeli Kondeusz pod Rocroi pół wieku przedtem. W bitwach pod Rocoux, pod Lavfield przygotowywano już natarcie silnym ogniem artylerii ciężkich kalibrów. Artyleria ówczesna posiadała jednak wielką niedogodność — była bronią zbyt ciężką i powolną. Dopiero Gribeauval stworzył artylerię, która mogła się dostatecznie szybko poruszać na polu walki i dzięki temu mogła być masowana w odpowiednim czasie i miejscu. W ciągu XVIII wieku uświadomiono sobie dostatecznie jasno, że do otwarcia drogi piechocie konieczne jest znaczne ześrodkowanie ognia artylerii, inaczej natarcie zostaje krwawo odparte.

Armie XVII wieku wykonywały poruszenia jednym zwartym blokiem; rozczłonkowywanie sił w pobliżu nieprzyjaciela było rzeczą bardzo niebezpieczną. Podział na dywizje mógł nastąpić dopiero od tej chwili, gdy ogień pozwolił na pozostawianie przerw między jednostkami na polu walki. Zrozumieli to pierwsi Luxemburg i Maurycy Saski. Ogień dawał możność nawet wydzielonym dywizjom przetrwać i zabezpieczał je przed kolejnym niszczeniem ich pojedyńczo przez wroga.

W czasach Republiki zasada podziału organizacyjnego na dywizje doprowadziła jednak do powstania kordonów. Generałowie nie umieli maszerować oddzielnie i łączyć się do walki. To też bitwy nie miały charakteru rozstrzygającego, kosztowały wiele sił i były krwawe, a wyniki ich były nikłe. Pod Wattignies, Carnot i Jourdan w ciągu dwudniowej bitwy, mając znaczną przewagę liczebną, zdołali zaledwie zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia pola walki. Nieprzyjaciel stracił 6.000 ludzi, Francuzi 3.000, a z tego 1.500 na skutek wykonania natarcia nieprzygotowanego przez artylerię.

Dopiero Napoleon, dzięki swemu geniuszowi, potrafił stworzyć nowe koncepcje taktyki i strategii, prowadzące do zwycięstw, dających wspaniałe wyniki. Bitwy napoleońskie różniły się jednak zasadniczo od walk w czasach starożytnych z naszego punktu widzenia tym, że atakowany może przeciwstawić się nacierającemu, o ile posiada odwody. Nie wystarcza już wywołanie paniki w jednym miejscu, trzeba związać wszystkie siły

nieprzyjaciela i zmusić go do zużycia odwodów, zanim się przejdzie do rozstrzygającego aktu siły.

Pomimo rozwoju artylerii pierwsza faza bitwy staje się coraz dłuższa i krwawsza. Pod Austerlitz początkowa faza trwa 7 godzin i zostaje okupiona stratą 7.000 ludzi,

Typowa bitwa napoleońska — to masa uderzeniowa, przygotowana w ukryciu, złożona ze wszystkich trzech rodzajów broni, która ma za zadanie przełamanie ugrupowania przeciwnika. W pewnej sprzyjającej chwili znikała pierwsza linia bojowa i ukazywała się oczom przeciwnika olbrzymia bateria, która rozpoczynała morderczy ogień. Następnie ruszała naprzód piechota, za nią kawaleria ciężka: „Wyłom dokonany — równowaga naruszona"....

Interwencja masy uderzeniowej była przygotowywana z jednej strony przez dłuższą walkę, mającą na celu związanie nieprzyjaciela i zmuszenie go do jednoczesnego zużycia jego odwodów, z drugiej strony przez przybycie oddziału wydzielonego na pole walki; pojawienie się oddziału wydzielonego przybywającego niespodziewanie na pole walki stanowi jedną z oryginalnych cech napoleońskiego systemu prowadzenia bitwy.

Jeżeli obejmiemy wzrokiem całość kampanii napoleońskich, to możemy stwierdzić łatwo, że gdy jeszcze operowano dywizjami, szybkość decyzji wodza stanowiła główny czynnik powodzenia. W bitwach, w których w grę wchodzą korpusy, szybkość decyzji odgrywa już mniejszą rolę, gdyż czas potrzebny do wykonania rozkazów wzrasta proporcjonalnie do wzrostu stanów liczebnych. Wreszcie, w bitwach, w których występują na widownię armie, szybkość decyzji na polu walki traci znaczenie; zaczepny sposób działań traci swój impet, gdyż brak telegrafu i motoru do przekazywania rozkazów nie pozwala na opanowanie takiej masy ludzi i dużej przestrzeni, potrzebnej do ich rozwinięcia.

3. Od 1815 do 1914 r.

W pierwszej połowie XIX wieku postęp w zakresie uzbrojenia idzie powolnie; dopiero w drugiej połowie tego wieku nabiera tempa w miarę rozwoju techniki współczesnej.

W 1857 roku gwintowana lufa przedłuża donośność karabinu do 800 metrów. W kampanii włoskiej, w której ta broń znalazła po raz pierwszy zastosowanie, po raz ostatni wystąpiły zwarte szyki piechoty, poprzedzane luźną tyralierą.

Ładowanie od tyłu zdwoiło szybkosć strzelania. Wielka różnica pomiędzy wojną r. 1866, a poprzednimi polegała na tym, że po raz pierwszy w tej wojnie piechur mógł walczyć w pozycji leżącej, z ukrycia. W tym samym roku wojsko francuskie zostało przezbrojone w karabiny Chassepot o donośności 1.200 m, które dwukrotnie przewyższały donośność karabinów niemieckich.

Francuzi w wojnie francusko-pruskiej mieli więc przewagę nad Prusakami pod względem broni obronnej, natomiast pod względem broni zaczepnej, to jest artylerii, przewaga była po stronie Prusaków. Artyleria pruska posiadała stalowe działa Kruppa, nabijane od tyłu, które górowały nad francuskimi działami z bronzu: celnością, szybkostrzelnością, donośnością i skutecznością pocisków. Tym się tłumaczy, że straty od pocisków karabinowych wynosiły u Francuzów 70%, u Niemców 90%, a na odwrót — straty od pocisków artylerii wynosiły: u Francuzów 25%, u Niemców zaś tylko 9%.

Siła obronna karabinu Chassepot była ogromna: w bitwie pod Geisberg 7.000 Francuzów, wspieranych trzema bateriami opiera się natarciu 70.000 Niemców w ciągu 7 godzin. Pod Froeschwiller i Forbach czołowe natarcia Niemców skrwawiły ich ogromnie, lecz przeciwuderzenia Francuzów, wykonane z wielką brawurą, nie dały również wyników, gdyż nie miały dostatecznego wsparcia artylerii.

Wynalazek prochu bezdymnego znowu zmienia obraz pola walki: zmniejsza widoczność piechoty na polu bitwy, a co za tym idzie, zmniejsza skuteczność przede wszystkim broni zaczepnej. W Transwaalu i na Dalekim Wschodzie występuje sensacyjny na ówczesne czasy obraz pustki na polu walki: nieprzyjaciel coraz bardziej zlewa się z otoczeniem; strzał artylerii staje się mniej pewny. To też pomimo rozwoju artylerii, jaki w tym okresie nastąpił, ilość strat zadawanych przez tę broń stale się zmniejsza.

Dopiero działo szybkostrzelne zmienia z gruntu położenie. Mimo rozproszenia sił przeciwnika w terenie, mimo jego usilnego starania ukrycia się i zamaskowania, działo to zdolne jest stworzyć strefę martwą na przedpolu i utorować drogę swej piechocie.

Jest to jednak broń obosieczna, która może być w równym stopniu wykorzystana przez nacierającego, jak i przez obrońcę. z tych więc względów zasadniczo nie należało już w XIX wieku

montować natarć bez ognia artyleryjskiego zwalczającego baterie nieprzyjacielskie.

Jednak reminiscencje wojny francusko-pruskiej doprowadziły do pewnego zlekceważenia znaczenia ognia w bitwie. Doktryny, głoszone we Francji przed wojną przez pułkownika de Grandmaison, szły w kierunku rozwijania ducha zaczepnego, dążenia do osiągnięcia jak najszybciej nakazanych celów.

Podobne poglądy przeważały również po przeciwnej stronie, u Niemców. Ale ci lepiej, niż Francuzi zrozumieli znaczenie ciężkiej artylerii. Ich artyleria dywizyjna liczyła 1/3 haubic kal. 105, a artyleria korpuśna posiadała 4 kompanie artylerii ciężkiej, nadewszystko zaś trzeba podkreślić, że ilość artylerii dyspozycyjnej wynosiła 16% ogólnej ilości artylerii niemieckiej.

4. Wojna 1914—1918

Początek wojny światowej wykazał dobitnie braki nowoczesnego uzbrojenia pod względem jego zdolności zaczepnej.

W r. 1914 natarcie nie miało dostatecznej potęgi, brakowało mu również szybkości. Natarcie posuwało się naprzód z szybkością kroku piechura, podczas gdy obrona mogła przerzucać swe jednostki z szybkością równą szybkości kolei czy samochodu (przerzucenie odwodów francuskich przed i podczas bitwy nad Marną). W tych warunkach o szybkim naruszeniu równowagi i o rozstrzygającym o losie wojny zniszczeniu przeciwnika nie mogło być mowy.

Trzeba było aż 15 dni, aby von Kluck przemaszerował z la Gette do Senlis, generałowi Joffre wystarczyło 5 dni na przerzucenie 7 korpusów z Alzacji do rejonu Proyart. Z tego widać, że dowódca, będący w obronie, rozporządzał dostatecznym okresem czasu dla przerzucenia odwodów celem odparowania uderzenia przeciwnika, pod warunkiem posiadania tych odwodów i potrzebnych środków transportowych. Przy zastosowaniu odpowiedniej taktyki, która potrafiłaby lepiej wykorzystać przewagę obronnych właściwości uzbrojenia, można byłoby zaoszczędzić jeszcze więcej sił w walkach czołowych, celem utworzenia znaczniejszej grupy manewrowej po stronie francuskiej, co plan niemiecki skazywało z góry na niepowodzenie.

A więc, wojna zaczyna się stabilizować, gdy natarcia jednej ze stron się nie udają; zamiast szybko zmieniających się kom-

binacji operacyjnych wojny ruchowej, następują taktyczne, brutalne uderzenia wojny oblężniczej.

W tej formie walki rozpoczyna się obustronna rywalizacja środków zaczepnych i obronnych. A więc, jak to obserwować można już w r. 1914 obrona zaczyna ugrupowywać się w głąb, rozpraszać się w terenie, kryć przed obserwacją, chronić się za druty kolczaste, organizacja terenu jest coraz potężniejsza.

Natarcie ze swej strony stawia coraz większe wymagania pod względem wyposażenia w sprzęt i amunicję, jednak nie może ono nadążyć w tym wyścigu z obroną, ponieważ mniej czasu i pracy wymaga organizacja obronna, niż fabrykacja dostatecznej ilości pocisków, potrzebnych do jej zniszczenia.

Co prawda, przez umiejętne ześrodkowywanie dużych ilości armat i pocisków udawało się w pewnych wypadkach, tu i ówdzie nawet w tych warunkach, przerwać front przeciwnika, lecz wykorzystanie zwykle zawodziło ze względu na zbyt małą szybkość działania.

Od r. 1915 do r. 1917 wojna nosiła wszystkie cechy wojny oblężniczej; przygotowanie natarć trwało coraz dłużej: w r. 1915 natarcie w Szampanii przygotowywane było 3 dni, w r. 1916 natarcie na Somme — 7 dni, w 1917 roku — na rz. Aisne — 10 dni.

Aby wyjść z impasu, przeciwnicy poszukiwali różnych środków. Niemcy, wykorzystują znaczną przewagę liczebną przez montowanie masowych natarć po krótkim przygotowaniu artylerii, której zadaniem było zneutralizowanie, a nie zniszczenie obronnej organizacji przeciwnika. Jednak natarcie niemieckie w marcu 1918 r. między Croisilles i la Fére posuwało się średnio po 6 — 7 km. na dzień, a natarcie 15 lipca załamało się na drugiej linii francuskiej, dzięki manewrowi gen. Goureaud.

Gen. Ludendorff usiłuje udowodnić tezę (na podstawie danych statystycznych), że obrona jest bardziej kosztowna, niż natarcie. Zapomina przy tym, że Niemcy, pomimo przewagi 50 d. p., jaką posiadali na początku 1918 r., wyczerpali się szybciej od Francuzów, tak że 18 lipca marszałek Foch mógł przejść do natarcia.

Francuzi i Anglicy szukali wyjścia z impasu przez rzucenie do walki czołgów. Dzięki nim alianci uzyskali szereg powodzeń, lecz czołgi nie były w stanie wykorzystywać powodzenia i rzucać się na tyły nieprzyjaciela z szybkością, uniemożliwiającą przeciwuderzenie nieprzyjaciela.

Sądząc na podstawie obrazu wojny światowej w chwili jej

zakończenia można wojnę nowoczesną scharakteryzować jako wojnę na wyczerpanie, w której zwycięstwo przypada tej stronie, która posiada więcej środków i która umie je wykorzystać w ten sposób, ażeby jej własne środki wyczerpywały się wolniej, niż środki nieprzyjaciela.

5. Położenie obecne. Widoki na przyszłość.

Doświadczenia wojenne przeszłości uczą nas, że natarcie ma widoki powodzenia tylko wówczas, gdy rozporządza potrzebną siłą i szybkością.

Siłę natarciu nadaje działo; umożliwia ono złamanie oporu przeciwnika. Szybkość nadają dzisiaj środki o ciągu mechanicznym.

Przestudiujemy najpierw zdolność zaczepną wojska francuskiego roku 1937, a następnie zastanowimy się nad tym, jakie ewentualnie są konieczne zmiany w jego organizacji i uzbrojeniu, aby nadać mu charakter wojska rzeczywiście zdolnego do prowadzenia działań zaczepnych.

Zdolność zaczepna wojska roku 1937.

Jaka różnica istnieje między wojskiem francuskim roku 1914 a 1937?

— W uzbrojeniu: piechota otrzymała nowy r. k. m., moździerze, broń przeciwpancerną. Wojska pancerne otrzymały sprzęt nowoczesny, artyleria nie otrzymała nowego sprzętu, natomiast częściowo została zmotoryzowana, kawaleria, wreszcie, została częściowo zmotoryzowana, częściowo zmechanizowana.

— W zakresie wyszkolenia:

Starsi oficerowie i podoficerowie mają za sobą wojnę i są więcej nastawieni na wojnę stabilizacyjną, niż ruchomą. Młodsi dowódcy umieją tyle, co ich starsi koledzy.

Szeregowi mają daleko mniejszą wartość od tych, którzy służyli w 1914 roku.

Biorąc to wszystko razem pod uwagę, zdolności zaczepne wojska francuskiego r. 1937 nie są większe, niż w 1914 roku.

Doktryna francuska jest doskonale dostosowana do możliwości tego wojska. Niezależnie od tego, co uczyni nieprzyjaciel, przewiduje ona utworzenie ciągłej linii frontu, pod osłoną której siły główne będą mogły ugrupować się do natarcia. Jest to więc doktryna zaczepno-obronna. Ilość artylerii w wojsku francuskim jest taka,

że dywizja wyposażona tylko w swoją organiczną artylerię jest w stanie przerwać front obrony przeciwnika na szerokości 1.000 m, i na głębokość 500 m. Możliwości korpusu pod tym względem są dwa razy większe.

W tych warunkach tempo działania musi być powolne. Nawiązanie styczności wymaga 4 — 5 godzin, rozwinięcie do natarcia — 3 — 4 godzin, natarcie 2 — 3, czasem więcej dni.

Powstaje więc przed nami znów wizja wojny stabilizacyjnej, zwłaszcza jeżeli się zważy, że obrona nie marnuje swego czasu: w ciągu kilku godzin od chwili zatrzymania się przeciwnik będzie już prowizorycznie okopany, niewidoczny i będzie miał już przygotowany plan ogni; po jednym dniu będzie już zabezpieczony siecią drutów; po 2 — 3 dniach transporty mogą podwieźć odwody.

Wprawdzie instrukcja użycia wielkich jednostek nakazuje stosowanie manewru, „jeżeli front nieprzyjaciela pozostawia wolne przestrzenie", ale przerwy te muszą być dostatecznie szerokie. Poza tym wykrycie tych wolnych przestrzeni jest obecnie bardzo utrudnione, tym bardziej, że szybkie oddziały pancerne mogą w krótkim czasie utworzyć na dużej przestrzeni silną zasłonę, trudną do przebicia.

Czy się zatem chce, czy nie, trzeba się uciec do siły w każdym wypadku. Równocześnie jednak instrukcja otwiera perspektywy na przyszłość, tak w zakresie siły umożliwiającej działania zaczepne, jak i szybkości, tj. nadania działaniom odpowiedniego tempa. Możliwości te leżą w płaszczyźnie dalszego rozwoju motoryzacji w szerokim pojęciu tego słowa i środków łączności.

Konieczne zmiany uzbrojenia.

Nasuwa się tutaj zasadnicze pytanie: czy era czołgów już się skończyła?

Trzeba stwierdzić, że działko przeciwpancerne jest przemożnym wrogiem broni pancernej i trzeba się zastanowić, czy nie będzie ono załamywać natarć czołgów w tym samym stopniu, w jakim karabin maszynowy załamywał działania zaczepne ludzi, nie zabezpieczonych pancerzem. Trzeba pomyśleć, czy nie mamy obecnie do czynienia ze zwyczajnym tylko przesunięciem zagadnienia działań zaczepnych bez zmian istotnych warunków na korzyść strony nacierającej. Tego nie przypuszczamy.

Działko przeciwpancerne osiągnęło w tej chwili wagę około 500 kilo, co już sięga granicy możliwości ciągu działka siłą ludzką. Zwiększenie grubości pancerza broni pancernej spowoduje dalszy wzrost mocy tego działka, a więc i dalsze zwiększanie jego wagi. Zajdzie więc konieczność zastosowania w wojnie ruchowej ciągu mechanicznego, stworzenia czołga przeciwpancernego. Niemcy przewidują już dzisiaj przydział do pułków piechoty oddziałów „Panzerjäger".

Trzeba będzie zatem coś zmienić w sposobach walki, gdyż ta właśnie walka czołgów rozstrzygać będzie o losach bitwy w wolnej przestrzeni. Biada samej piechocie wydanej na pastwę nowoczesnych potworów.

Czy wobec tego czołgi mogą spowodować, że inne rodzaje broni znikną w ogóle? Jest to mało prawdopodobne.

W walce odwiecznej pancerza z pociskiem zawsze ten ostatni zwycięży. To też czołgi prędzej czy później natkną się na zaporę ogniową nie do przejścia. Trzeba więc będzie znów zwrócić się o pomoc do artylerii (może ustawionej na podwoziach gąsienicowych), aby im otworzyła drogę.

Piechota pozostanie jednak królową pola walki w terenie zakrytym i poprzecinanym.

Istnieją pewne poglądy, mające dużo zwolenników za granicą, które faworyzują czołgi szybkie, lecz słabo opancerzone; ludzie ci są na złej drodze. Pojazd, posuwający się po ziemi, będzie zawsze zmuszony zwalniać szybkość, a często nawet zatrzymywać się celem prowadzenia obserwacji, przekroczenia przeszkody, obejścia jakiegoś zagłębienia, skraju lasu lub miejscowości. itd. To są właśnie momenty, w których czołg słabo opancerzony będzie narażony na zniszczenie.

Pozostaje pytanie: czy trzeba nastawiać wszystkie rodzaje broni na mechanizację?

Na to pytanie odpowiadamy twierdząco, gdyż tylko pod tym warunkiem można przyśpieszyć nawiązanie styczności i rozwinięcie sił do natarcia oraz szybko ściągnąć dostateczną ilość potężnych środków zaczepnych do przeprowadzenia natarcia.

Sprawa przekraczania terenów poprzecinanych stanowi najpilniejsze do rozwiązania zagadnienie techniczne. Wydaje się, że w ramach tego zagadnienia trzeba wziąć pod uwagę możność transportu czołgów przez samoloty i wirowce.

Nie chcemy stwarzać obrazu przyszłej bitwy, prowadzonej przy pomocy nie istniejącego jeszcze sprzętu; pragniemy tylko

wskazać zasadniczy cel, jaki należy starać się osiągnąć, a mianowicie: uczynić różne rodzaje broni ruchliwymi, a przez to przyśpieszyć tempo działań.

Konieczne zmiany w organizacji.

Wydaje się pożądanym przetworzyć w przyszłości piechotę w broń kombinowaną: piechotę czołgową, czy to na szczeblu pułku, czy dywizji. Czołgi będą miały trojakie zadanie: towarzyszenia, zwalczania czołgów, zwiadów.

Jeżeli chodzi o przydział organizacyjny broni pancernej, to należy się zastanowić, czy nie byłoby korzystniejsze pozostawić jej samodzielność, jak to ma miejsce w niektórych innych armiach. Zadaniem tej samodzielnej broni pancernej byłoby utworzenie zgrupowań czołgów ogólnego działania, działających w myśl bezpośrednich rozkazów dowódców wielkich jednostek.

Artylerię należy ustawić na podwoziach mechanicznych i opancerzonych; trzeba jej dać dużą ilość szybkich pojazdów do przewożenia amunicji.

Wreszcie kawaleria, która zachowuje swoje dotychasowe zadania wykorzystania i pościgu, winna być zaopatrzona w czołgi szybkie, które zastąpiłyby jej maszyny zbyt słabo opancerzone.

Wyposażenie wojska w środki zaczepne będzie kosztowało drogo, ale rujnująca wojna na zużycie, a nadewszystko porażka, kosztowałaby znacznie więcej. Francuzi wierzą w moc obronną swych fortyfikacji, ale nie wierzą obecnej konjunkturze. Nie można być pewnym, że w przyszłej wojnie znajdą Francuzi taką pomoc, jak w wojnie ostatniej. To też trzeba zrobić absolutnie wszystko, aby przyszła wojna była wojną krótkotrwałą.

Wnioski

Uzbrojenie narzuca doktrynę.

Uzbrojenie Francuzów w chwili obecnej nie pozwala na przyjęcie doktryny zaczepnej i zniewala do trzymania się taktyki frontów ciągłych.

Trzeba zaopatrzyć się w niezbędne środki do walki i nie pozwolić się wyprowadzić na błędne manowce teorii, propagujących dokonanie wielkich rzeczy pustymi rękami.

Wyposażenie w broń zaczepną będzie kosztowne. Ale jesteśmy przekonani, że kraj zrozumie pożytek ofiar finansowych, jeżeli się należycie udowodni tę konieczność.

Wyjątkowe przywiązanie Francuzów do pokoju poddawać będzie zapewne myśli o rozwiązywaniu konfliktów przy pomocy układów i traktatów. Ale czyż można mieć do tych aktów zaufanie? Historia uczy, że od r. 1500 przed narodzeniem J. Ch. do roku 1860 naszej ery zawarto z górą 8.000 traktatów pokojowych, które były pomyślane jako wieczyste, gdy tymczasem przeciętna ich długotrwałość wynosiła około dwóch lat.

Wreszcie, nawet po wojnie światowej, prace biur dyplomatycznych nie zapobiegły temu, że Niemcy podarli już wiele stronic Traktatu Wersalskiego.

Nie sądzimy, by rozwój dynamiki narodu niemieckiego, czego jesteśmy świadkami, można było zapisać na karb zasługi jednego tylko człowieka. Ruch ten zapuścił głęboko korzenie w całym narodzie.

Gdy czytamy dzieło Ludendorffa „Wojna totalna", uderza nas psychologia naszych sąsiadów. Wertując niektóre stronice tego dzieła, nie można się oprzeć wizjom, jakie przedstawił Wells w historii wytępienia człowieka z Neanderthal'u. Taka psychologia zmusza do ostrożności!

To też, nie lekceważąc znaczenia instrumentów międzynarodowych, mających na celu utrzymanie pokoju, trzeba przygotować obronę przy pomocy siły.

Lecz na wojnie najlepszym sposobem obrony jest natarcie. Trzeba zatem mieć ku temu dostateczne środki, jak to próbowaliśmy wykazać w całym naszym studium. W przeciwnym razie działania zaczepne doprowadzić mogą do krwawych niepowodzeń, utraty inicjatywy, a może i do przegranej.

Streścił *J. C.*

OPERACYJNE MASKOWANIE I ZASKOCZENIE

Pocztier, Gr. — Opieratiwnaja maskirowka i wniezapnost'. Wojennaja Myśl 7/37.

1. Stworzenie pozornych przejawów, jako podstawowa metoda operacyjnego maskowania.

W dążeniu do osiągnięcia operacyjnego zaskoczenia, tego najpewniejszego klucza do uzyskania zupełnego zwycięstwa i zniszczenia przeciwnika, na pierwszy plan wybija się umiejętność operacyjnego maskowania swoich zamiarów.

Na maskowanie składa się cały szereg zarządzeń o charakterze czynnym i biernym, mających na celu ukrycie własnych zamierzeń oraz wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd.

Zanim przejdziemy do omówienia głównych zasad maskowania operacyjnego, dla ich lepszego zrozumienia przytoczymy trzy bardzo pouczające przykłady przygotowania operacyj przez zaskoczenie.

A. Ofensywa niemiecka w Pikardii. (21.III.1918).

Decyzja ofensywy powzięta została jeszcze 21.I.1918, lecz sztaby odnośnych armij dowiedziały się o niej dopiero w lutym, zaś rozkazy do natarcia wydane zostały 10 marca.

Co tylko było możliwe to uczyniono celem zamaskowania koncentracji, która rozpoczęła się w lutym.

Dywizje wyładowywano na dużym obszarze w odległości 3—4 przemarszów dziennych od linii bojowej, skąd dopiero 16 marca rozpoczęto przesuwanie ich marszami nocnymi ku frontowi. Wyładowywanie materiału wojennego odbywało się

na głębokich tyłach. W tym okresie zakazana została wzmocniona działalność rozpoznawcza lotnictwa, bombardowanie oraz loty nowych typów samolotów myśliwskich. Budowę nowych lotnisk ograniczono do minimum. Większość samolotów przechowywano w stanie rozebranym w stodołach i barakach na tyłach. Pojedyńcze samoloty z nowo przybyłych jednostek lotniczych zostały przydzielone do oddziałów lotniczych, znajdujących się w tym rejonie oddawna, celem zorientowania się w nowych warunkach. Lotnictwo w całości zajęło nowe podstawy dopiero wieczorem dnia 20.III.

Uprzednio zajmowane lotniska pozostawiono bez zmian, nadając im pozory lotnisk czynnych.

W planie użycia artylerii zalecono nowe metody, a mianowicie przygotowanie skutecznego ognia bez uprzedniego wstrzeliwania się.

Niemieckie naczelne dowództwo opracowało również dla całego frontu zachodniego plan działań demonstracyjnych.

W Szampanii, pomiędzy Reims i Argonami, na tyłach frontu niemieckiego urządzono olbrzymi pozorny rejon koncentracji.

O zamierzonej tu ofensywie rozpowszechniano na froncie i w Niemczech fałszywe pogłoski. Dla pewniejszego przekonania o tym nieprzyjaciela na froncie 2., 17. i 18 armii ograniczono posługiwanie się radiem.

W rozkazach jawnych stale podkreślano możliwość ofensywy nieprzyjacielskiej, dzięki czemu oddziały niemieckie sądziły, że dokonywane przygotowania nosiły charakter obronny.

W przeprowadzanych demonstracyjnych natarciach wszystko w miarę możności odbywało się jak w rzeczywistych wielkich natarciach.

Domarsze posiłków, intensywne wstrzeliwanie, ożywiona korespondencja radiowa, ewakuacja ludności, dowóz środków bojowych, pozorne rozwijanie artylerii, działalność lotnictwa, intensywne rozpoznanie bojowe, podciąganie piechoty na pozycje wyjściowe, ostrzeliwanie pociskami gazowymi baterii nieprzyjacielskich — wszystko to dokonywane było na podstawie dokładnych planów chronologicznych i osiągnęło swój punkt kulminacyjny na kilka dni przed rozpoczęciem ofensywy.

Nie zapomniano również i o pracy kontrwywiadowczej. Prócz zwykłej, codziennej walki ze szpiegostwem w wojsku, wydzieleni zostali t. zw. „oficerowie bezpie-

czeństwa", którzy otrzymali bardzo szerokie pełnomocnictwa. Podlegali im:

— na ziemi specjalni oficerowie do zleceń oraz tajna policja polowa;

— w powietrzu specjalnie wyznaczeni lotnicy obserwatorzy oraz obserwatorzy balonowi, którzy w dzień i w nocy obserwowali „zachowanie się ziemi" i kontrolowali przy pomocy fotografii.

Oficerowie bezpieczeństwa regulowali przesunięcia oddziałów (z p. widzenia ich skrytości), kontrolowali rozmowy telefoniczne, pracę radia, maskowanie przed obserwacją lotniczą, napisy na pomieszczeniach służbowych i t. p.

Obostrzona została również cenzura wojskowa. Zorganizowano podsłuch rozmów żołnierzy w wagonach, na stacjach i z ludnością.

W ten sposób zamknięto wszystkie drzwi i okna, zatkano wszystkie szpary, przez które tajemnica planowanej ofensywy mogłaby dotrzeć do nieprzyjaciela.

Chociaż zaskoczenie nie było zupełne, to jednak korzyść zarządzeń, mających na celu zdezorientowanie przeciwnika, była ogromna. Jakkolwiek sprzymierzeni spodziewali się ofensywy niemieckiej, to jednak lotnictwo angielskie, pomimo, dokonania 125 lotów rozpoznawczych, nie zdołało wykryć na odcinku głównego uderzenia koncentracji 62 niemieckich dywizji piechoty, 7000 dział i 1000 samolotów. Zeznania jeńców niemieckich były do tego stopnia sprzeczne, że nie dawały podstaw do żadnych wniosków. Marszałek Petain, nawet wówczas, gdy główne uderzenie niemieckie zaznaczyło się już wyraźnie nad rz. Somme, wciąż jeszcze sądził, że jest to tylko demonstracja.

B. Natarcie pod Amiens.
(8.VIII.1918).

Znaczna przewaga aliantów w powietrzu ułatwiała im ukrycie przygotowań do ofensywy.

Przy tym wszystkim starano się nie tylko zachować tajemnicę, lecz również wprowadzić nieprzyjaciela w błąd i zdezorientować jego organa rozpoznawcze.

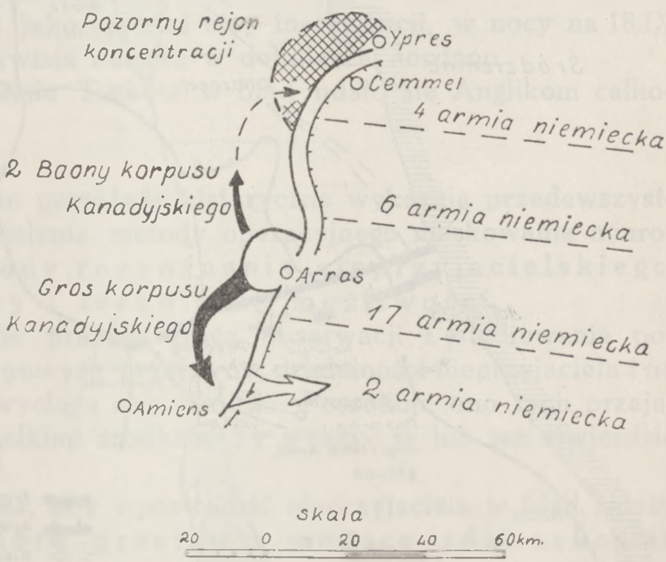
Oprócz czołgów, które po bitwie pod Cambrai nie stanowiły już niespodzianki, taran uderzenia angielskiego miał być sformowany z korpusu kanadyjskiego i australijskiego. Zwłaszcza

pierwszy uważany był przez Niemców za jedną z najlepszych jednostek szturmowych. Już samo pojawienie się tego korpus pod Amiens uważaliby Niemcy za wyraźną wskazówkę bliskiej ofensywy w tym rejonie. By tego uniknąć skierowano z pod Arras, gdzie korpus kanadyjski znajdował się, dwa jego bataliony wraz z radiostacją na płnc. do Flandrii, gdzie, jak sobie tego życzyli Anglicy, zostały nawet wykryte przez Niemców (szkic Nr 1). W tym samym rejonie alianci stworzyli pozory przygotowywania natarcia: budowano dodatkowe lotniska, rozmieszczano nowe radiostacje, itp. W ten sposób uwagę nieprzyjaciela skierowano na fałszywe tory. W tym czasie korpus kanadyjski przesunięto w kierunku południowym nad Somme. Aby przygotować wyjście korpusu na wyznaczony mu odcinek natarcia dokonano na tym odcinku przegrupowania oddziałów, znajdujących się tam oddawna, rozszerzając ich front. To już zupełnie nie przemawiało za możliwością natarcia na tym odcinku, tymbardziej, że rozpoznanie niemieckie nie wykryło tu ani jednej nowej dywizji.

Szkic Nr. 1

MANEWR MASKUJĄCY KORPUSU KANADYJSKIEGO

w sierpniu 1918 r.

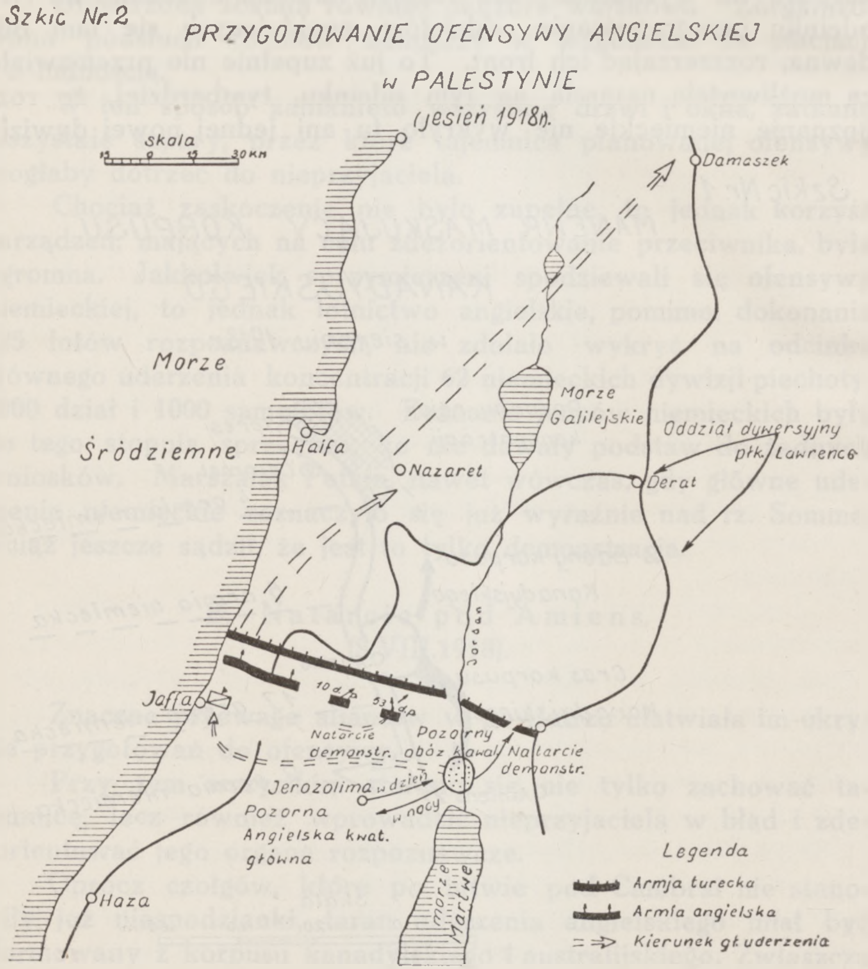


Koncentrowane przez Anglików jednostki trzymane były daleko poza frontem, zaś korpus kanadyjski zajął stanowisko wyjściowe dopiero na kilka godzin przed rozpoczęciem natarcia.

Nic dziwnego, że wzięci do niewoli jeńcy angielscy nie mogli dać żadnych wiadomości o nowych jednostkach i o przygotowywanym natarciu, a wszystkie ich zeznania potwierdzały dotychczasowe ugrupowanie na froncie.

C. Natarcie angielskie w Palestynie. (19.IX.1918).

Główne uderzenie armii angielskiej miało nastąpić wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego (szkic Nr. 2).



Chodziło o odwrócenie uwagi Turków przez przygotowanie pozornego natarcia na ich lewe skrzydło wzdłuż rz. Jordanu.

Już od czasu wiosennych działań Anglików, Turcy uważali kierunek ten za zagrożony, co ułatwiło wprowadzenie ich w błąd.

Przyczyniły się do tego również inne pomysłowe posunięcia Anglików.

W ciągu całego lata trzymali oni swą kawalerię nad rz. Jordan. W kierunku wybrzeża kawaleria ta rzucona została wraz z jedną dywizją piechoty marszem nocym tuż przed rozpoczęciem ofensywy. Dowództwo angielskie koncentruje w porzuconych przez kawalerię obozach około 15.000 koni, aby wywołać wrażenie, że kawaleria nadal tam pozostaje. Tumany kurzu wznoszone przez umyślnie zorganizowane kolumny mułów na drogach w rejonie Jordanu, wprowadzały w błąd lotnictwo tureckie.

W tym samym celu zainscenizowano przemarsze pozorne podczas dnia kilku batalionów piechoty z Jerozolimy w kierunku rz. Jordan; bataliony te nocą wracały do Jerozolimy transportem samochodowym, by następnego dnia podjąć swój marsz na nowo.

W samej Jerozolimie poczyniono pozorne przygotowania do zainstalowania angielskiej kwatery głównej. Intensywne prace drogowe, rozmieszczanie nowych radiostacyj, wszystko zdawało się przemawiać za tym, że właśnie na wschodzie przygotowują Anglicy główne uderzenie.

I wreszcie, jako ostatni etap inscenizacji, w nocy na 18.IX angielska 53. dywizja naciera w dolinie rz. Jordanu.

Wprowadzenie Turków w błąd udało się Anglikom całkowicie.

Przytoczone przykłady historyczne wykazują przedewszystkiem, że dla ustalenia metody operacyjnego maskowania miarodajne są metody rozpoznania nieprzyjacielskiego, jego sposoby i techniczne możliwości.

Rozpoznanie pracuje drogą obserwacji i studiowania poszczególnych typowych przejawów działalności nieprzyjaciela i na podstawie ich wyciąga swe wnioski. Poszukuje ono tych przejawów, dąży wszelkimi środkami by wykryć je lub też stwierdzić ich nieobecność.

Dla tego też, aby wprowadzić nieprzyjaciela w błąd należy ukryć niektóre przejawy, mogące zdemaskować

istotne zamiary własne, a symulować inne, fałszywe. W tym tkwi podstawa pracy maskowania operacyjnego.

Gdy ukryjemy przejawy własnych przygotowań od organów rozpoznawczych nieprzyjaciela, czyż będą mogły one powiedzieć w swych meldunkach coś innego poza steoretypowym „na froncie bez zmian".

Stwórzmy natomiast te przejawy, lub tylko ich pozory, tam, gdzie w rzeczywistości nie zamierzamy nacierać, to jeśli tylko rozpoznanie nieprzyjacielskie nie wykryje fikcji, skonstatuje ono z całą gotowością przygotowania do natarcia.

Wywiadowca oczywiście jest bardzo sumienny i podejrzliwy. Wymaga on sprawdzenia i potwierdzenia wiadomości, pokrywania się ich. Za pomocą fałszywych danych, falsyfikacji prawdy, inscenizacji rzeczy możliwych, a faktycznie nieistniejących, można zadowolić i te zupełnie naturalne zawodowe skłonności wywiadowcy.

Można nawet sprowokować rozpoznanie pewnych przejawów, oczywiście takich poza którymi nic istotnego się nie dzieje: są radiostacje, lecz niema wcale oddziałów, są pozycje, lecz niema artylerii, prowadzone jest nawet natarcie, lecz jest to tylko demonstracja.

Rozpoznanie poszukuje wiadomości pozytywnych i negatywnych. Plan operacyjnego maskowania przewiduje podawanie i jednych i drugich w formie zupełnie spaczonej. Takie „dogadzanie" wywiadowi nieprzyjacielskiemu nie wyjdzie mu na zdrowie, gdy nie zauważy w porę, że jest oszukiwany.

2. *Zasadnicze sposoby operacyjnego maskowania.*

Wprowadzenie przeciwnika w błąd można osiągnąć różnymi sposobami i przy różnej ich kombinacji. Do zasadniczych należą:

a) działania demonstracyjne, przybierające niekiedy formę silnych natarć;

b) fałszywe przemarsze koncentracyjne, a nawet fałszywe transporty kolejowe;

c) fałszywa sieć radiowa, której dla większego prawdopodobieństwa muszą odpowiadać pozorne przesunięcia oddziałów, ich koncentracja i działania;

d) właściwe maskowanie, mające na celu ukrycie faktycznej koncentracji sił głównych, ich przesunięć itp.;

e) fałszywe pogłoski, dokumenty, odpowiednio instruowani jeńcy, dezerterzy, konfidenci;

f) budowa pozornych obiektów i przeprowadzenie pozornych robót i zarządzeń (np. ewakuacja ludności).

Plan wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd przewidywać musi również czynne zwalczanie rozpoznania i wywiadu przeciwnika tak na ziemi, jak i w powietrzu. O ile zwalczanie to na ziemi będzie rzeczą zwykłą, naturalną i nie wywoła żadnych podejrzeń, o tyle zwalczanie rozpoznania w powietrzu może posiadać również zupełnie inne znaczenie.

Dążenie do całkowitego niedopuszczenia rozpoznania lotniczego na własny teren wyda się już bardzo podejrzane przeciwnikowi.

Zresztą, nawet przy znacznej przewadze własnego lotnictwa, nie uda się przeszkodzić nieprzyjacielowi w prowadzeniu rozpoznania powietrznego. Wobec tego chodzi nie tyle o zupełne ukrycie własnych przygotowań, ile raczej o wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd. Tak np. w okresie swych przygotowań do ofensywy (21.III i 9.IV 1918) Niemcy nie byli w stanie przeszkodzić Francuzom w rozpoznaniu lotniczym odcinka przełamania frontu, jednak przez pozornie ogromną rozbudowę swych tyłów w Szampanii, zdołali wprowadzić lotnictwo francuskie w błąd.

Każdy fakt wzmocnienia obrony przeciwlotniczej w pewnym rejonie nieprzyjaciel zaraz zauważy i zechce wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. To nastawienie rozpoznania nieprzyjacielskiego również należy wykorzystać dla wprowadzenia go w błąd.

Gdy się posiada silne lotnictwo i znaczne naziemne środki opl, wówczas można je rzucić do jakiegoś rejonu, nadającego się do demonstracji; niech wywiad nieprzyjacielski męczy się nad rozwiązaniem zagadki: „Nieprzyjaciel nie dopuszcza naszych samolotów do rejonu A-B-C. Czy nie jest to oznaką, że z tego rejonu grozi nam jakieś poważne niebezpieczeństwo?"

Ta demonstracja lotnicza musi być połączona z pozornymi przesunięciami oddziałów w tym samym rejonie. Wówczas nieprzyjacielskie rozpoznanie lotnicze, któremu uda się wprawdzie przy dużym wysiłku wedrzeć do tego rejonu, ale które jednak nie znajdzie na tyle siły, by mogło zapewnić obserwację ciągłą, zamelduje, że rzeczywiście zaobserwowało w nim tu i ówdzie pewne zgrupowania, gdzieindziej przesunięcia wojsk, nie może zdać sobie sprawy, czy są to przygotowania prawdziwe, czy demonstracja.

3. Operacyjne maskowanie jako system; jego plan.

Oddzielne i oderwane zarządzenia, mające na celu wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd nigdy nie będą w stanie zapewnić większego operacyjnego powodzenia. Mogą one dać co najwyżej pewne korzyści taktyczne.

Dla zapewnienia sobie momentu zaskoczenia w szeroko zakrojonej operacji konieczny jest dokładnie przemyślany plan operacyjnego maskowania, w którym połączone będą poszczególne zarządzenia i przewidywania w jedną zgraną i logiczną całość. Plan ten stanowi nowy dokument, niezbędny dla przygotowania każdej większej operacji.

Podstawą jego powinna być myśl przewodnia, wynikająca z ogólnego planu operacji i charakterystycznych warunków jej rozwinięcia.

Następnie należy określić szczegółowe zadania i sposoby maskowania, a dla zachowania giętkości planu wszystko to rozplanować według faz operacji.

4. Prawdopodobieństwo, powtarzanie, unikanie szablonu, zakres.

Zasadnicza myśl przewodnia wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd powinna nie tylko odpowiadać całkowicie planowi danej operacji, ale przede wszystkim posiadać musi wszelkie pozory prawdopodobieństwa.

Pozorne natarcie, zainscenizowane na zupełnie drugorzędnym kierunku, nienadającym się do działań na większą skalę, nie zdoła nikogo wprowadzić w błąd, chociażby o nim jaknajgłośniej krzyczano.

Celem nadania swym zarządzeniom maskującym jaknajwiększego prawdopodobieństwa, trzeba koniecznie starać się do podsuwania nieprzyjacielowi wiadomości powtarzające się i potwierdzające wzajemne z różnych źródeł.

Ustawicznie powtarzające się i potwierdzające wzajemnie wiadomości muszą w końcu doprowadzić przeciwnika do wyciągnięcia z nich błędnych wniosków. Dlatego też nie wystarczy np. samo przesuwanie radiostacyj wzdłuż pewnej osi; równocześnie muszą jeszcze jakieś oddziały wykonywać wzdłuż tej osi pozorne przemarsze.

Po stwierdzeniu tych ruchów przez lotnictwo nieprzyjaciel niewątpliwie będzie poszukiwał na froncie pojawienia się no-

wych jednostek przy pomocy innych środków rozpoznania (np. konfidenci). Umieszczenie na linii kilku nowych, nawet drobnych oddziałów, rozpuszczanie fałszywych pogłosek wśród własnych żołnierzy i ludności, fałszywe rozmowy telefoniczne, podrzucenie sfingowanego rozkazu — wszystko razem spowoduje, że w nieprzyjacielskich komunikatach wywiadowczych przeczytamy z zadowoleniem: „Powtarzające się wiadomości, otrzymane od rozpoznania lotniczego, radiowego i bojowego w ciągu takiego to okresu czasu, stwierdzają przybycie do takiego to rejonu nowych jednostek nieprzyjacielskich itp.".

Zbyt jednak częste powtarzanie jednych i tych samych sposobów maskowania operacyjnego szybko zorientuje przeciwnika i miast korzyści może przynieść tylko szkodę. Należy te sposoby często i nagle zmieniać, kombinować.

Jeżeli np. w jednym wypadku przez nadanie pozycji pozornej cech pozycji rzeczywistej uda się nam spowodować klęskę nacierającego przeciwnika, to być może korzystniej będzie w następnej walce obronnej nadać pozycji rzeczywistej właśnie cechy pozycji pozornej. Analogicznie ma się sprawa z natarciem. Nie można dopuścić do tego, by zawsze demonstracyjne natarcie poprzedzało uderzenie główne, celem odciągnięcia od zasadniczego kierunku sił i środków przeciwnika. Taki sposób stałby się wkrótce szablonem i nie zdołałby wprowadzić nieprzyjaciela w błąd.

W różnych warunkach, na różnych obszarach działań i w stosunku do różnych przeciwników metody operacyjnego maskowania muszą być za każdym razem odmienne, swoiste i oryginalne.

5. *Odmiany sposobów maskowania operacyjnego.*

Wynalazczość i twórczość w dziedzinie poszukiwania nowych sposobów operacyjnego maskowania jest wprawdzie ograniczona, tym nie mniej można tu wymyślić bardzo wiele i przy tym dla każdej konkretnej sytuacji zawsze coś nowego, charakterystycznego. Wreszcie istnieje nieograniczona wprost możliwość kombinowania i odmieniania jednych i tych samych sposobów.

Np. wycofanie ubezpieczeń z przed pozycji obronnej w fałszywym kierunku, ulubiony przez Niemców sposób rozwijania w walce spotkaniowej piechoty. a zwłaszcza artylerii straży

przedniej na szerokim froncie na rozrzuconych daleko od siebie stanowiskach, celem zdezorientowania nieprzyjaciela co do ilości oddziałów — są to właściwie niczym innym jak tylko takimi samymi sposobami maskowania, jak — dajmy na to — rozpuszczanie fałszywych pogłosek, fałszywy manewr radiowy itp.

Co się tyczy pozornych obiektów (baterie, rowy strzeleckie, lotniska), które będą zawsze stosowane, to przy dzisiejszym bogactwie siły roboczej i materiałów można sobie pozwolić na budowę nawet prawdziwych obiektów dla celów maskowania, zwłaszcza gdy mogą się one kiedyś przydać jako obiekty rzeczywiste.

Również nie jest konieczne przerzucanie całych jednostek, by pokazać je nieprzyjacielowi w pewnym rejonie.

Wystarczy przerzucić kilka małych oddziałków, przyczym ich dowódcy i żołnierze mogą nawet nie podejrzewać, że za nimi nie posuwa się ich jednostka.

Niekiedy wystarczy wysłać naprzód tylko kwatermistrzów. W rzeczywistości bowiem chodzi o pokazanie nieprzyjacielowi, że w danym rejonie pojawili się przedstawiciele danej formacji.

Natomiast jeśli w nocy, np. przed natarciem, dokonywane jest wzmocnienie frontu świeżymi oddziałami lub luzowanie, to wskazane będzie zrobić coś wręcz przeciwnego: pozostawić przed frontem stare ubezpieczenie bojowe. Jeśli nie wie ono o dokonanym luzowaniu, to nawet wrazie wzięcia spośród niego jeńców, nie powiedzą oni nic nowego przeciwnikowi.

Pozostawienie pozorników czołgów, samolotów, wyciągnięte nadmiernie kolumny, szerokie rozrzucenie biwaków — oto dalsze środki, które pomimo swej prymitywności, mogą w pewnych warunkach wprowadzić w błąd przeciwnika.

6. *Niebezpieczeństwo „przedemonstrowania"*.

Przy wykonaniu na większą skalę maskowania operacyjnego występuje jeden słaby moment, a mianowicie, że wobec dzisiejszych środków rozpoznania i wywiadu dawne sposoby maskowania już nie wystarczają. Do wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd potrzebne są oddziały rzeczywiste.

Ukłucia miniaturowych demonstracyj na nieprzyjaciela nie działają. Skuteczna demonstracja wymaga przeprowadzenia prawdziwego natarcia, jakkolwiek dzięki umiejętnemu zastosowaniu sposobów maskowania rozmiary demonstracyjnego natarcia

mogą być znacznie mniejsze, a w związku z tym i mniejsze zużycie wojsk.

W wojnie ruchowej, przy bogato rozwiniętej sieci drożnej i wielkich możliwościach transportowych, strata sił na demonstrację może być znacznie mniejsza, gdyż siły te po wykonaniu zadania pozorującego często można będzie na czas ściągnąć na kierunek działań głównych.

W wojnie pozycyjnej możliwości większego manewru na tyłach frontu są ograniczone, to też przeprowadzenie demonstracji będzie kosztowniejsze.

Podczas wojny światowej potężne demonstracje pochłaniały tyle sił, że niekiedy brakło ich dla głównego uderzenia i właściwie nie można było w końcu rozróżnić, gdzie odbywała się demonstracja, a gdzie natarcie główne.

Zachodzi więc obawa „przedemonstrowania", jak to miało miejsce podczas ofensywy niemieckiej we Flandrii.

Zamierzona tam ofensywa „Hagen" nie doszła wcale do skutku, ponieważ Niemcy zużyli uprzednio zbyt wiele sił na demonstracje na innych odcinkach frontu.

Demonstracje więc zamiast być środkiem wprowadzania nieprzyjaciela w błąd, stały się celem, swego rodzaju nadużyciem.

7. Nowe czynniki.

Chcąc porównać dzisiejsze możliwości operacyjnego zaskoczenia z dawnymi, musimy odpowiedzieć na pytanie, o ile polepszyły się i o ile pogorszyły warunki jego uzyskania w ostatnim dziesięcioleciu.

Clausewitz niegdyś mądrze porównywał zaskoczenie do orła, którego jedno skrzydło stanowi tajemnica, a drugie szybkość. Tymczasem zachowanie manewru i koncentracji w tajemnicy, bez wykorzystania szybkości, stało się w dzisiejszych czasach o wiele trudniejsze, niż dawniej.

Noce nie są ani ciemniejsze, ani dłuższe, lasy nie są gęstsze. Fałszywe pogłoski łatwiej dają się sprawdzić.

Olbrzymie armie z ich wzrastającym wyposażeniem technicznym i ogromnymi tyłami trudno ukryć.

Oczywiście, z drugiej strony zwiększyły się możliwości maskowania, jednak samolot i aparat fotograficzny — to dziś dwa najpotężniejsze środki rozpoznania, kto wie czy nie

silniejsze od wszystkich „cudów" maskowania. W każdym razie oszukać te środki nie będzie rzeczą łatwą.

Inaczej zupełnie sprawa się przedstawia, gdy chodzi o szybkość. W wojnie 1914 — 1918 szybkość, jako środek zaskoczenia, występowała jeszcze w formach bardzo niedostatecznych. Przesunięcia kawalerii i niezmotoryzowanej piechoty miały przeważnie znaczenie taktyczne, a nie operacyjne i odbywały się stosunkowo powolnie. Ta powolność ułatwiała rozpoznanie i utrudniała ukrycie własnego zamiaru.

Zasadniczym środkiem wielkiego, istotnie operacyjnego manewru na zachodnio-europejskim teatrze wojennym był transport kolejowy. W porównaniu z samochodowym, lotniczym, pancerno-motorowym transport kolejowy najłatwiej jest rozpoznać (lotnictwo, konfidenci). Ilość linii kolejowych jest ograniczona i wszystkim znana. Budowa nowych linii wymaga czasu i nie ujdzie uwagi.

Jednak już podczas przygotowań do przełamania frontu pod Gorlicami (1915) Niemcy zastosowali po raz pierwszy fałszywy manewr kolejowy, który udał się całkowicie.

Znaczny rozwój w ostatnich czasach sieci i urządzeń kolejowych, usprawnienie ruchu wydatnie zwiększają możliwości wykonania fałszywego manewru transportowego, ukryte i szybkie załadowanie i wyładowanie.

Jednak równocześnie wzrost ilości transportów kolejowych potrzebny do przewozu wojsk i ich zaopatrywania, a głównie samolot rozpoznawczy stwarza warunki, ograniczające możność przeprowadzenia skutecznego fałszywego manewru kolejowego.

Transport samochodowy rozporządza znacznie większą ilością dróg. Ulepszenie ich i dostosowanie do ruchu samochodowego wymaga często niewiele czasu i nakładu pracy.

W każdym prawie rejonie istnieje możliwość wykonania manewru samochodowego.

Samochody terenowe jeszcze bardziej zwiększają te możliwości. Ponadto i szybkość transportu samochodowego stale wzrasta. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że wszystko to stwarza duże trudności dla rozpoznania i ułatwia przeprowadzenie operacyjnego maskowania.

Mnóstwo dróg, nadających się do posuwania większych związków pancerno-motorowych i stosunkowo duża ich łatwość dokonywania nagłych zmian kierunku marszu, zmusza

rozpoznanie do rozpraszania swych wysiłków, środków i uwagi na szerokiej przestrzeni.

Szybkość posuwania się jednostek pancerno-motorowych nie dają czasu na dokonanie rozpoznania, zmniejsza wydajność wywiadu agencyjnego, a od lotnictwa wymaga olbrzymiego wysiłku i nieprzerwanej pracy w powietrzu w ciągu całej doby.

Manewr-lotnictwa bojowego, tj. działania lotniczych brygad, dywizyj, korpusów i całych lotniczych armij, jak również nowe możliwości lotnictwa transportowego (desanty), w połączeniu ze zwiększeniem szybkości i promienia działania — wszystko to utrudnia znacznie pracę rozpoznania i sprzyja wprowadzeniu nieprzyjaciela w błąd.

Rozpoznanie oczywiście nie złoży broni. To samo lotnictwo stworzyło olbrzymie nowe możliwości rozpoznania (pod względem szybkości, siły przełomowej i zdolności przenikania). Radio daje organom rozpoznania kolosalną oszczędność, jeśli chodzi o szybkość przekazywania wiadomości i stawiania dodatkowych zadań. Lotnictwo, radio i oddziały pancerno-motorowe stają się jednocześnie nowymi i zupełnie samodzielnymi środkami rozpoznania. Dają one również nowe siły dawnym środkom rozpoznania, zwiększając przede wszystkim szybkość ich pracy. Pod tym ostatnim względem fotografia i optyka są bardzo pomocne.

Ostatecznie więc mamy do czynienia już nie z współzawodnictwem „dawnego" rozpoznania z przeciwstawiającymi się mu nowymi możliwościami nieprzyjacielskiego zaskoczenia.

Na scenę występuje nowe, bezporównania silniejsze rozpoznanie, rozporządzające nowymi możliwościami.

Trzeba zdążyć rozpoznać, zdążyć zameldować, zdążyć sprawdzić, czy nie zwrócił się nieprzyjaciel w innym kierunku, oraz zdążyć przedsięwziąć niezbędne operacyjne środki przeciwdziałania.

Czy zawsze pozwoli na to zwiększona do tego stopnia szybkość manewru lotniczego i pancerno-motorowego? A jeśli manewr ten zostanie nawet ujawniony, ale ujawniony zbyt późno, to czy jego siła, nawet pozbawiona momentu całkowitego zaskoczenia, nie okaże się tak znaczną, że wystarczy do wykonania druzgocącego uderzenia? Przecież pozbawienie manewru przeciwnika czynnika zaskoczenia posiada realną wartość tylko

wtedy, gdy będzie jeszcze czas na uprzedzenie i zapobieżenie uderzeniu.

Inaczej mówiąc: decyduje nie całkowitość, nie „czystość" zaskoczenia, lecz skuteczność jego operacyjnego oddziaływania.

Osiągnąć zaskoczenie — to nie tyle zachować całkowitą tajemnicę operacji, ile zyskać na czasie. Tym większe otwierają się możliwości dla operacyjnego wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd i tym bardziej owocny w skutkach może być jego wynik.

Streścił *W. Chojnacki*, mjr dypl.

NOWY ANGIELSKI REGULAMIN SŁUŻBY W POLU[1].

„Reglement de service en campagne 2-e et 3-e partie". — Revue Militaire Française VI — VII/1936.

„Tactical Doctrine Up — to — Date. Field Service Regulation. Part II — 1935". — Army Quarterly VII/1936.

„The Higher Leading. Field Service Regulation. Part III — 1935". — Army Quarterly X/1936.

1.

Od czasów wojny światowej ze względów finansowych próby i doświadczenia w zakresie użycia oddziałów zmechanizowanych prowadzone były w Anglii w rozmiarach dość ograniczonych, wskutek czego nowe doktryny taktyczne krystalizowały się dość powoli i nie znajdowały jeszcze wyrazu w dawnych kolejnych wydaniach Regulaminu Służby Polowej. Pod tym względem nowy regulamin z 1935 r. stanowi duży krok naprzód. Nowością jest tu podanie „zasad, określających użycie sił zbrojnych we współczesnej wojnie i zasad taktycznego użycia wielkich jednostek, co jest treścią III części nowego regulaminu, oraz omówienie ustalonej organizacji czołgów, co pozwala na określenie z pewną dokładnością taktycznej roli oddziałów czołgów.

W związku z ustaleniem organizacji zmechanizowanych jednostek regulamin poddaje rewizji i daje nowe ujęcie całości taktycznej doktryny. Dawniej utrzymywano, że piechota może nawiązać sama ścisłą styczność z przeciwnikiem, korzystając tylko

[1]) Dawny regulamin angielski służby polowej z r. 1929 składał się tylko z 2 części: pierwsza obejmowała organizację armii i jej tyłów, druga zaś dotyczyła działań wojennych. Nowy regulamin zachowuje w zasadzie ten podział, dodając jeszcze część III, zawierającą ogólne wskazówki dla wspólnych działań wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych. I część nowego regulaminu jeszcze nie wyszła z druku.

z pomocy innych rodzajów broni. Obecny regulamin dzieli siły zbrojne na dwie kategorie: do pierwszej należą te rodzaje broni, które powinny nawiązać bojową styczność z nieprzyjacielem, uchwycić i zająć ważne punkty, względnie bronić ich; do drugiej zaś te, których głównym zadaniem jest wsparcie i podtrzymanie tych działań. Do pierwszej kategorii należy broń pancerna, kawaleria i piechota (w tej właśnie kolejności), do drugiej zaś artyleria, wojska inżynieryjne i oddziały łączności. Podział ten wywołał odrazu pewną krytykę, głównie ze względu na rolę, jaką przypisuje nowy regulamin kawalerii, mimo jej zmniejszonego w dużej mierze znaczenia.

W rozdziale I — „Charakterystyka różnych rodzajów broni" — regulamin angielski z 1935 r. cz. II podkreśla bardzo silnie wzrastającą rolę lotnictwa, którego zaczepna siła zależy od bezpieczeństwa jego baz. To też wojska naziemne mają obowiązek bronić lotnisk, niezbędnych dla własnego lotnictwa, zapewnić im naziemne bezpieczeństwo, natomiast, gdy to będzie konieczne, atakować lotnicze bazy przeciwnika.

Czołgi są przeznaczone: 1) do brania udziału w operacjach, te które odpowiadają pod względem szybkości i promienia działania, przy czym podkreśla się wykorzystanie do maksimum ich ruchliwości w celu osiągnięcia zaskoczenia, i 2) do brania udziału w natarciu wspólnie z piechotą.

Zgodnie z tym armia brytyjska dysponuje dwoma typami oddziałów czołgów: lekkimi i mieszanymi batalionami, przeznaczonymi dla pierwszego zadania, oraz batalionami czołgów piechoty dla zadania drugiego.

Samochody pancerne służą do: 1) dalekiego rozpoznania, zasadniczo razem z kawalerią, i 2) ubezpieczenia i osłony taborów.

Samochody pancerne w czasie wojny będą to zwykłe ciężarowe samochody, zaopatrzone w specjalny pancerz.

Kawaleria walczy bądź w szyku pieszym (jeden pułk odpowiada pod względem swej siły 2 kompaniom), bądź też w szyku konnym (broń biała).

Piechota stanowi broń najbardziej wszechstronną i najbardziej użyteczną, ponieważ działać może zasadniczo w każdym terenie; ponadto może ona łatwiej niż inne bronie znaleźć zasłony lub je stworzyć sobie. Ruchliwość piechoty można zwiększyć przez zastosowanie przewozów samochodowych lub lotni-

czych albo poprostu przez zmniejszenie jej obciążenia na polu walki. Piechota dzieli się na dwa czynniki składowe:

1) strzelców, uzbrojonych w karabiny, lekkie karabiny maszynowe i ręczne granaty oraz

2) jednostki wspierające, wyposażone w moździerze, ciężkie karabiny maszynowe i ewentualnie w sprzęt przeciwpancerny.

Jako zasadę przyjąć można, że batalion piechoty, zarówno w obronie jak i natarciu, zajmuje kwadrat o boku 900 m.

Lotnictwo współdziałające z wojskiem naziemnym składa się z myśliwskich i bombardujących eskadr oraz z jednostek współdziałania. Każda eskadra w sile 12 samolotów.

Balony na uwięzi używa się oddzielnymi plutonami po 2 balony, z których zawsze jeden znajduje się w powietrzu na wysokości 5000 stóp (1525 m) dla obserwowania ognia artyleryjskiego.

Regulamin podkreśla ważność zasłon dymnych, mających duże zastosowanie w działaniach czołgów, piechoty i artylerii.

Co do działań artylerii regulamin uwypukla znaczenie „giętkości ognia" jako czynnika zaskoczenia. W załącznikach zawarte są szczegółowe dane co do ilości pocisków, przewożonych dla każdego typu działa i dla każdego typu baterii, oraz co do ruchliwości różnego typu baterii. Tak np. baterie artylerii konnej, wyposażone obecnie zamiast dawnych 13-funtowych dział, w 3,7 calowe (112,8 mm) szybkostrzelne haubice, posuwają się z szybkością od 12 do 15 mil (ok. 19,5 do 24 km) na godzinę zależnie od tego, czy mają ciąg konny, czy też mechaniczny.

Rozdział II mówi o „Dowodzeniu oddziałami i kierowaniu walką". Taktyka — głosi regulamin angielski — podlega zasadom zdrowego rozsądku, podobnym naogół do zasad, jaki stosuje się w życiu codziennym. Ale wojna nie daje dużo czasu na rozważanie, następnie wiadomości o nieprzyjacielu często są niepewne a zdobywanie ich trudne; w czasie walki grają rolę uczucia strachu i zmęczenia. Wszystko to komplikuje dowodzenie w walce i coraz bardziej utrudnia stosowanie zasad zdrowego rozsądku przeciętnie uzdolnionemu człowiekowi.

Wśród tych zasad regulamin szczególnie podkreśla:
zaskoczenie zarówno w obronie, jak i w natarciu,

ruchliwość, będącą wynikiem organizacji i wyszkolenia, oraz,

zaczepny charakter działań.

Rozdział III omawia marsze i przewozy. Kolumna w składzie wszystkich rodzajów broni w ramach dywizji piechoty robi przeciętnie po 15 mil (ok. 24 km) dziennie. Dywizja kawalerii maszeruje przeciętnie od 25 do 30 mil (ok. 40 do 48 km) dziennie, może jednak w razie koniecznej potrzeby przebyć w ciągu doby do 40 mil (64,5 km).

Przeciętna szybkość marszu dużej kolumny piechoty wynosi 2,5 mil (ok. 4 km) na godzinę, kolumny kawalerii — 5 mil (ok. 8 km), oddziałów zmechanizowanych w pobliżu nieprzyjaciela — 7—8 mil (ok. 11,5 do 13 km) na godzinę.

Brygada czołgów robi marsze dziennie do 50 mil (ok. 80,5 km) na dobę, ale tylko w ograniczonym okresie czasu. Forsowny przemarsz wynosi do 100 mil (ok. 161 km) na dobę.

Samochody transportowe średnio robią po 15 mil na godzinę. Posuwają się one grupami po 5 maszyn.

Regulamin przewiduje użycie do transportów lotniczych maszyn komunikacyjnych cywilnych i wojskowych, obliczonych na 12—24 ludzi, na odległość od 200 do 500 mil (około 320—800 km).

Rozdział IV poświęcony jest sprawom rozpoznania i zwiadów. Informacje zbierane przez dowództwa i oddziały, dotyczą danych nie tylko o przeciwniku, ale również i o stanie własnych wojsk oraz o warunkach klimatycznych i topograficznych danego obszaru działań.

Dowództwo opracowuje plan rozpoznania, pozwalający na uzgodnienie pracy różnych środków rozpoznania, jakimi rozporządza, i dąży do maksymalnego ich wykorzystania,

Lotnicze rozpoznanie obejmuje:

rozpoznanie strategiczne, wykonywane z zasady za dnia przez eskadry bombardujące, według wytycznych naczelnego dowództwa, i

rozpoznanie taktyczne, wykonywane przez eskadry współdziałania na rozkaz dowódców korpusu lub dywizji. Ten rodzaj rozpoznania dzieli się na rozpoznanie bliskie, prowadzone w promieniu 15—20 mil (ok. 24 do 32 km) od linii frontu i na rozpoznanie na odległości średnie, prowadzone w promieniu do 70 mil (ok. 112 km) od czołowych linii frontu.

Samoloty bliskiego rozpoznania posiadają radio o zasięgu do 50 mil (ok. 80,5 km). Każda eskadra współdziałania otrzymuje po 2 oficerów łącznikowych armii (Army Liaison officers), których zadaniem jest przekazywanie zdobytych wiadomości poszczególnym sztabom i oddziałom.

Rozdział V mówi o ubezpieczeniu. Pod tym wyrażeniem nowy regulamin angielski rozumie wszelkie kroki przedsiębrane przez dowództwo dla uniknięcia zaskoczenia i ukrycia przed przeciwnikiem własnych przygotowań. Należą tu zatem również wszelkie środki ostrożności przeciwko obserwacji lotniczej nieprzyjacielskiej, napadom lotniczym i gazowym.

Ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony czołgów i lotnictwa, konieczne jest rozciągnięcie tych kroków ostrożności na wszystkie oddziały, nie wyłączając tyłów.

Artyleria przeciwlotnicza nie wchodzi organicznie w skład wielkich jednostek. Rozmieszcza się ją w różnych wycinkach, zależnie od potrzeby. Plutony jej stoją w odległości 4.500 yardów (ok. 4100 m) jeden od drugiego, co pozwala baterii bronić strefy o promieniu 4,5 mil (ok. 7,5 km) na wysokości do 18.000 stóp (ok. 5500 m).

Ogień karabinów ręcznych na wysokości do 2000 stóp (ponad 600 m), a ogień ciężkich karabinów maszynowych do 3000 stóp (ponad 900 m) uważany jest za skuteczny przeciwko nisko latającym samolotom.

Rozdział VI traktuje o natarciu. Wrażenie moralnej przewagi, jakie daje natarcie, osiąga się przez zdecydowane postępowanie dowódcy, przez zgrupowanie przeważających sił w wybranym punkcie i wreszcie przez zaskoczenie. Natarcie musi być poprzedzone przygotowaniem, w czasie którego przeprowadza się dokładne rozpoznanie i grupuje się odpowiednio siły.

Każde natarcie obejmuje dwie fazy: pierwsza—to początek natarcia, w czasie którego wykorzystuje się wszelkie poczynione przedtem kroki; druga faza — to rozwinięcie działań. Jest ona najtrudniejsza, a powodzenie jej zależy od umiejętności utrzymania przez dowództwo kierownictwa działaniami i od umiejętnego wykorzystania odwodów. Bataliony czołgów armii mogą być użyte zarówno do celów przełamania, jak i do utrzymania tempa natarcia i wykorzystania osiągniętego powodzenia. Jeżeli czołgi mają być użyte w początku natarcia, to plan ogni musi

mieć na względzie, jako najważniejsze zadanie, ułatwienie im posuwania się naprzód.

Można przyjąć, że kompania czołgów naciera na froncie od 500 do 1000 yardów (ok. 450 do 900 m), zależnie od warunków danej chwili, co czyni przeciętnie 1500 do 3000 yardów (ok. 1350 do 2500 m) frontu dla nacierającego batalionu.

Czołgi w takich warunkach działają tylko do ściśle określonych przedmiotów terenowych, przy czym bezpośrednio za nimi podążać musi nacierająca piechota. Po dojściu piechoty do wyznaczonych punktów czołgi wycofują się do określonego z góry rejonu. Sposoby współdziałania piechoty z czołgami są różne, zależnie od terenu i wartości systemu obronnego przeciwnika.

Piechota naciera uszykowana w głąb i rozwinięta wszerz w odstępach 5 kroków strzelec od strzelca. Stara się ona posuwać naprzód bez zatrzymywania się, otwierając ogień tylko wtedy, gdy nie ma już możliwości posuwania się dalej bez pomocy własnego ognia.

Tempo natarcia piechoty wynosi maksymalnie 100 yardów (91 m) na minutę; szybkość ta, zależnie od stanu oddziałów i terenu, spada do 100 yardów w 3 lub 4 minuty.

Artyleria, wspierając natarcie, stosuje sposoby przyjęte w wojsku francuskim. Pas ognia zaporowego jednego dywizjonu artylerii nie powinien przekraczać 400 yardów (ok. 360 m). W natarciu za najprostszy sposób wspierania piechoty uważana jest ruchoma zapora ogniowa artylerii, w wojnie manewrowej jednak regulamin angielski zaleca stosować ją tylko na pewnych odcinkach, ze względu na trudności zaopatrzenia w amunicję. Koncentracja ognia z wykorzystaniem zasłon dymnych może być bardziej skuteczna.

W rozdziale „o obronie" II-ga część regulaminu ogranicza się tylko do ogólnych wskazań. Obrona nie jest wyrazem słabości. Stosuje się ją dla wygrania czasu lub dla wciągnięcia przeciwnika w teren sprzyjający przeciwuderzeniu.

Rozdział VIII omawia szczegółowo „Działania nocne", których znaczenie wzrosło wskutek rozwoju lotnictwa i potęgi współczesnego ognia.

Natarcie w nocy prowadzi piechota w szykach rozwiniętych w tempie 100 yardów na 3 minuty. Front batalionu — 600 yardów (ok. 550 m) maksymalnie. Aby uniknąć zamieszania w boju nocnym, nie powinno się nacierać większą jednostką, jak brygada. O ile

zachodzi konieczność natarcia na szerszy front, to należy zorganizować szereg natarć równoczesnych, ale niezależnych od siebie.

W specjalnym rozdziale, poświęconym sprawie „Wojny pozycyjnej", regulamin angielski omawia ten rodzaj wojny na podstawie doświadczeń wojny światowej. „W wojnie pozycyjnej na pierwszy plan występują zagadnienia, które musi rozwiązywać artyleria i oddziały techniczne". W takiej wojnie broń pancerna i piechota ustawicznie zatrzymywane będą przez przeszkody i nie będą miały możliwości manewrowania. Zaskoczenie, jakkolwiek trudne do osiągnięcia w warunkach wojny pozycyjnej, mimo wszystko jest możliwe i należy do niego dążyć; głównym czynnikiem zaskoczenia będą tu nowe sposoby działań i nowe rodzaje sprzętu.

Nie umniejszając znaczenia czołgów, regulamin wskazuje, że obrona może tak najeżyć swój front środkami przeciwpancernymi, że niejednokrotnie piechota najpierw będzie musiała je zwalczyć, aby umożliwić dopiero akcję czołgów. „Jeżeli jednak odrazu w pierwszym okresie natarcia zostaną nagromadzone dostateczne ilości czołgów, to będą one mogły szybko złamać obronę przeciwnika i uniemożliwić mu przejście ponowne do wojny pozycyjnej".

Przy montowaniu natarcia powinny być zorganizowane specjalne oddziałki „tragarzy" dla piechoty, aby uniknąć dawnego stanu rzeczy, przy którym pakowano na piechura wszystko, co mu było potrzebne na okres 48 godzinnej walki. W ten sposób zużywano siły piechoty i obniżano jej ruchliwość.

2.

Część III nowego regulaminu angielskiego przeznaczona jest dla wyższych dowódców i stanowi pogłębienie zasad zawartych w II części. W układzie i redakcji tej części wzięto pod uwagę tę niezwykle swoistą i skomplikowaną rolę, jaka przypada w udziale brytyjskim siłom zbrojnym, rozsianym po całym świecie i w związku z tym, pewne sposoby i metody, podane w tej części, są wynikiem szczególnych potrzeb i możliwości imperium.

Rozdział I „Użycie sił zbrojnych i dowodzenie nimi"

Cały naród — głosi regulamin — musi bronić życiowych interesów swego bezpieczeństwa i przestrzegać podpisanych przez siebie zobowiązań międzynarodowych. Jednak naród, albo sam,

albo za pośrednictwem swych sprzymierzeńców może zostać zmuszony do narzucenia swej woli innemu narodowi. Będzie on dążyć w tym wypadku do osiągnięcia tego celu przez użycie wszystkich lub tylko pewnej części rozporządzalnych środków. Do środków tych należy oddziaływanie zarówno dyplomatyczne, jak i ekonomiczne, w postaci finansowych i handlowych ograniczeń w stosunku do przeciwników, lub na korzyść swoich sprzymierzeńców. Ostateczny środek stanowi użycie sił zbrojnych — morskich, lądowych i powietrznych. Siły zbrojne są zatem tylko jednym ze środków, wchodzących w grę, a mających na celu osiągnięcie pomyślnego wyniku walki i przełamanie woli przeciwnika. Akcja dyplomatyczna, ekonomiczny nacisk i inne środki stosuje się albo jednocześnie, albo w pewnej kombinacji, w taki sposób, aby pomóc sprzymierzeńcom, natomiast utrudnić położenie przeciwnikowi.

„Aby osiągnąć pożądany pokój należy złamać w przeciwniku wolę dalszego prowadzenia wojny, zajmując całość, albo tylko część jego terytorium, przecinając jego żywotne linie dowozowe, jego drogi handlowe morskie, i lądowe, celem pozbawienia go niezbędnych do życia środków".

Ogólnie mówiąc, należy rozbić lub unieszkodliwić siły zbrojne przeciwnika i przez to pozbawić go środków, na które liczy. Lotnictwo, zdolne do szybkiego i bezpośredniego porażania żywotnych ośrodków przeciwnika, pomoże złamać jego opór, współdziałając ściśle z flotą i armią lądową i atakując wojskowe obiekty, szczególnie ważne dla nieprzyjaciela.

Ponieważ morze stanowi główne szlaki, łączące szeroko rozrzucone posiadłości brytyjskie, przeto kontrola nad morskimi komunikacjami jest najważniejszym zadaniem w czasie wojny.

W takich wojennych konfliktach, w których siły morskie nie biorą udziału, lub w których przewaga morska Anglii nie ulega wątpliwości, p a n o w a n i e n a m o r z u gwarantuje możność przerzucania wojsk na całym obszarze objętym wojną, pod warunkiem jednak dostatecznego zabezpieczenia przewozów przez lotnictwo. Obrona rozległych interesów imperium wymagająca olbrzymich środków, musi być szczególnie troskliwie skalkulowana pod względem jaknajracjonalniejszego podziału tych środków.

Ruchliwość, jaką zapewnia armii potęga brytyjskiej floty, może doprowadzić do rozproszenia jej sił, o ile nie zostanie

bardzo skrupulatnie obliczona wartość każdej podejmowanej ekspedycji z punktu widzenia osiągnięcia ostatecznego celu wojny.

W wielkiej wojnie Brytyjskie Imperium może związać się sojuszem z innymi narodami, a to może spowodować czasowe podporządkowanie wojskowych, a nawet narodowych interesów brytyjskich interesom sojuszników. Tym nie mniej jednak koniecznie trzeba zdawać sobie zawsze sprawę ze specjalnego charakteru potęgi wojennej Anglii i jej zależności od morza, a to właśnie w celu możliwie najbardziej całkowitego wykorzystania tej potęgi w działaniach zarówno odosobnionych, jak i wspólnych z sojusznikami.

Bez względu na to, jaki charakter posiada wojna, w której bierze udział wojsko lądowe, zawsze jest rzeczą bardzo istotną zapewnić ścisłe współdziałanie pomiędzy lotnictwem a wojskiem lądowym.

Wojsko lądowe może otrzymać zadanie uchwycenia i zajęcia baz lotniczych, z których lotnictwo może atakować przeciwnika, lub jego drogi komunikacyjne. Z drugiej strony lotnictwo powinno być w możności wziąć udział we wszystkich działaniach wojska lądowego.

„Wyposażenie wojska w nowe uzbrojenie i postępujący rozwój mechanizacji nie tylko wpływają na prowadzenie strategicznych i taktycznych działań, ale również wymagają jak najbardziej dokładnej rewizji rozmieszczenia narodowych zasobów, potrzebnych do prowadzenia wojny. Potrzeby różnego rodzaju w zakresie materiałów wojennych mogą być pokryte tylko wówczas, gdy m o b i l i z a c j a p r z e m y s ł u odbywa się według planów, opracowanych w czasie pokoju. Dobre kierowanie pracą przemysłu i racjonalne wykorzystanie zasobów ludzkich mieć będą w przyszłej wojnie takie same znaczenie, jak dowodzenie na polu walki. Jest rzeczą ważną, aby armia znała dobrze organizację przemysłu i rozwój mechanicznych środków, mających zastosowanie w życiu cywilnym, wówczas bowiem będzie zdawać sobie sprawę z tego, w jaki sposób zużytkować je można dla celów wojennych i jak się to odbije na operacjach".

Co się tyczy w o j n y c h e m i c z n e j, to regulamin raz jeszcze potwierdza, że rząd brytyjski, wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami, domagać się będzie od przeciwnika przestrzegania zakazu używania gazów bojowych. Tym nie mniej jednak naczelne dowództwo musi się liczyć z tym, że przeciwnik może

użyć tych środków, wobec czego wojsko i ludność cywilna muszą być przygotowane do obrony przeciwgazowej.

Niektóre zasady wojny. Przez wielką strategię rozumieć należy sztukę jak najbardziej celowego wykorzystania całokształtu możliwości narodowych dla osiągnięcia postawionego sobie celu. Pojęcie to obejmuje zastosowanie dyplomacji i środków gospodarczego nacisku, zawarcie porozumienia z sojusznikami, mobilizację przemysłu, podział zasobów ludzkich, oraz wspólne działania wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych.

Z przykładów przeszłości można wyciągnąć pewną naukę co do przygotowania i przeprowadzenia ogólnej strategii. Idee te są uogólnione i formułowane w postaci zasad. Trzeba jednak zdawać sobię sprawę z tego, że te zasady taktycznych lub strategicznych działań nie stanowią praw w znaczeniu naukowym. Tym bardziej nie można nazwać ich prawidłami gry, których naruszenie pociąga za sobą stosowanie kar. Zasady wojny wskazują tylko na podstawie poglądów, że stosowanie pewnych sposobów działań dawało w przeszłości powodzenie, natomiast ich zlekceważenie nieraz prowadziło do katastrofy. Jednak nie brak w historii wojen również i takich planów, które udawały się, mimo że nie były w zgodzie z zasadami wojny.

Regulamin wylicza te zasady.

Cel operacji (zamierzenia dowództwa). O narodowym celu wojny była już mowa powyżej. Bezpośredni cel kampanii można określić dość ściśle: odrzucić przeciwnika z pewnej strefy, opanować jego stolicę, przerwać morskie i lądowe drogi dowozu, napaść na jego ośrodki wytwórcze i t. p.

Gdy cel lub przedmiot operacji zostały już wybrane, należy następnie skupić wszystkie swoje wysiłki w tym kierunku na pewien dłuższy okres czasu. Każdy plan działań musi być układany pod kątem widzenia wytkniętego sobie ostatecznego celu.

Ześrodkowanie wysiłków moralnych, fizycznych i materialnych w rozstrzygającym miejscu. Zasada ta wymaga współdziałania całego narodu, armii, administracji i dowództwa trzech rodzajów sił zbrojnych. Daje ona możność zaoszczędzenia sił w miejscach drugorzędnych. Dla wypełnienia drugorzędnych zadań często trzeba będzie wydzielić pewną część sił, zawsze jednak należy to czynić z takim wyrachowaniem, aby niepotrzebnie nie osłabiać środków, przeznaczonych do głównego uderzenia.

Ubezpieczenie polega na zorganizowaniu obrony żywotnych i wrażliwych ośrodków w kraju lub takich ośrodków w obszarze działań sił zbrojnych (obrona metropolii przed najazdem lub napadem lotniczym przeciwnika, bezpieczeństwo baz i tyłów). Zasada ta nie powinna powodować przesadnej ostrożności i wykluczenia a priori wszelkiego ryzyka. Śmiałość działania ma istotne znaczenie dla osiągnięcia powodzenia, a ubezpieczenie często można osiągnąć przez działanie zaczepne, zagrażające bezpieczeństwu przeciwnika, a więc krępujące jego swobodę działań.

Nacierać należy zawsze, ilekroć pozwalają na to warunki. Nie znaczy to, że należy nacierać nierozsądnie, nie mając na to dostatecznych środków. Jednak zawsze należy mieć na uwadze wielkie korzyści, związane z natarciem. (swoboda działań, podniesienie moralnego stanu, utrata inicjatywy przeciwnika).

Zaskoczenie stanowi najskuteczniejszy sposób osiągnięcia wielkiego wysiłku moralnego. Wartość jego wyraża się ilością czasu, jakiej potrzebować będzie przeciwnik dla ponownego zorganizowania się. Zaskoczenie przygotować można jeszcze w czasie pokojowym przez przygotowanie nowych nieznanych środków bojowych, sprawną mobilizację przemysłu, szybką mobilizację ogólną. W czasie wojny zaskoczenie zależy od zachowania tajemnicy, od wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela i od szybkości przeprowadzenia manewru.

Ruchliwość umożliwiająca szybsze od przeciwnika manewrowanie i działanie stanowi niezbędny czynnik istoty każdego planu strategicznego. Ruchliwość zależy od jakości wyszkolenia, organizacji, dyscypliny. dokładnej pracy sztabów, a szczególnie od tężyzny i siły woli dowódców.

Zasady te same przez się są proste, ale warunki położenia w jakich trzeba je stosować, są różnorodne i skomplikowane (teren i klimat, względna wartość własnych i nieprzyjacielskich środków, zaopatrzenie i t. p.). Do tych czynników, które każdy dowódca musi dokładnie zważyć, dochodzą ponadto dla naczelnego dowództwa trudności natury politycznej, wynikające z ogólnego położenia kraju i z żądań stawianych przez sojuszników.

Wyżsi oficerowie i dowódcy. Do ogólnych wartości, którym odpowiadać powinni oficerowie wszystkich stopni, dochodzi jeszcze w stosunku do wyższych dowódców i oficerów Sztabu Generalnego potrzeba posiadania rozległej wiedzy ogól-

nej oraz znajomości zagadnień nie tylko wojennych, ale i społecznych.

Wojna w wyższym stopniu, niż jakiekolwiek inne zjawiska, stanowi zagadnienie społeczne ponieważ wywiera przemożny wpływ na całokształt życia narodu, na wszystkie klasy ludności, i to wszystko właśnie stwarza warunki oddziaływania polityki na prowadzenie operacji wojennych. Wyższe dowództwo musi bardzo skrupulatnie liczyć się z wszelkimi politycznymi wymaganiami, nawet gdyby to było z uszczerbkiem dla czysto wojskowych kalkulacji. Powinno ono liczyć się z psychologią i zwyczajami obywateli, stanowiących większość masy wojska i mających krótkie wojskowe przeszkolenie.

Te ogólne zasady dotyczą również czysto wojskowych zagagadnień. Jakakolwiek przyszła wojna z pewnością przyniesie szereg niespodzianek, szereg nowości i dużo nieprzewidzianych sposobów działania. Zastosowanie nowego sprzętu i inne tego rodzaju przyczyny pociągną za sobą radykalne zmiany w organizacji związków wojskowych. Dowódca nie przygotowany na te niespodzianki i rozumujący tylko kategoriami dawnymi na pewno będzie zaskoczony.

Wyższe dowództwo musi rozpatrywać każdą operację w dwóch postaciach: naziemnej i powietrznej. Im usilniej i dokładniej studiować będzie potęgę działań lotniczych, tym lepiej będzie przygotowane do prowadzenia operacji.

Rozdział II. — „Przygotowanie do kampanii" — Wszystkie przygotowawcze kroki i plany muszą opierać się na pewnych zupełnie informacjach. Sztab Generalny obowiązany jest zbierać i stale aktualizować wiadomości odnośnie sił zbrojnych wszystkich państw obcych, jak również o ilości i uzbrojeniu ludności krajów o małej cywilizacji, gdzie może zajść potrzeba interweniowania ze strony wojsk angielskich.

Plany operacyjne układa się jeszcze w czasie pokoju, aby być przygotowanym na wszelki wypadek. Muszą one być dostatecznie giętkie, ponieważ kryzysy nie rozwijają się nigdy zgodnie z poczynionymi przewidywaniami. W planach tych muszą być dokładnie określone: cel, jaki ma być osiągnięty, zarządzenia niezbędne dla mobilizacji i koncentracji, budowa baz na tyłach, czas potrzebny dla tych przygotowawczych poczynań oraz wiadomości o przeciwniku i teatrze działań wojennych.

Przez strategiczną koncentrację należy rozumieć użycie

wszystkich środków morskich, kolejowych, drogowych i powietrznych, umożliwiających zgrupowanie armii w strefie operacyjnej. Należy podkreślić, że brytyjskie siły zawsze będą musiały przed podjęciem operacji odbyć transport przez morze.

Strefę koncentracji należy tak wybierać, aby była chroniona naturalną przeszkodą, którą można utrzymać z pomocą minimum sił osłonowych.

Regulamin, biorąc pod uwagę specjalne trudności koncentracji armii brytyjskiej, omawia obszerniej technikę desantu. Operacja desantowa obejmuje dwie fazy:

— lądowanie oddziałów osłony (oddziały pancerne, piechota i artyleria),

— lądowanie sił głównych.

Brytyjskie bazy leżeć będą w pobliżu portów; w razie potrzeby będą zorganizowane bazy dodatkowe. Oddziały przeciwlotnicze będą wysyłane przodem, aby ubezpieczyć lądowanie jednostek desantowych.

Rozdział III. — „Przygotowanie do bitwy" — Strategiczne rozpoznanie jest obowiązkiem lotnictwa. Zebrane przez nie wiadomości sprawdzają oddziały zmechanizowane i kawaleria. Przesunięcia od bazy do strefy koncentracyjnej, o ile nie odbywają się po drogach, muszą być wykonywane szerokim frontem. Niebezpieczeństwo grożące z powietrza zmuszać będzie często do stosowania marszów nocnych. Ruchliwych jednostek używa się do przebicia zasłony przeciwnika, celem zdobycia nowych wiadomości. O ile nie zachodzi potrzeba zdobycia nowych informacji, jednostki ruchliwe pozostawia się w tyle, zachowując je do rozstrzygającego uderzenia.

Podstęp wojenny to środek wprowadzenia w błąd przeciwnika, a manewr to całokształt sposobów, umożliwiających wciągnięcie przeciwnika w niewygodne dla niego położenie. Podstęp i manewr polegają na rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości, na zagrożeniu komunikacjom przeciwnika przez oddziały wydzielone, wreszcie na pozornym odwrocie, mającym na celu wciągnięcie przeciwnika w niekorzystny dla niego obszar. Regulamin angielski robi tu taką uwagę: „Działania na wojnie muszą być możliwie najbardziej proste; zbyt skomplikowany manewr jest zawsze niebezpieczny".

Plan bitwy rozstrzygającej można ustalić dopiero na podstawie wyników walk czołowych oddziałów; dowództwo jednak

powinno możliwie wcześnie narzucić chociaż w grubszych zarysach swój plan, jak najbardziej prosty. Pancerne oddziały nawet gdy ich nie ma wiele, wpływają w sposób rozstrzygający na manewr i plan bitwy. Ze względu na ich ruchliwość, mogą być one użyte dla rozbicia przeciwnika na szereg drobnych grup.

W wojnie ruchowej istnieją dwa sposoby prowadzenia bitwy. Jeden polega na rozwinięciu sił na szerokim froncie i dążeniu do oskrzydlenia przeciwnika. Sposób ten prosty, a jednocześnie rozstrzygający ma tę ujemną stronę, że utrudnia dalszy manewr. Drugi sposób, to związanie nieprzyjaciela na całym froncie i natarcie na niego przy pomocy maksimum sił w miejscu rozstrzygającym.

Rozdział IV. „Dowodzenie wielkimi jednostkami". Regulamin dobitnie podkreśla znaczenie osobistego oddziaływania dowódcy i konieczność utrzymywania przez niego stałego kontaktu z wojskiem. Poza osobistymi inspekcjami i przeglądami dowódca używa w tym celu oficerów łącznikowych, wyposażonych w środki transportowe i łączności.

Rozdział V „Natarcie". Manewr oskrzydlający, według regulaminu, jest skuteczny pod warunkiem jednak, że uprzednio już zmusi się przeciwnika do osłabienia na skrzydle środków ogniowych. Przerwanie frontu jest mozliwe tylko wtedy, gdy w miejscu natarcia posiada się dużą przewagę ognia i silne odwody, zapewniające osiągnięcie i wykorzystanie powodzenia.

Regulamin nie wypowiada się wyraźnie ani za jednym, ani za drugim sposobem natarcia. „Celem, który należy sobie zawsze stawiać, to natarcie tam, gdzie przeciwnik jest najsłabszy i gdzie się najmniej spodziewa uderzenia".

Regulamin angielski rozróżnia w natarciu trzy fazy:

— okres przygotowawczy,

— właściwe natarcie,

— wykorzystanie powodzenia lub uporządkowanie oddziałów po nieudanym natarciu.

Okres przygotowawczy ma na celu związać przeciwnika i zdobyć wiadomości niezbędne dla właściwego natarcia. Polega on na odrzuceniu wysuniętych naprzód oddziałów przeciwnika, albo na zajęciu punktów, obsadzonych przez jego ubezpieczenie. W czasie trwania tych działań podciągnąć należy wszystkie rozporządzalne środki i przygotować plan natarcia.

Właściwe natarcie ma na celu związać przeciwnika na całym froncie i natrzeć na niego w dogodnym miejscu. Zasadniczy zarys planu natarcia dowódca podaje do wiadomości podwładnym na odprawie. Następnie plan opracowuje się w szczegółach, przy czym muszą być podane szczegółowo sposoby, mające zapewnić zaskoczenie (nocne przesunięcia, maskowanie, fałszywe przygotowania i t. p.).

Batalionów czołgów zwykle używa się do podtrzymania głównego uderzenia, które zazwyczaj wykonuje się o świcie lub w nocy, zależnie od warunków.

Regulamin tu, jak i w II części, podkreśla mocno trudności utrzymania tempa natarcia po osiągnięciu już pierwszego powodzenia i w wykorzystaniu posiadanych odwodów.

Brygady czołgów i oddziały zmechanizowane powinny nacierać na słabe miejsca przeciwnika (skrzydła, odwody, zgrupowania artylerii, sztaby itp.), tak, aby uderzenie ich mogło wywrzeć rozstrzygający wpływ na wynik właściwego natarcia. Jeśli to ostatnie będzie miało formę przerwania frontu, to pancerne oddziały użyte będą do wykorzystania powodzenia W tym wypadku ruchliwe dywizje (czołgi i zmotoryzowana kawaleria) rozwijają się szerokim frontem, aby oskrzydlić i uderzyć na tyły broniącego się nieprzyjaciela, odcinając mu drogi odwrotowe.

Lotnictwo mieć będzie często zadania specjalne odszukania, zatrzymania i zdezorganizowania odruchów nieprzyjacielskich, aby umożliwić własnym oddziałom przerwanie frontu przed nadejściem odwodów przeciwnika.

Rozdział VI. „Obrona". Obrona ma na celu albo wygranie na czasie, albo przeprowadzenie przeciwuderzenia w pomyślniejszych warunkach. Regulamin nie skrywa trudności jakie nastręcza walka obronna. Trudności te pokonać można tylko przez bardzo metodyczną organizację łączności i środków przeciwuderzenia.

Rozdział VII. „Odwrót". Odwrót wykonywa się albo po nieudanej walce, albo w celu uniknięcia boju, albo też celem wciągnięcia przeciwnika w rejon, gdzie rozporządza się przewagą sił.

Manewr tego rodzaju ma tę zasadniczą stronę ujemną, że działa niekorzystnie na stan moralny wojska i ludności cywilnej.

Odwrót powinien być dokonywany na szerokim froncie, aby uniknąć niebezpieczeństw ze strony lotnictwa i ułatwić zaopatrzenie w żywność. Wykonując odwrót, należy dla jego osłony obsadzać kolejne obronne pozycje, położone w odległości 10 — 12 mil (ok. 16 do 19,5 km) jedna za drugą, a opuszczać je zawsze w nocy. Lotnictwo w czasie odwrotu powinno przede wszystkim paraliżować działania lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Zniszczenia dzielą się na strategiczne i taktyczne. Pierwsze z nich mają na celu zahamować ruch przeciwnika na dużym obszarze przez niszczenie dróg i linii kolejowych. Prace te muszą być starannie przygotowane i wchodzą w ramy planu, opracowanego przez naczelne dowództwo.

***

MANEWRY FRANCUSKIE W NORMANDII.

— Die grossen französischen Manöver in der Normandie. Militär Wochenblatt 21/37.

Tegoroczne manewry francuskie odbyły się w czasie od 14 do 17 września w okolicy Alençon, około 80 km. na zachód od Paryża. Stały one pod znakiem niebywale złej pogody, co wprawdzie wpłynęło na większe zbliżenie ich do warunków rzeczywistości wojennej, ale równocześnie nadzwyczajnie zwiększyło trudy wojska.

Kierownictwo spoczywało w rękach gen. Héringa, gubernatora Strassburga i członka Najwyższej Rady Wojennej. Manewrom nadano znaczenie polityczne przez ciągłe podkreślanie w prasie obecności angielskiego ministra wojny i szefa angielskiego sztabu generalnego.

Pod względem liczebności wojsk, biorących udział w manewrach — około 45.000 ludzi, 6.000 koni i 3.500 czołgów — były to największe manewry w ciągu ostatnich lat.

Celem manewrów było przestudiowanie z jednej strony natarcia prowadzonego przy pomocy nowoczesnych środków bojowych, z drugiej strony działań opóźniających. Odpowiednio do tego wybrano bardzo urozmaicony teren pomiędzy Falaise i Alençon, silnie pokryty rozrzuconymi parcelami leśnymi, zaroślami i plantacjami drzew owocowych. Obszar ten manewrowy, długości około 60 km., szerokości 40 km., przecięty jest w poprzek w odległości 20 km. na płdn.-zachód od Falaise małą rzeczułką Orne i wpadającym do niej od wschodu dopływem Ure. W odległości około 15 km. na płnc.-zachód od Alençon leży dominujący masyw lesisto-górski Forêt d'Ecouves, którego najwyższe pasmo wzniesień, przebiegające z płnc.-wschodu na płdn.-zachód, wznosi się do 400 m. i przed którego północny skraj wybiega w formie bastionu wzniesienie Vrigny.

Jako podstawę dla manewrów przyjęto następujące założenie: Prawe skrzydło wojsk czerwonych, po kilku bitwach stoczonych z powodzeniem, odrzuciło lewe skrzydło niebieskich w kierunku dolnej Sekwany. W pierwszych dniach września na tym odcinku nastąpił zastój w działaniach. Oskrzydlenie zamierzone przez czerwonych nie udało się.

Dlatego też czerwoni usiłują teraz, przy wsparciu przez flotę, osiągnąć oskrzydlenie przez wylądowanie większych sił na tyłach, poza lewym skrzydłem niebieskich. Miało to ułatwić zarazem podjęcie na nowo działań zaczepnych przez prawe skrzydło wojsk czerwonych. Próby te nie powiodły się pod Cherbourg i Granville, natomiast udały się pod Caen.

Do dnia 13.IX. czerwony XI korpus (dowódca gen. Herrscher) utworzył wokół Caen przedmoście, sięgające około 25 km. w głąb lądu. Otrzymał on rozkaz uderzenia w dniu 14.IX. w kierunku Alençon.

Celem obrony przed grożącym stąd oskrzydleniem zdecydowało się dowództwo wojsk niebieskich na skoncentrowanie 10. armii w obszarze Alençon—Chartres — Le Mans. Dowódca oddziałów najwcześniej wyładowanych, gen. Boris. rozporządzający sztabem IV korpusu, jednostkami dyspozycyjnymi tego korpusu i 19. dyw. piech. otrzymał rozkaz osłonięcia dalszych wyładowań i koncentracji 10. armii, zatrzymania nowego przeciwnika przez działanie opóźniające i przeszkodzenia mu w przekroczeniu pasma wzniesień Forêt d'Ecouves.

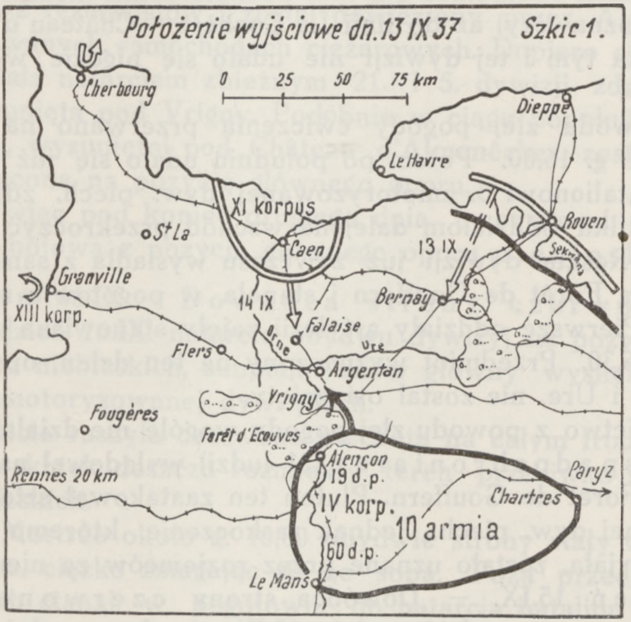
Stronę czerwoną tworzył XI korpus (Nantes) w składzie: 5. zmotoryzowanej dyw. piech. (Caen), 21. dyw. piech. (Nantes) i jednostek dyspozycyjnych korpusu. Po stronie niebieskiej wystąpił IV korpus w składzie: 19. dyw. piech. (Rennes), przyjętej 60. dyw. piech. i jednostek dyspozycyjnych korpusu. Pierwsze oddziały 60. dyw. piech. miały przybyć do rejonu Alençon około 16 IX. Do każdej dywizji został przydzielony baon nowych czołgów R 35 (Renault). Nie pokazały się czołgi D i ciężkie czołgi. Z lotnictwa przydzielono każdemu korpusowi organicznie przynależne eskadry obserwacyjne. Oprócz tego po stronie niebieskiej wzięło udział w manewrach silne lotnictwo bombardujące i myśliwskie.

Wszystkie jendnostki otrzymały uzupełnienie rezerwistów do stanów wojennych, przy czym w dywizjach tych, położonych daleko od granicy państwa i posiadających niskie etaty pokojowe, zaszła potrzeba zwiększenie stanów o około 45%.

W poniedziałek 12.IX. wieczorem obydwie strony zakończyły koncentrację. Czerwoni stali na przedmościu utworzonym wokół Caen w gotowości do działania w kierunku południowym. W dniu 13.IX. dano oddziałom jeszcze dobę odpoczynku. Potem manewry miały być prowadzone przez 4 dni bez przerwy. Jednakże zła pogoda zmusiła do kilkakrotnych przerw.

W nocy 13/14.IX zajęły obydwie strony swoje stanowiska wyjściowe. Niebiescy (IV korpus) umocnili się na kilku liniach do głęboko ugrupowanej obrony; czaty nad Ure i Orne, pozycja głównego oporu na linii Marmauille — Mortrée — Montmerrai — Boucé — Rânes ze stanowiskami wysuniętymi pod Château d'Almenêches i pod Vrigny. Tyłowa pozycja została przygotowana na północnym skraju Forêt d'Ecouves na linii Sées — Carrouges.

Czerwony XI korpus uszykował się do działań zaczepnych w kilka kolumn: 21. dyw. piech. (zgrupowenie zachodnie), 5. zmotoryzowana dyw. piech. (zgrupowanie wschodnie) z rejonu Falaise w kierunku na odcinek Putanges — Argentan — Le Pin. Pierwszy przedmiot dla czerwonych: osiągnięcie Orne — Ure.



Jeszcze przed ruszeniem naprzód dowódca strony czerwonej otrzymał wiadomość, że prawemu skrzydłu udało się właśnie

przekroczyć Sekwanę pod Rouen i że będzie ono posuwać się na Bernay (szkic 1).

Początek manewrów został ustalony na 14.IX. g. 4,00.

Przebieg manewrów.

Dzień 14.IX.—Ćwiczenia rozpoczęły się tym, że jeden batalion czerwonej 5. zmotoryzowanej dyw. piech. próbował jeszcze w nocy nagłym wypadem opanować miasteczko Argentan, a tym samym i przeprawy przez Orne. Wypad nie dał wyniku, ponieważ mosty właśnie niedawno przed tym zostały zniszczone.

Po stronie czerwonej 21. dyw. piech. posuwała się w 5 kolumnach w kierunku odcinka Putanges—Ecouché i dalej na płnc-zachód. Tylko kolumnie, posuwającej się na Putanges, udało się zająć jedną nieobsadzoną przeprawę. Zmotoryzowana 5. dyw. piech. już około g. 4,30 osiągnęła oddziałami czołowymi swojej straży przedniej Argentan. Jej oddział rozpoznawczy, wysunięty w kierunku wschodnim, zaskoczył przeciwnika i zdobył przeprawę przez Ure pod Le Pin, posunął się dalej przez Forêt de Gouffern i odrzucił znajdujące się tam ubezpieczenia niebieskich (oddział rozpoznawczy) aż do linii La Cochère — Château d'Almenêches. Poza tym i tej dywizji nie udało się nigdzie wywalczyć przeprawy.

Z powodu złej pogody ćwiczenia przerwano na czas od g. 12,00 do g. 16,00. Potem po południu udało się już tylko jednemu batalionowi 5. zmotoryzowanej dyw. piech. zdobyć Argentan i kilku oddziałom dalej na wschód przekroczyć Ure pod Juvigny. Reszta dywizji już zawczasu wysiadła z samochodów pod osłoną Forêt de Gouffern i stanęła w pogotowiu na północ od lasu. Pierwsze oddziały artylerii zajęły stanowiska pomiędzy g. 6,00 a 6,30. Przedmiot wyznaczony na ten dzień, opanowanie linii Orne i Ure, nie został osiągnięty.

Lotnictwo z powodu złej pogody wogóle nie działało. Tylko 1 pluton spadochroniarzy (21 ludzi) wylądował na płnc-zachód od Forêt de Gouffern. Pluton ten zaatakował sztab 5. zmotoryzowanej dyw. piech., jednak zaskoczenie, któremu już sama mgła sprzyjała, zostało uznane przez rozjemców za nieudane.

Dzień 15.IX. — Dowódca strony czerwonej zdecydował się przeprowadzić w dniu 15.IX. nieudane w dniu poprzednim przejście przez Orne i posuwać się aż do uzyskania styczności bojowej z nieprzyjacielską pozycję głównego oporu.

Zaraz w początkach dnia udało się czerwonym wydrzeć ubezpieczeniom nieprzyjacielskim przejścia przez Orne i Ure. Natychmiast ruszył cały korpus, skupiając swój wysiłek główny na wschodzie, na wzniesiony występ Vrigny: 21. dyw. piech. w kierunku płdn.-wschodnim, 5. zmotoryzowana dyw. piech. w kierunku płdn.-zachodnim. Dzięki licznym zniszczeniom, zaporom i skażeniom terenu obydwie dywizje mogły się posuwać tylko bardzo powoli. Poza tym niebiescy wycofali swoje czaty na pozycję głównego oporu, co przyczyniło się do tego, że piechota czerwonych, podejrzewając zasadzkę, uważała, iż musi się posuwać ze szczególną ostrożnością. Dlatego też do g. 10,30 nie uzyskano żadnych istotnych postępów. Poza osłoną posuwających się oddziałów wybudowano po jednym moście pod Juvigny i Ecouché, do czego użyty został nowy materiał mostowy. Budowa mostu polowego pod Ecouché trwała 2 godziny.

Z powodu złej pogody ćwiczenia zostały znów przerwane na czas od g. 12,00 do 15.00.

Niebiescy wzmocnili swoje pozycje przez obsadzenie ich jeszcze jednostkami 57. baonu c.k.m. Batalion ten składał się wyłącznie z rezerwistów i został dowieziony przez Alençon na zarekwirowanych samochodach ciężarowych. Dopiero około wieczora została natarciem zbieżnym 21. i 5. dywizji zdobyta pozycja wysunięta pod Vrigny. Podobnie w ciągu popołudnia załoga pozycji, wysuniętej pod Château d'Almenêches, została również odrzucona na pozycję głównego oporu.

Tak więc pod koniec drugiego dnia czerwoni nawiązali styczność bojową z pozycją głównego oporu niebieskich.

Dzień 16.IX — Dowódca strony czerwonej nakazał na dzień 16.IX. natarcie obydwu dywizyj na pozycję głównego oporu niebieskich, skupiając znów główny wysiłek na odcinku 5. zmotoryzowanej dyw. piech.

O świcie ruszyła czerwona piechota na całym froncie przez zupełnie wskutek deszczu rozmiękły teren przeciwko stanowiskom niebieskich.

Pod Mortrée około g. 10,00 obydwie strony stały w gwałtownej walce, ciężko zmagając się ze sobą. Poza przednią linią czerwonych stanął w pogotowiu do natarcia batalion czołgów. W tym momencie została znów zarządzona przerwa w ćwiczeniach, podobnie jak w dniach poprzednich, tym razem jednak krótsza bo tylko od 12,00 do 13,00.

Natychmiast po rozpoczęciu ćwiczeń na nowo nastąpiło natarcie czerwonych przy użyciu dużej masy czołgów na Mortrèe. Około g. 16,00 czerwoni wdarli się do pozycji głównego oporu, niebiescy musieli się tutaj wycofać. Natarcie to miało być wspierane jeszcze specjalnie przez skierowanie zmechanizowanego oddziału wydzielonego (d é t a c h e m e n t m é c a n i q u e) na Marmauillé i Neuville. Oddział ten został utworzony z dywizyjnego oddziału rozpoznawczego 5. dywizji, 1 batalionu przewożonego na samochodach, 1 batalionu czołgów i 1 dyonu artylerii. Jednak uderzenie jego nie dało poważniejszego wyniku, ponieważ natknął się on na równe mu siły.



Szkic 2.
Przebieg manewrów 13 - 17 IX 37

D z i e ń 17.IX. — N i e b i e s c y stawiali zacięty opór, cofając się krok za krokiem. Byli jednak na prawym skrzydle spychani coraz to bardziej na Sées. Dowódca niebieskich zdecydował się zatem naprawić położenie przygotowanym przeciwnatarciem na posuwające się lewe skrzydło nieprzyjacielskie. Możli-

wość przeprowadzenia tego zamiaru nadarzała się, gdyż 15.IX. przybył już na tyłową pozycję jeden pułk piechoty przyjętej 60. dyw. piech. Był to 131. p.p. (tylko 2 bataliony) przywieziony transportem samochodowym z Blois. Pułk ten został wzmocniony 2 baonami z odwodu korpusu i 1 baonem czołgów oraz wsparty masą artylerii. O g. 9,00, po krótkim, gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim ruszyło natarcie na linię Sées — Mortrée. Silnie zmasowany atak bombowy wspierał natarcie.

Nieprzyjaciel został zaskoczony. Przed g. 10,00 przeciwnatarcie osiągnęło na południe od Mortrée szosę Sées — Mortrée. Przeciwnik, posuwający się dotychczas zwycięzko naprzód, został odrzucony z powrotem. Czołgi wykorzystały powodzenie jeszcze dalej.

O g. 11.00 kierownictwo zarządziło koniec manewrów.

Przyjęto, że przeciwnatarcie miało takie wielkie powodzenie, że uderzenie sił, wysadzonych na ląd pod Caen, zostało zatrzymane.

Podczas większej części manewrów zła pogoda niemal w zupełności uniemożliwiała użycie l o t n i c t w a. Mogło ono tylko raz w dzień 15.IX. obrzucić bombami oddziały czerwone przekraczające Orne, oraz w dniu ostatnim, gdy pogoda się rozjaśniła, wziąć udział w przeciwnatarciu. Rozpoznania nie było niemal żadnego. Również nie mogło lotnictwo wziąć udziału w defiladzie.

Literatura wojskowa i prasa zajmuje się juz bardzo żywo d o ś w i a d c z e n i a m i, które można wyciągnąć z tych manewrów.

Niektórzy krytycy ganią czerwonych za u ż y c i e 5. z m o t o r y z o w a n e j dyw. piech. Wypowiadają oni pogląd, że dywizja ta przywiązana do 21. dyw. piech. nie mogła wykorzystać swojej motoryzacji i że gdyby ją użyto w zachodniej części obszaru manewrów ćwiczenia prawdopodobnie miałyby korzystniejszy przebieg dla czerwonych. Natomiast co do niebieskich panuje ogólny pogląd, że zadanie swoje, polegające na działaniu opóźniającym, wykonali w całej rozciągłości.

D y w i z j e zostały zmobilizowane w taki sam sposób jak w razie rzeczywistej mobilizacji. Ogólnie panuje zdanie, że w tym składzie zdały one dobrze egzamin. Podkreśla się przede wszystkim, że rezerwiści pomimo złej pogody nie odróżniali się od żołnierzy służby czynnej.

Pułki piechoty wyposażone były w nowy sprzęt (działka przeciwpancerne 25 mm., k. m. przeciwlotnicze, miotacze 81 mm. i działka piechoty 37 mm.), a każda kompania w jeden granatnik 60 mm. Sprzęt ten spisywał się podobno dobrze zarówno w natarciu jak i w obronie. Pomimo to daje się słyszeć zdanie, że ilość działek przeciwpancernych (9 na pułk piechoty) jest jeszcze nie wystarczająca.

Dużą wagę przywiązywano do tego, by równolegle do taktycznego przeprowadzenia manewrów przećwiczyć również zaopatrzenie. W Forêt d'Ecouves założono dobrze zamaskowany skład materiałów pędnych na 180.000 l. benzyny. Zaopatrzenie w benzynę odbywało się w nocy przy pomocy cystern.

Początkowo zmierzano, by w tych manewrach wzięła udział ciężka dywizja pancerna (division lourde). Musiało to odpaść z powodu zbyt późnego wysłania sprzętu. Wskazówkę jednak co do tego, jak ma być sformowana taka „division lourde", daje skład użytego po stronie czerwonej „détachement mécanique". Według wiadomości z prasy francuskiej ciężka dywizja pancerna ma się składać z samochodów pancernych, dużej masy czołgów, piechoty przewożonej na samochodach i artylerii zmotoryzowanej.

Minister wojny Daladier w wywiadzie udzielonym prasie wyraził zadowolenie z wyniku wanewrów. Powiedział między innymi: „Francja posiada środki, by obronić swoją wolność i zapewnić uszanowanie jej interesów życiowych". Obecny na manewrach angielski minister wojny oświadczył, że wysoka wartość wojska francuskiego rzuciła się mu w oczy przede wszyskim przez to, że w czasie ćwiczeń nie można było zauważyć żadnej różnicy pomiędzy żołnierzami służby czynnej a rezerwistami.

W ogólności manewry stwierdzają ponownie jak wielką uwagę przykłada się w wojsku francuskim do s ły obrony. Metodycznie przeprowzdzone natarcie, pomimo dwukrotnej przewagi, nie uzyskało żadnego istotnego powodzenia.

Streścił *F. D.*

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Manewry 1937 r. wojsk obcych: Anglia, Austria, Belgia, Jugosławia, Węgry, Rosja; manewry lotnicze we Francji.[1]) — Obecny stan polityczny zagadnienia hiszpańskiej wojny domowej na terenie polityki międzynarodowej. — Konflikt zbrojny na Dalekim Wschodzie.

Ćwiczenia jesienne 1937 r. wojsk obcych stały niewątpliwie pod znakiem doświadczeń z bronią zmotoryzowaną i zmechanizowaną oraz jej wpływu na taktykę i operacje. Świadczą o tym wielkie manewry niemieckie[2]) i francuskie[3]) jak i manewry szeregu innych państw europejskich, których krótką charakterystykę podajemy poniżej. Zwraca też uwagę okoliczność, że w tegorocznych ćwiczeniach wzięły udział na ogół większe siły, aniżeli w manewrach zeszłorocznych.

Nadto niektóre państwa połączyły manewry wojskowe z ćwiczeniami opl. ludności cywilnej, jak np. Austria, Francja, Niemcy, Rosja, wszystkie zaś wykorzystały okres manewrów do rozwinięcia specjalnie żywej propagandy na rzecz wojska.

Anglia.

Manewry brytyjskie we Wschodniej Anglii miały na celu, poza normalnym celem szkolenia dowódców i wojsk przede wszystkim przestudiowanie wpływu mechanizacji na działanie bojowe oraz stwierdzenie czy nowoczesne uzbrojenie i wyposażenie sprzyja bardziej natarciu, czy obronie.

Przyjęte w tych manewrach położenie ogólne było o tyle specjalnie ciekawe, że przypominało niemal w zupełności położenie na odcinku madryckim hiszpańskiej wojny domowej, przy czym Londyn mógł wyobrażać Madryt, pofałdowany teren rejonu Chiltern — góry Guadarrama, a m. Norwich — Walencję.

Zadanie brygadiera Nosworthy, dowodzącego 2-gą dywizją, wzmocnioną jednostkami zmechanizowanymi oraz odpowiednią ilością kolumn samochodowych dla piechoty, było podobne do zadania hiszpańskich oddziałów rządowych. Polegało mianowicie na utrzymaniu komunikacji pomiędzy Norwich a Londynem, oraz na dążeniu do oskrzydlenia, a w razie możności do otoczenia przeciwnika, usadowionego na wzgórzach Chiltern.

Natomiast generał Armytage, dowodzący 1. dywizją „powstańczą", poruszającą się marszem pieszym, miał niepokoić skrzydło przeciwnika oraz odciąć dowóz do Londynu.

---

[1]) Według „Deutsche Wehr" 42/37.

[2]) Omówimy je obszerniej w następnym zeszycie „Przeglądu Wojskowego".

[3]) Patrz omówienie oddzielne w niniejszym zeszycie „Przeglądu Wojskowego".

Z przebiegu działań na uwagę zasługuje pomysł brygadiera Nosworthy, przesłonięcia marszu oraz ubezpieczenia przewożonej na samochodach piechoty przy pomocy „ruchomej przesłony" (rolling screen), składającej się w pierwszym rzucie z samodzielnych zmechanizowanych jednostek, a w drugim — z batalionów c. k. m. oraz kompanii ppanc. Niezależnie od tego przewożona piechota posiadała własne bronie pomocnicze, mianowicie każda brygada po jednej baterii haubic, oraz po jednym plutonie samochodów pancernych, broni ppanc. oraz saperów.

Ruchoma przesłona niezupełnie spełniła swoją rolę tak jak spodziewał się tego po niej autor pomysłu, Zmotoryzowana piechota wysuwała się bowiem często przed „ruchomą przesłonę", posuwającą się skokami, co powodowało konieczność zatrzymywania kolumn piechoty.

Zdaniem wojskowych angielskich manewry ostatnie ponownie dowiodły, że motoryzacja zwiększa potęgę uderzenia. Nacierający może rozczłonkować swe siły, utrudniając obrońcy rozpoznanie lotnicze, a zachowując równocześnie możność szybkiego skupienia swych sił do uderzenia w roztrzygających punktach. Z drugiej strony podkreślono jednak fakt, że rozczłonkowanie takie posiada wyraźne strony ujemne. Daje bowiem obrońcy sposobność do przeprowadzenia niebezpiecznych wypadów przy pomocy grup uderzeniowych, przenikających w głąb ugrupowania posuwającego się przeciwnika. Zaraz na początku manewrów „powstańczy" samochód pancerny zaskoczył w ten sposób sztab 2. dywizji.

Zdaniem „Deutsche Wehr" wpływu podobnyeh zasadzek na przebieg działań nie wolno niedoceniać. W wypadku gdy tego rodzaju ruchliwe oddziały uderzeniowe będą umiejętnie współdziałały z lotnictwem, może to stworzyć dla przeciwnika trudne sytuacje. Np. w dalszym przebiegu manewrów jeden z samochodów pancernych „oddziałów rządowych", któremu udało się dotrzeć niemal do stanowisk bojów nieprzyjacielskiej 1. dywizji, przezornie nie zaatakował sam, lecz zażądał drogą radiową pomocy lotnictwa; wkrótce też nastąpił gwałtowny napad bombowy na ściśle określony cel.

Cechą charakterystyczną całego przebiegu manewrów było właśnie takie wzajemne przenikanie po przez luźne zupełnie fronty, cały szereg potyczek drobnych oddziałów, krótko mówiąc, działania podobne do partyzantki.

Austria.

Manewry tegoroczne odbyły się w szerszych niż dawniej ramach. Obie strony rozporządzały po jednej trzypułkowej dywizji; ponadto występowały:

— tzw. „szybka dywizja" (die Schnelle Division),
— silne jednostki lotnictwa,
— milicja, żandarmeria i straż celna.

Manewry odbyły się w pnc.-zach. części kraju, przylegającej do Czechosłowacji.

Linię rozgraniczenia między stronami, niebieską i czerwoną, wyznaczono wzdłuż granicy administracyjnej Dolnej i Górnej Austrii. Po obu stronach uruchomiono na wstępie działań osłonę i obronę przeciwlotniczą ludności cywilnej

Najbardziej ciekawe było użycie „szybkiej dywizji". Rdzeń tej dywizji stanowią cztery istniejące już od szeregu lat zmotoryzowane bataliony strzelców. Przez stopniowe uzupełnianie tego rdzenia zmotoryzowaną artylerią, czołgami, saperami, oddziałami łączności i wreszcie dwoma pułkami kawalerii (dragonów) rozszerzono go do jednej dywizji.

Zwraca uwagę fakt odrębnego tym razem użycia oddziałów zmotoryzowanych i oddziałów konnych: pułki konne występowały po obu stronach jako oddziały rozpoznawcze lub w charakterze oddziałów ubezpieczających (na skrzydłach), tak, że „szybka dywizja" przekształciła się właściwie w „zmotoryzowaną brygadę". Byłoby to wskazówką, że nie uważa się za celowe łączenie w jeden stały organiczny związek oddziałów zmotoryzowanych i konnych, posiadających tak różną ruchliwość operacyjną i taktyczną. Manewry miały potwierdzić konieczność posiadania możliwie wielkiej ilości związków ruchliwych, zmotoryzowanych i zmechanizowanych oraz konnych jednak nie zbyt dużych. Jest to przede wszystkim ważne w stosunku do małych armii, zmuszonych często do prowadzenia walki ruchliwej, zbliżonej do partyzantki. Poza tym manewry podobno wykazały znowu całkiem wyraźnie, że co się tyczy szybkości posuwania się większych związków zmotoryzowanych, to nie można oczekiwać od nich cudów, szczególnie w trudnym terenie; przyjęto, że większą przeciętną szybkość niż 20—25 klm na godzinę będzie można osiągnąć na wojnie prawdopodobnie jedynie w bardzo korzystnych warunkach i to w razie braku oporu ze strony przeciwnika.

Belgia.

W ub. r. przeprowadzono w Belgii większe manewry po raz pierwszy od czasu wojny światowej. Dotychczas bowiem ćwiczenia letnie kończyły się na przeprowadzaniu krótkich tzw. ćwiczeń fortecznych.

Celem manewrów, przeprowadzonych w zalesionym i górzystym terenie pasma Ardenów, było, jak się zdaje, sprawdzenie warunków opóźniania posuwania się jednostek zmotoryzowanych na wschodniej granicy Belgii. Zmotoryzowane oddziały strony czerwonej (wchodzące w skład 2. dywizji kawalerii oddziały motocyklistów, samochodów panc., czołgów i broni panc.) działały z nad granicy belgijsko-niemieckiej w kierunku zachodnim. Opóźniała dywizja strzelców Ardeńskich, zaprawiona do walk w terenie górzystym i odpowiednio wyposażona. Wyniki manewrów miały podobno stwierdzić konieczność całkowitej motoryzacji belgijskiego korpusu kawalerii.

Jugosławia.

Manewry jugosłowiańskie odbyły się, podobnie jak belgijskie, w terenie górzystym i zalesionym, mianowicie w pn.-zach. części kraju, na zach. od m. Zagreb. Ogólna ilość sił biorących udział w tych manewrach wynosiła 60.000 ludzi i około 500 samolotów.

Tematem ćwiczenia było natarcie i obrona, przy czym nacierająca strona (południowa) zwróciła główną uwagę na szybkość działania, celem zniszczenia słabszego skrzydła przeciwnika, jeszcze przed nadejściem jego posiłków.

Na uwagę zasługują zarządzenia, dotyczące zaopatrzenia wojska w zdrową wodę. Przygotowano w tym celu cztery główne „stacje zaopatrzenia". Wodę doprowadzano ze strumyków przy pomocy pomp do dużych kadzi, w których czyszczono ją i sterylizowano pod nadzorem lekarzy. Wydajność każdej z czterech takich „stacyj" wynosiła 60.000 litrów (na 8 godzin), wystarczających dla zaopatrzenia w wodę 15.000 ludzi.

Węgry.

Koncentracji oddziałów w rejonach wyjściowych do manewrów dokonano marszem pieszym oraz przy pomocy transportów kolejowych i samochodowych.

Strona czerwona — wschodnia (I korpus [1]) otrzymała zadanie uderzenia w kierunku na Budapeszt. Strona niebieska — zachodnia (IV korpus) miała zniszczyć przeciwnika, gdyby mu się udało przekroczyć rz. Cisę.

Zwraca uwagę okoliczność, że w trzydniowych manewrach wykorzystano dla działań wszystkie trzy noce (12/13. IX przeprawa czerwonych przez rz. Cisę, 13/14. IX przegrupowanie się niebieskich, 14/15. IX organizacja obrony przez czerwonych).

Rosja.

Z pośród większych ćwiczeń przeprowadzonych w ZSRR, na uwagę zasługują manewry okręgu Leningradzkiego, w których wzięły udział, prócz wojska lądowego, także flota bałtycka oraz lotnictwo. Równocześnie przeprowadzono na terenie manewrów ćwiczenia opl. ludności cywilnej (współpraca Osoawiachimu z kierownictwem manewrów).

Ćwiczenia te, oparte na planie osłony zachodniej granicy ZSRR przed ewentualnym uderzeniem przeciwnika z zachodu oraz z północy, miały jako temat zasadniczy zabezpieczenie komunikacji leningradzkiego okręgu przemysłowego przed odcięciem.

Przeprowadzony desant większej ilości piechoty spadochronowej tym razem nie udał się zupełnie. Prasa sowiecka przypisuje fakt wylądowania tej piechoty daleko od przewidzianego i zgóry przygotowanego rejonu lądowania złym warunkom atmosferycznym.

Manewry lotnicze we Francji.

Manewry lotnictwa w płd.-wschodniej Francji były pierwszymi większymi ćwiczeniami lotnictwa po dokonanej w ub. r. jego reorganizacji. Manewry były połączone z ćwiczeniami opl. ludności cywilnej.

W założeniu przyjęto, że linia powietrzna Saint Etienne — Montpellier stanowi granicę pomiędzy państwem niebieskim na wschodzie (na pograniczu włosko-francuskim) a państwem czerwonym na zachodzie. Niebiescy zgromadzili w dolinie Rodanu znaczne siły dla zaatakowania czerwonych z zaskoczeniem. Czerwoni, poinformowani zawczasu o zamiarach przeciwnika, przygotowali się do akcji odwetowej.

Pierwsze dwa dni poświęcono głównie zagadnieniom opl. W nocy 20/21 VIII rozpoczęło się bombardowanie przez lotnictwo niebieskie ważnych dla czerwonych ośrodków (Carcassonne, Montpellier itd). Odwet czerwonych nastąpił już tej samej nocy w postaci bombardowania Marsylii.

Do ścisłej współpracy z wojskiem lądowym przystąpiono z obu stron 23. VIII (niebiescy w odwrocie, czerwoni w natarciu). Czerwoni zniszczyli mosty na tyłach niebieskich, celem odcięcia dróg odwrotu, niebiescy atakowali kilkakrotnie z niskich wysokości kolumny czerwonych oraz ważne węzły kolejowe na ich tyłach. Po obu stronach wzięły udział liczne jednostki myśliwskie, zwalczając eskadry bombardujące.

---

[1]) Obsadzone były dowództwa korpusów, nieistniejących w czasie pokoju. Skład korpusów był niekompletny z uwagi na niski stan pokojowy wojska węgierskiego.

Podczas manewrów tych przeprowadzono również desant spadochronowy (1 pluton transportowany na 4 samolotach). Prasa francuska podkreśla, że desant ten, przeprowadzony po raz pierwszy w terenie zgóry nieprzygotowanym, udał się w zupełności. Nie wspomina jednak o tym, co się z plutonem stało po wykonaniu zadania (zniszczenia mostu) na dalekich tyłach.

* * *

Położenie geopolityczne Hiszpanii jest tego rodzaju, że każde naruszenie jej równowagi politycznej powodować musi wydobycie na światło dzienne gry politycznej zainteresowań mocarstw, dla których Morze Śródziemne stanowi szlak komunikacyjny o pierwszorzędnym znaczeniu, a sama Hiszpania teren eksploatacji surowców niezbędnych dla przemysłu w ogóle, a przemysłu wojennego w szczególności.

Obecna wojna domowa w Hiszpanii posiada jednak znaczenie bardziej wielostronne. Starły się tutaj bowiem dwa różne światopoglądy, nadając wojnie domowej w Hiszpanii niemal cechy wojny religijnej.

Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że od chwili wybuchu wojny domowej Hiszpania stała się ośrodkiem zainteresowań polityki międzynarodowej, co zaznaczyło się szczególnie wtedy, kiedy już wyraźnie zarysowało się ciążenie i nastawienie polityczne czerwonej Hiszpanii z jednej strony, a niedwuznaczne sympatie polityczno-socjalne gen. Franco z drugiej.

Portugalia, Włochy i Niemcy stanęły zdecydowanie po stronie gen. Franco, udzielając mu poparcia moralnego, politycznego i wojskowego. W obozie przeciwnym znalazł się w pierwszym rzędzie Z. S. R. R. i jego polityczni satelici oraz Meksyk.

Stanowisko Anglii było trudne Było bowiem rzeczą oczywistą, że zarówno zwycięstwo gen. Franco, osiągnięte przy wydatnej pomocy państw totalnych, a co za tym idzie ugruntowanie się wpływów tych państw na terenie Hiszpanii, jak i zwycięstwo strony rządowej, bije bezpośrednio lub pośrednio w jej najbardziej żywotne interesy polityczne i ekonomiczne. Wydaje się, że w początkowym okresie wojny domowej dyplomacja angielska uważała raczej zwycięstwo Madrytu za mniej bolesne dla siebie.

Również nie było łatwe stanowisko Francji. Z jednej strony niepokoiło ją dążenie Włoch do uzyskania dominującego stanowiska na morzu Śródziemnym i związana z tym możliwość zagrożenia jej posiadłości afrykańskich, z drugiej zaś — niebezpieczeństwo wzrostu nastrojów skrajnie lewicowych w kraju. Niechybnie jednak i tutaj, zwłaszcza w okresie rządów Bluma, przeważały nastroje nieprzychylne dla Hiszpanii „narodowej", natomiast sympatie dla Hiszpanii „demokratycznej".

Inne państwa pozostały jak gdyby neutralne; nie odgrywały one zresztą poważniejszej roli ani na terenie samej Hiszpanii, ani na terenie międzynarodowym.

Jeden jednak moment bardzo charakterystyczny należy podkreślić. Wszystkie mocarstwa, jakkolwiek ich dążenia i zapatrywania mogły być diametralnie różne, zdawały sobie sprawę z tego, że Hiszpania stanowi ognisko zapalne, o niezwykłej sile dynamicznej, grożącej rozszerzeniem konfliktu w każdej chwili, i stąd silne i solidarne dążenia do jego zlokalizowania.

Tym właśnie okolicznościom należy w przeważnej mierze przypisać powstanie szeregu aktów i instrumentów międzynarodowych, które dały wprawdzie nikłe efekty praktyczne dla samej Hiszpanii przede wszystkim, jednak były mani-

festacją tych usiłowań i sprowadziły kontrowersje międzynarodowe do obrad przy zielonym stole.

Inicjatywa polityki nieinterwencji należy do Francji. Inicjatywa ta zaraz została poparta przez Anglię, która dotychczas współdziałając zgodnie z Francją, jest najsilniejszym i najbardziej gorliwym rzecznikiem polityki nieinterwencyjnej.

Powołany do życia w m. sierpniu 1936 r. Komitet Nieinterwencji z większym lub mniejszym powodzeniem przeprowadzał różne akcje, zmierzające do zlokalizowania i złagodzenia hiszpańskiej wojny domowej.

Do tych akcji należy zakaz dostarczania stronom walczącym materiału wojennego, zakaz udzielania stronom walczącym pomocy finansowej, zakaz wyjazdu do Hiszpanii ochotników, wprowadzenie kontroli granic Hiszpanii i ostatnio zobowiązanie do wycofania z Hiszpanii obcych kombatantów.

Kontrola granic Hiszpanii wprowadzona została w życie na początku ub. r. Kontroli granicy lądowej francuskiej podjęli się przedstawieciele t. zw. państw „neutralnych". W portach Portugalii kontrola powierzona została kontrolerom angielskim. Granice morskie Hiszpanii podzielone zostały na „strefy" podlegające kontroli poszczególnych mocarstw morskich. Na czas wykonywania kontroli z ramienia londyńskiego Komitetu Nieinterwencji przypadł incydent wywołany bombardowaniem krążownika „Deutschland" przez hiszpańskie samoloty rządowe, który spowodował wycofanie się Niemiec i Włoch z akcji kontrolującej. Skutkiem tego było zaniechanie z dniem 17. IX. kontroli granic morskich Hiszpanii w ogóle.

Po bombardowaniu krążownika „Deutschland" coraz częstsze były wypadki atakowania i zatapiania statków handlowych różnych państw, kursujących na Morzu Śródziemnym, przez łodzie podwodne nieznanej przynależności. Dla położenia kresu takiemu stanowi rzeczy, państwa mające szczególne zainteresowania na Morzu Śródziemnym zebrały się na konferencję w Nyon. W tej konferencji Niemcy i Włochy nie wzięły udziału, z powodu otwartego oskarżenia Włoch przez ZSRR o dokonywanie napadów na statki. Po uchwaleniu jednak przez konferencję w dniu 14. IX. 1937 r. wprowadzenia kontroli żeglugi na Morzu Śródziemnym, Włochy na zaproszenie Anglii i Francji przystąpiły do akcji kontrolującej.

W ciągu ostatnich miesięcy położenie polityczne na terenie międzynarodowym zmienia się stopniowo na korzyść gen. Franco. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w dwóch źródłach: w pierwszym rzędzie w zdobyciu przez gen. Franco atutów ekonomicznych i wojskowych, w drugim zaś — w coraz wyraźniejszym dążeniu do znalezienia znośnego modus vivendi z Anglią. Nie bez wpływu również na położenie była zmiana rządu we Francji i znane wypadki w ZSRR., osłabiające jego prestiż za granicą.

Wyraźne przesunięcie nastrojów na stronę „narodowców" dało się odczuć również na forum Ligi Narodów. Obecnie uznały już de jure narodową Hiszpanię następujące państwa: Włochy, Niemcy, Albania, Austria, Węgry, Watykan, Japonia, Mandżukuo i Jugosławia.

Anglia, aczkolwiek uznaje dotychczas jedynie rząd republikański za rząd prawowity Hiszpanii, nawiązała jednak z końcem października ub. r. bezpośrednie kontakty z rządem gen. Franco dla zabezpieczenia swych rozległych interesów na terenach, zajętych przez „narodowców". Doszło już nawet do porozumienia, co do mianowania na zasadzie wzajemności agentów rządu angielskiego do Hiszpanii narodowej i agentów rządu gen. Franco do Anglii.

Pozostaje jeszcze obecnie do rozwiązania kwestia przyznania obu stronom walczącym w Hiszpanii praw stron wojujących. W tej mierze w Komitecie Niein-

terwencji zapadła w miesiącu listopadzie uchwala łącząca tę kwestię ze sprawą wycofania ochotników. Ta ostatnia sprawa jest obecnie przedmiotem rozmów dyplomatycznych. Zanotować jedynie można, że obydwie strony walczące wypowiedziały się tutaj zasadniczo pozytywnie, wysuwając jednak pewne zastrzeżenia natury praktycznej.

* * *

Pół roku mija niemal od chwili, gdy zagrzmiały pierwsze strzały w Liuku, będące wstępem do dalszego aktu konfliktu chińsko-japońskiego, którego początek datuje się niemal od końca jeszcze ubiegłego wieku. Obecna, już otwarta wojna — nota bene bez wypowiedzenia i zerwania stosunków dyplomatycznych — jest logicznym dalszym ciągiem polityki Japonii na kontynencie azjatyckim, dyktowanej koniecznością znalezienia odpływu nadmiaru ludności, poszukiwania źródeł surowców i rynków zbytu dla rosnącego wciąż i stanowiącego jedyne źródło bogactwa Japonii przemysłu japońskiego, wreszcie dążnością do zlikwidowania wpływów sowieckich, ściśle mówiąc rosyjskich, coraz to silniej usadawiających się pod bokiem Japonii.

Ta polityka Japonii przechodziła przez szereg kolejnych etapów, od traktatu z 7 września 1900 r. zawartego po stłumieniu t. zw. powstania Bokserów, w którym Japonia kroczy jeszcze skromnie na samym końcu szeregu państw, narzucających Chinom obowiązek udzielenia tym państwom daleko idących koncesyj, aż do obecnego systemu, stosowanego przez państwo Wschodzącego Słońca — rozkawałkowania olbrzymiego obszaru Chin na poszczególne „niezależne państwa", poddane wpływom Japonii, by tym łatwiej zmusić Chiny do uległości.

W 1931 r., jako takie państwo niezależne, powstaje pod egidą cesarstwa Japońskiego państwo Mandżu-di-kuo, które, oprócz bogatych złóż surowcowych, dawało Japończykom duży bastion wypadowy na kontynencie. Od samego początku granice tego państwa stają się terenem nieustannych niepokojów i starć z Sowietami (na północy), Mongolią zewnętrzną, pozostającą pod wpływami sowieckimi (na zachodzie) i z Chinami (na południu). O ile Sowiety patrzyły na postępy japońskie w Mandżurii oczyma nieprzyjemnie zdziwionego koukurenta, o tyle rząd Nankiński traktował tę sprawę jako aneksję, czemu dał wyraz, nie uznając niepodległości Mandżu-di-kuo. Było oczywistym, że w tych warunkach, wobec zdecydowanej polityki japońskich kół wojskowych, musi dojść do nowego starcia zbrojnego pomiędzy Chinami a Japonią, zwłaszcza, że ochronę granic Mandżu-di-kuo wzięło na siebie wojsko japońskie. Okres lat następnych można by nazwać oczyszczaniem przedpola granic Mandżurii.

Zawieszenie broni w Tang-Ku z dn. 31 maja 1933 r. ustanawiało strefę zdemilitaryzowaną w prowincji Hopei, która w ogólnym zarysie przechodziła o 25 km na północ od linii Pekin—Tien-Tsin.

Dalszym rozszerzeniem tej strefy bezpieczeństwa od południa była umowa znana pod nazwą Ho-Umczu, zawarta w grudniu 1935 r. Na mocy tej umowy garnizony chińskie prowincji Hopei miały być wycofane za rzekę Żółtą.

Niezależnie od środków czysto wojskowych miały miejsce w tym okresie czasu dwa doniosłe akty natury politycznej:

— utworzenie strefy specjalnej z północno-wschodniej części prowincji Hopei, wyłączonej pod względem politycznym i ekonomicznym z pod władzy rządu Nankińskiego oraz

— utworzenie strefy złożonej z części prowincji Hopei i prowincji Czahar, rządzonej przez Radę Polityczną, mianowaną przez Nankin, a zatwierdzaną przez Japończyków.

Chiny, pomne klęsk poniesionych, świadome przewagi militarnej i politycznej Japonii, okazywały dużą skłonność do ustępstw, chcąc wygrać czas potrzebny na konsolidację wewnętrzną państwa i podniesienie jego zdolności obronnej.

Wreszcie przełomowym staje się rok 1936. Japonia, która uwolniła się od więzów solidarności międzynarodowej, uznaje widocznie, że nadszedł dogodny moment do przeprowadzenia ostatecznej rozgrywki. Ze strony państw europejskich, skłóconych ze sobą, nie grozi większe niebezpieczeństwo, część tych państw posiada zresztą Japonia za sobą. Stany Zjednoczone A. P. przeżywają dużo trudności wewnętrznych. W Rosji, która wykazała już swoje niezdecydowanie w kampanii mandżurskiej, szereg procesów zapowiada wielkie wstrząsy wewnętrzne, obejmujące nietylko partię rządzącą ale nawet wojsko tak, że można było ją uważać za niezdolną do jakichkolwiek energiczniejszych wystąpień na zewnątrz. Tymczasem w Chinach czas pracuje raczej na korzyść konsolidacji narodowej, energicznie postępującej pod kierunkiem doświadczonego polityka marszałka Czang-Kai-Szeka. Położenie polityczne i wojskowe skłania zatem do powzięcia wielkiej decyzji.

W październiku 1936 Japończycy wszczęli nanowo pertraktacje z Nankinem, któremu postawili następujące żądania:

— stłumienie wszelkiej propagandy antyjapońskiej,
— wspólne zwalczanie komunizmu,
— uznanie odrębności ekonomicznej Chin Północnych.

Rząd Nankiński odrzucił punkt trzeci, naruszający suwerenność państwa chińskiego, wskutek czego pertraktacje zostały przerwane.

Następuje okres przygotowań do bliskiego już starcia zbrojnego.

Marszałek Czang-Kai-Szek podsuwa siły zbrojne do prowincji Szansi i Seiyuan. Przeprowadza się również koncentrację sił chińskich w pobliżu prowincji Hopei i Chahar. Toteż jest rzeczą jasną, że o powód bezpośredni wybuchu konfliktu w tych warunkach nie było trudno. Takim powodem stał się incydent w rejonie Liuku-Czio w dn. 7. VII, — mianowicie ostrzelanie przez oddziały chińskie oddziału Japończyków.

Wojska japońskie pomimo dania przez władze chińskie pełnego zadośćuczynienia odpowiedziały gwałtownym natarciem, wymierzonym przeciw 29. armii chińskiej. Już w końcu lipca został zajęty Pekin i Tien-Tsin. Równocześnie z tymi działaniami wstępnymi zaczęła się koncentracja ściąganych z Mandżurii, Korei, a nawet z metropolii głównych sił japońskich; właściwe działania wojenne rozpoczynają się w końcu sierpnia w następujących kierunkach:

Z rejonu Pekin w kierunku na Kałgan i w kierunku na Paoting-Fu i z rejonu Tien-Tsin w kierunku na Tsangchou.

Działania na Kałgan miały na celu przecięcie dróg komunikacyjnych Chin Północnych z Z. S. R. R., w dwóch zaś pozostałych kierunkach natarć — zajęcie prowincji Szansi i Szangtung. Oba te natarcia szły ogólnie biorąc wzdłuż linii kolejowych, łączących Szanghaj i Kanton ze wskazanymi wyżej prowincjami.

Po upadku Kałganu w dn. 23.VII..37 japońskie działania zaczepne prowadzone są energicznie dalej w kierunku ważnego węzła dróg Tatung-Fu.

Po jego zdobyciu dn. 13. IX. siły japońskie działające tutaj rozdzieliły się: część ich posuwała się dalej w kierunku na zachód, zajmując kolejno Suiyan i Paotouczen, część zaś skierowała się wprost na południe, na stolicę prowincji Szansi-Ta'yuan-Fu. Działania zaczepne, prowadzone wzdłuż kolei Tien-Tsin-Pukeu i Pekin—Hangkou, rozwijały się pomyślnie i wojska japońskie posuwały się tutaj w kierunku rzeki Żółtej.

W działaniach tych podkreślić należy dzień 9.X.37. t. j. zdobycie przez wojska, posuwające się z Paoting-Fu na południe, miejscowości Czenting-Fu, skąd odchodzi odnoga kolejowa na Taiyuan-Fu.

Po zajęciu Czenting-Fu część tutejszych sił japońskich skierowana została na zachód, na Taiyuan-Fu, celem współdziałania z siłami, posuwającymi się w kierunku tego miasta od północy. Ten manewr, zagrażający oskrzydleniem sił chińskich, skoncentrowanych w rejonie Taiyuan-Fu, zmusił je do wycofania się i oddał w ręce Japończyków tą miejscowość, mającą z punktu widzenia wojskowego duże znaczenie.

Drugim momentem zwrotnym w konflikcie japońsko-chińskim było dojście do rzeki Żółtej wojsk japońskich, działających wzdłuż linii kolejowej Tien-Tsin — Pukeu.

Szybkość posuwania się Japończyków charakteryzują następujące cyfry. W ciągu dwu miesięcy Japończycy posunęli się: w kierunku Suiyuan o 675 klm., wzdłuż linii Pekin — Hankau o 480 klm. i wzdłuż linii Tien-Tsin — Pukeu o 300 klm.

Niezależnie od wielkich operacji wojskowych na północy, rozgrywała się walka o zdobycie ważnego ośrodka, jakim jest Szanghaj.

Działania pod Szanghajem Japończycy rozpoczęli w połowie sierpnia roku bieżącego. Po uporczywych walkach, trwających blisko 3 miesiące, a prowadzonych w bardzo trudnym terenie i trudnych warunkach rozwinięcia sił, Chińczycy zmuszeni byli rozpocząć w dniu 9 listopada ogólny odwrót i Japończycy przedsięwzięli niezwłocznie ofensywę na Nankin. W dniu 29 listopada zdobyte zostało miasto Czang-Czau, położone na linii kolejowej Szanghaj — Nankin, w dniu 9 grudnia walki toczyły się już na przedmieściach Nankinu. Po kilkudniowych walkach Nankin został ostatecznie zdobyty przez Japończyków. Zdobycie Nankinu otwiera nową fazę możliwości akcji wojskowej i politycznej ze strony Japonii w Chinach.

Dla lepszego zobrazowania sukcesów odniesionych przez wojska japońskie nie będzie rzeczą zbyteczną podkreślić, że według obliczeń japońskich ogólna powierzchnia okupowanego dotychczas terytorium, licząc od rozpoczęcia konfliktu do pierwszych dni grudnia, równa się 806 tys. km. kwadratowych, czyli dwukrotnie przewyższa obszar naszego państwa.

Z drugiej strony jednak należy podkreślić również, że wszędzie tam, gdzie był czas na zorganizowanie obrony, Chińczycy walczyli z podziwu godnym męstewem i zawziętością i że rząd Chiński pomimo niepowodzeń i utraty dużych obszarów nie rezygnuje z dalszego oporu. Biorąc pod uwagę dość silne nastroj-

antyjapońskie w Chinach, przypuszczać należy, że dalsza akcja wojskowa japońska w głąb Chin napotkać może na dość duże jeszcze trudności. Wobec tego pogłoski, jakie się pojawiły w prasie, o rzekomej świadomie dążności Japonii do rozszerzenia akcji wojskowej na terenie Chin również i przeciwko mocarstwom obcym, wydają się conajmniej przedwczesne. Hasło „Azja dla Azjatów" może na razie mieć znaczenie tylko propagandowe.

BIBLIOGRAFIA

artykułów z czasopism zagranicznych

za III kwartał 1937 r.[1])

Skróty czasopism.

Aero Dig. — Aero Digest. Air. Transp. — Air Transport, Army Ordn. — Army Ordnance, Army Quart. — Army Quarterly, Cur. Hist. — Current History. Milit. Dig. — Military Digest. Field. Art. Journ. — Field Artillery Journal., Inf. Journ. — Infantry Journal. Cav. Journal (L.)— The Cavalery Journal (London). Cav. Journal W. — Cavalery Journal (Washington). Mil. Eng. — The Military Engineer. Roy. Eng. — The Royal Engineers Journal. Chem. Warf. — Chemical Warfare. Fight. Forc. — Fighting Forces, Roy. Art. — The Journal of the Royal Artillery, Roy Unit. — The Journal of the United Service Institution. Roy Tank — The Royal Tank Corps Journal. U. S. N. I. Pr. — United States Naval Institute Proceedings. N. M. Rec. — Naval and Military Record. Bull. B. — Bulletin Belge. Riv. Art. e. G. — Rivista d'Artiglieria e Geno, Riv. M. It. — Rivista Militare Italiana. Naz. Mil. — Nazione Militare. Riv. di Fant. — Rivista di Fanteria Riv. Tr. Col. — Rivista Transmissioni e Collegamenti. Rev. Est. Milit. — Revista de Estudios Militares. Eserc. — Esercito a Nazione. Mem. Inf. — Memarial de Infanteria, Revista Inf. — Rivista Infanteriei. Rev. Gen. — Revista Geniului. Revista Art.—Revista Artileriei, Lum. Mil.—Lumea Militara, Rom. Milit.— Romania Militara. V. R. — Vojenske Rozhledy. V. T. Z. — Vojensko - Technicke Zprawy. P. Art. Glasn. — Pieszadisko Artileriski Glasnik. Ratn. — Ratnik. Rev. M. Gèn. — Revue Militaire Gèneralé. Rev. Inf. — Revue d'Infanterie, Rev. Art. — Revue d'Artillerie, Rev. Cav.—Revue de Cavalerie. Rev. Gèn. — Revue de Gènie Militaire, Rev. Aèr. — Revue des Forçes Aèriennes, L'Aèron. — L'Aèronautique. R. A. Air.—Revue de l'Armèe de l'Air. Rev. Marit.—Revue Maritime. Rev. Hist.— Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale. Rev. Croix-Rouge— Revue Internationale de la Croix-Rouge. Rev. Fr. — Revue de France. Rev. Paris. — Revue Parisienne Rev. Deux M. — Revue de Deux Monds, Merc. Fr. — Mercure de France. Mèd. et Pharm. — Archives de Mèdicine et de Pharmacie militaire. Mil. Spect. — Militaire Spectator. Rev. Et. Mil. — Revue d'Etudes Militaires, Rev. Vèt. — Revue Vèterinaire militaire Rev. Hebd. — Revue Hebdomadaire. D. W. — Deutsche Wehr. Mar. Rund. — Marine Rundschau. D. V. — Deutsche Volkswirtschaft (dodatek do

[1]) Bibliografii książek nie podajemy, ponieważ jest ona uwzględniona wyczerpująco w komunikatach bibliograficznych Centralnej Biblioteki Wojskowej. D. W.),

K. J. — Kriegswirtschaftliche Jahresberichte. Viert f. Pion. — Viertelsjahrhefte für Pioniere. M. W. — Militär-Wochenblatt. S. S. — Spähen und Strefen. W. u. W. Wehr und Waffen. Wiss. und W. — Wissen und Wehr T. u. T. — Taktik und Technik, D. Offz. B. — Deutscher Offizier-Bund. Milit. Rund. — Militärwissenschafttliche Rundschau. Milit. Mittlg. — Militärwissenschaftliche Mitteilungen. Art. Rund. — Artilleristische Rundschau. W. M. — Wehrtechnische Monatshefte (dalszy ciąg W. u. W.). Kraftf. — Kraftfahrkampftruppe. Kriegs-Akad. — Kungl Krigsvetenskaps-Akademiens. Mag. Kat. — Magiar Katonaî. Schweiz. Monatschr. — Schweizerische Monatschrifte für Offiziere aller Waffen. Schweiz. Mil. — Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, Journ. M. S. — Journal Miliaire Suisse, Rev. M. S. — Revue Militaire Suisse. Woj. Myśl. — Wojennaja Myśl. Woj. W. — Wojennyj Wiestnik, Wojna i Riew. — Wojna i Riewolucja, Kr. Kon. — Krasnaja Konnica. Art. Żurn. — Artilerijskij Żurnał. Abt. Żurn. Awtobronietankowyj Żurn. Tiechn. i Woor. — Tiechnika i Woorużenie. Wiestn. Wozd. Floty — Wiestnik Wozdusznago Floty. Wiestnik P. W. O. — Wiestnik protiwozdusznoj oborony. M. Sb. — Morskoj Sborník.

I. ORGANIZACJA OGÓLNA.

Wittich, płk. — Polityka ludnościowa a obrona kraju. — W. u. W. IX/37.

Ruprecht, kpt. — Wojna totalna, strategia a polityka obronna. — M. W. 8/37. — W wojnie totalnej państwo musi wydobyć z siebie maksymum wysiłku obronnego; będzie to możliwe tylko wówczas, gdy zostanie zachowany stosunek wzajemny zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu, odpowiadający możliwościom ich zaopatrzenia; w przeciwnym wypadku rozwój nadmierny jednej z tych gałęzi sił zbrojnych musi się odbić ujemnie na innych. Podobnie i zamiary strategiczne naczelnego dowództwa muszą być dopasowane do możliwości materiałowych kraju, by przedwcześnie nie zużyć zasobów, zanim będzie możliwe osiągnięcie rozstrzygnięcia.

Castex, adm. — Morze, ziemia, powietrze. — Rev. M. Gen VII/37. — Bardzo wnikliwe rozważania na temat racjonalnego stosunku wzajemnego sił morskich, lądowych i powietrznych; podkreślając, że stosunek ten, zależny od wielu warunków, nie może być stały, wskazuje na lotnictwo jako broń najbardziej wszechstronną (możliwość współdziałania zarówno z siłami morskimi jak i lądowymi), która powinna być najintensywniej rozwijana.

— Stosunek sił wojsk nowoczesnych podczas wojny. — M. W. 2/32. — Rozważania na temat zmiany stosunku stanów bojowych do służb w ramach wielkich jednostek oraz ogólnego stanu sił walczących do ogólnego stanu ludności w państwie, prowadzącym wojnę; autor stwierdza, że w miarę pomnażania środków technicznych wielkie stany liczebne wojsk, walczących na linii bojowej, będą ulegały zmniejszeniu, natomiast organizacja sił zbrojnych będzie się rozprzestrzeniała bardziej w głąb.

— Nowa organizacja regularnego wojska angielskiego. — M. W. 1/37. — Skład nowej dywizji piechoty: a) 3 brygady piechoty, każda w składzie 3-ech baonów strzeleckich (dawniej 4); b) skład baonu strzeleckiego: zmotoryzowana kompania sztabowa (pluton l. k. m., pluton lekich miotaczy, pluton łączności, pluton zaopatrzenia). 4 kompanie strzeleckie (4 plutony à 3 drużyny z l. k. m., na każdy pluton kb. ppanc. 12,7 mm), tabor batalionu w zupełno-

ści zmotoryzowany; c) jednostki c. k. m. zostały zcentralizowane w zmotoryzowanych baonach c. k. m. po 2 na dywizję i 1 — 2 na korpus; skład batalionu c. k. m.: kompania sztabowa, 3 komp. c. k. m. à 12 c. k. m. na lekkich wozach gąsienicowych, kompania obrony przeciwpancernej (12 działek 40 mm); d) artyleria dywizyjna w zupełności zmotoryzowana; skład: 3 dyony armat, 1 dyon haubic; baterie 6-odziałowe; tendencja wprowadzenia działa jednolitego, pośredniego pomiędzy armatą a haubicą o kalibrze 8 cm., donośności 10 klm.; ciąg częściowo gąsienicowy, częściowo wozy 3 osiowe; e) pułki kawalerii dywizyjnej zostają zastąpione przez zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze w składzie: lekkich jednostek pancernych (tankietki i samochody pancerne), zmotoryzowanych jednostek c. k. m. i zmotoryzowanych jednostek strzeleckich; f) zamierzony przydział na stałe do dywizyj piechoty jednostek czołgów bezpośredniego wsparcia; g) dywizyjne kolumny transportowe mają być powiększone o pewną ilość kompanij do transportu wojsk, złożonych z omnibusów. Ogółem uzbrojenie dywizji piechoty — bez oddziału rozpoznawczego i oddziału czołgów — 494 l. k. m., 72 c.k.m., 36 lekkich miotaczy, 32 działka ppanc., 144 kb. ppanc., 72 działa. Motoryzacja kawalerii znalazła swój wyraz w zarządzeniu utworzenia „dywizji szybkiej", w składzie 2 brygad, ogółem około 400 do 450 wozów pancernych.

Lokhorst, kpt. — Czego może nas nauczyć nowa niemiecka siła zbrojna? — Mil. Spect. VI — VII/37. — Omawia organizację, wyposażenie i uzbrojenie, wyszkolenie i taktykę.

— Siły zbrojne Włoch w drugim roku imperium. — D. W. 33/37.

— Wojsko rumuńskie. — M. W. 10/37. — Skład, organizacja, zasady podstawowe szkolenia do działań wojennych.

— Położenie wojskowe i siły zbrojne Czechosłowacji. — W. u. W. 10/37.

— Nowa ustawa angielska o uzupełnianiu wojska. — D. W. 39/37.

P. N. — Nowa organizacja władz naczelnych szwedzkiej siły zbrojnej. M. W. 13/37.

II. MOBILIZACJA. PRZYGOTOWANIA DO WOJNY. MOBILIZACJA GOSPODARCZA.

Steinberger — Uwagi do zagadnienia nowoczesnej mobilizacji. — D. W. 33/37. — Bardzo interesujące wnioski na temat roli lotnictwa w okresie mobilizacji, mobilizacji ochrony granic, roli kolei i transportu samochodowego; na uwagę zasługuje szczególnie propozycja ujęcia organizacyjnego już w czasie pokoju formacyj rezerwowych na wzór formacyj milicyjno-terytorialnych oraz propozycja przesunięcia zapasów amunicji i materiału wojennego do obszaru pogranicza, aby zyskać na czasie i zaoszczędzić transportów.

Dalmazzo. — Wskazówki dla osłony, mobilizacji i koncentracji w odniesieniu do państwa nowoczesnego. — Naz. Mil. VIII — IX/37. — Omawia również mobilizację kraju, gospodarczą, przemysłową i finansową. Wobec groźby wtargnięcia zmotoryzowanych jednostek nieprzyjacielskich bez wypowiedzenia wojny, nabiera wielkiego znaczenia osłona, która musi się opierać na umocnieniach stałych i posiadać własne silne lotnictwo.

— Sztab generalny a gospodarka wojenna. — W. u. W. 9/37.

D'Espinosa. — Ogólne przygotowanie nowoczesnego państwa na wy-

padek wojny. — Naz. Mil. V/37. — Obejmuje przygotowania pod względem wojskowym, kulturalnym, gospodarczym i moralnym; autor streszcza ustawy włoskie, mające na celu uregulowanie jednolitej organizacji narodu na wypadek wojny.

Klug. — Gospodarka wojenna a technika. — K. J. 1937. — Pojęcie gospodarki wojennej zawiera w sobie nieustanne działanie wojskowe, gospodarcze i techniczne w dążeniu do wspólnego celu — zorganizowanie obrony państwa.

Urbański, gen. — Wspólne cele wojenne armij sprzymierzonych wymagają wspólnych przygotowań do wojny. — M. W. 13/37. — Omawiając współpracę sztabów francuskiego, rosyjskiego, angielskiego i belgijskiego przed wojną światową, wykazuje braki pod tym względem po stronie mocarstw centralnych.

Engel. — Zaopatrzenie wojska niemieckiego w amunicję podczas wojny światowej. — W. M. VIII/37. — Omawia trudności zorganizowania fabrykacji na skalę wymaganą.

Pietravalle — Surowce włoskie. — Naz. Mil. VII/37. — Starania Włoch w kierunku uniezależnienia się od surowców zagranicznych; dane co do surowców i fabrykatów zastępczych.

Ruprecht. — Produkcja olejów mineralnych i polityka ich zużycia a wojna totalna. — D. W. 32/37.

Hesse, mjr. — Ludzka siła robocza w gospodarce wojennej. — K. J. 1937. — Omawia zasady ewidencji i rozdziału ludności na wypadek wojny odpowiednio do przydatności.

Ruprecht. — Rozbudowa gospodarcza a nowoczesne prowadzenie wojny. — W. M. IX/37. — Omawia sprawę przysposobienia młodzieży, celem przygotowania sił fachowych dla przemysłu na wypadek wojny.

Helhner. — System gospodarczy a finansowanie wojny. — K. J. 1937.

Leyers, ppłk. — Przemysł wojenny w Europie. — Milit. Rund. — IV/37.

Agricola. — Sowiecki przemysł wojenny w pierwszej połowie 1937 r. — D. W. 38/37.

Agricola. — Ośrodki surowcowe sowieckiego przemysłu wojennego. — M. W. 6/37. — Charakterystyka rozmieszczenia zasobów, krytyczne uwagi odnośnie organizacji ich wykorzystania.

III. PROWADZENIE WOJNY. STRATEGIA. TAKTYKA OGÓLNA.

Castex, adm. — Serwituty strategii. — Rev. M. Gén. VIII/37. — Decyzje wojenne krępowane są często względami politycznymi, ekonomicznymi, koniecznością dania pomocy i współpracy innym elementom sił zbrojnych (marynarce, lotnictwu); wreszcie, względy moralne i propagandowe wpływają niejednokrotnie na te decyzje.

Feeser, gen. — Polityk a wódz. — M. W. 12/37. — Biorąc przykłady z kampanii włosko-abisyńskiej, stwierdza, że stosunku wzajemnego pomiędzy rządem państwa a naczelnym dowództwem nie można regulować w sposób sztywny, gdyż rozwiązanie zależy w dużej mierze od charakteru ludzi, którym sądzone jest tworzyć historię.

Müller-Loebnitz, ppłk. — Zagadnienie „Polityka a prowadzenie wojny". — Wiss. u. W. IX/37.

Schuez, por. — Prowadzenie wojny a technika, dawniej i dzisiaj. — M W. 10/37. — Stwierdza, że wzrost technicznych środków walki nie ma żadnego wpływu na zasady strategii i że znaczenie geniusza wodza, dzielności wojska i liczby pozostaje zawsze takie samo. Decydujące słowo należy do człowieka.

Rivus. — Człowiek — maszyna. — Kraftf. IX/37. — Rozwój techniki wojennej jest logiczną koniecznością, ale człowiek pozostanie zawsze czynnikiem decydującym.

Wetzell, gen. — Zaskoczenia operacyjne i taktyczne. — M. W. 6/37. — Zaskoczenie stanowi istotny warunek osiągnięcia zwycięstwa; o zaskoczeniu jednak może być mowa tylko wówczas, gdy już na pewien czas przed rozpoczęciem działania wiadome są w mniejszym lub większym stopniu zamiary przeciwnika; bardzo ważną rzeczą są wiadomości o stanie moralnym jego wojsk; zaskoczenie operacyjne musi wyzyskać i umożliwiać osiągnięcie zaskoczenia taktycznego.

Woltereck — W sprawie wojny ruchowej. — D. W. 29/37. — Bardzo ciekawy artykuł, omawiający oddziaływanie woli politycznej na technikę broni i taktykę; autor stwierdza, że rozwój broni nowoczesnych, takich jak lotnictwo i broń pancerna, nie doprowadził do rewolucji w taktyce, do stworzenia nowych form działań wojennych; rozwojowi tych nowych środków natarcia towarzyszy równolegle taki rozwój środków obronnych, że obrona, jako forma walki, pozostaje w przewadze nad natarciem: autor przypisuje to brakowi określonej woli politycznej, wskazując na przykłady Fryderyka Wielkiego i Napoleona I go, którzy w dążeniu do osiągnięcia wielkich celów politycznych stwarzali nowe formy działań wojennych; wcale nie dwuznacznie wskazuje na Rosję Sowiecką, że może ona, również w dążeniu do wywołania rewolucji światowej, rozwinąć do tego stopnia np. broń propagandy, że będzie w stanie zastąpić metodę bezpośredniego wojskowego wtargnięcia i w ten sposób wprowadziwszy zupełnie nowy czynnik siły naruszyć panującą obecnie równowagę.

Popesco, płk. — Uwagi odnośnie rozwoju taktyki. — Revista Inf. VI/37.

Gonnersmann — Rozpoznanie przed frontem armii. — M. W. 4/37. — Jak dawniej tak i obecnie przeprowadzanie rozpoznania strategicznego wymaga jednostek ruchliwych, dysponujących odpowiednią siłą bojową oraz środków łączności; technika współczesnego lotnictwa, środków zmotoryzowanych i łączności daje większe możliwości, równocześnie jednak komplikuje pracę uzgadniania działania tych różnych pod względem właściwości czynników; w zakresie rozpoznania bliskiego kawaleria zachowała nadal swoją wartość.

Westhoven, gen. — Gwałtowne rozpoznania. — D. W. 29/37. — Odgrywające dawniej wielką rolę jako działania przygotowawcze (przedwstępne), będą mogły być w przyszłej wojnre stosowane rzadziej, albowiem na przeszkodzie stanie rozwój lotnictwa oraz techniki zaporowej.

Bobbio — Wojna ruchowa w obronie. — Riv. Fant. IX/37. — W przyszłej wojnie musi się uwzględniać również obronę, powinna ona jednak być bardziej giętka, manewrowa i przepojona duchem zaczepnym, w niczym niepodobna do sztywnej obrony pozycyjnej z czasów wojny światowej; daje charakterystykę organizacji pozycji obronnej i zadania poszczególnych jej elementów.

Jaggi, por. — Walki leśne. — Schweiz. Mil. IX/37. — Zasady taktyki działań w terenach zalesionych; natarcie, obrona, przykłady historyczne.

Liebmann, gen. — Niemieckie instrukcje walki z 1914 r. w ogniowej próbie wojny. — Milit. Rund. IV/37.

Marx, gen. — „Niemieckie instrukcje walki z 1914 r. w ogniowej pró-

bie wojny. — M. W. 13/37. — Z oburzeniem występuje przeciwko autorowi artykułu ogłoszonego w Milit. Rund. IV/37, podkreślając jeszcze raz zgubny wpływ wychowawczy, niesłusznej zresztą zdaniem autora, ustawicznej krytyki dawnej armii niemieckiej.

— Natarcie, obrona, ogień i ruch. — D. W. 40/37. — Uwagi na marginesie nowej francuskiej instrukcji użycia wielkich jednostek.

Daszkiewiez — Gorbatski, gen. — Z nowego regulaminu służby polowej (P. U. 1936) armii czerwonej. — D. W. 37/37. — Najważniejsze zasady, ogólna charakterystyka taktyki.

Schulz, gen. — Włoskie wskazówki w sprawie użycia wielkich jednostek w Abisynii. — M. W. 10/37.

Armengaud. gen. — Nauki wojny hiszpańskiej. —Rev. Deux M. 15.VII/37.

Hüttmann, gen. — Nowoczesne bronie w hiszpańskiej wojnie domowej. — D. W. 33/37. — Spostrzeżenia z dziedziny broni pancernej i obrony przeciwpancernej, lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

Däniker, ppłk. — Uwagi w sprawie oceny doświadczeń z materiałem wojennym w Hiszpanii. — Wiss. u. W. IX/37,

Samochin, A. mjr. — Praca bojowa batalionu rozpoznawczego dywizji piechoty. — Woj. W. 8/37. — Zadania i sposoby działania batalionu rozpoznawczego w różnych fazach boju.

Gierasimow M. — Manewry i ćwiczenia taktyczne. — Woj. W. 9/37. Podkreślone są jaskrawo niedomagania w systemie wyszkolenia oddziałów sowieckich.

Gołowin. — Ubezpieczenie otwartego skrzydła dywizji w obronie. — Woj. W. 9/37. Do tego celu mogą być wykorzystane: organa rozpoznania, drugie rzuty odpowiednio ugrupowane, specjalnie wydzielone jednostki, środki ogniowe, umocnienia w połączeniu z zagazowaniem terenu.

Wieckin, G. — Przykłady, zasługujące na uwagę. — Woj. W. 9/37. Autor podkreśla niedomagania w służbie rozpoznania i nieumiejętne użycie przez dowódców sowieckich oddziałów rozpoznawczych.

Żigur J. — Przełamanie frontu i rozwinięcie przełamania. — Woj. Myśl 5-6/37. — Szczegółowa analiza tego rodzaju operacji, poparta przykładami historycznymi.

Kalkulacja środków potrzebnych do zapewnienia powodzenia.

Pocztier, Gr. — Operacyjne maskowanie i zaskoczenie. — Woj. Myśl. 7/37. — Bardzo ciekawe i zasługujące na uwagę studium warunków ukrycia operacji oraz zaskoczenia. Wyczerpująco omówione metody pracy rozpoznania i wywiadu. Przykłady historyczne.

Kołczigin. — Marsz w górach. — Woj. Myśl. 7/37. — Podaje kalkulację i organizację marszu oddziałów, wyposażonych w nowoczesny sprzęt techniczny.

IV. PIECHOTA.

Schutzinger, kpt. — „Nieśmiertelny c. k. m.". — M. W. 3/37. — Ostatnie doświadczenia z wojny światowej w dziedzinie użycia ciężkich karabinów maszynowych a taktyka piechoty; stwierdza, że ostatnie słowo w walce należy jeszeze wciąż do piechoty; jedynie nowe wymagania natarcia i obrony, a zwłaszcza wprowadzenie wielkiej ilości maszyn opancerzonych do walki, wołają o wyposażenie piechoty w potężniejszą broń maszynową.

Scammel, ppłk. — Piechota lekka. — Inf. Journ. W. IX — X/37 — Na podstawie doświadczenia wojennego stwierdza, że do wykonania zadań szc ególnie trudnych konieczne są oddziały specjalnie zorganizowane, wyposażone i wyszkolone, oraz złożone z odpowiednio dobranych żołnierzy; ruchliwość dadzą im pojazdy silnikowe lub samoloty; charakterystyczne zadania: rozpoznanie, osłona skrzydła, wypady, przewodnictwo w natarciu, przeprowadzanie niszczeń.

Ponath, mjr. — Myśli w sprawie techniki dowodzenia zmotoryzowanymi jednostkami c. k. m. — M. W. 1, 4/37. — Spośród wielu ciekawych szczegółów i danych, dotyczących techniki maszyn, warto zanotować skład zmotoryzowanego batalionu c. k. m.: sztab batalionu z plutonem łączności, oddział zwiadowców i gońców na motocyklach, 3 kompanie c. k. m. à 3 plutony na samochodach i 1 plutonie na motocyklach, 1 kompania obrony przeciwpancernej, tabor bojowy z plutonem naprawy, tabor bagażowy i żywnościowy; ogółem stan około 1000 ludzi i 300 pojazdów mechanicznych. Dalej omawia użycie tego baonu w okresie zbliżania do przeciwnika jako ubezpieczenia, oraz w czasie walki — w natarciu i obronie.

Guigues, płk. — Szkolenie piechoty; studium przykładów praktycznych. — Rev. Inf. VIII/37.

Dusil, ppłk. — Piechota niemiecka. — V. R. VII — VIII/37. — Organizacja, wyszkolenie, uzbrojenie i taktyka.

Klecow, W. — O łączności piechoty z czołgami. — Abt. Żurn. 8/37. — Łączność ta jest stosunkowo łatwa, gdy opiera się na sygnałach prostych i zrozumiałych, a więc będą to rakiety, chorągiewki, pociski smugowe.

V. ARTYLERIA.

Marx, gen. — Dowódca i jego pomocnik artylerzysta. — Art. Rund. VII/37. — Szczególnie w wojnie pozycyjnej decyzja dowódcy uzależniona jest od kalkulacji możliwości artyleryjskich; przykłady z wojny światowej.

Buchalet, gen. — Nowa organizacja jednostek artylerii. — Rev. Art. VIII/37. — Studium możliwości takiej organizacji artylerii dywizyjnej, która dawałaby maksimum potęgi i giętkości działania.

Guillet. — Artyleria w wojnie ruchowej. — Riv. Fant. VII — VIII/37.

Balotta, płk. — Artyleria dywizyjna w wojnie ruchowej. — Riv. Art. e G. VII — VIII/37.

Kosutic, kpt. — Współdziałanie artylerii z czołgami. — P. Art. Glasn. VII/VIII/37.

— Artyleria włoska w kampanii abisyńskiej. — Field Art. Journ. VII — VIII/37. — Uzbrojenie, organizacja, wyposażenie, taktyka; wiele interesujących szczegółów.

Mancinelli — Nowe zasady użycia artylerii w wojsku niemieckim. — Rev. Art. e G. VII — VIII/37.

Martinek, płk. — Techniczny rozwój uzbrojenia artylerii. — W. u. W. 10, 11/37.

— Uzbrojenie i organizacja artylerii austriackiej. — Rev. Art. VII/37.

Boichut, gen. — Niemiecka artyleria polowa. — Rev. M. Gén. VIII/37. — Organizacja, uzbrojenie i regulaminy.

— Sowiecka szkoła artylerii. — Field Art. Journ. VII — VIII/37. — Szereg danych o szkole oficerskiej artylerii w Krasnogwardiejsku.

Michajłow, S. — Współdziałanie artylerii z czołgami. — Woj. Myśl 5—6/37. — Metody wsparcia czołgów przez artylerię, schematy i kalkulacja działań i środków.

Czetkow, W. — Artyleria w obronie ruchowej. — Woj. Myśl 7/37. — Zasady użycia, poparte przykładami historycznymi.

Guśkow, N. — Organizacja współdziałania artylerii z czołgami przy przyśpieszonym przygotowaniu natarcia. — Art. Żurn. 7—8/37. — Omówione metody i sposób zapewnienia współdziałania, jednak w oderwaniu od piechoty.

Michajłow, S. — Artylaria w obronie. — Woj. Myśl 7/37.

VI. KAWALERIA.

Brécard, gen. — Rozwój kawalerii. — Rev. M. Gén. VII/37. — Przegląd postępów w organizacji kawalerii francuskiej; trzy okresy: 1) od początku wojny światowej do 1917 roku — dodanie broni pancernej i piechoty do dywizyj kawalerii; 2) od 1917 r. do 1934 r. — zastąpienie 1 brygady kawalerii w dywizji i cyklistów przez batalion dragonów zmotoryzowanych, stworzenie dyonów samochodów pancernych i wzmocnienie artylerii; 3) sformowanie w 1934 r. pierwszej lekkiej dywizji zmechanizowanej.

— Konieczność kawalerii konnej w nowoczesnych warunkach. — Cav. Journ. W. V—VI/37. — Oficjalna opinia Departamentu wojny.

Grimaux, kpt. — Myśli w sprawie ubezpieczenia oddziału nie opancerzonego. — Rev. Cav. VII—VIII/37. — Omawia środki ubezpieczenia kawalerii dywizyjnej przed napadem broni pancernej w czasie marszu i na postoju.

X. — Oddziaływanie mechanizacji na wyposażenie i organizację jednostek. — Rev. Cav. V—VI/37. — Organizacyjny przydział do jednostek kawalerii broni pancernej i motocyklistów pozwala na odciążenie tych jednostek, przerzucając ciężkie bronie do jednostek zmotoryzowanych.

F. S. — Wspólne działania kawalerii z lotnictwem. — Kr. Kon. 7/37. — Zasady i sposoby współdziałania.

Pisarewskij. — Walka spotkaniowa dywizji kawalerii z nieprzyjacielską kolumną piechoty. — Kr. Kon. 7/37. — Ogólne zasady omówione na konkretnym przykładzie.

Flisowskij, S. — Współdziałanie kawalerii z artylerią i czołgami w natarciu i obronie. — Kr. Kon. 8/37. — Dwa przykłady organizacji tego współdziałania w ramach pułku kawalerii.

Russ, P. — Wykorzystanie piechoty dodanej do kawalerii. — Kr. Kon. 9/37. — Artykuł zajmuje się użyciem przydzielanej do kawalerii piechoty zmotoryzowanej w poszczególnych fazach boju. Zaletą jej jest duża szybkość posuwania się, wadą — ograniczony manewr taktyczny po opuszczeniu maszyn.

F. S. — Działania kawalerii w operacji przełamania frontu. — Kr. Kon. 9/37. — Przykłady historyczne z wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

Flisowskij, S. — Organizacja marszów nocnych w kawalerii. — Kr. Kon. 9/37.

VII. LOTNICTWO. OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

Reutzsch, kpt. — Co z historii marynarki możemy naśladować w odniesieniu do lotnictwa? — Wiss. u. W. IX/37.

Schöbel, płk. — Podstawy nowoczesnego lotnictwa. — W. u. W. 9, 11/37.

Eimannsberger, gen. — Lotnictwo w zespole sił zbrojnych. — M. W. 10/37. — Lotnictwo nie może prowadzić wojny na własną rękę, lecz nawet operacyjne jego działania muszą być uzgodnione z ogólnym planem wojny; rozbudowa floty powietrznej nie może się odbywać kosztem lotnictwa potrzebnego organicznie jednostkom wojska lądowego i marynarki; artykuł zawiera bardzo wiele cennych uwag i wniosków.

Knauss, ppłk. Prowadzenie wojny powietrznej w zwierciadle zagranicy. — Wiss. u. W. VII/37.

Braun, ppłk. — Myśli w sprawie organizacji, wyszkolenia pokojowego i użycia nowoczesnego lotnictwa. — M. W. 11/37. — Teoretyczna kalkulacja ile potrzeba lotnictwa dla bezpośredniej współpracy z wojskiem lądowym i marynarką; zadania lotnictwa w dziedzinie obrony przeciwlotniczej kraju i w dziedzinie współpracy na polu walki; przyznając słuszność podniesienia lotnictwa do rzędu samodzielnej siły zbrojnej podkreśla, że na pierwszym miejscu w wyborze zadań dla niego należy postawić współpracę z innymi rodzajami sił zbrojnych, w szczególności z wojskiem lądowym.

Courquin. — Sprzęt dyktuje taktykę. — Rev. M. Gén. VIII/37. — Omawia rozwój sprzętu i uzbrojenia lotnictwa, a w związku z tym rozwój taktyki walki powietrznej.

Mertius. — Nowe formy walki powietrznej. — D. W. 34/37. — Omawia nowości techniczne i ich wpływ na przydatność bojową samolotów.

Nagel, płk. — Walka powietrzna samolotów myśliwskich z bombowymi. — M. W. 9/37. — Typy nowoczesnych samolotów myśliwskich, ich wyposażenie do walki i taktyka walki w powietrzu.

— Operacyjne i taktyczne użycie jednostek bombardujących w wojnie totalnej. — Gasschutz VI/37.

Negrescu, kpt. — Znaczenie transportu powietrznego oddziałów i bombardowania lotniczego na tyłach frontu nieprzyjacielskiego. — Rom. Mil. VII — VIII/37. — Stawia pod znakiem zapytania celowość desantów lotniczych oraz skuteczność oddziaływania na morale przeciwnika przez napady lotnicze i bombardowanie miast i ośrodków przeciwnika, wobec rozwoju opl.

Capra Stelian, kpt. — Piechota powietrzna w przyszłej wojnie i środki obrony przeciwko niej. — Rom. Mil. IX/37.

Nagel, płk. — Lotnictwo obserwacyjne we Francji. — M. W. 6/37. — Zadania, sposoby działania, wyszkolenie.

Gheorghia, płk. — Lotnictwo jako zasadniczy czynnik prowadzenia bitwy. — Rom. Mil. VII — VIII/37.

— Wojna lotnicza w Hiszpanii. Lotnictwo w bitwie pod Guadalajara. — Armée l'Air VII/37. — Zaznaczając, że lotnictwo rządowe miało pracę ułatwioną dzięki brakowi przeciwdziałania ze strony lotnictwa powstańców, podkreśla znaczenie użycia lotnictwa w pościgu.

Petersen. — Angielskie zbrojenia lotnicze w latach 1937 do 1939. — D. W. 33/37.

Agricola. — Lotnictwo sowieckie. — D. W. 27/37. — Omawia stan i organizację piechoty lotniczej oraz rozwój lotnictwa stratosferycznego.

Łehmann. — Nowoczesne samoloty komunikacyjne i bojowe. — D. W. 30/37.

—Pitreich, gen.Obrona przeciwlotnicza. — W. u. W. 9/37.

Schneider — Kilka uwag w sprawie niemieckiej artylerii przeciwlotniczej — V. R. VII — VIII/37.

Lucas — Bierna obrona przeciwlotnicza Paryża.—Rev. Art. VIII/37.

Kuzniecow, W. — Stud'um i ocena sytuacji w powietrzu.—Wiestn Wozd. Floty 7/37. — Analiza czynników, niezbędnych na poszczególnych szczeblach dla studiów i oceny sytuacji w powietrzu.

Silin, G. — Rozwój cywilnych linii lotniczych. — Wiestn. Wozd. Floty 8/37. — Szereg danych statystycznych z rozwoju i pracy sowieckiego lotnictwa cywilnego.

— Samolot — taran przeciwko samolotom bombowym.—Wiestn. Wozd. Floty 8/37. — Są projekty budowy samolotów - taranów, które niszczą bombowce przez zderzenie się z nimi, przy czym pilot samolotu taranowego, wyskakuje wraz z siedzeniem na spadochronie.

Kisielow, M. kpt. — O operacyjnotaktycznym wyszkoleniu dowódców lotnictwa. — Wiestn. Wozd. Floty 9/37. Omówienie metod i systemu szkolenia.

Iljin, N. mjr. — Rozpoznanie lotnicze przewozów kolejowych. — Wiestn' Wozd. Floty 9/37 — Omówione planowanie, taktyka i technika rozponania.

Stierlingow, B. płk. — O mapach lotniczych. — Wiestn. Wozd. Floty 9/37. — Ich skala, sytuacja, jakość papieru itp. Jako wniosek: lotnictwu potrzebne mapy zracjonalizowane o trzech podziałkach 1 : 50000, 1 :500000 1 : 5000000.

— Siły powietrzne Niemiec w 1937 r. — Wiestn. Wozd. Floty 9/37. — Kierownictwo, lotnictwo bojowe, sprzęt, brak kadr, łączność między lotnictwem cywilnym a wojskowym.

— Służba obserwacyjno - meldunkowa w armii niemieckiej. — Wiestn. Wozd. Floty 9/37.

Dmitriew — Współdziałanie artylerii przeciwlotniczej z lotnictwem myśliwskim. — Wiestn. P.W. O. 8/37.

Jonow, P. — Panowanie w powietrzu. — Woj. Myśl. 5-6/37. — Omawia warunki panowania w powietrzu w skali strategicznej, operacyjnej i taktycznej.

Kowalew, I. — Rola i zadania lotnictwa myśliwskiego. — Woj. Myśl. 5 6/37. — Pogląd, jakoby lotnictwo myśliwskie niezdolne było do prowadzenia walki z lotnictwem bombardującym, wobec wzrostu jego szybkości, obalony został przez doświadczenia wojny hiszpańskiej. Artykuł przynosi cały szereg danych technicznych o nowoczesnych samolotach — omawia zasady działania lotnictwa myśliwskiego.

Strojew, M. — Masowanie lotnictwa — Woj. Myśl 5 6/37. Masowanie takie napotykać będzie na trudności, zwłaszcza w wojnie manewrowej, ze względu na brak dostatecznej ilości lotnisk.

Fausek, N. — Ewolucja współczesnej techniki lotniczej w państwach kapitalistycznych. — Woj. Myśl 5—9/37. — Krótki zarys rozwoju lotnictwa podczas wojny światowej i po wojnie.

VIII. MOTORYZACJA. BROŃ PANCERNA. OBRONA PRZECIWPANCERNA.

Eimannsberger, gen. — Zagadnienie broni pancernej. — M. W. 4, 15/37. — Wypowiada się za samodziel-

nym użyciem operacyjnych (wielkich) jednostek pancernych, wspartych przez silne lotnictwo i inne bronie zdolne do tego; w pancerzu tkwi duża nadzieja na szybkie i rozstrzygające działania, ale jedynie pod warunkiem uwolnienia go od „ołowianego balastu piechura".

Däniker, ppłk. — Nadzieje związane z bronią pancerną. — M. W. 7/37. — W dyskusji z gen. Eimannsbergerem podkreśla, że piechota zawsze pozostaje królową pola walki. Autor ujmuje zagadnienie broni pancernej pod kątem szukania najlepszych środków pomocy dla piechoty.

Hubicki, gen. — Czołgi a wojna przyszłości. — Milit. Mittlg. VIII/37.

Hajek, płk. — Oddziały saperskie a czołgi. — V. R. VII — VIII/37. — Omawia współpracę tych dwu broni.

Volckheim, mjr. — Niemieckie wojska pancerne. — W. u. W. IX/37.

— Nowy regulamin a użycie czołgów w Rosji. — Rev. Inf. IX/37.

— Nowości w dziedzinie czołgów francuskich. — M. W. 15/37.

— Dihle, gen. — Jednostki zmotoryzowane a operacje. — M. W. 3/37. — W odpowiedzi na artykuł ppłk. Lançon w „Rev. M. Fr." autor, przyznając możność decydującego wpływu jednostek zmotoryzowanych na operacje, podkreśla trudności wynikające z postępu techniki zaporowej, lotnictwa, trudności uzgodnienia działań wielkiej masy czołgow, wreszcie trudności zaopatrzenia.

— Studium przykładu użycia oddziałów zmotoryzowanych i zmechanizowanych. — Bull. B. VIII/37. — Działania w ramach korpusu kawalerii, wzmocnionego jednostkami podwożonymi na samochodach.

Flierx, ppłk. — Pozwólcie nam zmotoryzować obronę. — Rev. Inf. VIII/37.

Amione. — Czy śnieg stanowi nieprzebytą przeszkodę dla maszyn pojazdów zmechanizowanych? — Riv. Art. e. G. VII — VIII/37. — Bogato ilustrowany artykuł o wyposażeniu technicznym do marszów w zimie; autor twierdzi, że przy odpowiednim stanie moralnym żołnierzy i wyposażeniu można odbywać w zimie marsze nawet w terenie górskim.

— Nowości z dziedziny motoryzacji wojska w armiach obcych. — Kraftf. VIII/37. — Spośród wielu ciekawych wiadomości z zakresu motoryzacji, broni pancernej i obrony przeciwpancernej, na specjalną uwagę zasługują wiadomości o reorganizacji „dragons portés" we Francji i motoryzacji wojska angielskiego.

Ingr, gen. Motoryzacja i mechanizacja w wojskach nowoczesnych. — V. R. VI/37. — Omawia organizację dywizji zmotoryzowanej francuskiej i niemieckiej, oraz brygady sowieckiej.

— Zmotoryzowane manewry włoskie. — D W. 36/37.

Rivus. — Zagadnienia techniczne motoryzacji wojska i myśli w sprawie szybkiego uzupełniania wojskowych samochodów w razie wojny. — D. W. 37/37. — Organizacja studiów technicznych i produkcji.

Sorescu, kpt. — Obrona przeciwko napadom jednostek zmotoryzowanych i zmechanizowanych. — Rom. Mil. VII — VIII/37. — Środki, ich użycie; podkreśla znaczenie wczesnego rozpoznania i wykorzystania przeszkód terenowych.

Alinescu, płk. — Obrona przeciwko masowemu natarciu jednostek zmotoryzowanych. — Revista Gen. VII/37.

Burstyn, gen. — Rozbudowa pozycji pod kątem widzenia obrony przeciwpancernej. — Viert. f. Pion. VIII/37. — Zarys pozycji powinien zmusić nacierające czołgi do podstawienia skrzydła na dużej głębokości pod boczny ogień broni przeciwpancernej.

Pottier, mjr. Artyleria przeciwko czołgom. — Bull B. VIII/37. — Omawia użycie artylerii do obrony przeciwpancernej w obronie i w walce ruchowej.

Rongeron. — Lotnictwo a czołgi. — Rev. Inf. IX/37. — Omawia taktykę i technikę użycia lotnictwa do zwalczania czołgów.

Burstyn, gen. — Obrona przeciwko czołgom najcięższym. — D. W. 30/37. — Charakterystyka środków obrony biernej i czynnej.

Cailloux, mjr. — Zagadnienie broni pancernej i obrony przeciwpancernej. — Rev. Inf. VII/37. — Przeciwstawia francuskie metody użycia czołgów w bitwie w łączności z innymi broniami poglądom Fullera, według których należy czołgi używać raczej samodzielnie do zadań na skrzydłach i tyłach oraz w pościgu.

Radlmaier, płk. — Broń pancerna i obrona przeciwpancerna w Hiszpanii. — Kraftf. VI/37. — Zdaniem autora na hiszpańskim teatrze wojennym nie było wypadku użycia „masy" czołgów, a więc niema żadnych podstaw do wyciągania wniosków w tej dziedzinie w odniesieniu do przyszłej wojny.

— Broń pancerna i obrona przeciwpancerna w świetle wydarzeń hiszpańskich. — D. W. 31/37. — Przestrzega, by zbyt pochopnie nie wyciągać doświadczeń z wydarzeń w Hiszpanii; dowodzi, że niepowodzenia broni pancernej miały swe źródło w popełnionych błędach.

— Nauki z wojny domowej w Hiszpanii. — Roy, Tank VII/37. — Broń pancerna nie odegrała tej roli w wojnie w Hiszpanii, jakiej się po niej spodziewano; wobec rozwoju fortyfikacyj i obrony przeciwpancernej, przyszłość — zdaniem autora — należy do czołga ciężkiego, który podobnie jak okręt liniowy w walce na morzu, powinien działać jak taran miażdżący wszystkie przeszkody na drodze.

Kniżnikow, Ł. — Forsowanie przeszkód wodnych przez jednostki pancerne. — Abt. Żurn. 7/37. — Forsowanie rzek o głębokości do 1,5 m, bez bagnistych dolin i stromych brzegów sprowadza się do zwykłego natarcia. Jeśli tych warunków rzeka nie posiada forsowanie jej wymaga skrupulatnych przygotowań technicznych.

Bibiergan, D. — Marsz jednostek pancernych. — Abt. Żurn. 8/37. — Organizacja marszu, ubezpieczenie, długości kolumn marszowych.

Kniżnikow, Ł. — Rozpoznanie w jednostkach pancernych. — Abt. Żurn. 8/37. — Środki i zasady rozpoznania.

Zawaliszyn, N. — Zagadnienia zaopatrywania mas czołgów w materiały pędne. — Abt. Żurn. 8/37. — W przyszłej wojnie w związku z masowym użyciem czołgów trzeba będzie olbrzymich ilości materiałów pędnych. Podczas bitwy pod Cambrai dowieziono na front 800 ton benzyny tylko dla 380 czołgów i 98 holowników.

Borowik, M. — Jednostki pancerne w obronie ruchowej. — Abt. Żurn. 8/37. — Chociaż jednostki pancerne są środkiem wybitnie uderzeniowym, jednak z powodzeniem mogą być wykorzystane i w obronie ruchowej, szczególnie do przeciwuderzeń na skrzydła.

Sztromberg, A. — Czołg jako środek współczesnego rozpoznania. —

Woj. Myśl. 5—6/37. — Podkreśla doniosłą rolę jednostek pancernych, jako samodzielnych organów rozpoznania operacyjnego i taktycznego. Szczególne korzyści przynieść mogą specjalne czołgi zwiadowcze, półtorakrotnie szybsze od zwykłych, wyposażone w środki rozpoznania, obserwacji i sygnalizacji.

Ignatiew, A. — **Czołgi w przełamaniu pozycji umocnionej.** — Woj. Myśl 7/37. — Warunki użycia różnych typów czołgów oraz zadania. Kalkulacja sprzętu pancernego. Jako minimalne wyposażenia autor uważa 5 czołgów na batalion piechoty, od kompanii do batalionu czołgów na pułk i od 1 — 3 batalionów czołgów na dywizję.

IX. ŁĄCZNOŚĆ.

Gatta — **Rozgłośnie radiowe podczas wojny.** — Riv. Fant. IX/37. — Podkreśla ich rolę dla organizaji obrony zbiorowej i propagandy; konieczne zabezpieczenie przed sabotażem i napadami lotnictwa, oraz przed przeszkadzaniem przez stacje przeciwnika.

Alessandro — **Służba podsłuchu radiowego i radiogoniometria w warunkach polowych.** — Riv. Art. e G. IX/37.

Pericaud — **Łączność w wojsku niemieckim.** — Riv. Tr. Col. VIII/37. — Omawia dość szczegółowo zasady taktyczne i techniczne; bardzo dobre zestawienie najważniejszych wiadomości w tym zakresie.

Kuroczkin, P. — **Organizacja łączności w dywizji piechoty podczas transportu samochodowego.** — Woj. Myśl. 5-6/37.

X. WOJNA CHEMICZNA I BAKTERIOLOGICZNA. — OBRONA PRZECIWGAZOWA.

Zanghieri — **Atak chemiczny i jego skutki w bitwie.** — Riv. Fant. VII-VIII/37.

Benes, kpt. — **Wpływ broni chemicznej na zachowanie się jednostek w polu.** — V. R. VII-VIII/37.

Begovic, ppłk. — **Użycie sztucznych dymów na wojnie.** — Pesz. Art. Gl. VII-VIII/37.

— **Broń chemiczna podczas wojny światowej.** — W. u. W. 9/37.

— **Niemieckie oddziały zadymiające.** — W. u. W. 11/37.

H. W. — **Uwagi w sprawie wojny przy pomocy bakteryj.** — D. W. 35/37. — Rodzaje możliwych do zastosowania bakteryj i sposoby ich użycia; stosunek „broni bakteriologicznej" do innych rodzajów broni, zasady obrony przeciwko tym środkom walki.

— **Amerykańska wojskowa szkoła chemiczna.** — M. W. 18/37. — Organizacja i program.

W. Ł. — **Środki zapalające.** — Tiecbn. i Woor. 7/37. — Przegląd tych środków, zaczerpnięty z „The Military Engineer" 156/36.

XI. INŻYNIERIA WOJSKOWA.

Ludwig, gen. — **Obrona twierdz nowoczesnych.** — Milit. Rund. IV/37.

Montigny, ppłk. — **Niemieckie idee w dziedzinie organizacji obrony terytorium.** — Rev. M. Gen. IX/37. — Poglądy niemieckie na systemy fortyfikacyj stałych.

Georghe, ppłk. — **Nowe zagadnienia fortyfikacyjne w związku z mechanizacją.** — Revista Gen. V-VI/37.

Mossdorf, mjr. — **Drogi komunikacyjne po za linią Maginot'a.** — D. W. 29/37. — Silnie rozwinięte cztery linie rokadowe, umożliwiające przerzucanie znaczniejszych sił według frontu umocnień.

Dick, gen. — Zbrojenia Szwajcarii. Nowoczesne umocnienia polowe. — W. u. W. IX/37.

Löhle — Maskowanie i widoczność. — D. W. 37 38/37. — **Dużo praktycznych wskazówek.**

Corselli — Prace saperskie piechoty. — Riv. Fant. VII-VIII/37.

Dittmar, płk. — Saperzy w ramach **wielkich jednostek.** — Viert. f. Pion. VIII/37. — Kalkulacja ilości jednostek saperów przydzielonych organizacyjnie do wielkich jednostek, ich wyposażenie w sprzęt i materiał.

Ahlfen, mjr. — Saperzy w natarciu. — Viert. f. Pion. VIII/37.

Georgi, ppłk. — Organizacja saperów w nowym wojsku niemieckim. — Techn. Mittlg. VI/37. — Dywizja posiada w swym składzie 1 baon w składzie 2 kompanij zwykłych i 1 kompanii zmotoryzowanej, kolumny saperskiej, kolumny mostowej (80 m.), oraz kolumny lekkiej z materiałem przeznaczonym dla piechoty. Korpus posiada w swym składzie zmotoryzowany batalion saperów w składzie 4 kompanij, dwóch kolumn saperskich i dwóch kolumn mostowych (120 m. mostu i 50 m. materiału lekkiego). Omawia szczegółowo organizację i wyposażenie. Poza tym daje skład i wyposażenie zmotoryzowanego oddziału zaporowego korpusu.

XII. MARYNARKA WOJENNA.

Bravo — Działania desantowe. — Riv. Art. e G. VII-VIII/37. — Jako wzór podaje desant niemiecki na wyspie Oesel; podkreśla znaczenie lotnictwa w działaniach desantowych.

Fea — Nowoczesne dążenia w budownictwie okrętowym. — Naz. Mil. VIII-IX/37. — Podkreśla dążenie do osiągnięcia większej szybkości, silniejszego opancerzenia, obrony przeciwlotniczej, zwiększenia siły uderzenia przez lepsze uzbrojenie, budowę nowych maszyn jako siły napędowej.

— Rzeczne okręty bojowe. — M. W. 12/37. — Ogólna charakterystyka typów i ich uzbrojenia, zestawienie danych o stanie flotylli rzecznych różnych państw.

— Nowe manewry flot wojennych pod znakiem lotnictwa. — D. W. 35/37.— Omówienie pod tym kątem widzenia manewrów floty francuskiej i angielskiej.

Xylander, płk. — Brytyjskie ćwiczenia obrony wybrzeży w lipcu 1937 r.— M. W. 11/37.

Nonno — Powrotne zbrojenia na morzu. — Naz. Mil. VI/37.

Nonno — Siły morskie Italii. — Naz Mil. V/37.

Dienisiewicz, N. — Ochrona i obrona wybrzeża przy pomocy jednostek piechoty obrony brzegowej. — M. Sb. 7/37. Ich taktyka i współdziałanie z marynarką wojenną i lotnictwem.

XIII. UZBROJENIE.

Buhle, mjr. — Ciężar broni a tempo operacyj. — M. W. 8/37. — Posiłkując się przykładami z wojny światowej, dowodzi, że nawet artyleria ciężka zaprzężona wykazywała dostateczną ruchliwość operacyjną; zagadnienie zaprzęgów konnych ważne ze względu na brak dróg i ich szybkie zużycie przez transportowe środki mechaniczne.

H. W.—Uzbrojenie piechoty włoskiej typu 35 r. — D. W. 33/27.

A. D. — Najnowsze rodzaje uzbrojenia. — Tiechn. i Woor. 7/37. Prze-

gląd najnowszych zdobyczy w dziedzinie łączności.

XIV. WYSZKOLENIE I WYCHOWANIE WOJSKOWE. PSYCHOLOGJA WOJSKOWA. PROPAGANDA.

Faury, gen. — Organizacja wyszkolenia w 4. armii podczas wojny światowej. — Rev. Inf. VII/37. — Bardzo ciekawy przyczynek do sprawy szkolenia uzupełnień na tyłach frontu; podkreśla umiejętność dostosowania metod szkolenia do potrzeb zmieniającej się taktyki walki.

Boltze, gen. — Ćwiczenia z oficerami piechoty z zakresu służby polowej. — M. W. 1/17. — Wskazówki odnośnie prowadzenia ćwiczeń indywidualnych w terenie.

— O wyszkoleniu w ogóle, a w szczególności o wyszkoleniu rezerwistów. — Rev. Inf. VIII/37. — Omawia metody szkolenia w wojsku holenderskim.

Visconti - Prasca, gen. — Rzeczywistość wojenna w zagadnieniach taktycznych. — Riv. Fant. VII — VIII/37. — W bardzo ciekawy sposób omawia metodę prowadzenia ćwiczeń, uwzględniającą, o ile możności w sposób zbliżony do rzeczywistości wojennej, czynnik przestrzeni, czasu, warunków terenowych i możliwości obserwacji walki przez dowódcę.

Caygill, mjr. — Tam gdzie wiadomości powodują szkody. — Inf. Journ. W. VII — VIII/37. — Wypowiada się przeciwko przesadzie w dokładnym informowaniu każdego żołnierza o położeniu taktycznym; wskazuje przykłady z historii wojny światowej, gdy jeńcy dzięki właśnie tej znajomości położenia uniemożliwili zaskoczenie przeciwnika.

Lehmann — Szkoła a obrona kraju. — D. W. 35/37.

Mühle — Udział szkoły w wychowaniu wojskowym młodzieży niemieckiej. — Wiss. u. W. VII/37.

— Współczesne idee w dziedzinie przysposobienia wojskowego młodzieży. Kungl. Krigsvet. V/37.—Niemcy, Austria, Szwajcaria.

Fechner, mjr. — Psychologia wojskowa. — W. u. W. 10/37.

Bovries, kpt. — Oficer jako dowódca. — D. W. 37/37.

Lanham, kpt. — Panika. — Inf. Journ. W. VII — VIII/37. — Studium psychologiczne.

Wieczny, P. pułk. — Technika organizowania współdziałania. — Woj. W. 6/37. — Metody szkolenia dowódców sowieckich w tym zakresie, organizacja wyszkolenia i tematyka ćwiczeń w ramach batalion, kompania czołgów i dyon artylerii.

XV. ADMINISTRACJA. ZAOPATRZENIE. KOMUNIKACJE.

Moscordelli — Znaczenie materiału w wojnie ruchowej.—Riv. Fant. VII—VIII/37. — Podkreśla, że wyposażenie materiałowe musi służyć do tego, by nie dopuścić do zamarcia ruchu.

Dihle, gen. — Zaopatrzenie jednostek zmotoryzowanych i zmechanizowanych. — M. W. 14 37.

— Kolej czy samochód? — W. M. IX/37. — Budowa szosy wymaga niemal tak samo materiału i ludzi, co budowa linii kolejowej, zaś utrzymanie szosy nawet więcej; również zużycie materiałów pędnych i tabor wypada

duży dla szosy; natomiast wydajność transportowa jest mniejsza niż kolei.

Baur — Zagadnienie współdziałania kolei, komunikacji wodnej i sa mochodowej w czasie pokoju i podczas wojny. — Wiss. u. W. VII/37.

Chapelle, rtm. — Drogi.—Rev. Cav V—VI/37. — Omawia zasady budowy dróg z punktu widzenia potrzeb obrony państwa.

Pikhart, kpt. — Autostrady jako cele natarć lotnictwa.—V. R. VI. VII—VIII/31.—Najwdzięczniejsze cele: transporty wojsk, szczególnie ważne skrzyżowanie autostrad lub autostrady z linią kolejową; wiele danych technicznych.

Iwanow, W. — Obliczenie zapotrzebowania na amunicję według rodzajów amunicji — Art. Żurn. 7—8/37. — Zasadniczo zapotrzebowanie na amunicję obliczane jest w jednostkach ognia i pokrywane według ustalonej specyfikacji, nie odpowiadającej istotnym wymaganiom boju. Autor domaga się obliczania zapotrzebowania na amunicję ściśle według ilości rodzajów potrzebnej amunicji i konkretnej sytuacji bojowej.

Lebiediew. — Służba zaopatrywania w amunicję. — Art. Żurn. 9/37.— System zaopatrywania i ogólny schemat dowozu.

Iwanow, W. — Kalkulacje przy dowozie amunicji. — Art. Żurn. 9/37. — Musi uwzględniać istotne zapotrzebowanie oddziałów według rodzajów i kalibrów amunicji, a nie według ustalonych zgóry norm.

Chilinskij A. — Praca tyłów dywizij kawalerii — Kr. Kon. 7/37. — Zasady i system zaopatrywania.

Chilinskij, A. — Organizacja i praca tyłów dywizji kawalerii podczas natarcia na nieprzyjaciela, który przeszedł do obrony. — Kr. Kon. 8/37. — Zasady omówione na konkretnym przykładzie.

Komonow, A. — Niektóre zagadnienia z dziedziny służby zaopatrywania lotnictwa. — Woj. Myśl. 5-6/37.

Iwanow, W. — Typowe pociągi amunicyjne, normy wyposażenia bojowego, amunicyjne normy standaryzowane. Wol. Myśl 5—6/37. — Proponuje wprowadzenie jednostki zaopatrywania w amunicję: taktyczną i zaopatrzeniową.

Iwanow, W. — Zaopatrywanie w amunicję armii uderzeniowej podczas natarcia. — Woj. Myśl 7/37. — Warunki zaopatrywania, rola organów zaopatrywania artyleryjskiego, kalkulacja zużycia amunicji, organizacja dowozu oraz praca kierownictwa.

Szarin, E. — Zaopatrywanie wojsk w wodę w warunkach polowych według doświadczeń armij obcych. — Tiechn. i Woor. 7/37.

XVI. SŁUŻBA ZDROWIA. WETERYNARIA.

Vaucken, pdk. — Prawo międzynarodowe a wojna. — Bull. B. VIII, IX/37.

Jungblut — W sprawie strat podczas wojny światowej. — W. M. IX/37.

Themsche, kpt. — Taktyka sanitarna transportów wojennych. — Arch. Méd. B. VII/37.

XVII. GEOGRAFIA WOJSKOWA. TOPOGRAFIA.

Schwien, mjr. — Wojskowe wykorzystanie geografii fizycznej. —

Cav. Journ. W. VII — VIII/37. — Opierając się na przykładach z historii wojen, dowodzi, że strategia jest związana ściśle z geografią tak jak taktyka z terenoznawstwem.

Cardona. — Teren w operacjach wojskowych. — Riv. Art. e. G. VI/37. — W związku z rozwojem lotnictwa i motoryzacji nabiera znaczenia teren w nowoczesnej taktyce; wzrosło również znaczenia geografii wojskowej dla strategii.

Pulle. — Czynniki geograficzne w strategicznym położeniu Sowietów. — Naz. Mil. V/37. — Przyznając Sowietom przewagę masy ludzkiej i zasobów surowców podkreśla słaby rozwój komunikacyj oraz mało sprężystą organizację gospodarczą, co stawia pod znakiem zapytania możliwość pełnego wykorzystania tej przewagi.

Pitreich, gen. — Trójwymiarowa Rosja sowiecka. — W. u. W. 11/37.

Daszkiewicz — Gorbacki, gen. — Znaczenie nowych sowieckich dróg wodnych. — D. W. 30/37.

Wischniakowsky. — Zagadnienia komunikacyjne w Rosji. — Wiss. u. W. VIII/37.

XVIII. POLITYKA. POLITYKA WOJSKOWA.

Reussner. — Anglia we wschodniej części morza Śródziemnego. — Rev. M. Gén. VII/37.

Nietert. — Skandynawskie zagadnienia obrony. — M. W. 3/37. — Zbrojenia Norwegii, Szwecji i Finlandii w obliczu niebezpieczeństwa grożącego od wschodu.

Fonck, płk. — Prawo międzynarodowe a wojna przyszłości. — Milit. Rund. IV/37.

Daszkiewicz — Garbatski, gen. — Walka o Chiny północne. — D. W. 35/37.

XIX. HISTORIA WOJEN.

Foerster. — Plan Falkenhayna na 1916 r.? — Militviss. Rund. IV/37.

Wetzell, gen. — Czy w 1916 r. była możliwość rozstrzygnięcia wojny na zachodzie? — M. W. 3/37. — Podkreśla, że wzajemny stosunek sił przeciwników nie dawał możności zadania decydującego ciosu; widoki na działania rozstrzygające były w tym okresie na froncie włoskim.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego.

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.
Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedynczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1938 r. — Nr 5119 — 3120. 15 stycznia 1938 r.